Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM LXIX

EUCHARYSTIA DAJE ŻYCIE
POSŁANI W POKOJU CHRYSTUSA

Część I

HOMILIE I ROZWAŻANIA
Z PIERWSZYCH CZTERECH MIESIĘCY ROKU 2022

ŚWIDNICA 2023

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-62728-40-4

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Sabina Skowron*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 856 44 00, fax 74 856 44 14
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Wydawnictwo Drukarnia Kokociński Sp. z o.o.
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

Jego Ekscelencji
Najdostojniejszemu Księdzu
Arcybiskupowi prof. dr. hab. Markowi JĘDRASZEWSKIEMU
Arcybiskupowi Metropolicie Krakowskiemu,
Wiceprzewodniczącemu Konferencji Episkopatu Polski
– w 50. rocznicę święceń kapłańskich
z wyrazami wdzięczności, modlitwy i najlepszych życzeń

Słowo wstępne

Ukazuje się 69 tom „Siejby słowa", w którym zostały zamieszczone homilie i rozważania, wygłoszone w pierwszym czterech miesiącach 2022 roku. Był to trudny czas w przestrzeni całego świata, zwłaszcza Europy. Trwała jeszcze walka z pandemią, która ciągle zabierała nam ludzi z tego świata. Nad kontynentem europejskim zebrały się ciemne chmury zaborczej agresji Federacji Rosyjskiej wobec Ukrainy. Agresja rozpoczęła się już wcześniej przez aneksję Krymu oraz Donbasu. 24 lutego 2022 r. Ukraina została napadnięta zbrojnie przez Rosję prezydenta Władimira Putina. Propaganda rosyjska wyjaśniała światowej opinii, że zostaje podjęta „operacja specjalna" w celu polepszenia sytuacji ludności rosyjskiej mieszkającej na terytorium Ukrainy. Wojna z dnia na dzień przynosiła ogromne zniszczenia miast i wsi ukraińskich. Napastnicy podjęli barbarzyńskie metody zabijania cywilnych ludzi, także dzieci i kobiet. Polska stała się pierwszym krajem, który otworzył przed ukraińskimi uchodźcami granice państwa. Mieszkańcy polskich miast i wsi otworzyli przed uciekinierami swoje domy i swoje serca. Z wielką pomocą dla Ukrainy pospieszył Kościół polski poprzez organizowanie przez Caritas Polską i różne organizacje społeczne wielorakiej pomocy.

W Kościele powszechnym tego czasu jest do odnotowania podróż zagraniczna Ojca Świętego Franciszka na Maltę (2-3.04.2022). W okresie Wielkiego Postu wygłosiłem sześć rozważań pasyjnych w kościele pw. Najświętszej Maryi Królowej Polski w Świdnicy oraz prawie osiemdziesiąt różnych homilii w ciągu czterech pierwszych miesięcy 2022 roku.

W homiliach i rozważaniach pojawiał się raz po raz wątek eucharystyczny związany z hasłem roku duszpasterskiego: „Posłani w pokoju Chrystusa". Trzeba przypomnieć, że był to trzeci rok programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce, realizowanego w latach 2019-2022 pod ogólnym hasłem „Eucharystia daje życie". Dodam, że w pierwszym roku programu, w roku 2019/2020, duszpasterskie hasło brzmiało: „Wielka tajemnica wiary". W przepowiadaniu słowa Bożego pochylano się nad

tajemnicą Eucharystii, wyjaśniano, czym ona jest, dlaczego jest tak ważna, dlaczego powinna być w centrum naszego ziemskiego życia… Za hasło drugiego roku tego programu (2020/2021) obrano słowa: „Zgromadzeni na Świętej Wieczerzy". W posłudze homiletycznej skupiano się głównie na właściwym uczestniczeniu i przeżywaniu Eucharystii. W trzecim, ostatnim roku tego programu, roku 2021/2022 hasło duszpasterskie brzmiało „Posłani w pokoju Chrystusa".

Niniejszy 69. tom „Siejby słowa" dedykuję Jego Ekscelencji Księdzu Arcybiskupowi Profesorowi Markowi Jędraszewskiemu, Metropolicie Krakowskiemu, wiceprzewodniczącemu Konferencji Episkopatu Polski, z racji świętowania 50. rocznicy święceń kapłańskich. Czytelnikom tych słów chcę krótko nakreślić sylwetkę złotego Jubilata w kapłaństwie.

Ksiądz Arcybiskup Marek Jędraszewski urodził się dnia 24 lipca 1949 r. w Poznaniu. Maturę uzyskał w 1967 roku w I Liceum Ogólnokształcącym im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Następnie w latach 1967-1973, studiował w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu i na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu.

Dnia 24 maja 1973 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. abpa Antoniego Baraniaka. W 1974 roku uzyskał licencjat kanoniczny z teologii na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu na podstawie pracy „Problematyka osoby w filozofii Gabriela Marcela" (promotor: ks. prof. Ludwik Wciórka). W latach 1973-1975 był wikariuszem w parafii pw. św. Marcina w Odolanowie k. Ostrowa Wlkp. W 1975 roku abp Antoni Baraniak skierował ks. Marka Jędraszewskiego na studia specjalistyczne, które odbył na Wydziale Filozofii Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie. W czerwcu 1977 roku uzyskał licencjat z filozofii na podstawie pracy „La filosofia del simbolo religioso di Paul Ricoeur" (wyróżniona złotym medalem Uniwersytetu Gregoriańskiego), natomiast dnia 20 grudnia 1979 r. obronił pracę doktorską „Le relazioni intersoggettive nella filosofia di Emmanuel Levinas" (promotor: prof. Simon Decloux SJ, praca nagrodzona złotym medalem Ojca Świętego Jana Pawła II).

Po powrocie do Polski: w latach 1980-1996 był adiunktem na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu; w latach 1980-1987 prefektem Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu, a w latach 1987-1996 redaktorem, od 1990 redaktorem naczelnym „Przewodnika Katolickiego".

W 1991 roku habilitował się na Wydziale Filozoficznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie na podstawie dorobku naukowego i rozprawy „Jean-Paul Sartre i Emmanuel Levinas – w poszukiwaniu nowego humanizmu. Studium analityczno-porównawcze" (rozprawa opublikowana pod tytułem „W poszukiwaniu nowego humanizmu. J.-P. Sartre – E. Levinas," Kraków 1994). W 1996 roku otrzymał nominację na docenta na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu. W 1996 roku ks. dr hab. Marek Jędraszewski otrzymał nominację na wikariusza biskupiego ds. nauki i kultury w archidiecezji poznańskiej oraz na przewodniczącego Wydziału Duszpasterstwa Akademickiego w Kurii Arcybiskupiej w Poznaniu. Dnia 17 maja 1997 r. Ojciec Święty Jan Paweł II mianował go biskupem pomocniczym archidiecezji poznańskiej. Święcenia biskupie otrzymał dnia 29 czerwca 1997 roku w Poznaniu. Jego dewizą biskupią są słowa „Scire Christum" [„Znać Chrystusa"].

W związku z powstaniem Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, dnia 26 listopada 1998 r. otrzymał nominację na stanowisko profesora nadzwyczajnego UAM, a dnia 7 grudnia tegoż roku nominację na kierownika Zakładu Filozofii Chrześcijańskiej na Wydziale Teologicznym UAM. Dnia 2 stycznia 2002 r. otrzymał tytuł naukowy profesora nauk teologicznych. Dnia 11 lipca 2012 r. papież Benedykt XVI mianował bp. Marka Jędraszewskiego arcybiskupem metropolitą łódzkim. Ingres do archikatedry łódzkiej odbył się 8 września 2012 r., w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

Ksiądz Arcybiskup Marek Jędraszewski jest – od 2014 roku – Zastępcą Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. W Konferencji Episkopatu Polski pełni ponadto następujące funkcje: jest członkiem Rady Stałej KEP, Przewodniczącym Rady Naukowej, członkiem Sekcji Nauk Filozoficznych Ko-

misji Nauki Wiary, Komisji Wychowania Katolickiego, Rady ds. Duszpasterstwa Młodzieży, a także delegatem KEP ds. Duszpasterstwa Akademickiego. Jest także Wielkim Kanclerzem Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

Od 30 września 2012 r. do 30 września 2017 roku był przewodniczącym Komisji ds. katechezy, szkół i uniwersytetów Rady Konferencji Biskupich Europy (CCEE).

Dnia 30 listopada 2013 r. Ojciec Święty Franciszek włączył go na okres pięciu lat do grona członków Kongregacji Wychowania Katolickiego.

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny 8 grudnia 2016 r. Ojciec Święty Franciszek mianował ks. abpa prof. Marka Jędraszewskiego metropolitą krakowskim.

Święty Jan Paweł II w książce pt. „Dar i Tajemnica," ogłoszonej w roku swego złotego jubileuszu kapłaństwa, napisał: „Każde powołanie kapłańskie w swej najgłębszej warstwie jest wielką tajemnicą, jest darem, który nieskończenie przerasta człowieka... Równocześnie zdajemy sobie sprawę z tego, że ludzkie słowa nie są w stanie udźwignąć ciężaru tajemnicy, jaką kapłaństwo w sobie niesie".

W roku Jubileuszu kapłaństwa spieszę z przekazaniem Ekscelencji serdecznych gratulacji i najlepszych życzeń. Gratuluję daru powołania kapłańskiego oraz pięknej i owocnej drogi kapłańskiego i biskupiego posługiwania. Owa droga wiodła przez różne miejsca posługi pasterskiej i była wypełniona miłością do Pana Boga, do Kościoła i do człowieka. Gratuluję z serca wszystkich dokonań na polu naukowym i duszpasterskim. Winszuję obfitości Bożych Łask, opieki Matki Najświętszej i Świętych Niebieskich Patronów, szczególnie swoich wielkich poprzedników na krakowskiej stolicy biskupiej: św. Stanisława i św. Jana Pawła II. Niech Dobry Bóg pomnoży siły duchowe i fizyczne na dalsze lata służby Kościołowi krakowskiemu, polskiemu i powszechnemu. Jako skromny znak wdzięczności, jedności kapłańskiej i najlepszych życzeń, proszę przyjąć ten tom „Siejby słowa" dedykowany Waszej Ekscelencji. Ad multos annos in Christi benedictione!

+ Ignacy Dec

Świdnica, 16 maja 2023 r., w święto św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski

Homilie styczniowe

W imię Jezusa, z Bożym błogosławieństwem, pod opieką Maryi w Nowy Rok

Świdnica, 1 stycznia 2022 r.

Msza św. w uroczystość Maryi Bożej Rodzicielki
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Przeżywamy pierwsze godziny Nowego Roku 2022. Oznacza to, że jesteśmy w nowym, kolejnym roku naszego życia, że świat płynie, a my w nim, w następnym etapie w kierunku przyszłości. Jak wiemy, lata kalendarzowe odmierzają nam czas od narodzenia Chrystusa, od tych najważniejszych narodzin w dziejach świata. Czasu nie możemy zatrzymać. Płynie on nieubłaganie i znaczy naszą twarz kolejnymi zmarszczkami, srebrzy siwymi włosami naszą głowę, przypominając wszystkim, że w ludzki los wpisane jest przemijanie. „Nasze lata przemijają jak trawa, a Ty Boże trwasz na wieki" – głoszą mądre słowa kościelnej liturgii. W pierwszy dzień Nowego Roku, który jest ostatnim, ósmym dniem oktawy Bożego Narodzenia, Kościół zaprasza nas do pochylenia się nad tajemnicą macierzyństwa Maryi Dziewicy. Na nowo rozważamy jej wyjątkowe powołanie i niezwykłą godność bycia matką Zbawiciela świata.

1. Maryja Bożą Rodzicielką

Drodzy bracia i siostry, przez ziemię przesunęło się już wiele miliardów ludzi. Jeśli taka będzie wola Boża, to następne miliony czy miliardy ludzi będą żyły po nas. I wśród tych wszystkich ludzi jedna jedyna Maryja miała powołanie absolutnie jedyne, niepowtarzalne. Ona i tylko Ona została matką Syna Bożego. Syn Boży istniał od początku, przed Maryją. Ona urodziła Jezusa w Jego ludzkiej naturze, ale Ten którego urodziła, jest Boską Osobą Syna Bożego, a zarazem jest to

naprawdę Jej Syn – i właśnie dlatego nazywa się Ją Matką Bożą. Można powiedzieć, że osoba Maryi jest dla nas gwarantem, że odwieczny Syn Boży stał się prawdziwym człowiekiem. Maryja była dla Niego pierwszym mieszkaniem, nosiła Go przez 9 miesięcy w swoim łonie, a potem Go wydała na świat i wychowała. Jezus oddał życie w ludzkim ciele na drzewie krzyża, aby zbawić wszystkich ludzi, to znaczy, aby zgładzić grzechy ludzi i obdarzyć ich szczęśliwym życiem wiecznym. Wiemy i wierzymy, że Jezus w swoim ludzkim ciele, złożonym po śmierci w grobie, zmartwychwstał, zapowiadając nasze przyszłe zmartwychwstanie, zaś w Eucharystii pozostał z nami w sposób ukryty, sakramentalny, aż do końca świata. Maryja pozostanie na zawsze Jego matką, matką Słowa Wcielonego i także z Jego woli, naszą Matką.

W dzisiejszej Ewangelii dużo daje do myślenia porządek, w jakim pasterze spostrzegli osoby znajdujące się w stajni betlejemskiej. Słyszeliśmy, że „Pasterze pospiesznie udali się do Betlejem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie" (Łk 2,16). Pasterze szukali Dzieciątka. Ono było w Świętej Rodzinie najważniejsze, ale najpierw zauważyli Maryję i Józefa. Może to była zapowiedź, że Jezusa – po Jego odejściu do nieba – będziemy znajdować na ziemi poprzez Kościół, w którym dzisiaj rodzi się Chrystus dla nas. Jezusa znajdujemy dzisiaj poprzez Kościół i w Kościele. Dlatego też Kościół nazywamy matką, przy której i dzięki której znajdujemy Chrystusa. Trzeba to często przypominać, że bez Kościoła nie ma Chrystusa, tak jak też nie ma Kościoła bez Chrystusa.

2. Obrzezanie i nadanie imienia Jezus

Drodzy bracia i siostry, warto skomentować odnotowany przez Ewangelię św. Łukasza fakt nadania Dzieciątku, ósmego dnia po narodzeniu, imienia. To imię wskazał sam Bóg Maryi w czasie zwiastowania. „Anioł rzekł do Niej: «Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus»" (Łk 1,30-31). To polecenie Boże zostało spełnione ósmego dnia po narodzeniu

Dzieciątka. Dziecię otrzymało imię Jezus i zostało obrzezane. Przez obrzezanie Jezus został włączony do narodu wybranego, ludu Starego Przymierza, ażeby to pierwsze przymierze i wybranie wypełnić, żeby stać się Zbawicielem wszystkich narodów: dawnych, współczesnych i przyszłych i dać początek Nowemu Przymierzu. Znaczące też było imię, które polecił nadać Dziecięciu sam Bóg. To imię brzmi: „Jezus" i oznacza ono: „Bóg zbawia"; „Bóg jest zbawieniem". Warto przypomnieć, że imię to nosił kiedyś następca Mojżesza – Jozue. Jest to – to samo hebrajskie imię Jeszua – Jezus. Ojcowie Kościoła wskazywali, że podobnie jak Jozue, następca Mojżesza, wprowadził lud izraelski do Ziemi Obiecanej, podobnie Jezus, nasz Zbawiciel, wprowadzi nas kiedyś do Ziemi Obiecanej, do życia wiecznego. To imię Jezus stało się najświętsze na ziemi. W tym imieniu Bóg Ojciec ulokował realną moc! Uczynił bramą do nieba! Święty Paweł napisał w Liście do Efezjan: „Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezus zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych" (Flp 1,8-10). Zaś w Liście do Kolosan tenże sam apostoł dodał: „Wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko (czyńcie) w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego" (Kol3,17). Gdy apostołowie tłumaczyli przed Sanhedrynem, czyją mocą dokonują znaków i cudów, „Piotr napełniony Duchem Świętym powiedział: «I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia (Jezus), w którym moglibyśmy być zbawieni»" (Dz 4,12). Na szczególną uwagę zasługuje jeszcze fragment Listu do Rzymian, w którym są słowa: „Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych – osiągniesz zbawienie" (Rz 10,9).

3. Z Bożym błogosławieństwem w Nowy Rok

Drodzy bracia i siostry, pozostaje nam jeszcze zwrócić uwagę na fakt błogosławieństwa, o którym jest mowa w dzisiejszym

pierwszym czytaniu, o które dziś modlimy się i którego sobie życzymy w noworocznych powinszowaniach. Otóż Bóg przez Mojżesza przekazał Aaronowi nakaz, by pobłogosławił powierzony sobie lud. Podał nawet formułę tego błogosławieństwa: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem" (Lb 6,24-26). Zauważmy, że warunkiem uzyskania błogosławieństwa jest zwrócenie się do Stwórcy, przywołanie imienia Tego, który wszystko może. Bóg błogosławiąc, udziela nam przede wszystkim darów duchowych. Jest to Boża opieka, łaska, miłość, pokój, dary Ducha Świętego, które są ważniejsze niż światowe bogactwo: władza, sława, panowanie. Dary zawarte w Bożym błogosławieństwie niosą człowiekowi szczęście. Takie właśnie błogosławieństwo otrzymali betlejemscy pasterze, którzy wracali z Betlejem, „wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było przedtem powiedziane" (Łk 2,20).

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, wyruszamy w Nowy Rok, który jest przed nami zakryty. Nie wiemy, co nam przyniesie. Na początku naszej drogi, chcemy się skryć pod skrzydła Bożej Opatrzności i prosić dziś o Boże błogosławieństwo na noworoczną drogę. Prosimy o pokój dla świata i o pokój dla naszych serc. Prosimy o ustanie pandemii. Pamiętajmy jednak, że warunkiem otrzymania tego błogosławieństwa, takiego daru Bożego, jest wzywanie imienia Bożego, czyli po prostu prośba do Boga o Jego błogosławieństwo, o Jego przychylność. Niech to wzywanie imienia Bożego, czyli nasza prośba o pomoc Bożą, trwa nieustannie na naszych ustach, niech trwa przez cały, dziś rozpoczynający się rok. Gdy tak będzie, bądźmy pewni, że Bóg nam będzie błogosławił, a Maryja, Matka Chrystusa i Matka nasza, także będzie z nami. Amen.

Noworoczna modlitwa o pokój razem z Maryją

Polanica-Zdrój, 1 stycznia 2022 r.

Msza św. w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej

Wstęp

Musimy dzisiaj podjąć kilka wątków i postaramy się, żeby było to sprawnie wypowiedziane. Te ważne wątki, które chcemy uwydatnić, znajdują się w słowie Bożym, a także kryją się w tajemnicy dzisiejszej uroczystości Świętej Bożej Rodzicielki Maryi. Najpierw zauważmy, że jesteśmy w miejscu przełomu naszego czasu, bo wczoraj zakończyliśmy Rok Pański 2021, a dzisiaj jest pierwszy dzień Nowego Roku 2022. Ten czas, który przeżywamy, niesie nam przeświadczenie, że życie przemija, że życie płynie w jednym kierunku, w kierunku wieczności, że droga, którą przebyliśmy, z każdym dniem, z każdą chwilą, staje się coraz dłuższa, natomiast droga, którą jeszcze mamy do przebycia na ziemi, staje się z każdym dniem, z każdym krokiem, krótsza. Moi drodzy, nie idziemy jednak w nicość, ale do wiecznego domu, który został nam przedstawiony przez Pana Jezusa w Ewangelii. Pan Jezus, nauczając, ciągle nam przypominał, że jesteśmy w drodze do królestwa Bożego, które ma wymiar eschatologiczny, czyli wieczny, że nie pozostaniemy na ziemi na zawsze. Tutaj jesteśmy kilkadziesiąt lat i potem z życia ziemskiego przechodzimy do życia wiecznego. Mamy świadomość, że w ostatnim czasie tych przejść było bardzo dużo, że dużo ludzi zmarło, także wielu księży. W naszej diecezji na szczęście tych zgonów kapłańskich było mało, ale jak rozmawiamy z biskupami, czy z kapłanami z innych diecezji, to wielu młodych kapłanów poumierało w czasie pandemii. Wielu ludzi, także młodych, przegrało walkę z Covid 19. Tych ludzi żegnamy czasem z bólem, z wielką żałością, ale nie możemy rozpaczać, bo ich odnajdziemy, gdy spotkamy się przy Panu Bogu w Królestwie niebieskim. Pan Jezus zmartwychwstając,

zapowiedział też nasze zmartwychwstanie, nasze wieczne trwanie i to jest ta nadzieja, którą trzeba ciągle odnawiać. Jeśli się modlimy, jeśli czytamy Pismo Święte, gdy przyjmujemy Komunię Świętą i przyjeżdżamy do miejsc pielgrzymkowych, to nasza nadzieja odżywa. To tak tytułem wstępu.

1. Macierzyństwo Matki Bożej

Pierwszy wątek, który chcemy podjąć, to jest wątek macierzyństwa Matki Bożej. Chcemy powiedzieć, że Matka Boża jest nie tylko Matką natury ludzkiej Chrystusa jako człowieka, ale jest Matką Syna Bożego, bo jest się matką nie natury, ale matką osoby, a Jezus jest Drugą Osobą Bożą. On istniał od wieków i w czasie historycznym stał się człowiekiem. Wtedy pojawiła się też Maryja. Była potrzebna kobieta, którą Bóg przygotowywał, wybrał, uwolnił od grzechu pierworodnego i napełnił od początku świętością, żeby Zbawiciel świata miał Matkę doskonałą, czystą, podobną do samego Boga. Maryja otrzymała jedyne powołanie. Tyle miliardów ludzi było już za nami w dziejach świata – czego nikt nie może policzyć – i może jeszcze wiele miliardów będzie w przyszłości. Gdy my odejdziemy, to będą inni ludzie. I zauważmy, że wśród tych miliardów ludzi, Maryja jest obdarzona jedynym, niepowtarzalnym powołaniem, żeby zostać Matką Zbawiciela, żeby Jezus mógł stać się człowiekiem i to od samego początku. Pan Jezus mógł przyjść z nieba jako dojrzały mężczyzna, jako dojrzały człowiek, ale chciał być człowiekiem od początku, czyli od poczęcia, poprzez pobyt w łonie Maryi i potem ukazał się światu przez narodzenie w Betlejem. Jak mówi liturgia – „Ziemia ujrzała swego Zbawiciela". Z tego powodu Matka Najświętsza ma taką wielką godność i nazywamy ją Matką Bożą. Protestanci nie lubię tak mówić, nawet nie lubią nazwy „Święta Bożego Narodzenia", tylko mówią „Święta Narodzenia Pańskiego". To też jest poprawna nazwa, ale my mamy w tradycji określenie „Święta Bożego Narodzenia". Znamy tę dyskusję przedświąteczną w mediach, gdzie poinformowano nas, że dalej jest bardzo

wyraźna tendencja, żeby Święta Bożego Narodzenia zeświecczyć, żeby nie wiązać ich z Osobą Chrystusa. W tym roku jest mało spotkań opłatkowych, bo jest pandemia, ale pamiętam, że w innych latach, gdy chodziłem na spotkania opłatkowe przed czy poświąteczne, to czasem w ogóle nie słyszało się słowa Jezus Chrystus i trzeba było zapytać – o jakie święta chodzi? Kto jest głównym bohaterem tych świąt? Czasem trudno było to wydobyć, zwłaszcza w środowiskach laickich, które niby chcą podtrzymywać zwyczaje, jakie wynieśli z domu rodzinnego, ale chcą je zlaicyzować i wypędzić głównego bohatera, a więc świętować Boże Narodzenie bez Bożego Narodzenia. To jest nieporozumienie.

Moi drodzy, zatem Maryja jest Matką Jezusa Chrystusa jako Człowieka i mimo że Jezus istniał przed Maryją, to jest Ona Matką Syna Bożego jako Osoby Boskiej. Zanim Maryja narodziła się ze św. Anny, to było tyle różnych kobiet, ale Jezus stał się Człowiekiem za przyczyną kobiety, którą Bóg wybrał i Ona miała na imię Maryja.

W języku greckim ten tytuł Maryi nazywa się „Theotokos". Nie tylko „Christotokos", czyli Maryja jako osoba, która dała człowieczeństwo Jezusowi, ale jako „Theotokos", jako Matka Boża – Boża Rodzicielka. Jeszcze raz powtarzam, że niewiasta nie rodzi naturę, tylko osobę, w tym przypadku Osobę Syna Bożego. To jest ten najzaszczytniejszy tytuł Maryi, który wyrasta z niepokalanego poczęcia i z całego Jej powołania, dlatego Matkę Bożą tak kochamy i jest Ona tak ważna dla świata w naszej pobożności. Nie ma Bożego Narodzenia bez Maryi. Nie ma Kościoła bez Maryi. Maryja jest wtopiona we wspólnotę Kościoła. Ona jest najzaszczytniejszą, najdoskonalszą cząstką Kościoła, ale jest też Matką Kościoła i dzisiaj tę tajemnicę świętujemy.

2. Święte Imię Jezus

Drugi wątek, to nadanie imienia Dzieciątku, które się narodziło. O tym była dzisiejsza Ewangelia. Jest powiedziane, że

ósmego dnia Dzieciątko obrzeżano, czyli włączono Je do ludu Starego Przymierza i nazwano Je imieniem, które sam Bóg wybrał dla swojego Syna na Jego ziemskie życie. Wiemy, że Maryja usłyszała: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus" (Łk 1,31). Maryja usłyszała to w czasie zwiastowania i wiedziała, że gdy Dziecię się narodzi, to trzeba Je nazwać imieniem Jezus. To imię zostało nadane ósmego dnia po narodzeniu.

Moi drodzy, imię Jezus jest imieniem najświętszym na ziemi. Ono oznacza: „Bóg zbawia", „Bóg jest zbawieniem". Hebrajskie brzmienie tego imienia to Jeszua. Podobne imię miał następca Mojżesza – Jozue – który wprowadził naród wybrany do Ziemi Obiecanej. Mojżesz przez czterdzieści lat prowadził naród przez pustynię aż do Ziemi Obiecanej, ale samo wejście było dziełem Jozuego. Mojżesz wcześniej zmarł, a jego następca wprowadził naród do Ziemi Obiecanej. Mamy tu pewne podobieństwo. Pan Jezus, to jakby nowy Jozue, ale potężniejszy, bo w jednej osobie prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek, który wprowadzi nas wszystkich do Ziemi Obiecanej, którą będzie niebo – niebieskie Jeruzalem. Tam jest nasz dom – jak mówimy – stałego zameldowania.

Moi drodzy, niech imię Jezusa będzie nam zawsze drogie. Niech na imię Jezusa zgina się każde kolano – jak jest napisane w Piśmie Świętym. Ja dzisiaj cytowałem w Katedrze kilka tekstów św. Pawła Apostoła, które dotyczą imienia Jezus. Wszystko trzeba czynić w imię Jezusa i dlatego dzisiaj o tym mówimy, bo słyszymy w Ewangelii, że to imię zostało wybrane przez Boga. To nie ludzie wybrali takie imię, tylko sam Bóg przez anioła powiedział Maryi w czasie zwiastowania: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus". Ona to wykonała i w tej chwili Jezus Chrystus jest najważniejszym imieniem, jakie funkcjonuje na naszej ziemi.

3. Dzień modlitwy o pokój

Przechodzimy do następnego wątku, mianowicie do nazwy dzisiejszego dnia, którą ustanowił papież Paweł VI. Pierwszy

dzień Nowego Roku, ten dzień maryjny, jest także dniem modlitwy o pokój. Ojcowie Sercanie mają w Polanicy wybudowany przez nich kościół, który ma tytuł – „Maryi, Królowej Pokoju".

Moi drodzy, o pokoju wiele się mówi i wiele się pisze. Mówią o nim ludzie wierzący i niewierzący. Mówią ci, którzy wiedzą, czym jest pokój i mówią ci, którzy nie wiedzą, co to jest pokój. Ludzie starsi pamiętają, jak w latach komunizmu uczono nas o pokoju. Był gołąbek pokoju. Mówiono, że walczymy o pokój na świecie, ale ta walka polegała na tym, że mówiono pokoju, a przygotowano się do wojny i takie wojny regionalne prowadzono.

Moi drodzy, pokój – powiedzmy od razu – jest darem Bożym. Tak jak miłość, jak wiara, jak nadzieja, to jest wielki dar Pana Boga. Ten prawdziwy pokój pochodzi od Pana Boga. Zauważmy, że w każdej Mszy Świętej ten pokój Boży jest dawany tym ludziom, którzy przychodzą na Eucharystię i którzy są ciągle otwarci na dary Boże, które od Niego płyną. W tych różnych darach jest także dar pokoju. Dlatego kapłan mówi – i dzisiaj też to będzie powiedziane – „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami". Otrzymujemy pokój i ten pokój mamy nieść do ludzi, do naszych środowisk, tam, gdzie mieszkamy, do tych ludzi, z którymi żyjemy, z którymi pracujemy, z którymi chorujemy, z którymi przeżywamy różne życiowe historie. „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami".

W Boże Narodzenie przypominamy sobie, że Pan Bóg obdarza pokojem tych, którzy oddają Mu cześć i chwałę. Otóż dzisiaj śpiewaliśmy, jak zawsze to czynimy w niedziele i w uroczystości kościelne, hymn „Chwała na wysokości Bogu". To są słowa, które pochodzą z Bożego Narodzenia. Pasterze usłyszeli śpiew aniołów: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli" (Łk 2,14). To jakby pierwsza kolęda, którą wykonali sami aniołowie. Gdy pasterze ją usłyszeli, to odeszli obdarowani pokojem. Dlaczego? Dlatego, że oddali Chrystusowi chwałę i złożyli Mu pokłon. Oni pobiegli w środku nocy do Betlejem, odpowiadając na wezwanie aniołów i poszli z pokłonem do Jezusa. W szopce, w tych figurach, których

urządzanie pochodzi od św. Franciszka, od XIII wieku, mamy tę prawdę tak wizualnie przedstawioną. Dlatego, moi drodzy, zapamiętajmy sobie, że pokoju nie otrzymują ci, którzyś się zamykają na pokój Boży. To są ci, którzy nie oddają Bogu chwały. Zauważcie, że najpierw jest „Chwała na wysokości Bogu", a potem „a na ziemi pokój ludziom dobrej woli", czyli co to znaczy? Ci, którzy Pana Boga chwalą, którzy Panu Bogu oddają cześć, niosą uwielbienie, adorują Go, otrzymują pokój. Jak ważna jest zatem adoracja. Ojcowie Sercanie przy herbacie z miodem mówili dzisiaj o tym, że są powołani do adoracji, dlatego ojciec kustosz raz po raz urządza takie długie adoracje. To jest ten czas wielbienia Pana Boga. Kiedy to czynimy, to jesteśmy beneficjentami Bożego pokoju, którego świat nie zna. Pan Jezus powiedział: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję" (J 14,27a). Pokój Boży jest skarbem. Zapamiętajmy sobie, że jeżeli chcemy otrzymywać pokój od Pana Boga, to wcześniej trzeba Pana Boga wielbić, trzeba Go adorować, trzeba mówić: „Panie Boże, jak to dobrze, że jesteś, jak to dobrze, że mnie kochasz, bo gdybyś mnie nie ukochał, to by mnie nie było, to byś mnie nie stworzył". Dlatego mówcie ludziom, którzy cierpią, który czasem mają kłopoty, bo przychodzą zwątpienia i pytania – gdzie jest Bóg? Dlaczego Bóg milczy? Dlaczego nie pomaga? Dlaczego jest głuchy na prośby ludzi? Żeby w takich sytuacjach się nie załamywali, ale do końca zaufali Panu Bogu, że On jest zawsze Bogiem kochającym i nigdy się od nas nie odwraca. To my o Nim zapominamy, to my czasem przestajemy kochać. Zobaczcie miłość do Pana Boga w niektórych ludziach w ogóle wygasła. Iluż to mamy takich ludzi ochrzczonych, którzy żyją jak poganie, bez modlitwy, bez Mszy Świętej, bez spowiedzi świętej, a są ochrzczeni. Młodzi wyfrunęli z domu rodzinnego jako osoby wierzące, bo rodzice zadbali o to, żeby Bóg w nich zamieszkał i ochrzcili swoje dzieci, a potem posłali je do bierzmowania. Ale jak taki ptaszek wyfrunął i wpadł między wrony czy inne ptaki – mówiąc obrazowo – to zagubił się i miłość do Boga została wyciszona, przekwitła. Natomiast chodzi o to, żeby miłość do Pana Boga ciągle była żywa i kwitnąca.

4. Posłani w pokoju Chrystusa

Moi drodzy, mamy jeszcze okazję, żeby nawiązać do hasła roku duszpasterskiego. Tu jest ksiądz dyrektor Krzysztof Ora, które pilnuje spraw duszpasterskich i będzie zadowolony, jak ten wątek podejmiemy. Teraz jest trzeci rok trzyletniego programu duszpasterskiego pod nazwą: „Eucharystia daje życie". To jest program trzyletni i w tej chwili jest już trzeci rok tego programu. Najpierw było hasło: „Wielka tajemnica wiary" i była refleksja nad tajemnicą Eucharystii, czym jest Eucharystia. Mówiliśmy, że jest ucztą, ofiarą, żywą obecnością, żywą pamiątką. W tamtym roku rozważaliśmy hasło: „Zgromadzeni na świętej wieczerzy" i uczyliśmy się przeżywać Mszę Świętą, jak ją przeżywać we właściwej postawie, co z nas dołączamy do ofiary Pana Jezusa, bo uczta trwa, a my to zaproszenie przyjmujemy i przychodzimy. A teraz, w trzecim roku, jest hasło: „Posłani w pokoju Chrystusa". To jest to „Idźcie w pokoju Chrystusa". To jest takie wysłanie z każdej Eucharystii. Zanieście ten pokój, zanieście wiarę, zanieście prawdę ludziom, że Bóg nas miłuje. Cokolwiek się z wami dzieje, w jakimkolwiek jesteście stanie, to Bóg pamięta o was. „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o Tobie" (Iz 49,15) – mówił Pan Bóg przez proroka Izajasza. „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie" (Iz 54,10a). „Ukochałem cię odwieczną miłością" (Jr 31,3a). Jeśli w to wierzymy i to rozważamy, medytujemy, to wraca nam pokój i ten pokój trzeba nieść, trzeba się nim dzielić. Wszystko, co otrzymujemy od Pana Boga, jest do podziału. Dzielimy się wiarą, dzielimy się miłością, dzielimy się nadzieją, ale też trzeba się dzielić pokojem serca. Można powiedzieć, że te wszystkie dary, to są „dzieci" miłości, a z miłości do Pana Boga rodzi się pokój. Św. Paweł wymienia dziewięć owoców Ducha Świętego. One są – można powiedzieć – dziećmi miłości, a miłość owocuje między innymi w postaci pokoju.

Zakończenie

Zamykamy to rozważanie związane z Maryją jako Królową pokoju, jako Świętą Bożą Rodzicielką. Poprośmy Ją, żeby z nami wędrowała, żebyśmy o Niej nie zapomnieli, bo wierzymy, że Ona o nas nie zapomni, tak, jak Bóg nie zapomina. Maryja jest najbardziej podobna do Pana Boga ze wszystkich ludzi, którzy żyli, żyją i będą żyć kiedykolwiek na ziemi. Dlatego tak Ją kochamy i dlatego tak jest ważna w naszej pobożności, w naszej ziemskiej wędrówce przez ziemię. Niech ta wędrówka będzie zawsze z Maryją, bo tam, gdzie jest Maryja, tam zawsze jest Jezus. Niemal zawsze Matka Boża jest przedstawiana z Dzieciątkiem. Dzieciątka na ręku nie ma Matka Boża Fatimska czy też Matka Boża Ostrobramska, ale zwykle Maryja jest z Dzieciątkiem. Dzieciątko widzimy na Jasnej Górze, które Maryja trzyma na ręku. To jest Jej Skarb. Z tego faktu wyrosła zasłużona wielkość Maryi. To jest wielki dar dla ludzkości, dlatego Matkę Bożą kochajmy i módlmy się na różańcu. Dzisiaj w rozmowie mówiliśmy, że gdy idzie o różaniec, to nawet niektórzy biskupi zwracają uwagę na inne formy pobożności, a różaniec może być, ale niekoniecznie jest ważny. A my mówimy „nie". Patrzymy na Maryję Fatimską. To jest Matka Boża Różańcowa. Tak jak Matka Boża z Lourdes to jest Niepokalane Poczęcie, tak jest Matka Boża Różańcowa. Pilnujmy różańca. Tutaj jest ksiądz Józef, który może wam powiedzieć, jak to było z różańcem u jego mamusi i jak jest w jego życiu. Mamy też takie wspaniałe świadectwa. Ja słucham często wieczorem świadectw w „Radiu Maryja" i tam są przepiękne, życiowe wydarzenia, których człowiek by nie wymyślił, że coś takiego może być, a ludzie się tym dzielą. To jest dzielenie się wiarą i w tym sensie „Radio" jest potrzebne, bo tam słyszymy świadectwa, które budują naszą wiarę, bo wiara rodzi się ze słyszenia Bożego słowa, a także z opowiadań o działaniu Pana Boga w świecie. Niech łaskawy Pan Bóg wszystkich nas weźmie w swoje dłonie i pod przewodem Jezusa, Boga wcielonego, i Jego Matki, wyruszy w podróż noworoczną na trzysta sześćdziesiąt pięć dni roku Pańskiego 2022.

Na końcu odczytamy to błogosławieństwo, które jest dla nas aktualne, a które kiedyś wypowiedział Mojżesz: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swoją łaską. Niech zwróci ku tobie swoje oblicze i niech cię obdarzy pokojem" (Lb 6,24-26). Amen.

Słowo Wcielone wśród nas zamieszkało

Świdnica, 2 stycznia 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w II Niedzielę po Narodzeniu Pańskim
Kaplica domowa

Wstęp

Kolejny raz w tegoroczne Święta Narodzenia Pańskiego słuchamy prologu Ewangelii św. Jana, w którym są słowa: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14).

1. Słowo, które stało się ciałem

Słowo, które było na początku, to druga Osoba Boska, Ewangelista stwierdza, że „Wszystko przez Nie się stało" (J 1,3a). A więc Słowo brało udział w stworzeniu: „Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, z tego, co się stało" (J 1,3). To właśnie słowo, przez które zaistniało stworzenie, stało się z czasem ciałem, wcieliło się w ludzkie ciało wzięte z Maryi Dziewicy. Siła, która powołała do istnienia świat, wstąpiła w ten świat i podjęła z nami rozmowę. Patrząc na bezradne Dziecko złożone w żłobie w Betlejem, możemy dostrzec w Nim fundament świata. To jest dla nas naprawdę niepojęte, ale my w to wierzymy, gdyż to zostało nam objawione.

2. Słowo, które jest światłością świata

W noc Bożego Narodzenia, podczas pasterski, słyszeliśmy na liturgii słowa proroka Izajasza: „Naród kroczący w ciemno-

ściach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło (...) Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: «Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju»" (Iz 9,1.5). W Ewangelii według św. Jana czytamy słowa: „A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło, bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby jego uczynki nie zostały ujawnione. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki zostały dokonane w Bogu" (J 3,19-21).

Moi drodzy, Jezus przyniósł światu prawdę: prawdę o Bogu, o człowieku, o jego zbawieniu i wiecznym przeznaczeniu. Wzywał także ludzi do zachowania Bożych przykazań, szczególnie do zachowania przykazania miłości. Jego nauka jest światłością. On sam jest światłością, która przyszła na świat. Ta światłość jest zarazem Bożą mądrością, którą warto przyjąć i nią się kierować.

3. Słowo, które nas czyni dziećmi Bożymi

Drogie siostry, Syn Boży stając się człowiekiem, przyjmując naszą ludzką naturę, potwierdził tym samym, jak bardzo ważny jest człowiek, że jest po Bogu najwyższą wartością na ziemi. Boże narodzenie jest promocją człowieka, promocją ludzkiego życia.

Fakt przybrania przez Odwiecznego Syna Bożego ludzkiej natury nie tylko promuje naszą godność naturalną, ale nadaje nam nową, nadprzyrodzoną godność dzieci Bożych. W Ewangelii dzisiejszej były słowa: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego, którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili" (J 1,12-13). A zatem oprócz zasadniczego tytułu, jakim jest godność ludzka, mamy nowy tytuł – godność dzieci Bożych – tytuł zaofiarowany,

przyniesiony przez samego Syna Bożego. Otrzymujemy ten zaszczytny tytuł podczas chrztu. Tytuł ten w nas trwa i wzmacnia się przez wiarę i miłość, przez słuchanie słowa Bożego i jednoczenie się z Chrystusem w sakramentach świętych.

Zakończenie

Módlmy się dziś o to, abyśmy żyli na co dzień jak przybrane dzieci Boże, abyśmy się Panu Bogu zawsze podobali. Amen.

Jezus powołuje pierwszych uczniów

Świdnica, 4 stycznia 2022 r.

Msza św. w kaplicy Matki Bożej Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W dzisiejszej Ewangelii mamy ukazany proces powoływania pierwszych uczniów przez Chrystusa. Coś podobnego, co się wydarzyło w życiu pierwszych uczniów Pana Jezusa, stało się także naszym życiowym udziałem.

1. Wskazanie przez Jana Chrzciciela Mesjasza i przekazanie uczniów

„Jan stał wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: «Oto Baranek Boży». Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem" (J 1,35-37). Nam też ktoś wskazał Jezusa. Dokonało się to zapewne w naszym dzieciństwie. Może to była nasza mama, tato, dziadek czy babcia; a może to był dopiero jakiś ksiądz, czy ktoś jeszcze inny, kto wskazał nam na Jezusa jako naszego Mistrza. Mistrzów nam wskazują zwykle nasi wychowawcy, nasi pierwsi

nauczyciele. Jan Chrzciciel wychował sobie uczniów. Gdy pojawił się Jezus, nie zatrzymał ich dla siebie, ale przekazał ich Jezusowi. Wiedział, że będą mieć większego od niego Mistrza.

2. Radość ze znalezienia Mistrza

„Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Jezusem, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: «Znaleźliśmy Mesjasza» – to znaczy Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa" (J 1,41-42a). Jezus, gdy zobaczył Szymona, zmienił mu od razu imię. Powiedział do niego: „«Ty jesteś Szymon, syn Jana; ty będziesz nazywał się Kefas» – to znaczy Piotr" (J 1,42). Może i my mamy takiego kogoś, kto przyprowadził nas do Jezusa. Bóg posługuje się ludźmi, czasem nawet naszymi wrogami, by coś ważnego przekazać Bogu. Dziękujmy za tych, którzy nas przyprowadzili do Jezusa, którzy uczyli nas być Jego uczniami.

3. Nasze zadanie – przyprowadzać innych do Jezusa

Moi drodzy, gdy słuchamy o powoływaniu przez Jezusa pierwszych uczniów, zwróćmy uwagę na brata Szymona Piotra – Andrzeja. O nim napisał Ewangelista Jan: „Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: «Znaleźliśmy Mesjasza» to znaczy: Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa" (J 1,40-42a).

Drodzy bracia i siostry, możemy powiedzieć, że czynność przyprowadzenia przez Andrzeja swego brata do Jezusa, dzisiaj powinna być naszym zadaniem. Postawmy sobie zatem pytanie, czy w naszym życiu udało się już nam kogoś przyprowadzić do Jezusa? Jeśli tak, to cieszmy się tym, bowiem przyprowadzając kogoś do Jezusa, czynimy temu komuś wielką przysługę, jako że nasze miejsce i na ziemi i w niebie, jest przy Chrystusie. Jeśli dotąd nie udało się nam tego dokonać, to prośmy Maryję, aby nam pomogła przyprowadzać innych do Chrystusa, zwłaszcza

tych, którzy się zagubili, którzy gdzieś dali się okraść z wiary. Maryja z pewnością nas wysłucha i nas wspomoże.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, wypraszajmy nowe powołania kapłańskie i zakonne, także z naszym udziałem. Prośmy również za naszymi chorymi, by dzielnie nieśli swoje życiowe krzyże i znajdowali moc w Krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Kościół gwiazdą prowadzącą nas do Chrystusa

Żórawina, 6 stycznia 2022 r.

Msza św. w uroczystość Objawienia Pańskiego
Kościół pw. św. Józefa

Wstęp

Czcigodny i drogi księże doktorze, proboszczu tutejszej wspólnoty parafialnej;

Szanowni Państwo przedstawiciele świata kultury, nauki i polityki;

Szanowny Panie Bogusławie, wicewojewodo dolnośląski;

Szanowni przedstawiciele władz samorządowych szczebla wojewódzkiego, powiatowego i gminnego;

Drodzy goście; bracia i siostry w Chrystusie;

W liturgicznym okresie Narodzenia Pańskiego obchodzimy dzisiaj bardzo ważną uroczystość Objawienia Pańskiego, popularnie nazywaną świętem Trzech Króli. Przez kilka pierwszych wieków chrześcijaństwa uroczystość ta dominowała w obchodach Narodzenia Jezusa Chrystusa. W naszej homilii uwydatnijmy ważniejsze wątki tej uroczystości, zawarte

w dzisiejszych czytaniach mszalnych. Możemy je następująco nazwać: Jezus Chrystus jest naszą światłością; Chrystus jest jedynym Zbawicielem wszystkich narodów świata i chce być poszukiwany i znajdowany przez ludzi prostych i uczonych; jest odrzucany przez dzisiejszych następców Heroda i atakowany przez współczesnych faryzeuszy; że gwiazdą wskazującą na Jego obecność wśród nas jest Jego Kościół.

1. Jezus światłem dla świata

Teksty Pisma Świętego czytane w okresie Bożego Narodzenia przedstawiają przyjście Jezusa na świat jako zjawienie się światłości. Podczas Pasterki słyszeliśmy słowa proroka Izajasza: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków zabłysło światło" (Iz 9,1), zaś w Łukaszowym opisie wydarzeń nocy betlejemskiej były słowa dotyczące pasterzy: „Wtem stanął przy nich anioł Pański i chwała Pana zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli" (Łk 2,9). Przypomnijmy także słowa proroka Izajasza z dzisiejszego pierwszego czytania: „Powstań, świeć, Jeruzalem, bo przyszło twe światło i chwała Pańska wzeszła nad tobą. Bo oto ciemność okrywa ziemię i gęsty mrok spowija ludy, a ponad tobą jaśnieje Pan i Jego chwała jawi się nad tobą… Podnieś oczy wokoło i popatrz" (Iz 60,1). To światło objawione na świecie to wcielony i narodzony w Betlejem, Syn Boży, Jezus Chrystus. On jest największym darem niebios dla ziemi, dla ludzkości, jest światłością, która zawiera w sobie prawdę i miłość.

2. Jezus jedynym Zbawicielem wszystkich narodów

W dzisiejszym drugim czytaniu słyszeliśmy, „że poganie już są współdziedzicami i współczłonkami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię" (Ef 3,6). Jezus przyszedł na ziemię dla wszystkich ludzi, za wszystkich złożył na krzyżu ofiarę ze swego życia. Zanim św. Paweł tę prawdę przypomniał w swoich

listach pasterskich, prawda ta została już ogłoszona wkrótce po narodzeniu Jezusa. Starzec Symeon w czasie ofiarowania Jezusa w świątyni wziął Dziecię w objęcia i wypowiedział słowa: „Teraz, o Władco, pozwalasz odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela" (Łk 2,29-32). Zauważmy także, że mędrcy ze Wschodu, nie byli członkami narodu wybranego, ale reprezentowali narody pogańskie. Stąd też śpiewaliśmy w dzisiejszym refrenie słowa: „Uwielbią Pana wszystkie ludy ziemi". Zatem to nie jest tak, że jednych ludzi zbawia Jezus, innych Mahomet, jeszcze innych Budda, czy jeszcze innych jakiś inny przywódca religijny. Za papieżem Benedyktem XVI powtarzamy dzisiaj na nowo, że Jezus jest jedynym i powszechnym Zbawicielem świata.

Popatrzmy teraz, jakich ludzi zastał Jezus, gdy rodził się w Betlejem i jakich ma ludzi w dzisiejszym świecie?

3. Dawniejsi i dzisiejsi poszukiwacze Boga

Jezus przychodząc na świat, zastał różnych ludzi. Oprócz Maryi i Józefa – ci najlepsi, to byli prości pasterze i mędrcy ze Wschodu. Pasterze przybyli z pokłonem do żłóbka. Przybyli także uczeni, przedstawiciele ówczesnego świata pogańskiego. Mędrcy nie byli Żydami. Reprezentowali inne narody. Wytrwale szukali Jezusa. Najpierw szli za gwiazdą. Gdy im znikła, pytali w Jerozolimie Heroda o miejsce narodzin Jezusa. Gdy znowu ujrzeli gwiazdę, doszli za jej wskazaniem do Betlejem. Jezusowi oddali pokłon i złożyli dary.

Do drugiej kategorii ludzi, których zastał Jezus, należeli arcykapłani i uczeni w Piśmie. Znali dobrze pisma proroków, wiedzieli, gdzie miał się narodzić Mesjasz, ale pozostali obojętni. Nie poszli do Betlejem i nie złożyli Mu hołdu, a z Jerozolimy do Betlejem było blisko, ok. 10 km.

Trzecią grupę ludzi reprezentuje Herod, który pełen pychy i chciwości na władzę, wydał na Jezusa wyrok śmierci.

Te trzy kategorie ludzi łatwo odnaleźć i dzisiaj. Są widoczni Herodowie, którzy Jezusa i Jego dzisiejszych zwolenników prześladują i chcą usunąć z życia publicznego, albo przynajmniej zmarginalizować. Są dzisiaj tacy niby wierzący ludzie podobni do faryzeuszów i uczonych ludu, dla których Jezus jest obojętny. Słyszeli o Jezusie. Znają nawet Jego historię. Wiedzą o Kościele, który pielęgnuje wiarę i miłość do Jezusa, ale się tym nie przejmują. Co więcej, niektórzy chrześcijanie, uważający się za katolików, przyłączyli się do współczesnych Herodów i mówią: Chrystus tak, Kościół nie. Chcą innego Kościoła, podają receptę na jego zreformowanie. Nie chcą Kościoła, który przetrwał dwa tysiące lat; tego, który w ciągu wieków karmił ludzi słowem Bożym i Eucharystią; tego, który stworzył europejskie szkolnictwo, szpitalnictwo i opiekę nad biednymi; tego, który wychowywał ludzi na bohaterów wiary, obrońców prawdy i godności człowieka. Niepokoimy się, że ludzi tego pokroju jest coraz więcej, którzy dali się przekonać kłamcom tego świta i ulec niszczącym ideologiom i utopiom.

Moi drodzy, na szczęście, są także dzisiaj ludzie podobni do pasterzy i do mędrców ze Wschodu, ludzie pokorni, otwarci i poszukujący nieustannie Boga. Do tych chciejmy należeć. Ewangeliczni Mędrcy, którzy przybyli do małego Jezusa, pokazują nam, jak winniśmy szukać Jezusa i jak winniśmy przeżywać nasze spotkanie z Nim. Zauważmy, mędrcy nie mieli łatwej podróży. Gwiazda po ukazaniu się nie jaśniała podczas całej podróży. Gdyby tak było, nie musieliby się udawać do Heroda i do jego uczonych w Jerozolimie, a widok gwiazdy nie musiałby ich napełniać radością, kiedy ją ponownie zobaczyli między Jerozolimą a Betlejem. W drodze byli bardzo wytrwali. Pierwszy impuls do drogi w stronę Mesjasza otrzymali z nauki, którą uprawiali. Dokładniejsze wskazówki otrzymali za pośrednictwem Pisma Świętego i Heroda. Bóg nowym światłem wskazał im ostateczny kierunek. Nie cofnęli się przed żadnym trudem, dlatego z wielką radością dotarli do celu.

Od trzech mędrców powinniśmy się uczyć potrzeby wyruszania w drogę w kierunku Pana Boga. Chodzi o to, aby nie

zatrzymać się przy tych prawdach, które już odkryliśmy. Bycie człowiekiem wierzącym oznacza nieustanne poszukiwanie Boga, a nie Jego posiadanie. Człowiek wierzący jest kimś, kto zawsze jest w drodze. Dla człowieka wierzącego Bóg nie jest przedmiotem, który można by włożyć do kieszeni, lecz osobą, której nie można znaleźć raz na zawsze, której się ciągle pragnie i której się ciągle poszukuje i odkrywa jej wielkość. Każdy z nas powinien być kimś, kto poszukuje, a po znalezieniu, znowu rusza na poszukiwanie. Trzeba pozbyć się złudzenia, że Pana Boga można „mieć", posiadać Go raz na zawsze. Tak dopiero będzie w niebie, w wieczności, a tu na ziemi trzeba Go wciąż na nowo szukać. W tym poszukiwaniu bliskości Boga pomaga nam dzisiejsza gwiazda betlejemska, którą jest Kościół. Walczącym z Kościołem mówimy dziś ponownie: Nie ma Chrystusa bez Kościoła. Pamiętajmy, że Kościół mimo swoich słabości, mimo swoich grzechów, jest ciągle najjaśniejszą gwiazdą prowadzącą nas do Chrystusa.

4. Spotkanie z Bogiem i jego konsekwencje

Patrzymy ponownie na Mędrców. Gdy stanęli przed Jezusem, oddali Mu pokłon i złożyli dary. Upadli do nóg Dziecka, które niczym ich nie obdarzyło ani nic nie powiedziało. Mędrcy rozpoznali Mesjasza wiarą i złożyli swe dary i to spotkanie zmieniło ich drogę „Inną drogą udali się z powrotem do swojego kraju" (Mt 2,12b) – odnotował Ewangelista Mateusz. Mędrcy powrócili do swoich rodzinnych krajów. Nie znamy końca ich dziejów. Pozostaje się nam tylko domyślać, że odmieniło się ich życie, gdyż kto naprawdę poznał Boga, nie może iść dotychczasową drogą. Jego życie staje się inne. Powraca do swoich codziennych zajęć, ale obiera inną drogę, zmienia na lepsze swoje życie.

W tym kontekście chcę wyrazić waszemu pasterzowi, ks. dr. Cezaremu i wam wszystkim serdeczne gratulacje i słowa wdzięczności za wasze ciekawe i bardzo potrzebne inicjatywy i realizowane projekty, których celem jest niesienie pomocy

potrzebującym. To jest prawdziwa i właściwa forma niesienia pomocy ubogim narodom Afryki: wspomaganie ich tam, gdzie są, gdzie żyją. Gratuluję wam kolejnego projektu budowy studni w Sudanie Południowym. Niech do będzie wasz dar złożony Jezusowi leżącemu w żłóbku – za wzorem Mędrców ze Wschodu.

Zakończenie

Kończąc te słowa homilii, zachęcam, drodzy bracia i siostry, abyśmy pamiętali w rozpoczętym Nowym Roku, że nasze niedzielne spotkania z Jezusem mają zmieniać nas w lepszych ludzi. Niech one wytyczają nam nowe, lepsze drogi życia. Pamiętajmy, że Jezus również dzisiaj jest z nami i że nie zniknął z historii i choć wydaje się, że jest bezsilny i przegrywa w tym świecie, w istocie to On trzyma ster historii w swoich rękach. Idźmy za Nim i słuchajmy Go. On przez swego Ducha napełnia nas prawdą i miłością i zaprowadzi nas do końcowego celu. Amen.

Do domu wracam jak strudzony pielgrzym

Wleń, 8 stycznia 2022 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. ks. Witolda Wojewódkę
Kościół pw. św. Mikołaja

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, zwłaszcza koledzy z roku święceń śp. ks. Witolda;

Drogi tato zmarłego ks. Witolda wraz z całą rodziną bliższą i dalszą;

Drodzy parafianie przybyli ze Świebodzic i pobliskich miejscowi, tutejsi wierni;

Umiłowani w Panu, bracia i siostry w Chrystusie!

Przeżyliśmy pierwszy tydzień nowego roku 2022. Dzisiaj, w dzień sobotni przybyliśmy do tej świątyni we Wleniu, by przekazać do wieczności zmarłego kapłana ks. kanonika Witolda Wojewódkę, tutejszego rodaka, byłego długoletniego proboszcza parafii p.w. Matki Bożej Królowej Polski w Świebodzicach. W naszą poświąteczną radość wplatamy dziś ból i żal z powodu odejścia od nas stosunkowo jeszcze młodego kapłana.

Naszą nadzieję i pocieszenie znajdujemy w słowie Bożym, które przyjęliśmy z niebios od Boga, za pośrednictwem sług Kościoła.

1. Chrystus sprawcą naszego zbawienia

Na dzisiejszą liturgię pogrzebową wybraliśmy z Pisma Świętego teksty z zapisu św. Jana Apostoła. Tenże umiłowany Uczeń Chrystusa jest nam szczególnie bliski w okresie Bożego Narodzenia, gdyż jemu dane było głęboko wniknąć w tajemnicę życia Bożego. On to wyraził prawdę o Bożym Narodzeniu w krótkich słowach: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14). On też wskazał na najważniejszy owoc Bożego Narodzenia, jakim jest nasze dziecięctwo Boże: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili" (J 1,12-13). A w dzisiejszym pierwszym czytaniu tenże apostoł powiedział do nas: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy (...) Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się to ujawni, będziemy do niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest" (1 J 3,1-2).

Prawda tych słów wypełniła się w ostatnim czasie na żegnanym dziś ks. Witoldzie Wojewódce. Żegnany dziś ks. proboszcz otrzymał na początku swego ziemskiego życia dar dziecięctwa Bożego. Przeszedł przez życie drogą wiary, drogą prawdy

i miłości. Za życia ziemskiego patrzył na Chrystusa wzrokiem wiary, dziś – jak wierzymy – ujrzał Go bezpośrednio – takim, jakim jest.

Przez całe swoje kapłańskie życie, każdego dnia kiedy był zdrowy, sprawował Eucharystię. Karmił siebie i wiernych słowem Bożym i Chlebem eucharystycznym. Ze słowa Bożego i Chleba eucharystycznego czerpał siłę do dźwigania codziennych krzyży, a tych krzyży i cierpień mu nie brakowało. Dzisiaj nad jego trumną unosi się głos Chrystusa: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki (...); Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym" (J 6,51.54). Wierzymy, że Chrystus spełnił już swoją obietnicę i ks. Witoldowi, który spożywał Chleb eucharystyczny – dał życie wieczne i wskrzesi jego ciało, które dziś złożymy w grobie, w dniu ostatecznym.

Przy jego ziemskim pożegnaniu, popatrzmy na drogę, którą przebył przez naszą ziemię i pomyślmy, jakie przesłanie przekazuje nam Bóg przez jego ziemskie życie…

2. Spojrzenie na drogę życia ks. Witolda Wojewódki

Ks. kanonik Witold Bronisław Wojewódka był drugim synem Fryderyka i Adeli z domu Grzywaczewska. Przyszedł na ten świat 30 czerwca 1962 roku w Jeleniej Górze. Ochrzczony został w parafii rodzinnej we Wleniu 20 stycznia 1963 roku. Tam też mieszkał z rodzicami i bratem. W 1981 roku ukończył I Liceum Ogólnokształcące im. S. Żeromskiego w Jeleniej Górze. Pod koniec edukacji w szkole średniej odkrył w sobie powołanie kapłańskie i postanowił wstąpić do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Ks. proboszcz w opinii do seminarium napisał takie słowa: „Witold zamieszkały we Wleniu, pochodzi z dobrej katolickiej, praktykującej rodziny. Jest chłopcem statecznym, poważnie myślącym. Pilnie się uczył. Od lat najmłodszych po dziś dzień jest gorliwym ministrantem. Sprawy Boże Go pociągają". Formacja do kapłaństwa trwała

sześć lat (1982-1988). Były to studia filozoficzno-teologiczne w Papieskim Fakultecie Teologicznym we Wrocławiu oraz formacja ascetyczna i duszpasterska w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu.

W czasie jego studiów seminaryjnych w latach 1982-1988, w Kościele powszechnym i w Kościele polskim miały miejsce ważne wydarzenia. Były przede wszystkim dwie pielgrzymki Ojca św. Jana Pawła II do Ojczyny: w czerwcu 1983 roku, kiedy Ojciec św. był 21 czerwca we Wrocławiu oraz w czerwcu 1987 roku. W czasie studiów w Seminarium odszedł do wieczności 13 grudnia 1983 roku ks. biskup Wincenty Urban. Klerycy przeżyli także święcenia biskupie ojca duchownego – ks. prałata Józefa Pazdura – 12 stycznia 1985 roku i otrzymanie godności kardynalskiej ks. arcybiskupa Henryka Gulbinowicza – 25 maja 1985 roku. Formację naukową ukończył zdobyciem stopnia magistra teologii, zaś owocem formacji ascetycznej i duszpasterskiej było przyjęcie najpierw, w dniu 24 czerwca 1987 roku święceń diakonatu z rąk ks. biskupa Józefa Pazdura, a w niecały rok później, w dniu 21 maja 1988 roku święceń kapłańskich w katedrze wrocławskiej z rąk ks. kard. Henryka Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego.

Po święceniach kapłańskich został skierowany jako wikariusz do posługi w parafii p.w. św. Franciszka z Asyżu w Świebodzicach. Posługiwał w tej parafii 4 lata (1988-1992). Z chwilą, gdy z tej parafii został wydzielony nowy Ośrodek Duszpasterski w Świebodzicach-Ciernie, przy dawnej kaplicy cmentarnej p.w. Matki Bożej Królowej Polski, był tam najpierw duszpasterzem, a z chwilą utworzenia tam kanonicznej parafii Matki Bożej Królowej Polski, został jej pierwszym proboszczem. Było to w roku 2000. W tejże parafii duszpasterzował jako proboszcz przez 20 lat (2000-2020). W roku 2020 ze względu na stan zdrowia przeszedł w stan spoczynku i zamieszkał w Domu Księży Emerytów w Świdnicy. Od 2009 roku pełnił posługę Ojca Duchownego dekanatu Świebodzice. Od roku 2017 był dekanalnym duszpasterzem rodzin dekanatu Świebodzice. Władze kościelne doceniły jego prace przy organizacji nowej parafii,

doceniły jego gorliwość duszpasterską i obdarzyły go godnością kanonika EC – w 2002 roku, a w roku 2013 – kanonika RM. W roku 2017 został mianowany kanonikiem honorowym nowopowstałej Kapituły Kolegiackiej Matki Bożej Strzegomskiej i Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Strzegomiu. Z chwilą przejścia na wcześniejszą emeryturę stan jego zdrowia szybko się pogarszał. Odszedł do wieczności w poniedziałek, 3 stycznia 2022 roku w 60. roku życia i 34. roku kapłaństwa.

3. Słowo pożegnania

Drogi księże Witoldzie, napracowałeś się wiele. Troszczyłeś się tak bardzo nie tylko o Kościół żywy, o życie Boże w ludzkich sercach, ale także o kościół materialny: z cegły, kamieni, żelaza i drewna. Wyremontowałeś i oddałeś do użytku kaplicę cmentarną, która w roku 2000 stała się twoim kościołem parafialnym. Zostawiasz nam przykład gorliwej służby kapłańskiej. Pozostawiłeś po sobie wspaniałe świadectwo gorliwego kapłana i dobrego administratora. W relacjach międzyludzkich zawsze byłeś uśmiechnięty, życzliwy, chętny do niesienia pomocy. Nigdy nie odmawiałeś pomocy kapłanom. Jako ojciec duchowny dekanatu, na konferencjach dekanalnych wygłaszałeś dobrze przygotowane i przemyślane konferencje ascetyczne, dzieliłeś się swoim doświadczaniem Boga. Umiałeś dziękować. Umiałeś zauważyć drugiego człowieka. Ostatnie dni Twego życia były świadectwem dojrzałej wiary. Nie skarżyłeś się na bóle, nie narzekałeś. Mimo cierpienia, potrafiłeś zdobyć się jeszcze na pogodę ducha.

Drogi księże, przyjacielu Boga i ludzi, „Do domu wracasz jak strudzony pielgrzym". Wracasz do rodzinnego miasta. Tu z Twoimi bliskimi będziesz oczekiwał na końcowe zmartwychwstanie.

Drogi przyjacielu, nasz kapłanie, odchodzisz do wieczności w okresie Bożego Narodzenia. Pozwól, że pożegnamy Cię słowami kolędy dla nieobecnych – dodajmy nieobecnych fizycznie, ale obecnych duchowo. Mówimy do Boga słowami tej kolędy:

„Daj nam wiarę, że to ma sens, że nie trzeba żałować przyjaciół, że gdziekolwiek są, dobrze im jest, bo są z nami choć w innej postaci. I przekonaj, że tak ma być, że po głosach tych wciąż drży powietrze, że odeszli po to, by żyć i tym razem będą żyć wiecznie. Przyjdź na świat, by wyrównać rachunki strat, żeby zająć wśród nas puste miejsce przy stole. Jeszcze raz pozwól cieszyć się dzieckiem w nas i zapomnieć, że są puste miejsca przy stole".

Spoczywaj w pokoju dobry kapłanie. Niech Bóg napełni Cię szczęściem oglądania Jego Oblicza w wieczności – takim, jakim jest. Amen.

Chrzest Jezusa – inauguracja publicznej działalności

Świdnica, 9 stycznia 2022 r.

Msza św. w Niedzielę Chrztu Chrystusa
Kaplica domowa

Wstęp

Od przeszło dwóch tygodni pochylamy się w liturgii nad tajemnicą przyjścia na świat Syna Bożego, który za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem. Bóg, który stał się człowiekiem, chciał być przez ludzi poznany. Dlatego też przedstawiał się człowiekowi. To przedstawienie się człowiekowi nazywamy objawieniem. Jezus narodzony w Betlejem objawił się pasterzom betlejemskim, objawił się Mędrcom ze Wschodu; objawił się w Jordanie w czasie chrztu, objawił się w Kanie Galilejskiej podczas pierwszego cudu.

1. Zmiana na scenie w Palestynie

Gdy Jezus ukończył trzydziesty rok życia, przeszedł z życia ukrytego do życia publicznego. Ta inauguracja publicznej działalności Pana Jezusa nastąpiła podczas chrztu w Jordanie. Jezus przyjął chrzest od swego poprzednika, Jana Chrzciciela. Przyjęciem chrztu zainaugurował swoją działalność publiczną. Po chrzcie Jezus udał się na pustynię, gdzie przez 40 dni pościł i pod koniec postu na pustyni doświadczył kuszenia przez szatana. Po odrzuceniu diabelskich pokus, przystąpił do wyboru pierwszych uczniów.

W czasie chrztu miało miejsce objawienie się Trójcy Świętej. Była widziana gołębica, znak Ducha Świętego, który zstąpił na Jezusa. Był słyszany głos Ojca: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie" (Mk 1,11). Było to więc objawienie się całej Trójcy Świętej i zarazem przedstawienie ludziom Jezusa przez Ojca niebieskiego jako Jego umiłowanego Syna.

To przedstawienie było kontynuacją przedstawienia Jezusa narodzonego pasterzom i Mędrcom ze Wschodu. Następnym etapem objawienia się Jezusa ludziom był cud przemiany wody w wino w Kanie Galilejskiej, którego dokonał Jezus.

Po przyjęciu chrztu, Jezus podjął publiczną działalność. Potwierdza to św. Piotr w dzisiejszym drugim czytaniu: „Wiecie, co się działo w całej Judei, począwszy od Galilei po chrzcie, który głosił Jan. Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg był z Nim, przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła" (Dz 10,37-38). A więc Jezus z Nazaretu od samego początku swego działania był żywą Ewangelią, czynami i słowami głosił Ojca, który Go posłał. Wypełnił słowa zapowiadane przez proroka Izajasza: „Nie będzie wołał ni podnosił głosu, nie da słyszeć krzyku swego na dworze. Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zgasi knotka w nikłym płomyku" (Iz 42,2-3). Takim był na ziemi Syn Boży – zawsze zapatrzony w niebo na swego Ojca, ale także zawsze oddany człowiekowi, zawsze dobrze czyniący.

2. Znaczenie naszego chrztu

Chrzest Chrystusa i to co po nim nastąpiło, wzywa nas dzisiaj do refleksji nad naszym chrztem i naszym życiem jako ochrzczonych. Jesteśmy ochrzczeni, namaszczeni świętą pieczęcią Ducha Świętego. W Sakramencie Chrztu, przyjętym w imię Trójcy Świętej, Bóg Ojciec przez Chrystusa w Duchu Świętym uczynił nas przybranymi dziećmi Bożymi, i przybranymi braćmi Jezusa i świątynią Ducha Świętego. Dostąpiliśmy w tym sakramencie niezwykłego wyniesienia, staliśmy się uczestnikami boskiej natury przez łaskę darmo daną. To w czasie naszego chrztu Duch Święty zstąpił na nas i Ojciec Niebieski też powiedział: „To jest Syn mój umiłowany, w tobie nam upodobanie; to jest moja umiłowana córka, w której mam upodobanie".

Bóg sobie w nas upodobał. Bóg spojrzał na nas w czasie chrztu św. i powiedział: Tyś jest moim dzieckiem umiłowanym, w tobie mam upodobanie, chcę cię mieć przy sobie na wieki. Nie pamiętamy tego ważnego momentu, ale jest na ziemi to szczególne miejsce, na którym woda chrztu św. spłynęła po naszej głowie. Był kapłan, który tego dokonał. Dziś może się już zestarzał, albo już nie żyje. Był to szczególny moment naszego życia, chwila naszych zaślubin z Bogiem. Trzeba, abyśmy pamiętali, gdzie jest to miejsce, na którym dokonało się to tak ważne wydarzenie. Przypomnijmy sobie, jak wyglądały pierwsze odwiedziny Papieża Jana Pawła II w rodzinnych Wadowicach. Pierwsze swoje kroki w rodzinnej świątyni skierował wtedy papież do chrzcielnicy. Tam uklęknął i w skupieniu dziękował Bogu za łaskę chrztu, gdzie się zaczęła jego przygoda z Bogiem.

3. Konsekwencje naszego chrztu

Wróćmy do Chrystusa i zapytajmy, co On czynił po swoim chrzcie? Znamy odpowiedź na to pytanie. Jezus ruszył do ludzi, by ich nauczać, by ich uzdrawiać na duszy i na ciele, by wypędzać z opętanych duchy złe – jednym słowem – udał się do ludzi, by się za nich modlić, by się wstawiać za nimi do Ojca i by wszystkim czynić dobrze. Podobnie powinno być i w naszym życiu. Jako ochrzczeni powinniśmy być podobnymi do Pana

Jezusa. taki program dobrego życia po chrzcie przedstawił nam dziś św. Paweł w Liście do Tytusa: „Ukazała się Łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom i poucza nas, abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych, rozumnie i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i objawienia się chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa" (Tt 2,11-13). Naśladujmy zatem Pana Jezusa w oddawaniu czci Bogu i w czynieniu dobrze drugim. Bóg ma w nas upodobanie i pragnie, abyśmy żyli dobrze jako Jego dzieci.

Zakończenie

Moi drodzy, Nie zawiedźmy Bożego zaufania do nas. Czujmy się zawsze jako dzieci jednego Boga i jako świadkowie naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Amen.

Jezus naucza i działa w mocy Ducha Świętego

Świdnica, 11 stycznia 2022 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej podczas Mszy św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej Uzdrowienia Chorych
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W dzisiejszej perykopie ewangelicznej można wyróżnić trzy elementy składowe: nauczanie Jezusa w synagodze w Kafarnaum; uwolnienie opętanego przez złego ducha oraz reakcja uczestników tego wydarzenia na słowa i czyny Jezusa.

1. Nauczanie Jezusa w synagodze w Kafarnaum

Jezusa nauczał w synagodze w Kafarnaum, gdzie mieszkał przez niego powołany Szymon Piotr. Słuchacze od razu zauważyli, że Jezus naucza inaczej niż uczeni w Piśmie i faryzeusze. Oni Pismo interpretowali legalistycznie. Mówili głównie o sobie, przechwalali się swoimi dokonaniami, swoją legalistyczną pobożnością. Nauczał z mocą, jako mający władzę. Jezus głównie mówił o niebieskim Ojcu, od którego przyszedł, który Go posłał, natomiast faryzeusze i uczelni w Piśmie mówili głównie o sobie, przechwalali się swoją legalistyczną pobożnością. Jezus zaś nauczał z mocą, jako mający władzę nad światem i nad człowiekiem. Dlatego też w ewangelizacji Jezusa nie tylko było nauczanie poprzez słowa, ale także poprzez czyny, poprzez cuda, które zwykłe były ilustracją do nauczania.

2. Cud uwolnienia człowieka opętanego przez złego ducha

W synagodze, wśród słuchaczy Jezusa, znalazł się człowiek opętany przez złego ducha. Ten duch zły prawdopodobnie rozpoznał w Jezusie Mesjasza, dlatego krzyknął: „Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić. Wiem, kto jesteś: Święty Boga" (Mk 1,24). Zauważmy, że Jezus nie podjął dialogu z duchem złym. Wobec diabła Jezus miał tylko jedno do powiedzenia: „Milcz i wyjdź z niego!" (Mk 1,25). Wierzymy, że takie słowa Chrystus dzisiaj mówi: „milcz i wyjdź z niego". Tu nam Chrystus zostawił wspaniały przykład, jak mamy reagować na wszelkie pochlebstwa złych duchów. Nie wolno z nimi podejmować żadnych pertraktacji, żadnego dialogu. Trzeba pamiętać, że intencje i zamiary złych duchów są jedne: oderwać człowieka od Boga. Widzimy dzisiaj w naszym społeczeństwie ludzi, którzy zaprzedali się diabłu, to ci, którzy świadomie, z premedytacją kłamią i nienawidzą. Chrystusowe królestwo prawdy i miłości chcą zamienić na królestwo kłamstwa i nienawiści.

3. Reakcja uczestników spotkania na słowa i czyny Jezusa

Reakcja ludzi na to, co widzieli i słyszeli była jednoznaczna. Od razu potrafili poznać różnicę między nauczaniem Jezusa a uczonych w Piśmie. Stąd też słuchacze Jezusa pytali: „Co to jest? Nowa jakaś nauka z mocą" (Mk 1,27).

Gdy dziś, w czasie Mszy św., usłyszymy słowa: „Święty, Święty Pan Bóg Zastępów", pomyślmy o tym, że stoimy przed tym samym Chrystusem, który kiedyś w synagodze w Kafarnaum został publicznie ogłoszony Świętym Bożym. Jak wtedy On – Syn Boży, opromienił swą łaską i uszczęśliwił opętanego, tak dziś, ten sam Chrystus pragnie nas uszczęśliwić i uwolnić od naszych grzechów i naszych słabości.

Zakończenie

Moi drodzy, jesteśmy ludźmi chorymi na duchu i na ciele. Szukamy pomocy u różnych ludzi, głównie u lekarzy. Podobnie nasi chorzy, za których się modlimy, pragną wyzdrowieć. Pamiętajmy, ze na pierwszym miejscu jest tu potrzebna modlitwa. Przypomnijmy sobie z pierwszego dzisiejszego czytania, że niewiasta imieniem Anna, żona Alkany, długie lata modliła się o potomstwo. Modliła się wytrwale o dar poczęcia nawet wtedy, gdy była już w starszym wieku. Bóg w końcu zareagował na jej błaganie. W starszym wieku poczęła i urodziła syna, który otrzymał imię Samuel, co oznaczało: „Uprosiłam go od Pana". Był to pierwszy prorok w Izraelu, który namaszczał pierwszych izraelskich królów, króla Saula i króla Dawida, ojca Salomona.

Moi drodzy, pamiętajmy, że Jezus w Eucharystii jest ten sam, o którym opowiada dzisiejsza Ewangelia, że ma w sobie tę samą moc, którą okazywał ongiś grzesznikom, chorym i cierpiącym w Palestynie, że kocha nas tą samą miłością. Wierzmy w to, że w Kościele jest z nami ta sama Matka Jezusa, która Go urodziła i wychowała, która w Kanie Galilejskiej wstawiła się u Niego w potrzebie nowożeńców. Wierzmy, że znając nasze potrzeby, dziś wstawia się także za nami. Amen.

Z Chrystusem i Maryją w codzienność naszego życia

Świdnica, 16 stycznia 2022 r.

Msza św. w II Niedzielę Zwykłą
Kaplica domowa

Wstęp

Minął w liturgii okres Bożego Narodzenia. Zauważmy, że mieliśmy ostatnio w liturgii przypomniane trzy odsłony objawiania się Jezusa ludziom. Możemy być zdziwieni, że dzisiaj w naszych świątyniach słyszymy Ewangelię o weselu w Kanie Galilejskiej. Wiemy, że Ewangelia ta czytana jest podczas świąt maryjnych, a także w maryjnych sanktuariach, w szczególności na Jasnej Górze. Zwróćmy uwagę, że opisane zostało w tej Ewangelii zdarzenie, które jest trzecią odsłoną tajemnicy Pańskiego Objawienia.

1. Przypomniane etapy objawiania się Jezusa

Przypomnijmy sobie, że w czasie uroczystości Narodzenia Pańskiego czytaliśmy fragmenty Ewangelii przedstawiające objawienie się małego Jezusa ludziom. Do Jezusa narodzonego w Betlejem zostali najpierw wezwani przez anioła betlejemscy pasterze, którzy pilnowali owiec w okolicach tego miasteczka. To właśnie oni jako pierwsi przybyli w betlejemską noc zobaczyć i powitać na ziemi narodzonego Mesjasza. Za jakiś czas, za przewodem gwiazdy, przybyli do małego Jezusa także Mędrcy ze Wschodu. Odnaleźli Go z Maryją i Józefem w betlejemskiej stajence, oddali Mu pokłon i złożyli dary. W ostatnią niedzielę, w święto Chrztu Jezusa, widzieliśmy Jezusa, który podczas chrztu w Jordanie, mając już wówczas 30 lat życia, rozpoczynał swoją publiczną działalność. W czasie chrztu miało miejsce przedstawienie Jezusa narodowi wybranemu. Ludzie uczestniczący w tym wydarzeniu zobaczyli jak Duch Święty zstępuje na chrzczonego przez Jana Jezusa. Słyszeli także głos

z niebios, głos Boga Ojca: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie" (Łk 3,22). Ojciec Niebieski przestawił Jezusa ludziom jako swojego umiłowanego Syna, w którym ma upodobanie.

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus objawia się uczniom, a dzisiaj nam, jako ktoś, kto ma w sobie Bożą moc, kto jest po prostu Bogiem i czyni rzeczy dla ludzi niemożliwe, przemienia wodę w wyborne wino. Tak jak w Jordanie, tak tu, w Kanie Galilejskiej, owocem Jego objawienia jest wiara. Ewangelista zanotował: Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie" (J 2,12).

Te trzy wspomniane wydarzenia są rzeczywiście jakby trzema odsłonami objawiania się Mesjasza – Jezusa Chrystusa, narodowi wybranemu, a w jakiejś mierze mieszkańcom całej naszej ziemi.

2. Kręgi dialogu w Kanie Galilejskiej w sytuacji kryzysowej

W Janowej prezentacji wesela w Kanie Galilejskiej odnajdujemy cztery kręgi dialogu, które są bardzo pouczające; Pierwszy krąg to rozmowa Maryi z Jezusem. Maryja pierwsza zauważa brak wina. Przewiduje, że biesiadnicy będą mieć pretensje do nowożeńców, którzy nie zadbali o wystarczającą ilość wina. Przychodzi do Jezusa i mówi: „Nie mają wina" (J 2,3). Maryja w tym powiedzeniu ujawnia się jako matka, która wierzy, że Jej Syn może zaradzić tej potrzebie. Owocem tego zawierzenia jest cud zamiany wody w wino, jakiego dokonuje Jezus. Z tego dialogu z Jezusem płynie dla nas przesłanie, że Jezus chciał, żeby ludzie otrzymywali od Niego pomoc za pośrednictwem Jego Matki. Maryja także wskazuje nam na potrzebę zawierzenia Jezusowi. Ponadto z tego dialogu Maryi z Jezusem wynika, że Maryja ciągle rozmawia z Jezusem w naszych sprawach, gdy nam czegoś ważnego w życiu brakuje. Przypominał nam to często św. Jan Paweł II.

Drugi krąg dialogu obejmuje rozmowę Maryi ze sługami. Maryja mówi do nich „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). Słudzy wzięli sobie do serca te słowa, Wykonali polecenia Jezusa i doszło do cudu. Słowa Maryi do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" odnoszą się do ludzi Kościoła, do nas wszystkich. Zwróćmy uwagę, że są to ostatnie słowa Maryi zapisane w Ewangeliach. Nie znajdujemy u ewangelistów słów Maryi z czasu publicznej działalności Jezusa. Nawet na Kalwarii, gdy jest pod krzyżem umierającego Syna, Maryja milczy. Możemy powiedzieć, że te ostatnie Jej słowa wypowiedziane do sług w Kanie są dla nas testamentem i mają z tego tytułu wielką wagę.

Trzeci krąg dialogu toczy się między Jezusem i sługami. Jezus poleca im napełnić stągwie wodą, a potem każe im zaczerpnąć wody i zanieść weselnemu staroście. Słudzy wykonali wielkodusznie obydwa polecenia. Jest to kolejne potwierdzenie, ze warto słuchać Jezusa. Warto czynić to co poleca, nawet wówczas, gdy się nam wydaje, że powinniśmy się sprzeciwić. Pamiętajmy, że wszelki sprzeciw Bogu przynosi dla nas opłakane skutki.

Czwarty krąg dialogu to rozmowa starosty weselnego z panem młodym., w której starosta wskazuje na wysoką jakość wina. Potwierdza to prawdę, że wszystko w co zaangażuje się Bóg, jest perfekcyjne.

3. Przesłanie wydarzenia pierwszego cudu w Kanie Galilejskiej

Drogie siostry, dobrze zrobili nowożeńcy z Kany Galilejskiej, że na swoje wesele zaprosili Maryję i Jezusa. Może niektórzy myśleli, że Jezus zepsuje im wesele, że pozbawi ich dobrej zabawy. Okazało się, że obecność Jezusa bardzo się przydała, że Jezus przyszedł z pomocą w potrzebie.

Zwróćmy uwagę, że był to pierwszy cud Jezusa. I właśnie ten pierwszy swój cud uczynił Jezus na weselu; wobec nowożeńców i zaproszonych rodzin, gości, którzy byli na weselu. Jezus

przez to jakby chciał powiedzieć, że chce być wszędzie z nami – nie tylko w chwilach biedy i trudnych doświadczeń, ale także w chwilach pogody i szczęścia. Wynika z tego, że trzeba Jezusa zapraszać nie tylko na pogrzeby, nie tylko do szpitali, nie tylko do samotnych i cierpiących, ale także zapraszać Go na wesela, na chrzciny, na zabawy, na rajdy, wycieczki, jednym słowem – na każdą okazję życia. Nie trzeba się bać, że Jezus nam coś zepsuje, że gdy przyjdzie, to może odejść szczęście. Nieprawda! Jezus nigdy nie „zawodzi"– nie zawodzi ani w naszej chorobie, ani w naszym szczęściu. Nie przyszedł bowiem po to, by brać, ale by dawać i pomagać. Toteż warto takiego Gościa zapraszać wszędzie – mieć Go zawsze obok siebie. Przekonali się o tym nowożeńcy w Kanie.

Chcemy dziś uświadomić sobie, że Jezus powinien być zawsze naszym domownikiem, do którego można się zwracać z każdą prośbą, z każdą biedą – wtedy gdy zabraknie entuzjazmu, atrakcyjności fizycznej, wtedy, gdy zakradnie się nuda, zgorzknienie, wzajemne pretensje – jednym słowem wtedy, gdy zabraknie miłości, ewangelicznego wina. Właśnie wtedy Chrystus, gdy będziemy szczerze prosić, z wody rutyny i zgorzknienia, zmęczenia, znudzenia, potrafi powoli uczynić nowe wino, lepsze od pierwszego, czyli nowy rodzaj miłości koleżeńskiej, małżeńskiej, mniej burzliwej od miłości młodzieńczej, ale za to głębszej, trwalszej, opartej na zrozumieniu, na zdolności do przebaczania sobie, zdolności do tolerowania wzajemnych braków i błędów.

Warto także zapraszać z Jezusem do naszych małżeństw i rodzin, miejsc pracy i odpoczynku, Jego Matkę. Ona ma dobre oczy, dobrze widzi wszystkie choćby małe i błahe potrzeby. Warto Ją zatrzymać u siebie – i znów – nie tylko na jakimś dyskretnym obrazku, lecz żywą, kochaną, jako Tę, na którą można zawsze liczyć, ale także jako Tę, z którą także trzeba się liczyć i słuchać tego, co mówi, co proponuje, pamiętając o Jej słowach z Kany: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie" (J 2,5). Warto więc Maryję mieć blisko siebie.

Zakończenie

Zapraszajmy zatem Jezusa do naszego codziennego życia. Jezus nam niczego nie zabierze, niczego nie popsuje, ale nam będzie pomagał. Módlmy się w tej Eucharystii o błogosławieństwo Boże dla naszych rodzin, aby odradzały się w wierze, aby na Ewangelii Chrystusa kształtowały swoje życie osobiste i wspólnotowe. Amen.

Zaskakujące działanie Pana Boga

Świdnica, 18 stycznia 2022 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej, wtorek II Tygodnia Zwykłego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Rozpoczynamy dzisiaj w Kościele Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan, Będzie on trwał do 25 stycznia, do dnia w którym Kościół obchodzi święto Nawrócenia św. Pawła. Hasłem tegorocznego Tygodnia modlitw są słowa z Ewangelii według św. Mateusza: „Zobaczyliśmy Jego gwiazdę na Wschodzie i przyszliśmy oddać Mu pokłon" (Mt 2,2).

Odczytujemy dzisiaj w liturgii fragment Pierwszej Księgi Samuela, w którym jest mowa o wyborze Dawida na króla Izraela. W ewangelii zaś z ust Chrystusa otrzymujemy oświadczenie wskazujące na wielkość priorytetu człowieka jako osoby wobec świata rzeczy.

1. Wybór Dawida najmłodszego syna Jessego na króla

W dzisiejszym Pierwszym Czytaniu wyjętym z Pierwszej Księgi Samuela, mamy przedstawiony moment wyboru Dawida na króla, który to wybór dla wszystkich był zaskoczeniem. Dawid był jednym z ośmiu synów Jessego. Jesse mieszkał

w Betlejem. Posiadał wielkie stado owiec. Z polecenia Pana Boga zjawił się u niego prorok Samuel. Przyprowadził jałowicę i przystąpił do składania Bogu ofiary. W czasie uczty zostali przez Jessego przedstawiani kandydaci na króla Izraela. Do Samuela podchodzili kolejno: Abinadab, Szamma i siedmiu synów Jessego. Żadnego z nich nie wybrał prorok. Na końcu postawił pytanie Jessemu: „Czy to już wszyscy młodzieńcy?" Wówczas Jesse odpowiedział: „Pozostał jeszcze najmniejszy, lecz on pasie owce". Samuel kazał go sprowadzić. Tym najmniejszym był właśnie Dawid. Samuel wówczas usłyszał głos Pana Boga: „Wstań i namaść go, to ten".

Moi drodzy jest to bardzo pouczająca historia, wskazująca, że nasze ludzkie widzenie nie zawsze zgadza się z widzeniem Pana Boga. Bo człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast zaś patrzy na serce" (por. 1 Sm 16,1-13).

2. Człowiek na ziemi najwyższą wartością

W dzisiejszej Ewangelii Jezus wskazuje na wielkość i na godność człowieka. Prawda ta wyrażona jest w słowach: „To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu" (Mk 2,27). Obserwując codzienne życie osobiste, rodzinne, a szczególnie życie społeczne, moglibyśmy wskazać, że „prawo jest dla człowieka, a nie człowiek dla prawa"; że „praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy"; że „samochód jest dla człowieka, a nie człowiek dla samochodu". Papież Leon XIII, broniąc ludzi ubogich przed zaborczością państwa, napisał w encyklice „Rerum novarum": „Państwo jest dla człowieka, a nie człowiek dla państwa". Warto wiedzieć, że cała tradycja obrony człowieka przed instrumentalizacją ma źródło w dzisiejszej Ewangelii.

3. Maryja pierwszą wybranką naszej ziemi

Moi drodzy, gdy patrzymy na Maryję, na Jej życie, to zauważymy, że dla Maryi najważniejszy był Bóg i człowiek, jako istota

nosząca w sobie obraz Boga. Maryja wyraziła tę prawdę przez wyrażenie zgody na Bożą propozycję zostania Matką Mesjasza, Zbawiciela świata. Stała się matką Jezusa, gdy powiedziała słowa podczas zwiastowania: „Oto ja Służebnica Pańska, niech mi się stanie wedle słowa Twego" (Łk 1,38). Potem także aż po Golgotę i śmierć Chrystusa była Jego matką przez wierne wypełnianie woli Bożej.

Zakończenie

Prośmy dzisiaj Matką Najświętszą, aby nam wyprosiła łaską szanowania każdego człowieka, łaskę posłuszeństwa Bogu, w pełnieniu Jego woli wobec nas. Amen.

„W dobrych zawodach wystąpiłem..." (2 Tm 4,7a)

Polanica-Zdrój, 19 stycznia 2022 r.

Msza św. żałobna przed pogrzebem śp. ks. prałata Antoniego Kopacza, proboszcza parafii pw. Wniebowzięcia NMP, dziekana dekanatu Polnica-Zdrój
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Ekscelencje, najdostojniejsi księża biskupi: Stefanie i Adamie!

Drodzy bracia prezbiterzy diecezjalni i zakonni, przybyli z trzech dolnośląskich diecezji, w szczególności księża, koledzy z roku święceń i księża z dekanatu Polanica-Zdrój;

Drodzy bracia diakoni i klerycy;

Czcigodne siostry zakonne;

Szanowni przedstawiciele władz samorządowych;

Drodzy przedstawiciele rodziny zmarłego ks. Antoniego;

Drodzy mieszkańcy Polanicy, osieroceni parafianie, bracia i siostry w Chrystusie!

Wśród różnych doświadczeń, jakie są naszym udziałem w ziemskim życiu, jest doświadczenie przemijania. Przeżywamy je zwykle na przełomie lat kalendarzowych, ale najbardziej przemijania doświadczamy na pogrzebach, gdy patrzymy na trumnę i cmentarne groby. W Jutrzni żałobnej znajdujemy słowa:: „Lata nasze przemijają jak trawa, a Ty, Boże, trwasz na wieki". Z pierwszą częścią tego wersetu zgadzają się wszyscy, nawet ateiści, bowiem wszyscy: wierzący czy niewierzący, doświadczamy przemijania – „lata nasze przemijają jak trawa". Jakaż to łaska, że wierzymy w drugą część tego stwierdzenia; „A Ty, Boże, trwasz na wieki". Wierzymy, że Bóg jest od zawsze i trwa na wieki. To On powołał nas do życia przez naszych rodziców. To On – Bóg ratuje nas przed nicością, przed bezsensem i przed rozpaczą. W takiej wierze patrzymy dziś na trumnę ks. prałata Antoniego Kopacza. Wierzymy, że Bóg trwa i że stanął przed Nim nasz wspaniały kapłan Antoni. Jego Odwieczny, Jednorodzony Syn, Jezus Chrystus przyszedł na świat, aby nam odpowiedzieć na nurtujące od początku ludzkości pytanie: co będzie po naszej śmierci? W swoim nauczaniu, a przede wszystkim swoją śmiercią i zmartwychwstaniem, ogłosił wszystkim, że śmierć została przez Niego pokonana i przez bramę naszej śmierci przechodzimy z życia do życia.

1. Chrystus żyjący w Kościele przypomina nam prawdę o życiu wiecznym

Gdy przekazujemy dzisiaj Panu Bogu ks. prałata Antoniego, przyjmujemy słowa orędzia Bożego o życiu wiecznym. Apostoł Paweł nas dziś zapewnia: „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana" (Rz 14,7-8). Ks. Antoni nie żył dla siebie. Żył do dla Pana Boga i żył dla ludzi. W każdym człowieku, którego spotykał, widział oblicze Boga, dlatego był taki

dobry i rozdawał ludziom hojnie słowa dobroci, pocieszenia, ale także udzielał pomocy materialnej potrzebującym ludziom, także Polakom na Ukrainie. Jutro przybędzie na pogrzeb do Rudnika ks. arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski, by modlitwą podziękować za to, że ten kapłan był darem dla potrzebujących Polaków mieszkających na dawnych Kresach Wschodnich. Wiemy, że w naszej diecezji wielu księżom i osobom świeckim pomagał w dotarciu do lekarzy, do specjalistów. Wielu zawdzięcza mu ocalenie życia i powrót do zdrowia. Służył chorym, sam dźwigając niemal przez całe życie krzyż różnych chorób, poddając się często leczeniu szpitalnemu.

Moi drodzy, przypomnijmy także słowa Pana Jezusa, które przed chwilą słyszeliśmy: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2-3). Takiej obietnicy nie złożył ludziom żaden przywódca, żaden milioner, żaden święty. Szczęśliwe życie wieczne jest darem Pana Boga dla nas.

Moi drodzy, w ten dzień ziemskiego pożegnania i rozstania się ks. Antoniego z tutejszą parafią, miastem Polanica-Zdrój i diecezją świdnicką, powróćmy na drogę jego ziemskiego życia, którą prowadziła go Boża Opatrzność. Ta ziemska droga zaczęła się na Podkarpaciu, w Rudniku nad Sanem i prowadziła go do domu niebieskiego przez ziemskie domy, które były rozlokowane w trzech diecezjach: diecezji przemyskiej (18 lat), archidiecezji wrocławskiej (36 lat) i diecezji świdnickiej – także 18 lat). Spójrzmy na tę drogę, abyśmy lepiej wiedzieli, za co mamy dziękować naszemu Bogu – Ojcu Miłosierdzia.

2. Z drogi życia ziemskiego ks. prałata Antoniego Kopacza

Bóg, który jest dawcą ludzkiego życia, wybrał dla ks. Antoniego na pierwszy etap życia ziemię podkarpacką. Ks. Antoni Kopacz urodził się 14 marca 1950 roku w Rudniku nad

Sanem w rodzinie robotniczo-chłopskiej jako trzecie dziecko Stanisława i Weroniki z domu Karaś. Jego dwaj bracia zmarli w 1949 roku w wieku 3 i 2 lat, jeszcze przed jego narodzeniem. Rodzice prowadzili niewielkie gospodarstwo rolne. Ojciec pracował jako stolarz w Spółdzielni Rzemieślniczej w Rudniku nad Sanem. Szkołę podstawową ukończył chłopiec Antoś w Stróży. Następnie podjął naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Rudniku nad Sanem,. Maturę uzyskał w roku 1968, w osiemnastym roku życia. W swojej młodości odkrył w sobie łaskę powołania kapłańskiego i zgłosił się zaraz po maturze do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Sześcioletnie studia filozoficzno-teologiczne odbył w latach 1968-1974. Były to ostatnie lata życia ks. kard. Bolesława Kominka., który zmarł dwa miesiące przed jego święceniami kapłańskimi. Święcenia kapłańskie przyjął diakon Antoni wraz ze swoimi kolegami 25 maja 1974 roku z rąk ks. biskupa Wincentego Urbana, ówczesnego wikariusza kapitulnego, pod kierunkiem którego kleryk Antoni napisał, jako student Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, pracę magisterską z zakresu historii Kościoła.

Po święceniach kapłańskich ks. Antoni pełnił posługę wikariusza w czterech parafiach: w parafii p.w. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Kamiennej Górze (1974-1976); w parafii p.w. Narodzenia NMP w Lądku-Zdroju (1976-1980); w parafii p.w. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Legnicy (1980-1982) oraz w parafii p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego w Wałbrzychu (1982-1985).

Dnia 27 czerwca 1985 roku objął stanowisko proboszcza parafii p.w. Matki Bożej Królowej Polski i św. Maternusa w Stroniu Śląskim. Był tam proboszczem 7 lat (1985-1992). Dał się tam poznać jako proboszcz dbający o świątynie. Odnowił w parafii trzy kościoły (dwa w Stroniu Śląskim i kościół filialny w Siennej). Najwięcej pracy włożył w odnowienie wnętrza świątyni parafialnej w Stroniu Śląskim. Ks. kard. Henryk Gulbinowicz doceniając jego zaangażowanie duszpasterskie i uzdolnienia gospodarczo-administracyjne, powierzył mu

urząd proboszcza w parafii p.w. Wniebowzięcia NMP w Polanicy-Zdroju. Parafię tę objął ks. Antoni 19 czerwca 1992 roku. Rok później został ustanowiony dziekanem dekanatu Polanica-Zdrój. Za wniesiony wkład pracy w parafii i zasługi położone dla Kościoła, na wniosek kard. Henryka Gulbinowicza, 10 listopada 1997 roku Ojciec Święty Jan Paweł II włączył ks. kanonika Antoniego Kopacza do rodziny papieskiej i obdarzył go godnością honorowego kapelana, czyli prałata. We wrześniu 2005 roku ks. Antoni Kopacz został włączony do grona kanoników gremialnych Świdnickiej Kapituły Katedralnej oraz do Kolegium Konsultorów. Za swoje zasługi wielokrotnie był odznaczany zarówno przez władze kościelne, jak i świeckie. Rada Miejska Polanicy-Zdroju w 2006 roku podjęła uchwałę o przyznaniu Księdzu prałatowi medalu „Zasłużony dla Miasta Polanica-Zdrój" za wkład w rozwój i promocję miasta Polanica-Zdrój. Z okazji Jubileuszu 100-lecia kościoła polanickiego, na wniosek Biskupa Świdnickiego Ignacego Deca, Ojciec Święty Benedykt XVI odznaczył ks. prałata Kopacza „Prałatem Honorowym Jego Świątobliwości". Było to uznanie Kościoła dla posługi kapłańskiej ks. Antoniego. Za wkład wniesiony w życie miasta i parafii w ciągu dwudziestoletniej posługi Rada Miejska w dniu 27 czerwca 2012 roku podjęła uchwałę o przyznaniu Księdzu Prałatowi, proboszczowi i dziekanowi tytułu „Honorowego Obywatela Polanicy-Zdroju". Dzięki staraniom Księdza Prałata polanicka świątynia otrzymała w roku 2006 trzy nowe dzwony, a w roku 2013 roku stała się Sanktuarium poświęconym Matce Bożej Nieustającej Pomocy, z uwagi na słynący łaskami obraz przywieziony ze Stanisławowa z kościoła pomocniczego „Ave Maria", koronowany koronami papieskimi.

3. Słowo końcowe do Zmarłego

Drogi Przyjacielu, księże Antoni, odchodzisz od nas upracowany i schorowany. Nie zaznałeś tu na ziemi odpoczynku. Już jako chłopiec nauczyłeś się pracowitości przy swoich rodzicach. Opuściłeś swój rodzinny dom ze wspaniałym wianem dobrego

wychowania, jako młodzieniec ustabilizowany w pobożności i pracowitości. Jako ksiądz nie szukałeś własnych wygód. Dla Ciebie najważniejszy był Bóg i sprawy Kościoła. Dałeś nam przykład jak kochać Pana Boga i jak służyć Kościołowi, człowiekowi i Ojczyźnie. Nauczyłeś wielu ludzi wierzyć, modlić się, żyć dla drugich, przebaczać, zachowywać Boże przykazania, trwać wytrwale w cierpieniu i chorobie. Sam niosłeś krzyż różnych chorób przez większość lat kapłańskiego życia. Ten krzyż choroby przygniatał cię swym ciężarem zwłaszcza w ostatnich latach i miesiącach twego życia. Nie skarżyłeś się, nie narzekałeś. Twój życiowy krzyż doniosłeś godnie do końca. Możesz powtórzyć słowa św. Pawła Apostoła z Drugiego Listu do Tymoteusza: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem" (2 Tm 4,7).

Drogi Przyjacielu, Twoim oczkiem w głowie była ta świątynia. W niej rozwinąłeś kult Jezusa Eucharystycznego. Cieszyłeś się urządzoną w świątyni kaplicą adoracji Najświętszego Sakramentu. Zadbałeś w tej świątyni o rozwój kultu maryjnego. Tę miłość do Matki Najświętszej zaszczepiła ci w dzieciństwie Twoja mama, która pielgrzymowała z tobą do pobliskiego Leżajska, do Matki Bożej Pocieszenia. Na Dolnym Śląsku byłeś proboszczem w dwóch maryjnych parafiach. W tej polanickiej świątyni, która stała się maryjnym sanktuarium, w ołtarzyku, nad którym znajduje się obraz Maki Bożej Nieustającej Pomocy, umieściłeś relikwiarz z kroplą krwi św. Jana Pawła II. Wielkość tego papieża odsłonił Ci jego przyjaciel kard. Marian Jaworski, metropolita lwowski, który był także Twoim przyjacielem. W tutejszym sanktuarium, w ołtarzu Krzyża umieściłeś także relikwie św. s. Faustyny, Apostołki Miłosierdzia Bożego. Księże Prałacie, dziś zostawiasz tę świątynię, w której wielbiłeś z ludźmi Pana Boga, gdzie głosiłeś słowo Boże i sprawowałeś Eucharystię, karmiąc siebie i innych Chlebem eucharystycznym, który daje życie. W tej świątyni przez ciebie Bóg obdarzał wiernych miłosierdziem i przebaczeniem w Sakramencie Pokuty. W tej świątyni i z tej świątyni przekazujemy Cię dzisiaj do świątyni niebieskiej. Przy twojej trumnie dziękujemy Bogu za Ciebie, za

tak wiele dobra, które Bóg przekazał przez Ciebie ludziom, tego dobra duchowego i materialnego. Dziękujmy także Tobie za przykład kapłańskiego życia, dziękujemy Ci za Twoją przyjaźń.

Drogi Księże Prałacie, w duchu wdzięczności za Twoje życie, wstawiamy się także za Ciebie u Pana Boga i prosimy, aby Cię oczyścił z grzechów i przybrał Cię podczas tej Eucharystii w szaty zbawienia i wprowadził Cię do swoich niebieskich przyjaciół. Odpocznij tam od trudów tej ziemi. Żegnają Cię biskupi i kapłani, siostry zakonne, Twoi przyjaciele i znajomi. Żegnają Cię Twoi parafianie, którym tu służyłeś 30 lat. Żegna Cię Polanica-Zdrój. W naszych osobach żegna Cię biskup świdnicki Marek i cała wdzięczna Ci diecezja świdnicka, dla której tak bardzo się przysłużyłeś swoją ofiarną modlitwą i pracą. Jako pierwszy biskup świdnicki dziękuję Ci za wspieranie młodej diecezji modlitwą, dobrą radą i ofiarami materialnymi. Niech dusza Twoja uwolniona od więzów ciała pobiegnie do rodzinnego domu, niech nawiedzi wszystkie miejsca Twojego kapłańskiego posługiwania, niech pobiegnie na wszystkie miejsca Twoich pielgrzymek i życiowych wędrówek. Niech ucieszy się na nowo tym wszystkim co widziałeś, czego doświadczyłeś w ziemskim życiu, które się dla Ciebie zakończyło.

Zakończenie

Drogi Księże Antoni, nasz Przyjacielu, niech aniołowie zawiodą Cię do raju. Odnajdź tam swoich kochanych Rodziców. Dołącz do grona świętych kapłanów w niebie. Niech Maryja, którą miłowałeś na ziemskich drogach swego życia, zaprowadzi Cię do Jezusa. Po trudach tej ziemi, odpoczywaj w pokoju wiecznym. Do zobaczenia w wieczności. Amen.

Do domu wracam jak strudzony pielgrzym

Rudnik nad Sanem – Stróża, 20 stycznia 2022 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. ks. prałata Antoniego Kopacza, proboszcza parafii p.w. Wniebowzięcia NMP w Polanicy-Zdroju
Kościół pw. NMP Matki Kościoła

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie Mieczysławie, metropolito lwowski;

Czcigodny Ojcze Wojciechu, prowincjale Ojców Sercanów wraz z o. Zdzisławem, kustoszem Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Polanicy-Zdroju – w Sokołówce;

Czcigodny Księże Józefie, proboszczu tutejszej parafii wraz z wszystkimi obecnymi tu kapłanami z archidiecezji przemyskiej, z diecezji sandomierskiej i z diecezji świdnickiej;

Drodzy tutejsi parafianie i inni wierni przybyli na dzisiejszy pogrzeb z diecezji świdnickiej, zwłaszcza z parafii p.w. Wniebowzięcia NMP z Polanicy-Zdroju;

Bracia i siostry w Chrystusie!

Cała diecezja świdnicka pogrążyła się w żałobie na wieść o śmierci ks. prałata Antoniego Kopacza, proboszcza parafii p.w. Wniebowzięcia NMP w Polanicy-Zdroju i dziekana dekanatu Polanica-Zdrój. Bóg zabrał go dość niespodziewanie. Wydawało się nam, że ostatnia chorobowa niemoc została przezwyciężona. Ksiądz prałat będąc w szpitalu a potem w domu, na plebanii, snuł plany na przyszłość. Wydawało się nam, że jeszcze wiele lat będzie służył Bogu i Kościołowi, że doczeka zasłużonej emerytury, na którą osoby duchowne przechodzą zwykle po ukończeniu siedemdziesiątego piątego roku życia. Jednakże Bóg chciał inaczej. Z pokorą i wiarą przyjęliśmy wyrok Bożej Opatrzności wierząc, że to Bóg nam wszystkim określa czas życia na ziemi i że to On wybiera nam czas odejścia z tego świata. Czas odejścia nie jest nam znany, ale na

pewno nadejdzie. Patrząc na tę śmierć, pamiętajmy, że młyny Boże mielą inaczej niż młyny ludzkie. Jednakże wierzymy, że wola Boża dla nas znaczy miłość Boga do nas. Wszelkie Boże działanie wobec nas trzeba nazywać miłością.

1. Gotowość na zapowiedziane przyjście Chrystusa

Drodzy bracia i siostry, ten fakt niespodzianej śmierci księdza Antoniego wyjaśnia nam w dużej mierze słowo Boże, którego wysłuchaliśmy. Mędrzec Pański pod natchnieniem Ducha Świętego napisał: „Sprawiedliwy, choćby umarł przedwcześnie, znajdzie odpoczynek... Ponieważ spodobał się Bogu, znalazł Jego miłość, i żyjąc wśród grzeszników, został przeniesiony... Wcześnie osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele. Dusza jego podobała się Bogu, dlatego pospiesznie wyszedł spośród nieprawości. A ludzie patrzyli i nie pojmowali, ani sobie tego nie wzięli do serca, że łaska i miłosierdzie nad Jego wybranymi i nad świętymi Jego sprawuje Opatrzność" (Mdr 4,7-15).

Drogi księże Antoni, uważaliśmy cię zawsze za sprawiedliwego, pracowitego i na wskroś dobrego. Z pewnością dusza Twoja spodobała się Bogu, dlatego chciał Cię mieć już przy sobie. W Jego oczach wcześnie osiągnąwszy doskonałość, przeżyłeś czasów wiele i Pan Życia zabrał Cię z tego świata wypełnionego kłótniami, niesprawiedliwością, zazdrością, chorobami i śmiercią. My patrzymy i może nie pojmujemy, że jako wybrany przez Boga, zostałeś przez Niego obdarzony łaską i miłosierdziem.

Przyjmujemy także przy Twojej trumnie wskazania i przestrogę Pana Jezusa: „Niech będą przepasane wasze biodra i zapalone pochodnie. A wy podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze... Wy też bądźcie gotowi, o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie" (Łk 12,35.40). Księże Antoni, nie wiemy, czy domyślałeś się, że Pan przyjdzie po Ciebie tak niespodzianie, już teraz, gdy wiek Twój wskazywał, że powinieneś jeszcze żyć. Wierzymy jednak,

że byłeś przygotowany, że byłeś gotowy, na Jego przyjście. Nie ukrywamy, że to my zostaliśmy zaskoczeni. Przez Twoją śmierć Pan Jezus nam przypomina, abyśmy byli zawsze gotowi na spełnienie się Jego słów: „Wy też bądźcie gotowi, o godzinie, której się nie domyślacie, Syn człowieczy przyjdzie" (Łk 12,40). Księże Antoni, przyjmujemy to ostrzeżenie i wezwanie, które przez Twoją śmierć kieruje Bóg do nas.

Drogi przyjacielu Boga i ludzi, gdy w tej Eucharystii mamy dzisiaj dziękować Panu Bogu za Ciebie, za dobro, które On, Gospodarz nieba i ziemi, przekazał przez Ciebie ludziom, wracamy z Tobą na drogę twego ziemskiego życia, by zobaczyć, co na niej się wydarzyło, za co trzeba nam dziękować, za co przepraszać i o co prosić Pana Boga.

2. Spojrzenie na drogę ziemskiego życia ks. prałata Antoniego Kopacza

Czcigodny nasz Przyjacielu, droga Twojego życia zaczęła się tutaj, w domu rodzinnym w Stróży koło Rudnika nad Sanem. Byłeś trzecim synem rodziców Stanisława i Weroniki z d. Karaś. W domu rodzinnym rodzice Twoi nauczyli Cię pacierza; prowadzili Cię do kościoła, rozmawiali o Bogu. Nauczyli Cię także pracowitości. A więc nauczyli tego, co najważniejsze: modlitwy i pracy. Dzisiaj dziękujemy Panu Bogu za twoich rodziców, którzy Cię tak dobrze wychowali i przekazali Ci na drogę życia cenne wiano, dobre wychowanie, zdrowe, ewangeliczne zasady moralne. Dziś lepiej rozumiemy, dlaczego Bóg był zawsze w Twoim życiu na pierwszym miejscu i dlaczego byłeś tak pracowity, dlaczego tak bezinteresownie i chętnie pomagałeś potrzebującym. Te wartości wyniosłeś z rodzinnego domu.

Tutaj w rodzinnej miejscowości, gdy ukończyłeś szkołę podstawową a potem w Rudniku średnią, w 1968 r. otrzymałeś dar powołania kapłańskiego i udałeś się do dalekiego Wrocławia, by zostać kapłanem. Z pewnością z nostalgią opuszczałeś swoje rodzinne strony, ale ich nigdy nie zdradziłeś; kiedy tylko

mogłeś, to je odwiedzałeś. Czułeś jakby dług wdzięczności wobec rodziców, Twoich sąsiadów, krewnych i krajan.

Drogi nasz Przyjacielu, sześcioletnie studia filozoficzno-teologiczne odbyłeś w latach 1968-1974. Były to ostatnie lata życia ks. kard. Bolesława Kominka, który zmarł dwa miesiące przed waszymi święceniami, które przyjęliście 25 maja 1974 roku z rąk ks. biskupa Wincentego Urbana, ówczesnego wikariusza kapitulnego. Jego wcześniej wybrałeś sobie na przewodnika w naukach teologicznych i na prowadzonym przez niego seminarium naukowym napisałeś pracę magisterką z zakresu historii Kościoła i zdobyłeś tytuł magistra teologii.

Po święceniach kapłańskich przez jedenaście lat pełniłeś posługę wikariusza w czterech parafiach: w parafii p.w. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Kamiennej Górze (1974-1976); w parafii p.w. Narodzenia NMP w Lądku-Zdroju (1976-1980); w parafii p.w. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Legnicy (1980-1982), oraz w parafii p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego. w Wałbrzychu (1982-1985).

W czerwcu 1985 roku ks. kard. Henryk Gulbinowicz wybrał Cię na proboszcza parafii p.w. Matki Bożej Królowej Polski i św. Maternusa w Stroniu Śląskim. Jako proboszcz posługiwałeś tam 7 lat (1985-1992). Dałeś się poznać jako pasterz dbający o swoje owieczki, o Kościół żywy, ale także jako dobry gospodarz parafii dbający o świątynie, których w parafii było trzy. Odnowiłeś w parafii dwa kościoły w Stroniu Śląskim i kościół filialny w Siennej. Pięknie odnowiłeś wnętrze głównej świątyni parafialnej w Stroniu Śląskim. Ks. kard. Henryk Gulbinowicz doceniając Twoje zaangażowanie duszpasterskie i uzdolnienia gospodarczo-administracyjne, skierował Cię na proboszcza do parafii bardziej eksponowanej w mieście uzdrowiskowym Polanica-Zdrój. Był to czerwiec 1992 rok. Tam posługiwałeś jako proboszcz i dziekan do końca twoich kapłańskich dni.

Drogi Antosiu, pozwól, że nie będę wyliczał wykonanych tam prac, przeprowadzonych inicjatyw i różnych parafialnych uroczystości, twoich godności i wyróżnień kościelnych i świec-

kich. O tym więcej mówiłem wczoraj do Twoich parafian w Polanicy-Zdroju.

Wspomnę tylko, że w polanickiej parafii rozwinąłeś kult Najświętszego Sakramentu, kult Najświętszego Serca Pana Jezusa i kult Najświętszej Maryi Panny. Stworzyłeś wiernym możliwość adorowania Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Postarałeś się, aby świątynia parafialna w Polanicy, dokąd przyjeżdżają kuracjusze po zdrowie i na odpoczynek z całej Polski, tak pięknie odnowiona przez Ciebie świątynia stała się Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy. I tak się stało w roku 2013. Wczoraj po Mszy św. żałobnej, ofiarowanej za ciebie, podszedłem przed maryjny ołtarz, spojrzałem na przepiękny, omodlony obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy i na relikwiarz na ołtarzu, gdzie umieściłeś kroplę krwi św. Jana Pawła II. A potem odwróciłem się i spojrzałem na twój konfesjonał. Ujrzałem w nim bukiet pięknych kwiatów, które wierni postawili, aby w ten sposób podziękować Ci za Twoją posługę w konfesjonale.

Drodzy bracia i siostry, możecie być dumni, że wydaliście z waszego środowiska tak wielkiego, szanowanego, znanego niemal w całej Polsce, kapłana. W końcowym fragmencie tej pogrzebowej refleksji, zwracamy się do ciebie, Księże Prałacie, ze słowem pożegnania.

3. Słowo pożegnania do Zmarłego

Drogi księże Antosiu, podczas pogrzebów do Górnym Śląsku jest śpiewana żałobna pieśń, która ma takie słowa: „Dziś moją duszę w ręce Twe powierzam, mój Stworzycielu i najlepszy Ojcze. Do domu wracam jak strudzony pielgrzym, a Ty z miłością przyjmij mnie z powrotem". Drogi Przyjacielu, wracasz do swoich. Tutaj na Ziemi Rudnickiej przyszedłeś na świat. Tu miałeś rodzinny dom, z którego po maturze wyfrunąłeś jak ptak z gniazda. Przeszedłeś ciekawą i piękną drogę w swoim życiu, jako Chrystusowy kapłan. Dziś wracasz do swoich, do swojej małej Ojczyzny. W tej ziemi Twojego uro-

dzenia, dzieciństwa i młodości, będziesz oczekiwał na końcowe zmartwychwstanie.

Drogi Przyjacielu, opuściłeś swój rodzinny dom ze wspaniałym wianem dobrego wychowania. Jako ksiądz nie szukałeś własnych wygód, nie szukałeś zaszczytów. Dla Ciebie najważniejszy był Bóg i sprawy Kościoła. Dałeś nam przykład, jak kochać Pana Boga i jak służyć Kościołowi, człowiekowi i Ojczyźnie. Nauczyłeś wielu ludzi wierzyć, modlić się, żyć dla drugich, przebaczać, zachowywać Boże przykazania, trwać wytrwale w cierpieniu i chorobie. Uczyłeś nas, jak mamy się zachować w chorobie i w cierpieniu. Ilekroć odwiedzaliśmy Cię chorego, tryskałeś humorem. Podziwialiśmy Twoją postawę. Twój życiowy krzyż doniosłeś godnie do końca. Możesz powtórzyć słowa św. Pawła Apostoła z Drugiego Listu do Tymoteusza: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem" (2 Tm 4,7). W tej rodzinnej świątyni przekazujemy Cię dzisiaj do świątyni niebieskiej. Przy Twojej trumnie dziękujemy Bogu za Ciebie, za tak wiele dobra, które Bóg przekazał przez Ciebie ludziom, dobra duchowego i materialnego.

Drogi Księże Prałacie, w duchu wdzięczności za Twoje życie, wstawiamy się także za Tobą u Pana Boga i prosimy, aby Cię oczyścił z grzechów i przybrał Cię podczas tej Eucharystii w szaty zbawienia i wprowadził Cię do swoich niebieskich przyjaciół. Odpocznij tam od trudów tej ziemi. Jako pierwszy biskup świdnicki dziękuję Ci za wspieranie młodej diecezji modlitwą, dobrą radą i ofiarami materialnymi. Prosimy – wspomagaj z nieba nadal parafię, w której służyłeś, wspomagaj Twoje rodzinne miasto, Twoich przyjaciół, których zostawiasz tu na ziemi. Wiemy, że prawdziwa przyjaźń i miłość przekraczają granicę śmierci, że więzy przyjaźni i miłości trwają wiecznie.

Zakończenie

Drogi księże Antoni, nasz Przyjacielu, niech aniołowie zawiodą Cię do raju. Odnajdź tam swoich kochanych rodziców. Dołącz do grona świętych kapłanów w niebie. Niech Maryja,

którą miłowałeś na ziemskich drogach swego życia, zaprowadzi Cię teraz do Jezusa. Drogi księże Prałacie, znałeś zapewne słowa z Apokalipsy św. Jana: „Błogosławieni już teraz, którzy w Panu umierają. Zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich trudów, bo ich czyny idą z nimi" (Ap 14,13). Księże Antoni, umarłeś w wierze i miłości do Chrystusa, umarłeś w Panu. Odpocznij teraz od trudów tej ziemi, od trudów Twojej, kapłańskiej posługi. Niech Twoje dobre uczynki, spełnione tu na ziemi, idą za Tobą do niebieskiego domu. Niech zdobią ten niebieski dom po wieczny czas. Spoczywaj w pokoju i w światłości wiekuistej. Do zobaczenia w wieczności Amen.

Matka kapłana odchodzi do wieczności

Wrocław, 21 stycznia 2022 r.

Msza św. za zmarłą śp. Józefę Niwczyk, mamę ks. Grzegorza, proboszcza parafii w Leśnej
Kościół pw. św. Stanisława Kostki

Wstęp

Czcigodny księże Jerzy, proboszczu tutejszej parafii wraz z księżmi koncelebrującymi tę pogrzebowa Eucharystię;

Drogi księże Grzegorzu, synu zmarłej mamy Józefy wraz z rodzeństwem i całą rodziną;

Drodzy przyjaciele, sąsiedzi i tutejsi parafianie, bracia i siostry w Chrystusie !

Przeżywamy pogrzeb niewiasty śp. Józefy Niwczyk, mamy ks. Grzegorza. Pogrzeb matki jest zawsze wyjątkowym przeżyciem, przede wszystkim dla dzieci, wnuków i całej rodziny. Mama bowiem to najbliższy nam człowiek, tu na ziemi. Mówimy, że mama nadaje słowu „kocham" najpełniejszą treść. Można mieć w życiu różnych przyjaciół wiernych, oddanych, ale najwierniejszym przyjacielem naszym pozostaje zawsze

dobra, kochająca mama. Nie dziwimy się, że o matce, o jej złotym sercu napisano tyle wspaniałych słów i ułożono wiele wspaniałych pieśni. Oto niektóre z nich:

1. Mama w Piśmie Świętym, w literaturze i piosence

Mamy w Piśmie Świętym przykłady dobrych żon i matek. Tym świętym niewiastom przewodzi Maryja, zaślubiona mężowi Józefowi, którą Bóg powołał na matkę Zbawiciela świata.

– „Gdziekolwiek zagnają mnie życia burze,
Wrócę na pewno, by przynieść ci róże,
By powróciło dziecinnych lat szczęście
W twoim spojrzeniu i rąk dotknięciu.
To proste szczęście, zwykłe codzienne
Tym droższe mamo, że tak odległe
Gdy kwiaty stawiałaś w otwartym oknie
Słońce twe włosy złociło ogniem.
Dziękuję mamo za wszystkie chwile,
Dziękuję mamo jak umiem najczulej,
Dziękuję mamo za troskę w oczach
I uśmiech, co kryje twój ból i rozpacz.
Ale najbardziej dziękuję za to, że jesteś mamo,
Że jesteś mamo, bo tym, że jesteś, zawsze pomagasz
Prostować plecy, gdy życie smaga".

Te wspaniałe słowa wyśpiewywała kiedyś Anna German.

– „Gdy serce twe przeszyje bólu grot, do matki dąż
I choćby cię opuścił cały świat, u matki wciąż
Tam znajdziesz bólu ukojenie, tam znajdziesz smutku zapomnienie,
Tam znajdziesz twe znękane serce, pokój w rozterce.
Kochana mamo, na twe wspomnienie moje serce drży.
Kochana mamo, ty jedna me zrozumiesz gorzkie łzy,
Kochana mamo, jak słońce sieje dobroczynny blask,
Tak daje dobroć twa mi krocie łask".

Słowa te z następnymi dwiema zwrotkami wyśpiewują różne zespoły wokalne.

„Jedynie serce matki uczuciem zawsze tchnie
Jedynie serce matki o wszystkim dobrze wie
Dać wiele ciepła umie i każdy ból zrozumie
A gdy przestanie dla nas bić, tak trudno, trudno żyć"
– śpiewał kiedyś Mieczysław Fogg.

Pożegnanie mamy z tego świata jest szczególnie trudne dla kapłana czy siostry zakonnej, którzy nie mają swoich własnych, naturalnych rodzin. Mama jest dla nich najważniejszą, najbardziej kochaną i najcenniejszą niewiastą tu na ziemi. Dzisiaj, gdy żegnamy do wieczności śp. Józefę i gdy Pan Jezus w Ewangelii wskazał nam na dom Ojca, do którego przekazujemy mamę Józefę, popatrzmy, jak zmarła mama przeszła przez ziemskie życie, które się dla niej zakończyło. Zastanówmy się też, jakie przesłanie zostawia nam Bóg przez życie śp. mamy Józefy.

2. Z drogi ziemskiego życia śp. Józefy Niwczyk

Śp. Józefa Niwczyk z domu Krysiak – w młodości dla rodziny i znajomych „Jótka" – urodziła się w Słupii Kapitulnej 1 marca 1933 roku. Jej ojciec Franciszek Krysiak był cenionym we wsi kowalem. Po śmierci pierwszej żony Rozalii z Kaniewskich, ożenił się po raz drugi z Konstancją Poprawską. Z tego małżeństwa urodziło się dwoje dzieci – syn Antoni i córka Józefa. Gdy wybuchła druga wojna światowa, rodzina Krysiaków została wysiedlona do Łagiewnik pod Krakowem. Ten czas do końca życia wspominali jako wygnanie. Po wojnie wrócili na stare miejsce, do Słupii Kapitulnej. Jótka miała zdolności do rysunku i prac ręcznych, nieźle się też uczyła. Skończyła Liceum Ogólnokształcące w Lesznie, co na owe czasy było sporym osiągnięciem. Nie było jej jednak dane kontynuowanie nauki, bowiem niedługo po ukończeniu Liceum poznała swojego przyszłego męża Mariana Niwczyka.

Ślub kościelny odbył się 20 sierpnia 1951 roku w Słupii Kapitulnej, a już w rok po ślubie przyszedł na świat ich pierwszy syn Wacław. Mąż Józefy Marian pochodził z Łąkty, sąsiedniej

wsi i był synem Tomasza, który posiadał nieduże gospodarstwo rolne oraz młyn zbożowy. Po ślubie młodzi wyjechali do Wrocławia, gdzie Marian podjął pracę na kolei. Początkowo mieszkali w sublokatorce przy ul. Nyskiej 28, gdzie na świat przyszła córka Krystyna i drugi syn Bogusław. W wakacje 1959 roku Marian dostał mieszkanie kolejowe w ocalałej z wojny kamienicy przy ul. Wielkiej 171m 6. Po pewnym czasie ulica została przemianowana na Przestrzenną 49. Tu na świat przyszła następna dwójka potomstwa – syn Grzegorz i córka Joanna. Mając piątkę dzieci, Józefa nie miała szans na podjęcie jakiejkolwiek pracy zawodowej. Ktoś przecież musiał zająć się wychowaniem dzieciaków – to była jej praca, i zapewniam, że nielekka.

Dzieci z sentymentem wspominają, jak każdego dnia po powrocie taty z pracy wspólnie spożywano obiad. To było niezwykle cenne w budowaniu dobrych więzi rodzinnych. Z biegiem kolejnych lat, wszyscy dorastali, kończyli szkoły i wyfruwali z gniazda. Pojawiały się pierwsze wnuki. W rodzinie Państwa Niwczyków zrodziło się także kapłańskie powołanie. Najmłodszy z synów– Grzegorz w 1985 r. został wyświęcony na księdza. Rok przed święceniami, tato Marian poważnie zachorował na chorobę nowotworową. 2 czerwca 1985 r. syn Grzegorz odprawił swoją Mszę Świętą prymicyjną, a 2 tygodnie później Tato zmarł. Mama Józefa została nagle sama chociaż przy rodzinie. Jak długo dochodziła do siebie i czy w ogóle doszła, tego nikt nie wie. Nigdy nie była zbyt wylewna, gdy chodzi o te sprawy. Tym razem było tak samo. Nie żaliła się nikomu (chyba, że Bogu). Zawsze była bardzo wierząca, a teraz jej wiara przybrała jeszcze na sile. Z wiekiem podupadła na zdrowiu i coraz rzadziej opuszczała Wrocław, a w ostatnim roku także mieszkanie. W końcu trudno jej było rozmawiać. Całymi dniami leżała bez ruchu, a jedzenie i leki trzeba jej było podawać na siłę. Praktycznie nie było z nią prawie w ogóle kontaktu. Mieszkała z najmłodszą córką Joanną, która całe serce i siły włożyła w opiekę nad chorą Mamą. Nieraz w opiece pomagała jej starsza siostra Krystyna.

18 stycznia 2022 roku kilkanaście minut po godz. 10 rano, po krótkim pobycie w szpitalu Pan powołał Józefę Niwczyk do siebie. Będziemy pamiętać naszą Mamę, jako kochaną i zawsze zatroskaną o rodzinę osobę. Wierzymy, że razem z Tatą Marianem odbierają już wieczną nagrodę za pięknie przeżyte życie.

3. Przesłanie Pana Boga dla nas przez ziemskie życie śp. Józefy Niwczyk

Drodzy bracia i siostry, po tym spojrzeniu na drogę życia zmarłej Józefy, możemy powiedzieć, że zmarła mama dała nam przykład w wiernym i cichym wypełnianiu powołania żony i matki rodziny katolickiej. Urodziła pięcioro dzieci, spośród których syna Grzegorza Bóg powołał do służby kapłańskiej. Mama była pierwszą wychowawczynią dzieci. Uczyła je pobożnej modlitwy i solidnej pracy. Dbała o dobrą atmosferę we wspólnocie rodzinnej, a także o klimat miłości i religijności. Odchodzi do wieczności z naręczem dobrych czynów spełnionych z miłości do Pana Boga i do ludzi. Zabiera ze sobą z tej ziemi dobre uczynki, aby zdobiły na zawsze niebieski dom, gdyż słowo Boże mówi: „Błogosławieni, którzy w Panu umierają. zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich trudów, bo ich czyny idą za nimi" (Ap 14,13). Pan Jezus powiedział dziś do nas: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2-3).

Zakończenie – słowo pożegnania

Drodzy bracia i siostry, mama zawsze umiera za wcześnie i gdy odchodzi, przestajemy się czuć dziećmi. Droga Mamo, w tej Eucharystii dziękujemy Panu Bogu za Ciebie, dziękujemy za dobro, które Bóg przekazał przez Ciebie twoim dzieciom, wnukom i innym ludziom. Dziękujemy za Twoją wiarę i miłość

do Pana Boga, do Kościoła i do człowieka. Dziękujemy Ci za urodzenie, wychowanie i oddanie na służbę Kościołowi Twojego syna Grzegorza, który ofiarnie służy jako kapłan Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. W jego przymiotach umysłu i serca widać to wiano, które wyniósł z rodzinnego domu.

Droga mamo, do słów wdzięczności dołączamy pokorną prośbę do naszego Zbawiciela, aby w swojej zbawczej Krwi wybielił cienie Twego życia, by podczas tej Eucharystii przybrał Cię w szaty zbawienia i zaprowadził z Jego i naszą Matką Maryją, na mieszkanie niebieskie. Niech Maryja przytuli Cię do swojego Niepokalanego Serca. Spoczywaj w pokoju i szczęściu wiecznym, droga Mamo. Amen.

Młodzieniec, który przeżył czasów wiele

Bożków, 22 stycznia 2022 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Piotra Tomko, bratanka ks. prof. Andrzeja Tomko
Kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła

Wstęp

Drogi księże proboszczu tutejszej parafii w Bożkowie;

Czcigodny Księże Profesorze Andrzeju, który żegnasz dzisiaj swego bratanka Piotra;

Kochani rodzice zmarłego Piotra; Bożeno i Stanisławie wraz z dziećmi i całą waszą rodziną;

Drodzy tutejsi parafianie; bracia i siostry w Chrystusie!

Łatwiej nam przychodzi pogodzić się z odchodzeniem do wieczności ludzi w podeszłym wieku. Chociaż wszystkich żałujemy, a najbliższych żegnamy z wielkim bólem, to sobie uświadamiamy, że wszyscy musimy umrzeć na tym świecie; że nie możemy tu pozostać na zawsze. Jednakże, gdy schodzi z drogi ziemskiego życia człowiek młody, w sile wieku, pojawia się w nas pytanie: dlaczego już?, dlaczego tak szybko?, przecież

jeszcze dla niego, dla niej, jeszcze nie czas na odejście? Trudno nam znaleźć odpowiedź na te pytania, ale jako ludzie wierzący, mówimy, że taka jest wola Boża, której do końca nie rozumiemy, ale wierzymy, że to Pan Bóg wybiera nam czas naszego życia na ziemi: czas poczęcia i narodzin, wybiera nam rodziców. On też wszystkim nam wybiera czas odejścia z tego świata, czas przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego. Kościół nas poucza, że Bóg wybiera nam najlepszą chwilę na to przejście z ziemi do wieczności. Dla tego świata musimy umrzeć, ale nasza śmierć nie oznacza unicestwienia, ale jest tylko przejściem z życia ziemskiego do życia wiecznego. W prefacji żałobnej Mszy św. kapłan wymawia słowa: „Albowiem życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy, i gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdą przygotowane w niebie wieczne mieszkanie".

Moi drodzy, tę prawdę o naszym życiu po śmierci objawił nam Bóg przez proroków, a najpełniej przez swojego Syna Jezusa Chrystusa, który nie tylko wiele mówił o życiu wiecznym, ale po swojej ziemskiej śmierci, zmartwychwstał i zapowiedział przez nie nasze przyszłe zmartwychwstanie i życie wieczne.

1. Prawda o życiu wiecznym w czytaniach biblijnych

Mędrzec Pański pod natchnieniem Ducha Świętego napisał: „Sprawiedliwy, choćby umarł przedwcześnie, znajdzie odpoczynek... Ponieważ spodobał się Bogu, znalazł Jego miłość, i żyjąc wśród grzeszników, został przeniesiony... Wcześnie osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele. Dusza jego podobała się Bogu, dlatego pospiesznie wyszedł spośród nieprawości. A ludzie patrzyli i nie pojmowali, ani sobie tego nie wzięli do serca, że łaska i miłosierdzie nad Jego wybranymi i nad świętymi Jego opatrzność (Mdr 4,7-15).

Moi drodzy uwierzmy w to, że śp. Piotr spodobał się Bogu i Bóg zapragnął go już mieć przy sobie. To do niego odnosimy słowa Pisma Świętego: „Wcześnie osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele". Pan doczesności i wieczności zabrał go

z tego świata wypełnionego kłótniami, niesprawiedliwością, zazdrością, chorobami i śmiercią. My patrzymy i może nie pojmujemy, że jako wybrany przez Boga został przez Niego obdarzony łaską i miłosierdziem.

Przy twojej śmierci śp. Piotrze przyjmujemy także wskazania i przestrogę Pana Jezusa: „Niech będą przepasane wasze biodra i zapalone pochodnie. A wy podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze... Wy też bądźcie gotowi, o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie" (Łk 12,35.40). Wierzymy, że Piotr był przygotowany, że był gotowy na przyjście Chrystusa. To my zostaliśmy zaskoczeni tym niespodzianym przyjściem Chrystusa. Przez jego przedwczesną śmierć, Pan Jezus nam przypomina, abyśmy byli zawsze gotowi na spełnienie się Jego słów: „Wy też bądźcie gotowi, o godzinie, której się nie domyślacie, Syn człowieczy przyjdzie" (Łk 12,40). Przyjmujemy to ostrzeżenie i wezwanie, które przez śmierć Piotra kieruje Bóg do nas.

Moi drodzy, popatrzmy przez chwilę na drogę, jaką przebył w swoim krótkim życiu Piotr i jak się zachowywał na tej drodze jako chrześcijanin i jako katolik, jako syn swoich rodziców?

2. Spojrzenie na drogę ziemskiego życia śp. Piotra Tomko

Śp. Jan Piotr Tomko przyszedł na świat 18 listopada 1986 r. w Kłodzku w rodzinie Stanisława i Bożeny Tomko jako trzecie dziecko z pięciorga rodzeństwa. Kasia i Agnieszka urodziły się wcześniej a po nim rodzina powiększyła się o Danusię i Pawła. Staszek – tata Piotra wspomina, że po urodzeniu Piotra poszedł dziękować Bogu za narodziny syna do pobliskiego krzyża całując w podziękowaniu stopy Chrystusa, a dzisiaj przychodzi rodzicom wtulić się w ten Krzyż, by koić ból po odejściu ich kochanego syna. Rodzice jednak wierzą, że nie tracą syna Piotra na zawsze, że kiedyś go odnajdą w wieczności.

Śp. Piotr ukończył szkołę podstawową i średnią w Kłodzku. Wyrastał w bardzo wierzącej rodzinie, czerpał wzorce, by bezin-

teresownie służyć Bogu i ludziom. Wyniósł z domu rodzinnego wspaniałe wiano, wiano dobrego wychowania, wiano pobożności, pracowitości i bezinteresowności. Był bardzo pracowity, utalentowany, cichy i spokojny, nigdy nikomu nie odmawiał pomocy. Prowadząc własną działalność gospodarczą, często pracował nie pobierając zapłaty, bo ktoś był biedny, bo miał trudną sytuację życiową. Nie szczędził nigdy sił, by pomagać przy Kościele, był zawsze na każde zawołanie. Mimo wielu obowiązków zawodowych, przyzwyczajony jak tata i mama do ciężkiej pracy na roli, pokochał ziemię, jej uprawę, nie oczekując tylko jej obfitych owoców, ale z szacunku dla niej – jak uczył go dziadek Jan i tata Stanisław. Z rodzeństwem trzymali się jak jedna dłoń z pięcioma palcami. Piotr kochał swoje gniazdo rodzinne. Nie był dla nikogo ciężarem, ale tak żył, mówił i działał, aby innym z nim było dobrze. Młodzieńczy Piotr miał wizje i plany związane z przyszłością, Wszechwiedzący i Miłosierny Bóg miał jednak wobec Piotra inny scenariusz. Został wezwany, by – jak złoto – w tyglu oczyścić się cierpieniem i stanąć przed Bogiem. Jesteśmy przekonani, ze Bóg przyjął tę ofiarę cierpienia i przyjął go na zamieszkanie w niebie.

3. Słowo pożegnania do Zmarłego

Drogi Piotrze, odchodzisz z tego świata jako pierwszy z rodziny Bożeny i Stanisława Tomko. Odchodzisz w wieku młodzieńczym. Mogłeś jeszcze wiele dokonać, cieszyć się tu na ziemi Słońcem, pięknymi widokami Kłodzkiej Ziemi. Byłeś usłużny, wrażliwy na ludzkie potrzeby. Nie wiemy, dlaczego Bóg Cię chciał już mieć w wieczności. Tak wielu ludzi modliło się o Twój powrót do zdrowia, o pokonanie choroby. Rodzice wraz z całą rodziną tak wiele czynili, aby Cię zatrzymać jeszcze na tej ziemi. Skoro tak się stało, jak się stało, wierzymy, że to była wola Boża, a wola Boża wobec nas jest zawsze miłością. Bóg kieruje się w działaniu wobec nas miłością i dobrem. Chylimy czoła przed wyrokiem Bożej Opatrzności.

I chociaż serca Twoich rodziców zostały napełnione żalem i bólem, to jednak nie mamy żalu do Pana Boga. Wyznajemy

w wierze, że taka jest Jego wola. Wierzymy, że Jezus wraz z Maryją zaprowadzili Cię na niebieskie mieszkanie. Mamy nadzieję na następne, radosne spotkanie już w wieczności. Mamy nadzieję, że pozostaniemy z Bogiem i zbawionymi w wiecznej, nieprzemijającej miłości. Dziś dziękujemy Bogu za ciebie. Dziękujemy także Tobie, że potrafiłeś być dobrym narzędziem w ręku Boga, że służyłeś innym, tak jak uczył nas Chrystus. Niech On – nasz Zbawiciel – w obecności swojej i naszej Matki Maryi, niech wybieli w swojej zbawczej krwi, którą przelał za nas na krzyżu, wszystkie cienie twego życia i niech Ci podczas tej pogrzebowej Eucharystii, nałoży szaty zbawienia. Żyj w pokoju wiecznym na wieki. Mówimy ci dzisiaj: do zobaczenia i do spotkania się w wieczności. Amen.

Otwarci na Boże słowo

Świebodzice, 23 stycznia 2022 r.

Msza św. w III Niedzielę Zwykłą
Kościół p.w. św. Piotra i Pawła

Wstęp

Oddalamy się coraz bardziej od świąt Narodzenia Pańskiego i wchodzimy coraz dalej w Rok Pański 2022. Od dwóch tygodni w liturgii mamy pierwszą część Okresu Zwykłego, który rozpoczął się od Niedzieli Chrztu Pańskiego i będzie trwał do wtorku przed Środą Popielcową. Dziś przeżywamy III Niedzielę Zwykłą. Przystępujemy teraz do refleksji nad wysłuchanym słowem Pana Boga.

1. Słuchanie słowa Bożego dawniej i dziś

Moi drodzy, chciejmy zauważyć, że to, co dzisiaj sprawujemy i co przeżywamy uczestnicząc we Mszy św., jest podobne

do tego, o czym mówią nam dzisiejsze teksty biblijne. Była w nich mowa o czytaniu i słuchaniu słowa Bożego. W pierwszej perykopie biblijnej, wyjętej z Księgi Nehemiasza, zostało nam przypomniane, jak to wielkie zrzeszenie ludzi słuchało słów Bożych na placu przed Bramą Wodną w Jerozolimie: „I czytał z tej księgi na placu przed Bramą Wodną, od rana aż do południa w obecności mężczyzn, kobiet i tych, którzy rozumieli, a uszy całego ludu były zwrócone ku księdze Prawa (...) Czytano więc z tej księgi, księgi Prawa Bożego, dobitnie, z dodaniem objaśnienia, tak że lud rozumiał czytanie. (...) Cały lud płakał, gdy usłyszał słowa Prawa" (Ne 8, 3,8.9b,). Słowo Pana Boga było nie tylko czytane i słuchane przez lud, ale było objaśniane przez namiestnika Nehemiasza, kapłana-pisarza Ezdrasza i przez lewitów. Oni to powiedzieli do słuchaczy takie słowa: „Ten dzień jest poświęcony Panu, Bogu waszemu. Nie bądźcie smutni i nie płaczcie! (...) Idźcie, spożywajcie potrawy świąteczne i pijcie słodkie napoje, poślijcie też porcje temu, który nic gotowego nie ma: albowiem poświęcony jest ten dzień Bogu naszemu. A nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest waszą ostoją" (Ne, 8 9-11).

Moi drodzy, zauważmy, ze było to wielkie spotkanie ludzi ze słowem samego Boga, czytanym z Księgi Prawa czyli z Biblii Starego Testamentu. Podziwiamy postawę tamtych słuchaczy, którzy wiele godzin trwali na słuchaniu i komentowaniu słowa Bożego.

Podobnie było i w Nazarecie, w mieście, w którym Jezus się wychowywał. W dzień świąteczny przyszedł Jezus do miejscowej synagogi. Podano Mu księgę proroka Izajasza i czytał, a po odczytaniu tekstu wygłosił bardzo krótką homilię: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli" (Łk 4,21).

My dzisiaj też, tu na tym świętym spotkaniu, czytaliśmy księgę Pisma Św.– teksty święte– Słowo Boże. Teraz próbujemy je sobie objaśniać. Nasze objaśnianie musi dzisiaj dotyczyć samego słowa Bożego, bo o nim właśnie była mowa w ogłoszonych czytaniach.

2. Z teologii słowa Bożego

Pytamy najpierw: czym jest słowo Boże? Jest mową Boga do nas i dlatego jest zawsze prawdziwe i aktualne. Bóg nigdy nie kłamie. To ludzkie słowa są często kłamliwe i przez to zatruwają ducha ludzkiego, gdyż każde kłamstwo jest dla naszego ducha trucizną. Boże Słowo zaś jest zawsze prawdziwe, dlatego jest zawsze godne przyjęcia.

Słowo Boże jest skuteczne. To sprawia, to powoduje, co ogłasza. Kiedy Bóg mówi: „Niech się stanie", to powołuje coś do istnienia. Gdy Bóg powiedział: „Niechaj się stanie światłość!" (Rdz 1,3) – stała się światłość. Gdy Bóg rzekł: „Niechaj powstaną ciała niebieskie, świecące na sklepieniu nieba..." (Rdz 1,14) – powstały: słońce, księżyc i gwiazdy. Gdy Bóg powiedział: „Niechaj ziemia wyda istoty różnego rodzaju" (Rdz 1,24) – zaistniały różnego rodzaju istoty żyjące. Gdy Chrystus powiedział nad grobem swego przyjaciela: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!" (J 11,43) – Łazarz wyszedł. Gdy Chrystus wyrzekł: „Młodzieńcze, tobie mówię wstań!" (Łk 7,14) – „zmarły usiadł i zaczął mówić" (Łk 7,15).

Słowo Boże zbawia. Kiedy Chrystus powiedział: „Synu odpuszczają ci się twoje grzechy" (Mk 2,5), a potem: „Wstań, weź swoje łoże i idź do domu!" (Mk 2,11) – „chory wstał, wziął zaraz swoje łoże i wyszedł na oczach wszystkich" (Mk 2,12a). Gdy Chrystus z krzyża powiedział do łotra po prawicy: „dziś ze Mną będziesz w raju" (Łk 23,43) – dobry łotr został oczyszczony z występków i wprowadzony do nieba. Kiedy dziś Chrystus powie ustami kapłana: „To jest bowiem ciało moje, które za was będzie wydane" – wówczas biała hostia stanie się Ciałem Pańskim.

Słowo Boże niesie nam wyzwolenie. Jezus oznajmił: „Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8,32). Kto przyjmie więc Słowo Boże i będzie żył według niego, ten będzie wyzwolony, będzie naprawdę wolny.

Słowo Boże także pociesza, upomina, przestrzega. Słowo Boże również jednoczy ludzi.

3. Nasze zadania wobec słowa Bożego

a) Poznawanie słowa Bożego

Słowo Boże winniśmy najpierw pilnie poznawać. Poznajemy je tu w kościele, gdy go słuchamy. Poznajemy na rekolekcjach. Poznajemy w prywatnej lekturze Pisma Świętego. I tu trzeba sobie postawić pytania: Jak staram się o poznawanie słowa Bożego?; jak słucham go w kościele?; czy biorę do ręki Księgę Pisma Świętego w domu?; gdzie znajduje się w moim mieszkaniu ta Księga święta?; kiedy ostatni raz miałem ją w ręce?

b) Akceptacja Słowa Bożego

Nasze drugie zadanie wobec słowa Bożego, to jego akceptacja. Człowiek akceptujący słowo Boże mówi: Panie Boże, Ty masz rację, Ty się nie mylisz. „Panie, Ty masz słowa życia wiecznego". Spotykamy dziś coraz częściej katolików, którzy traktują Pismo św. wybiórczo. Po prostu nie akceptują Pisma św. w całej jego rozciągłości. Wybierają z Ewangelii te prawdy, które są wygodne, łatwe, miłe dla ucha. Dzień święcić – tak, nie kraść – tak, nie zabijać, ale dorosłych, a nienarodzonych można – mówią niektórzy.

c) Głoszenie słowa Bożego

Następne nasze zadanie wobec Słowa Bożego – to jego głoszenie, przekazywanie go drugim. Prawdą, światłem, skarbem, mądrością trzeba się dzielić. To nie jest tylko zadanie dla księży, dla misjonarzy. Pamiętaj, że ty także jesteś powołany jako człowiek ochrzczony, aby mówić o Bogu, aby prawdę Bożą ogłaszać, innym przybliżać, tłumaczyć. Zobacz, jak to gorliwie czynią świadkowie Jehowy! Ludzie im niekiedy ubliżają, a oni się tym nie przejmują. Idą i głoszą dalej. Czują się naprawdę apostołami.

Wszyscy winniśmy być siewcami Bożego słowa! Zasiew Bożego słowa to nasza podstawowa chrześcijańska czynność, to nasz naczelny obowiązek.

Zapytam cię, czy użyczasz swego języka, swych słów Bogu, czy prawda Boża pojawia się na twoich ustach? Masz być siewcą Bożego słowa.

d) Wypełnianie słowa Bożego

Czwarte zadanie wobec Słowa Bożego – to jego wierne wypełnianie. Chrystus powiedział: „Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je" (Łk 11,28). Mamy szczególnie to Słowo wypełniać, o tym Słowie pamiętać, które słyszymy w niedzielę tu na Mszy św. Winniśmy sobie je przypominać w domu, w pracy i je wypełniać.

Gdy umierał Fiodor Dostojewski, wielki pisarz rosyjski, kazał sobie podać Biblię, tę księgę, która towarzyszyła mu w ciężkich chwilach syberyjskiego zesłania, tę Księgę, do której często w życiu zaglądał. Gdy mu ją podano, powiedział do dzieci: „czytajcie tę Księgę i żyjcie według niej". Oby na nas wypełniły się słowa Pana: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je" (Łk 8,21).

Zakończenie

Módlmy się podczas tej Eucharystii, abyśmy zawsze byli otwarci na Boże słowo, abyśmy słuchali uważnie tego słowa w kościele, ale także abyśmy brali to ręki Pismo Święte w naszych domach i podejmowali systematyczną lekturę tej najważniejszej Księgi, jaką mamy na świecie. Pamiętajmy, że Bóg do nas kieruje słowo zawsze prawdziwe i aktualne. My zaś odpowiadajmy na nie wiarą, modlitwą i kształtowaniem nim naszego życia. Amen.

Razem do Chrystusa, aby wspólnie oddać Mu pokłon

Świdnica, 23 stycznia 2022 r.

Słowo wstępne przed Nieszporami Ekumenicznymi z udziałem duchownych i wiernych świeckich bratnich wyznań chrześcijańskich
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Drodzy bracia i siostry, przed kilkoma dniami, we wtorek 18 stycznia br., rozpoczął się w Kościele powszechnym Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Będzie on trwał do wtorku, 25 stycznia, to jest – do święta Nawrócenia św. Pawła włącznie. Hasłem tegorocznego Tygodnia Modlitw są słowa z Ewangelii według św. Mateusza: „Zobaczyliśmy Jego gwiazdę na Wschodzie i przyszliśmy oddać Mu pokłon" (Mt 2,2).

Jeśli popatrzymy na sytuację religijną, moralną i gospodarczą w skali całego świata, to zauważymy, że słowa tegorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan są aktualne dla całego chrześcijaństwa i dla całej ludzkości. My, mieszkańcy Świdnicy, chcemy podjąć to hasło i chcemy włączyć się w oddawanie pokłonu Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, naszemu Jedynemu i Powszechnemu Zbawicielowi. To wspólne oddawanie pokłonu Jezusowi Chrystusowi napawa nas pokojem i prowadzi do jedności.

Serdecznie witam wszystkich przybyłych na dzisiejszą modlitwę ekumeniczną, którą będą niedzielne Nieszpory. Witam najpierw obecnych wśród nas gości – przedstawicieli wyznań niekatolickich, a więc Jego Ekscelencję księdza biskupa Waldemara Pytla, biskupa diecezji wrocławskiej Kościoła ewangelicko-augsburskiego, który zarazem sprawuje funkcję proboszcza parafii ewangelickiej w Świdnicy. On też dzisiaj wygłosi podczas tych Nieszporów okolicznościowe rozważanie. Witam serdecznie ks. dra Piotra Nikolskiego, proboszcza parafii prawosławnej w Świdnicy. Witam naszych katolickich duchownych. Wśród nich witam ks. prof. dr hab. Jarosława Lipniaka, diecezjalnego delegata ds. ekumenizmu. Witam

ks. dra Krzysztofa Orę, dyrektora Wydziału Duszpasterskiego naszej Świdnickiej Kurii Biskupiej. Witam ks. prof. dra hab. Dominika Ostrowskiego, rektora naszego Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy. Witam księży przełożonych i wychowawców. Witam braci diakonów i kleryków. Witam siostry zakonne. Witam was drodzy bracia i siostry, przedstawicieli niekatolickich wyznań chrześcijańskich i także naszych wiernych z Kościoła rzymskokatolickiego.

Złączmy się w wielbieniu Pana Boga psalmami. Niech dobry Bóg błogosławi naszą modlitwę, niech przyspieszy jedność Kościoła, którą opóźniają nasze grzechy.

„Którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie do życia" (J 5,29a)

Świdnica, 27 stycznia 2022 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Romana Klimaszewskiego, kościelnego z katedry świdnickiej
Kaplica cmentarna przy Alei Brzozowej

Wstęp

Czcigodny księże prałacie Piotrze, proboszczu naszej katedry świdnickiej;

Drodzy bracia kapłani;

Droga rodzino śp. Romana: żono Krystyno; córki: Urszulo i Bożeno z mężami i dziećmi;

Drodzy żałobni słuchacze, bracia i siostry w Chrystusie!

W dzisiejszych modlitwach brewiarzowych Kościół modli się słowami psalmu 90: „Lata nasze przemijają jak trawa, a Ty, Boże, trwasz na wieki". Słowa te zgadzają się z naszym doświadczeniem. Życie nasze na ziemi przemija i dobiega końca. Mówią nam o tym cmentarne groby, tu na cmentarzu. Wczoraj, 26 stycznia, minęła 27 rocznica śmierci ks. prałata

Dionizego Barana, w latach 1957-1983, proboszcza parafii. p.w. św. Stanisława i Wacława, dzisiejszej katedry świdnickiej, 14 stycznia minęła druga rocznica śmierci ks. Stanisława Pasyka, proboszcza par. św. Józefa w Świdnicy w latach 1972-2007. Dzisiaj żegnamy i przekazujemy do wieczności śp. Romana Klimaszewskiego, znamienitego świdniczanina, związanego z naszą katedrą, gdzie przez wiele lat posługiwał jako kościelny i zakrystian. Przekazujemy go nie w nicość, nie w pustkę, ale z życia ziemskiego do życia wiecznego. Słowo Boże umacnia nas w wierze w życie wieczne.

1. Żyjemy dla Pana i umieramy dla Pana

Oto przed chwilą słyszeliśmy natchnione słowa św. Pawła Apostoła z Listu do Rzymian: „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana" (Rz 14,7-8). Słowa te odnosimy dzisiaj do śp. Romana Klimaszewskiego. On żył tu, na ziemi dla Boga i umarł dla Boga. Przyjmujemy także przy jego trumnie słowa Pana Jezusa: „Nadchodzi godzina, a nawet już jest, kiedy to umarli usłyszą głos Syna Bożego, i ci, którzy usłyszą, żyć będą... a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia..." (J 5,25.29a). Te słowa Pana Jezusa wypełnią się w pełni, gdy przybędzie On w chwale na Sąd Ostateczny, gdy nastąpi zmartwychwstanie ciał. Teraz przez śmierć nastąpił stan rozłąki ducha z ciałem. Podczas pogrzebu my przekazujemy ducha w dłonie Pana Boga, a ciało złożymy do naszej matki ziemi, gdzie będzie oczekiwać na końcowe zmartwychwstanie. Popatrzmy na ziemską drogę życia śp. Romana i pomyślmy, jaki zostawia nam duchowy testament.

2. Drogi życia śp. Romana Klimaszewskiego

Śp. Roman Klimaszewski urodził się 15 października 1933 roku. Do Świdnicy przyjechał w poszukiwaniu pracy

w 1954 roku. Tu poznał Krystynę, którą poślubił 22 kwietnia 1957 roku. W ich małżeństwie urodziły się dwie córki: Urszula i Bożena. Tato i dziadek doczekał się wnuczki Joanny, trzech wnuków: Konrada, Rafała i Pawła oraz pięciu prawnuków. Swoje życie tutaj w Świdnicy związał z kościołem św. Stanisława i Wacława. W latach 1957-1983 proboszczem obecnej parafii katedralnej był wspomniany już ks. prałat Dionizy Baran. W tym okresie zgromadziła się przy parafii grupa mężczyzn, która wspierała ks. Dionizego w sprawach gospodarczych. Ta grupa zaangażowanych mężczyzn liczyła ok. 30 osób. W niedziele i święta w czasie Mszy św. panowie zbierali ofiary pieniężne składane na tacę. Byli angażowani do różnych prac kościelnych, związanych z rokiem liturgicznym. Przed świętami Bożego Narodzenia przygotowywali szopkę Bożonarodzeniową, przywozili choinki z lasu, dekorowali świątynię. Przed świętami wielkanocnymi, przygotowywali na Wielki Czwartek tzw. Ciemnicę, gdzie adorowano Pana Jezusa osądzonego na śmierć krzyżową, przygotowywali grób Pański na Wielki Piątek. Na procesję Bożego Ciała stawiali ołtarze na trasie procesji. Bardzo dużą pomoc okazywali w różnych pracach fizycznych, porządkowych, także przy remontach świątyni. Zawsze można było na nich liczyć, przychodzili na każde zawołanie. Do takiej grupy aktywnych, zaangażowanych parafian – od wielu lat – należał w Świdnicy pan Roman Klimaszewski. W ostatnich latach związał się jeszcze ściślej z kościołem św. Stanisława i Wacława, gdy zaistniała diecezja świdnicka, a kościół parafialny stał się katedrą, czyli pierwszą świątynią w diecezji. Śp. Roman podjął się pracy na stanowisku kościelnego-zakrystiana, którą od roku 2006 pełnił przez 15 lat. Tę posługę w kościele pełnił w sposób bardzo odpowiedzialny z ogromnym zaangażowaniem. Katedra stała się dla niego drugim domem. Prawnuk Mateusz zapytany kiedyś, gdzie mieszka jego pradziadek Roman, odpowiedział, że w kościele, gdyż zawsze można Go było tam spotkać. Każde święta, każda niedziela – najpierw była służba w kościele, a potem była rodzina. Kochał to, co robił, czuł się potrzebny i niezastąpiony, bo przecież to co robił, robił jak najlepiej.

Śp. Roman Klimaszewski zawsze był otwarty na ludzi. Był gotów oddać wszystko innym, samemu nic sobie nie zostawiając. Nigdy niczego nie potrzebował. Był oazą spokoju. Nigdy się na nic nie skarżył i nie narzekał. Angażował się bez reszty w to wszystko, co związane było z naszą świątynią, jak dobry gospodarz, który nie liczył godzin przepracowanych w kościele, służąc wszystkim z oddaniem. Był człowiekiem ogromnej kultury i dyskrecji.

Rodzina wyznaje, że tato, mąż, dziadek był człowiekiem ogromnej dobroci, która przejawiała się każdego dnia w drobnych gestach, o wielkim sercu dla ludzi. Nigdy nie szczędził miłości dzieciom czy wnukom. Nigdy nikomu nie odmówił pomocy, nigdy nie zabrakło mu czasu na pomoc drugiej osobie. Przy tym miał ogromne poczucie humoru, nieraz rozbawiał członków rodziny do łez. Dla dzieci i wnuków oddałby wszystko. Zawsze to one były dla niego najważniejsze. Lubił się bawić z wnukami, a one z nim.

Rodzina podkreśla też, że śp. Roman był także wielkim, lokalnym patriotą, zaangażowanym w sprawy Solidarności, która walczyła o przywrócenie sprawiedliwości i ludzkiej godności. Za swoje zasługi został odznaczony odznaką honorową działacza osoby represjonowanej z powodów politycznych. Z pewnością dobrze wspominać będziemy Romana, który oddał ponad 40 lat swojego życia Kościołowi, rodzinie i i małej Ojczyźnie – Świdnicy, nie wyjeżdżając nigdy na urlop. Ostatnia choroba przyszła niespodziewanie. Tato do ostatnich chwil starał się zachować pogodę ducha i z godnością walczył z chorobą. Zmarł 24 stycznia 2022 roku. Jego odejście napełniło wielu żalem i smutkiem.

3. Słowo pożegnania

Drogi Przyjacielu Romanie, oto wybija godzina pożegnania się z Tobą na naszej ziemi cmentarnej. Jako kościelny, wiele lat posługiwałeś w naszej pięknej katedrze. Jak już było wspomniane, była ona dla Ciebie drugim domem. Troszczyłeś się nie tylko

o zakrystię, ale o całą świątynię. Pamiętamy Twój uśmiech, Twoją serdeczność i zatroskanie o dobre obsługiwanie księży. Za to dzisiaj dziękujemy Panu Bogu, ale także Tobie, za tę elegancję, za tę przykładną, spokojną, dokładną służbę w naszej katedralnej świątyni, za opiekę nad ministrantami. Żegnamy Cię w postawie wdzięcznej i serdecznej modlitwy. Dziękujemy Panu Bogu za tyle dobra, które przekazał przez Ciebie ludziom, szczególnie żonie, dzieciom, wnukom i prawnukom. Osobiście dziękuję za Twoją posługę biskupom i kapłanom. Dziękuję Panu Bogu, że mogę Ci oddać tę ostatnią posługę pogrzebową.

Zakończenie

Modlimy się o przyjęcie Cię do grona świętych mężów w niebieskim Domu. Prosimy Maryję, którą tak bardzo kochałeś i czciłeś w swoim życiu, prosimy, Ją, aby Cię przytuliła do swojego niepokalanego serca i zaprowadziła Cię wraz Jezusem na miejsce wiecznego przebywania. Drogi Romanie, będziemy pamiętać o Tobie przy Pańskich ołtarzach. Ty także pamiętaj o nas. Pamiętaj o swoich domownikach, których opuszczasz. Spoczywaj w niebieskim pokoju i w wiecznej szczęśliwości. Amen.

Wychwalajcie Pana, bo jest dobry (Ps107,1a)

Leżajsk, 29 stycznia 2022 r.

Msza św. z okazji 80. rocznicy urodzin Janiny Rzeczycy, przełożonej Franciszkańskiego Zakonu Świeckich w okręgu leżajskim
Kaplica Matki Bożej Leżajskiej

Wstęp

Wśród różnych podniosłych uroczystości, jakie są urządzane w życiu kościelnym, narodowym, osobistym czy społecznym, są uroczystości jubileuszowe. Zdarzają się one co pewien czas. Przypomnijmy, że w roku 1966 obchodziliśmy tysiąclecie, Millennium Chrztu Polski zarazem tysiąclecie Państwa Polskiego. W roku 2000 obchodziliśmy w Kościele Wielki Jubileusz Chrześcijaństwa. Świętowaliśmy dwutysięczną rocznicę narodzin Chrystusa. Są obchodzone mniejsze czy większe jubileusze różnych instytucji państwowych i kościelnych. Są także obchodzone jubileusze małżeńskie, kapłańskie, zakonne. Są obchodzone rocznice urodzin, chrztu czy innych ważnych wydarzeń z naszego życia.

Dzisiaj obchodzimy 80. rocznicę pani Janiny Rzeczycy, wieloletniej siostry przełożonej Franciszkańskiego Zakonu Świeckich okręgu Leżajskiego.

1. Sens jubileuszy

Jaki jest sens obchodzenia jubileuszy? Niektórzy ich nie lubią i krytykują. Podejrzewają, że chodzi w nich jedynie o chwalenie się, o pokazanie dokonań. Inni patrzą na nie pozytywnie, cieszą się nimi. Kościół zawsze zachęcał do obchodów jubileuszy, nie tylko tych ogólno-kościelnych, narodowych, regionalnych, nie tylko jubileuszy różnych instytucji, ale także jubileuszy małżeńskich, kapłańskich, jubileuszy osobistych. O potrzebie świętowania takich jubileuszy pisał Ojciec Święty

Jan Paweł II w Liście Apostolskim „Tertio Millennio adveniente". Jest taka maksyma powtarzana przy okazji jubileuszu, która brzmi: „Jeżeli jubileusze świętujemy, to długo żyjemy".

Wiemy, że każdy jubileusz przypomina nam o przemijaniu czasu, o przemijaniu życia. Życie płynie w jednym kierunku. Idziemy drogą, którą już nie będziemy wracać.

Czas jubileuszu to dobra okazja do podziękowania Bogu za wszystko, za to, czego udało się dokonać. Jest to także okazja do spostrzeżenia braków, błędów, by za nie przepraszać i by ich więcej nie powtarzać. Obchodzenie jubileuszy jest ważne dla wszystkich: dla starszych i dla młodych – dla starszych, bo są okazją do własnego rachunku sumienia – dla młodych, gdyż mogą zachęcić do pracowitości, gorliwości, uczciwości. Mogą być także wezwaniem do twórczego wysiłku, do większego zaangażowania w życiowe powołanie.

Ks. bp Józef Pazdur, biskup pomocniczy Archidiecezji Wrocławskiej na spotkaniach modlitewnych z wiernymi wypowiadał często na początku Mszy św. 3 słowa: „Dziękuję, przepraszam, proszę". Słowa te stanowią o kulturze duchowej każdego człowieka. Jeżeli tych słów brakuje w ludzkim słowniku, to jest znakiem zamierania miłości i wzajemnej życzliwości. Dziś te słowa chcemy wypowiedzieć wobec Pana Boga wraz z panią Janiną Rzeczycą.

2. Z Chrystusem w łodzi Kościoła

Życie ludzkie, a także życie Kościoła, bywa przedstawiane przy pomocy różnych obrazów i porównań. Czasem porównujemy je do drogi. Mówimy o drodze życia – curriculum vitae. Droga ta zaczyna się w chwili poczęcia. Staje się widzialna w chwili narodzenia i kończy się w momencie śmierci. Jest to droga niepowtarzalna. Idzie się nią tylko jeden raz. Ta droga życia ma różne odcinki. Są etapy łatwe i trudne. Są odcinki, na których odnosi się sukcesy, kiedy nas podziwiają, chwalą, ale są także odcinki, kiedy nam dokuczają, kiedy trzeba nieść krzyż. Są takie odcinki, które Pismo Święte nazywa „ciemnymi

dolinami" Psalmista mówi, „Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną" (Ps23,4a).

Przebyty odcinek drogi jest nam znany, ale nie znamy dobrze tej części drogi, która jest jeszcze przed nami. Nie wiemy, ile będzie jeszcze na niej zakrętów, jakie będą widoki; co będzie na niej wesołe, łatwe, a co będzie naznaczone cierpieniem; kto się do nas na tej drodze jeszcze przyłączy, kto i kiedy zejdzie z tej drogi.

Życie ludzkie porównujemy także do płynącej łodzi. Taki właśnie obraz podsuwa nam dzisiejsza Ewangelia. Uczniowie płynący z Jezusem przez jezioro, to obraz życia człowieka, to także obraz życia Kościoła, to również obraz dziejów poszczególnych narodów i całej ludzkiej rodziny.

Dzisiejsze opowiadanie ewangeliczne wskazuje, że płynąca łódź życia ludzkiego natrafia na burze i jest miotana falami. Te burze dopuszcza sam Bóg, tak jak dopuścił burzę na jeziorze Galilejskim. Bóg je dopuszcza, by ukazać ludziom swoją dobroć i wszechmoc. Tak jak potrzebna była burza na jeziorze Galilejskim, by uczniowie otrzymali jeszcze jeden dowód boskości Chrystusa, aby uświadomili sobie opiekę i wszechmoc Bożą, tak i w życiu człowieka są czasem potrzebne podobne burze, by człowiek – z jednej strony doświadczył swojej bezsilności, a z drugiej – Opatrzności Bożej. Bóg ma zawsze w tym jakiś plan, dla nas czasem mało czytelny.

Także w dziejach świata zdarzały się wielkie burze. Te burze to różne wojny, rewolucje, zarazy, kataklizmy. Niektóre zawieruchy były wywoływane przez samego człowieka. To właśnie przewrotny człowiek, który chciał drugiego zniewolić, założyć mu kajdany albo w ogóle zniszczyć, wywoływał te burze. Ale Bóg był i jest zawsze górą. Do Niego należy zawsze ostatnie słowo, bo nie człowiek, nie zły duch, ale właśnie Bóg rządzi światem. Bóg może na jakiś czas ustąpić człowiekowi, nawet najgorszemu. I faktycznie Bóg ustępował i nadal często ustępuje. Tak to ustąpił człowiekowi w dniu krzyżowania Syna Bożego na Golgocie. Ustępował potem w historii, gdy zadawano cierpienia ludziom niewinnym, gdy deptano prawo moralne przez

Niego ustanowione. Ustępuje i dzisiaj tym, którzy łamią Jego prawo. Ustępował i tobie wiele razy w życiu, ustępował, gdy Go obrażałeś. On widział i wie wszystko o tobie, nawet gdy to jest skryte przed ludzkimi oczyma. Bóg wielokrotnie ustępował i ustępuje każdemu z nas. Ale Bóg ustępuje tylko do jakiegoś czasu. Nadchodzi chwila, kiedy upomina się o swoje. I wtedy to nie jest żadna zemsta, ale to jest kolejny wyraz Jego miłości.

Bóg pisze także historię swojemu Kościołowi. Łódź Kościoła jest też miotana falami. Uderzają w nią fale przeciwności i doświadczeń – z różnych stron: i od zewnątrz i od wewnątrz. Niektórzy postronni obserwatorzy zapowiadali już nie raz zatonięcie tej łodzi. To proroctwo o bliskim końcu Kościoła było powtarzane i ciągle na nowo uaktualniane. Nie jest naszą zasługą, nie jest zasługą ludzi Kościoła, że się nie spełniło. My bowiem łódź Kościoła wywrócilibyśmy już wiele razy. To, że ona ciągle płynie, to jest właśnie znak, że u jej steru stoi ktoś inny.

Upomnienie Chrystusa: „Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary" (Mk 4,40), nie jest skierowane do „tych z zewnątrz", lecz raczej do tych, którzy są w łodzi, do nas, do wierzących, a nawet do niektórych pasterzy, którzy są pesymistami i nieustannie lękają się o przyszłość Kościoła. Bywają pasażerowie wierzący, którzy zwracają większą uwagę na fale wokół łodzi Kościoła niż na samego Sternika stojącego na jej czele.

3. Nasze zachowanie w łodzi Kościoła

Burze są widoczne nie tylko w wymiarze całego Kościoła. Częściej burze mają miejsce w naszych sercach. Pokusy, zniechęcenia, bunty, bolesne doświadczenia życia rodzinnego, ciężka sytuacja w miejscu pracy – to wszystko może powodować przygnębienie i przekonanie, że wszystko wali się nam na głowę. Wołał kiedyś psalmista: „Wybaw mnie, Boże, bo woda mi sięga po szyję" (Ps 69,2). W takiej chwili winniśmy budzić śpiącego w naszej łodzi Jezusa i zawołać do Niego: „Panie, nic

Cię to nie obchodzi, że giniemy?" (Mk 4,38b) – „Jezu, ratuj, bo ginę, pomóż, bo jestem u kresu sił, bo już nie wytrzymam". A więc jest to moment, w którym powinniśmy zacząć z Nim rozmawiać w modlitwie, szukać Go za wszelką cenę. Chrystus i dziś czeka na to wołanie, by wstać i udzielić nam oraz swemu Kościołowi daru największej ciszy, która nie oznacza jednak końca wszelkich trudności i przeciwności, ale raczej pokój i bezpieczeństwo, pewność nawet pośród przeciwności.

Tak często kołysze się łódź naszego życia, kołysze się łódź Kościoła i świata. Kołysze się raz po raz łódź naszej Ojczyzny. Nie zapominajmy, kto naprawdę stoi przy sterze, kto steruje łodzią naszego życia, kto kieruje losem poszczególnych ludzi, losem ludzkości i świata.

Zakończenie

Zakończmy anonimową, brazylijską opowieścią: „We śnie szedłem brzegiem morza z Panem, oglądając na ekranie nieba całą przeszłość mego życia. Po każdym z minionych dni zostawały na piasku dwa ślady – mój i Pana. Czasem jednak widziałem tylko jeden ślad odciśnięty w najcięższych dniach mego życia. I rzekłem: «Panie, postanowiłem iść zawsze z Tobą, przyrzekłeś być zawsze ze mną, czemu zatem zostawiłeś mnie samego wtedy, gdy mi było tak ciężko?» Odrzekł Pan: «Wiesz, synu, że cię kocham i nigdy cię nie opuściłem. W te dni, gdy widziałeś jeden tylko ślad, ja niosłem ciebie na moich ramionach»". Amen.

Jesteśmy powołani do miłości

Leżajsk, 30 stycznia 2022 r.

Msza św.
Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

Wstęp

Temat mojej homilii brzmi: „Jesteśmy powołani do miłości". Utworzymy trzy punkty do trzech czytań. Punkt pierwszy, to będzie: „Powołanie proroka Jeremiasza"; punkt drugi: „Przymioty prawdziwej miłości"; i punkt trzeci: „Mesjasz nierozpoznany w swoim rodzinnym mieście Nazarecie".

1. Powołanie proroka Jeremiasza

Zaczynamy od powołania Jeremiasza. Moi drodzy, Jeremiasz lękał się tego, do czego Pan Bóg go wzywał, ale Bóg go zapewniał, że będzie z nim: „A oto Ja czynię cię dzisiaj twierdzą warowną, kolumną żelazną i murem spiżowym przeciw całej ziemi, przeciw królom judzkim i ich przywódcom. Będą walczyć przeciw tobie, ale nie zdołają cię zwyciężyć, gdyż Ja jestem z tobą, by cię ochraniać" (Jr 1,18-19). Takie zapewnienie otrzymał Jeremiasz i podjął się misji, którą Bóg mu zlecił. Nie była to łatwa misja, ale ciągle był wspierany przez Pana Boga, dlatego wytrwał i tę misję wypełnił.

Moi drodzy, każda misja, każde powołanie, jest trudne, jest wielkim wyzwaniem. Są różne powołania. Najpierw jest powołanie do życia. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Nikt z nas nie wybrał sobie niewiasty na mamę. To Pan Bóg przydzielił nam niewiastę, która nas urodziła i którą nazywamy mamą. Nikt z nas nie wybrał sobie też czasu życia. Mogliśmy żyć w wieku XV, XVIII, czy – jak będzie świat istniał – to w wieku XXIII, a akurat taki czas Bóg wybrał na nasze życie na ziemi. To wszystko pochodzi od Boga i to jest powołanie – powołanie do życia w dziecięctwie Bożym, do bycia w rodzinie Kościoła. Natomiast powołanie kapłańskie, powołanie zakonne, powoła-

nie małżeńskie, to są już powołania szczegółowe, które otrzymujemy i one wszystkie są ważne, bo na wszystkich można zdobyć świętość i wszystkie mogą nas zaprowadzić do nieba, gdy je odpowiedzialnie wypełnimy. Pamiętajmy, że kiedyś będziemy rozliczeni z naszego powołania, bo na ziemi jesteśmy tylko dzierżawcami. To Pan Bóg jest głównym gospodarzem nieba i ziemi.

Moi drodzy, gdy mówimy o powołaniu, to od razu nam się przypominają wielcy pasterze w naszym narodzie. Niedawno do chwały ołtarzy został wyniesiony kardynał Stefan Wyszyński, który miał trudne powołanie. Wszyscy byli przeciwko niemu, komuniści atakowali go z wszystkich stron. Biskupi się wystraszyli i jak został uwięziony, odosobniony w 1953 roku, to biskupi się bali odezwać. Prymas został sam, ale wiedział, że Bóg jest z nim. Może pamiętał te słowa, które kiedyś usłyszał Jeremiasz: Będą walczyć przeciw tobie, ale nie zdołają cię zwyciężyć, gdyż Ja jestem z tobą, by cię ochraniać". Takie słowa Pan Bóg mówi do każdego i każdej z nas, dlatego uwierzmy, że skoro Bóg nas powołał do życia, do małżeństwa, do zakonu, czy do bycia osobą samotną – bo to też jest piękne powołanie – to o nas pamięta i o nas nie zapomni. Jego miłość nigdy od nas nie odstąpi, jak mówił prorok Izajasz: „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie" (Iz 54,10a).

Dodajmy jeszcze, że w najbliższym czasie będziemy się przyglądać powołaniu zakonnemu, bo drugi dzień lutego, to jest dzień osób konsekrowanych – to są ojcowie i bracia zakonni, to są siostry zakonne, to są też siostry bezhabitowe. Będziemy spoglądać na to powołanie do życia konsekrowanego, które jest bardzo ważne. Zakony, to jest skarb Kościoła.

2. Przymioty prawdziwej miłości

Teraz punkt drugi. Dzisiaj mamy przytoczony fragment z trzynastego rozdziału Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian i podane cechy prawdziwej miłości. Wiemy, że miłość jest

dzisiaj źle rozumiana zwłaszcza przez młodzież, a także przez ludzi, którzy nie są zjednoczeni z Bogiem, nie są rozmodleni, nie czytają Pisma Świętego. My nad tym bolejemy, bo oni rozumieją miłość bardzo płasko, jako uczucie, dlatego boją się zawierać małżeństwa i ślubować sobie miłość na zawsze, na całą drogę ziemskiego życia. Jeśli coś nie wychodzi, to mówią, że mogą się rozejść. Miłość jest wielkim zadaniem i jest darem, dlatego trzeba się o nią modlić. Źródłem miłości jest Pan Bóg i najczytelniej tę miłość pokazał nam Pan Jezus, gdy umarł za nas na krzyżu. To On powiedział: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13). W każdej miłości jest krzyż, dlatego krzyż, na którym widzimy umierającego Pana Jezusa, to jest znak miłości. Krzyż mówi nam o tym, jak Bóg nas kocha.

Moi drodzy, warto ten tekst św. Pawła wziąć sobie do rozmyślania. „Miłość cierpliwa jest" (1 Kor 13,4a) – a my tak się dzisiaj niecierpliwimy. Wszystko chcielibyśmy otrzymać i zaraz wszystko zrobić. Zobaczcie, jak ludzie chcą się dzisiaj bogacić i natychmiast mieć zysk, mieć jak najwięcej, więcej od sąsiada, więcej od kogoś bliskiego. „Miłość łaskawa jest" (1 Kor 13,4a) – mniej mówmy, a więcej czyńmy, więcej słuchajmy. Zobaczcie, jak jest w naszej głowie – mamy dwoje uszu i jedne usta. To może oznaczać, że trzeba dwa razy więcej słuchać niż mówić, bo często nasze mówienie jest drażliwe, czasem zaczepne. Jak czasem usłyszymy trudne, raniące nas słowo, to przetrzymajmy to, bądźmy cierpliwi. „Miłość nie zazdrości" (1 Kor 13,4b). Zazdrość, to najgłupszy grzech, bo nie ma z niego żadnej korzyści, a my sobie tak często zazdrościmy, że ktoś ma lepszy samochód, że ktoś ma lepsze futro, lepszy dom czy jest zdolniejszy. Pan Bóg wiedział, co komu dać i dlatego cieszmy się tym, co mamy. „Miłość nie szuka poklasku" (1 Kor 13,4b). Dzisiaj ludzie są nastawieni na poklask, chcą być na pierwszych stronicach gazet lub w telewizji. Nawet, gdy coś komuś dają, to chcą, żeby o tym wszyscy się dowiedzieli. „Miłość nie unosi się pychą, nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego, nie cieszy się z niespra-

wiedliwości" (1 Kor 13,4b-6a). Czasem nawet katolicy potrafią powiedzieć: „A dobrze mu tak, a dobrze jej tak", a to nie ma nic wspólnego z miłością. „Miłość wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma i nigdy nie ustaje" (1 Kor 13,7-8a).

Pamiętam odwiedziny chorego w czasie wizytacji pasterskiej na Dolnym Śląsku. Proboszcz zaprowadził mnie do chorej pani, którą nawiedzał każdego pierwszego piątku miesiąca i przynosił jej Komunię Świętą. Gdy przyszliśmy do tej pani, to przy niej, niemal na baczność, stał jej mąż. Gdy podjąłem rozmowę, to dowiedziałem się, że on jest przy niej, bo ona od lat jest obłożnie chora i nie wychodzi z łóżka. Nie zostawił jej, nie poszedł do drugiej, do młodszej, do zdrowej, ale został przy niej, żeby jej służyć, bo przy ołtarzu ślubował jej miłość. „Miłość wszystko przetrzyma". „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13).

Moi drodzy, rozważmy sobie te przymioty miłości i kontrolujmy, czy w nas jest tego rodzaju miłość, bo ona jest tym, co nadaje smak życiu na ziemi. To miłość z krzyżem, to miłość z zapomnieniem o sobie, to miłość, w której stajemy się darem dla drugiej osoby – mąż staje się darem dla żony, a żona dla męża. Wiemy, że tutaj jest też potrzebne przebaczenie, potrzebne jest takie zrozumienie i wyciszenie. Jesteśmy powołani do miłości, która ma takie piękne przymioty, które św. Paweł Apostoł wyszczególnił w trzynastym rozdziale Pierwszego Listu do Koryntian.

Pan Jezus też przecież tyle mówił o miłości w Ewangeliach – „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej" (J 15,9); nie w waszej miłości, tylko wytrwajcie w mojej miłości. Nie zapomnijmy o tym.

3. Mesjasz nierozpoznany w swoim rodzinnym mieście Nazarecie

I jeszcze kilka słów na temat punktu trzeciego. Dzisiejsza Ewangelia prowadzi nas do Nazaretu. Przed tygodniem też

byliśmy w Nazarecie, w synagodze, gdzie Pan Jezus czytał fragment księgi Izajasza i wygłosił króciutką, jednozdaniową homilię: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli" (Łk 4,21b), czyli potwierdził, że prorok mówił o Nim, że On jest Mesjaszem. Jaka była reakcja? Dzisiaj o tej reakcji była mowa w Ewangelii. Mieszkańcy Nazaretu odrzucili Go. Znali Go dobrze, bo się z nimi wychował i żył przez trzydzieści lat, a tutaj nagle naucza i ma świadomość, że zna prawdę, że to, co mówi, jest najważniejsze. Ludzie, jak to ludzie, nie przyjęli tego i w tym przypadku ujawniła się ta zazdrość, która przyczyniła się do Jego odrzucenia. A najbardziej się zdenerwowali i unieśli gniewem, kiedy Pan Jezus powiedział, że Bóg w przeszłości, w historii Izraela pomagał nie tylko Żydom, ale także pomagał obcym. Jest tu wspomniane: „Wiele wdów było w Izraelu za czasów Eliasza, kiedy niebo pozostawało zamknięte przez trzy lata i sześć miesięcy, także wielki głód panował w całym kraju, a Eliasz do żadnej z nich nie został posłany, tylko do owej wdowy w Sarepcie Sydońskiej" (Łk 4,25-26). To była poganka, a Eliasz do niej poszedł. Podobnie było za czasów proroka Elizeusza, gdy został uzdrowiony tylko Syryjczyk Naaman, także poganin. Żydzi byli zazdrośni i mówili, że Pan Bóg jest tylko dla nich i że jak przyjdzie Mesjasz, to będzie myślał tylko o Żydach, że ich wyzwoli z niewoli rzymskiej i że ich wszystkich wyposaży w jakieś dobra materialne. Mieli wizję Mesjasza politycznego, a Pan Jezus skorygował to myślenie, dlatego musiał uciekać z miasta, bo wyprowadzili go na urwisko i chcieli go strącić.

Kiedy byłem w Ziemi Świętej na tym urwisku, to ludzie, którzy tam byli, brali sobie kamyki. Ja też taki jeden kamyk wziąłem z ziemi. Jedna pani podeszła i pyta mnie: „A po co ksiądz to bierze?", a mi przyszła taka myśl i mówią jej: „Po to, żeby mnie nie strącili, tak jak Pan Jezus nie dał się strącić", i widziałem, że ona też wzięła do torebki kilka kamyków.

Moi drodzy, dla nas Pan Jezus jest Mesjaszem, jest naszym Zbawicielem. Nie mamy wątpliwości i zawsze słuchajmy Jezusa jako naszego Mistrza, jako kogoś, kto nas nie zawodzi.

Pamiętajmy, że jesteśmy powołani do takiej ewangelicznej miłości, w której stajemy się darem jedni dla drugich. O tę miłość się módlmy, bo ona jest darem, ale z naszej strony też czyńmy wszystko, żeby tę miłość pielęgnować we wspólnotach, w których jesteśmy. Amen.

Homilie lutowe

„Nie bój się, wierz tylko!" (Mk 5,36)

Świdnica, 1 lutego 2022 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej, wtorek IV Tygodnia Zwykłego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Dzisiejsza liturgia słowa zawiera dwa ważne wątki, tyczące naszej relacji z Panem Bogiem i z bliźnimi. Pierwszy wątek zawarty w czytaniu pierwszym możemy wrazić w zdaniu: Prawdziwa miłość zwycięża każdą nienawiść. Drugi wątek, zawarty w Ewangelii – wskazuje, jak ważna jest wiara, nasze zawierzenie Bogu.

1. Prawdziwa miłość zwycięża chwilową nienawiść

W życiu rodzinnym zdarzają się kłótnie i poróżnienia i to nie tylko między małżonkami, rodzicami, ale także między rodzicami a dziećmi. Tak kiedyś zdarzyło się w rodzinie króla Dawida. Jego syn Absalom, gdy dorósł, podjął walkę z ojcem. Sprzeniewierzył się ojcu, spiskował przeciw niemu, wypowiedział mu wojnę, chcąc go pozbawić królewskiego tronu i zagarnąć całą władzę. Dawid, aby ocalić swoje życie, zdecydował się na ucieczkę. W dzisiejszym fragmencie z Drugiej Księgi Samuela dowiadujemy się, że syn Dawida Absalon, prowadząc walkę z ojcem, sam zginął, jadąc na mule. Zaczepił głową o dąb i zawisł między niebem a ziemią, a muł popędził dalej. Wiszącego na dębie Absalona dobił mieczem Joab, wódz wojska Dawida. Gdy wiadomość o śmierci Absalona doszła do Dawida, ten zaczął płakać: „Synu mój, Absalonie!... Obym był umarł zamiast ciebie..." (2 Sm 19,1).Ta dramatyczna historia poucza nas, że miłość rodzicielska jest tak silna, że przebacza dzieciom najcięższe ich występki i że są pozorne zwycięstwa, zwycięstwa, które bolą, które wyciskają łzy. Niekiedy dzieci dokuczają rodzicom, odrzucają ich rady, wpadają w jakieś

życiowe porażki, a rodzice płaczą, że tak się stało, że dzieci cierpią z powodu swego nieposłuszeństwa.

2. Jezus uzdrawia tych, którzy wierzą

Słuchając dzisiejszej Ewangelii, dowiadujemy się, że Jezus nikomu nie odmówił pomocy, przede wszystkim gdy chodziło o ratowanie życia. Używał swej nadnaturalnej mocy w celu przywracania ludziom zdrowia. Zawsze jednak żądał wiary. Ci, którzy zwracali się do Niego z głęboką wiarą w Jego Bożą moc, zawsze dostępowali uzdrowienia.

Podziwiamy niewiastę z dzisiejszej Ewangelii, która od dwunastu lat cierpiała na krwotok. Niewiasta ta wyczerpała wszystkie możliwości, odwiedziła różnych lekarzy i znachorów, radziła się wielu ludzi, ale nikt nie potrafił uleczyć jej z tej choroby Podobnie nikt nie potrafił uratować gasnącego w oczach życia córki przełożonego synagogi Jaira. Ludzie okazali się bezradni. Zostało tylko jedno rozwiązanie: zwrócić się do Tego, który cudownie leczy i uzdrawia.

Obydwoje podeszli do Jezusa z wiarą. Kobieta zrobiła to dyskretnie, bez mówienia, sprytnie dotknęła się Jezusa w tłumie, mówiła sobie „Żebym choć dotknęła Jego płaszcza, a będę zdrowa" (Mk 5,28). Po dotknięciu zaraz ustał jej krwotok. A Jezus, czując, że moc wyszła z Niego, obrócił się i zapytał „Kto dotknął mojego płaszcza?" (Mk 5,30b). Na to zareagowali uczniowie, dziwiąc się, że Jezus o to pyta, przecież w takim tłumie wielu Go dotykało. Jednakże Jezus umyślnie zapytał, żeby wskazać na wiarę tej kobiety, że to było dotknięcie z wiarą. Kobieta usłyszała: „Córko. twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju i bądź wolna od swej dolegliwości" (Mk 5,34). Podobną wiarę miał przełożony synagogi Jair. Gdy Jezus przyszedł do jego domu, dziewczynka już nie żyła. Jezus widząc go bolejącego, powiedział do niego: „Nie bój się, wierz tylko!". (Mk 5,36) Dwunastoletnia córka dzięki wierze ojca i dzięki miłosierdziu Jezusa, powróciła do życia.

Zakończenie

Moi drodzy, jak dawniej, tak i dzisiaj Jezus jest pośród nas. Możemy do Niego się zbliżać, dotykać Go i być uzdrowionymi. Warunek jest jeden: abyśmy czynili to w postawie wiary – jak ewangeliczna niewiasta i zwierzchnik synagogi – Jair. Tego dotknięcia z wiarą nie odkładajmy na późniejszy czas. Niech dziś się ono dokona podczas tej Eucharystii.

Prośmy dzisiaj Matkę Najświętszą o wstawiennictwo w leczeniu naszych duchowych i fizycznych chorób; prośmy o łaskę silnej wiary, gdy dzisiaj dotkniemy Pana Jezusa w Komunii Świętej, abyśmy odeszli stąd zdrowsi na duchu i na ciele. Amen.

W postawie wierności i ofiarności

Świdnica, 2 lutego 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w święto Ofiarowania Pańskiego
Kaplica domowa

Wstęp

Liturgia święta Ofiarowania Pańskiego przywołuje nam wydarzenie, które miało miejsce czterdziestego dnia po narodzeniu Jezusa w Betlejem. Przypatrzmy się bohaterom, uczestnikom tego wydarzenia. Wyciągnijmy wnioski dla naszego życia płynące z tego zbawczego wydarzenia.

1. Święta Rodzina w świątyni jerozolimskiej

Maryja i Józef postępują zgodnie z Prawem Mojżeszowym. Każda kobieta izraelska po urodzeniu dziecka miała obowiązek rytualnego oczyszczenia przez ofiarę (por. Kpł 12,18). Maryja

w gruncie rzeczy nie potrzebowała oczyszczenia po urodzeniu Jezusa. Była przecież bez grzechu. Jednakże chciała być posłuszna Prawu Pańskiemu, tak jak była posłuszna prawu cywilnemu, gdy udała się z Józefem na zarządzony przez władzę świecką spis ludności do Betlejem, gdzie urodziła Jezusa. Rytualne oczyszczenie niewiasty po urodzeniu dziecka było połączone z ofiarowaniem Bogu małego Jezusa, gdyż w Prawie Mojżeszowym było zapisane, że „«Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu». Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego" (Łk 2,23-24). Ta wierność Prawu Pańskiemu znamionowała Maryję i Józefa całe życie. Pod koniec dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy słowa: „A gdy wypełnili wszystko według Prawa Pańskiego, wrócili do Galilei, do swego miasta Nazaret" (Łk 2,39). Ważne jest tu słowo „wszystko", więc nie w części, nie byle jak, ale dokładnie, wszystko jak najlepiej.

Gdy Jezus dorósł i podjął publiczną działalność, sam świadomie, w postawie poświęcenia i ofiarowania, spełniał życiową misję wobec Ojca i ludzi. Całe Jego życie było nieustannym poświęcaniem się, odnawianym ofiarowywaniem się Bogu i ludziom. W podobnej postawie przeżywała swoje ziemskie życie Maryja i św. Józef, a potem uczniowie Chrystusa, którzy zapisali się w dziejach Kościoła jako święci.

2. Świadkowie ofiarowania Pańskiego

Szczególnymi świadkami tego ofiarowania byli starzec Symeon i prorokini Anna. Symeon został przedstawiony przez Ewangelistę jako człowiek prawy i pobożny i otwarty na natchnienia Ducha Świętego. Symeon wziąwszy Dziecię w objęcia, nazwał Jezusa „światłem na oświecenie pogan i chwałą ludu Izraela" (Łk 2,32). Do Maryi zaś powiedział: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu" (Łk 2,34-35).

Drugą osobą towarzyszącą ofiarowaniu Jezusa, wymienioną przez Ewangelię, była prorokini Anna, pobożna niewiasta, służąca Bogu w postach i modlitwach. Razem z Symeonem reprezentuje ona lud Starego Przymierza i wszystkich ludzi czekających cierpliwie na Boże światło i Bożą moc.

3. Nasze ofiarowanie się Bogu i drugim ludziom

W dzisiejsze święto Ofiarowania Pańskiego przypominamy sobie, że nasze życie ludzkie jest darem otrzymanym od Boga. Ten dar trzeba jakby z powrotem oddawać Bogu i z woli Bożej oddawać je także ludziom. Jako ludzie ochrzczeni i wierzący, wszyscy powinniśmy przeżywać nasze życie, wypełniać nasze powołanie, w postawie poświęcenia i ofiarowania tego życia Bogu i ludziom. Kiedy się to dokonuje? Wtedy, kiedy umiemy sobą kierować, rozporządzać, gdy potrafimy sobą dysponować. Warunkiem ofiarowania siebie Bogu, czy też drugiemu człowiekowi, jest umiejętność bycia dysponowalnym w stosunku do dobra, zwłaszcza do dobra osobowego, jakim jest Bóg i drugi człowiek. Ofiarowanie osobowe winno być osobistą decyzją człowieka poświęcającego się komuś. Takie ofiarowanie, życie w postawie daru dla Boga i dla drugiego człowieka nadaje sens, nadaje smak ludzkiemu życiu, staje się po prostu źródłem osobistego szczęścia.

Pierwsze nasze ofiarowanie miało miejsce podczas naszego chrztu. Nasi rodzice, bez naszego świadomego udziału, ofiarowali nas Bogu. Podczas chrztu zostaliśmy oddani Bogu, który już wtedy nam oznajmił, że jesteśmy przez Niego umiłowani, że czyni nas swoimi dziećmi. Gdy staliśmy się dorosłymi, przypominano nam, że mamy swoje życie codziennie ofiarować Panu Bogu. W Radiu Maryja, codziennie, po transmitowanej Mszy św., następuję akt oddania się Maryi. Specjalne oddanie się Bogu dla wielu z nas miało miejsce w święceniach kapłańskich, w ślubach zakonnych czy też w ślubach małżeńskich. Warto o tym pamiętać i to oddanie warto co jakiś czas, a nawet codziennie, odnawiać.

Zakończenie

Symbolem ofiarowania się Bogu jest paląca się świeca, która jest wyeksponowana w dzisiejszej liturgii, która z jednej strony przypomina, że Chrystus jest naszą światłością, a z drugiej – mówi nam, że my winniśmy świecić dobrymi czynami, życiem w postawie daru, w postawie ofiarowania, poświęcenia. Popatrzmy na świecę. Ona się spala, wyniszcza siebie samą. Przez to spalanie, wyniszczanie samej siebie, czyni przysługę dla tych, którzy są w pobliżu: niesie im światło i ciepło. My też mamy wyniszczać w sobie miłość własną, zmniejszać nasze „ja", aby było w nas więcej miejsca dla Chrystusa i dla naszych bliźnich, w których Chrystus się ukrywa. Niech zatem nasze życie spala się na wzór świecy, aby innym przy nas było jaśniej i cieplej. Niech światło wieczne kiedyś stanie się naszym udziałem. Amen.

Odchodzi kapłan, żyjący tu na ziemi w postawie ofiarowania się Bogu i Kościołowi

Wrocław-Zakrzów, 2 lutego 2022 r.

Msza św. żałobna za śp. ks. Zbigniewa Zapaśnika,
kapłana archidiecezji wrocławskiej
Kościół pw. św. Jana Apostoła

Wstęp

Czcigodny księże Wiesławie, proboszczu tutejszej parafii pw. św. Jana Apostoła wraz z księżmi wikariuszami;

Wszyscy, obecni tu, bracia kapłani, na czele z księżmi z roku święceń śp. zmarłego księdza Zbigniewa;

Drogie siostry zakonne i inne osoby życia konsekrowanego;

Drodzy krewni z rodziny zmarłego ks. Zbigniewa, goście z innych parafii;

Drodzy, tutejsi parafianie, bracia i siostry w Chrystusie.

Nasza dzisiejsza modlitwa za zmarłego ks. Zbigniewa, który jako emeryt prawie trzy lata posługiwał wśród was, ta Msza święta. żałobna za niego sprawowana, przypada w święto Ofiarowania Pańskiego, zwanego u nas także świętem Matki Bożej Gromnicznej. Chcemy połączyć życie zmarłego kapłana z tajemnicą tego święta. Dlatego też wysłuchaliśmy słowa Bożego, które jest czytane w dzisiejsze święto Ofiarowania Pana Jezusa. W świetle tego Bożego słowa spojrzymy na życie i kapłaństwo śp. ks. Zbigniewa.

1. Wszyscy pochodzimy od Boga

Narodzony w Betlejem Jezus począł się, zaistniał jako człowiek, w łonie Maryi za sprawą Ducha Świętego. Przyszedł do nas z niebios. Za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem. Każde ludzkie życie, także nasze życie, także życie śp. ks. Zbigniewa Zapaśnika, pochodzi od Boga. O naszym zaistnieniu na ziemi zadecydował Bóg. On nam wybrał chwilę naszego poczęcia i czas naszych narodzin. On nam wybrał rodziców, aby dać nam życie. On nam określił czas życia, ilość lat życia w dziejach świata i ludzi. Wszyscy zatem pochodzimy od Pana Boga. Dla śp. ks. Zbigniewa Bóg wybrał czas i miejsce narodzin. Śp. ks. Zbigniew Zapaśnik przyszedł na świat w rodzinie Józefa i Melanii z domu Dowgiałło, dnia 10 stycznia 1944 roku w Jasiańcach, w archidiecezji wileńskiej, województwie nowogródzkim, w powiecie lidzkim, w gminie Werenów. Po zmianach terytorialnych, jakie nastąpiły po roku 1945, miejscowość ta znajduje się dzisiaj w granicach Białorusi. Trwała jeszcze druga wojna światowa. Chłopczyk Zbigniew zaznał wojennej i powojennej biedy. Jako ksiądz wielokrotnie przy spotkaniach opowiadał, jak sporą odległość musiał pokonywać, jeszcze jako dziecko, w celu zakupienia

chleba. Te doświadczenia lat dzieciństwa niewątpliwie miały wpływ na jego formację ludzką i kapłańską.

2. Jako ofiarowani i ofiarujący się Bogu i ludziom

Zachowując przepis Prawa Pańskiego, czterdziestego dnia po narodzeniu rodzice Jezusa przynieśli Dzieciątko do świątyni, aby ofiarować je Bogu. W świątyni z natchnienia Ducha Świętego znalazł się starzec Symeon i prorokini Anna. Obydwoje byli w podeszłym wieku. Starzec Symeon wziąwszy Dziecię w objęcia nazwał Go „światłem na oświecenie pogan i chwałą ludu Izraela (por. Łk 2,32). Maryja zaś usłyszała z ust Symeona słowa: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą – a Twoją duszę miecz przeniknie – aby na jaw wyszły zamysły serc wielu" (Łk 2,34-35). Słowa te dokładnie się wypełniły w życiu Jezusa i Maryi. Jezus przedstawiony i ofiarowany w świątyni jako Niemowlę Bogu, gdy dorósł, podjął publiczną działalność, sam świadomie, w postawie poświęcenia i ofiarowania, spełniał życiową misję wobec Ojca i ludzi. Całe Jego życie było nieustannym poświęcaniem się, odnawianym ofiarowywaniem się Bogu i ludziom. W podobnej postawie przeżywała swoje ziemskie życie Maryja i św. Józef, a potem uczniowie Chrystusa, którzy zapisali się w dziejach Kościoła jako święci. To ofiarowanie się Bogu powinno mieć miejsce w życiu każdego człowieka i winno być często w życiu odnawiane.

3. Z drogi życia śp. ks. Zbigniewa Zapaśnika

Pierwsze ofiarowanie śp. ks. Zbigniewa Panu Bogu miało miejsce podczas jego chrztu. Zadbali o to jego rodzice, by ich chłopczyk stał się dzieckiem Bożym. Mały Zbigniew przybył wraz z najbliższymi na Ziemie Zachodnie. Nowym miejscem zamieszkania stała się Legnica, a dokładnie parafia p.w. Świętej Trójcy. Tu chłopiec Zbigniew odbył edukację w szkole podstawowej i średniej, rozeznał i odczytał swoją życiową misję, jaką

było dla Niego kapłaństwo. W roku 1963 rozpoczął formację w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Był to czas trwania Soboru Watykańskiego II, czas agresji władzy komunistycznej na biskupów za ich orędzie do biskupów niemieckich, w którym były słowa: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie". Był czas świętowania Millennium Chrztu Polski. Potem przyszedł radosny dzień święceń kapłańskich. Był to dzień 21 czerwca 1969 roku w Archikatedrze Wrocławskiej p.w. św. Jana Chrzciciela. Święceń udzielił arcybiskup Bolesław Kominek, późniejszy kardynał i pierwszy metropolita wrocławski.

W czasie święceń kapłańskich ks. Zbigniew wraz z ze święconymi kolegami ofiarował się na służbę Bogu i Kościołowi. To ofiarowanie z pewnością potem wielokrotnie ponawiane wydało wspaniałe owoce, najpierw w posłudze wikariusza a potem proboszcza. Przypomnę, że jako wikariusz ks. Zbigniew posługiwał w czterech parafiach: w parafii p.w. św. Marii Magdaleny w Ścinawce Średniej (1969-1973), w parafii p.w. św. Jakuba Apostoła w Prusicach (1973-1974); parafii p.w. św. Barbary w Nowej Rudzie (1974-1976); w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Chojnowie (1976-1982). Jako proboszcz pełnił posługę w trzech parafiach: w parafii p.w. Narodzenia NMP w Osieku Łużyckim (1982-1989), w parafii p.w. Niepokalanego Serca NMP w Piskorzynie (1989-1999); w parafii p.w. św. Michała Archanioła w Chróścinie oraz w parafii p.w. Wniebowstąpienia Pana Jezusa w Jaszkotlu (22.10.2001-30.06.2019).

Jako duszpasterz ks. Zbigniew dał się poznać, jako kapłan wielkiej wrażliwości serca i niespotykanej pokory. Był cierpliwym spowiednikiem. Zazwyczaj każdą celebrację Eucharystii poprzedzał modlitwą w konfesjonale, oczekując na tych, którzy potrzebowali łaski Bożego miłosierdzia. Z jego twarzy nie znikał uśmiech. Był bardzo oddany Panu Bogu i wspólnocie parafialnej. Parafianie zapamiętali go jako pasterza niezwykle wrażliwego na ludzkie problemy. Niejednokrotnie z jego oczu płynęły łzy, kiedy opowiadał o chorującym dziecku z parafii, albo miał celebrować pogrzeb kobiety w sile wieku, której odej-

ście było ciężkim doświadczeniem dla męża i małych dzieci. Nie tylko się rozczulał, ale potrafił pomóc. w parafii Jaszkotle jedna z parafianek opowiadała, że kiedy doświadczyła dramatu śmierci męża, to zanim udała się do ks. proboszcza, on sam przyjechał do jej domu, nie tylko ze słowami pokrzepienia i nadziei chrześcijańskiej, ale również z materialną pomocą. Jako proboszcz ks. Zbigniew organizował pomoc i zabiegał o to, aby w czasie przedświątecznym rodziny borykające się z trudnościami materialnymi doświadczały chrześcijańskiej pomocy. Pomagał również kapłanom przeżywającym trudności związane ze sprawami remontowymi własnych obiektów sakralnych. Wspierał kapłanów studiujących czy emerytowanych, przekazując im stypendia mszalne. Dbając o wspólnotę, ks. Zbigniew wykazał się niezwykłą gospodarnością i troską o obiekty sakralne. Jak powtarzał: „Pan Bóg pomoże i ludziom nie trzeba się żalić, tylko ufać". W czasie posługi ks. Zbigniewa powstało wiele inicjatyw remontowo-konserwatorskich.

Ksiądz Zbigniew jako proboszcz nie był łasy na wyróżnienia i honory. Gdy otrzymał godność Kanonika Honorowego Kapituły Kolegiackiej Świętego Krzyża we Wrocławiu, za zasługi dla dobra Archidiecezji Wrocławskiej, w duchu pokory i posłuszeństwa przyjął godność kanonika z rąk abp. Mariana Gołębiewskiego – nigdy nikomu o tym nie mówiąc. Dnia 1 lipca 2019 roku ks. Zbigniew decyzją abp. Józefa Kupnego został zwolniony z urzędu proboszcza jaszkoltlańskiej parafii i dzięki życzliwości i za zgodą ordynariusza na ręce, którego składał prośbę, pozostał w czynnej pracy duszpasterskiej, angażując się w posłudze przy parafii św. Jana Apostoła i Ewangelisty na wrocławskim Zakrzowie. Jeszcze przed świętami ks. Zbigniew pomagał, wypełniając posługę spowiednika. Ostatnie dni ks. Zbigniewa były naznaczone szlachetnym przeżywaniem cierpienia w kontakcie z Chrystusem. Przed swoją śmiercią powtarzał, że bardzo cierpi, ale jak stwierdził: „Jest tyle intencji, w których to cierpienie można ofiarować..." Podczas spotkania za każdym razem dziękował za odwiedziny, po których swo-

im zwyczajem zawsze silnym uściskiem dłoni odwdzięczał serdeczność. Wzruszającym obrazem z pokoju kapłańskiego będzie stolik przy łóżku, na którym spoczywał brewiarz i różaniec, z którymi ks. Zbigniew się nie rozstawał, a za pomocą których wypraszał łaski dla wiernych, powierzonych jego pasterskiej trosce. Personel medyczny powtarzał ze wzruszeniem, że kiedy ks. Zbigniew przygotowywał się do wyjątkowego przejścia do wieczności, na które był gotowy przez przyjęcie sakramentów świętych, i bogactwo kapłańskiego życia, śpiewał pieśni kościelne a pośród nich. „Niech będzie chwała, cześć i uwielbienie, chwała i cześć Jezusowi, chwała, niech będzie chwała, tak Jemu chwała i cześć."

3. Słowo do Zmarłego

Drogi Księże Zbigniewie, nasz Kolego i Bracie w kapłaństwie, oto wybija godzina pożegnania się z tą wspólnotą parafialną, której służyłeś w ostatnich latach Twego kapłaństwa. Dziękujemy dziś Bogu za Ciebie, za to wszystko, co Bóg przekazał ludziom i nam przez Twoją kapłańską posługę. Żegnamy Cię w postawie wdzięczności wobec Boga. Żegnają Cię koledzy kursowi, wdzięczni ci za przyjaźń, za modlitwy, za odbyte u Ciebie spotkania rokowe. Podziwialiśmy Twoją pracowitość, wytrwałość, Twój spokój i Twoje zatroskanie o nasz rok. Dla Ciebie nie było rzeczy trudnych. Potrafiłeś się mierzyć z każdym zadaniem. Żegnają Cię inni bracia kapłani, Twoi przyjaciele. Żegnają Cię tutejsi parafianie, którym służyłeś w latach 2019-2022. Odchodzisz jako siódmy kapłan z naszego roku święceń. Spoczywaj w pokoju Boży, dobry kapłanie. Dołącz tam do swoich rodziców. Dołącz do grona naszych zmarłych kolegów, którymi są: ks. Władysław Kliś (+21 XII 1992, Bockhorn, RFN); ks. Marian Kobylarczyk (10 XII 2007, Krosnowice); ks. Zdzisław Graczyński (+22 I 2010, Wrocław); ks. Stanisław Lechowski (+30 VII 2018); ks. Augustyn Szczepanik (+5 XI 2018, Gdynia; pogrzeb 12 XI 2018 Wołów); ks. Aleksander Walkowiak (+5 IV 2021, Legnica; pogrzeb 12 IV

2021 Głogów, kolegiata); ks. Zbigniew Zapaśnik (+28 I 2022, Wrocław-Zakrzów; pogrzeb 4 II 2022 Jaszkotle).

Drogi nasz Przyjacielu, księże Zbigniewie, znakiem Twojego ofiarowania się Bogu jest paląca się świeca, dzisiaj mówimy świeca-gromnica, która jest symbolem Chrystusa jako naszej światłości i która zarazem nam przypomina, że przez nasze ofiarowanie i nasze świadectwo życia, stajemy się światłem dla świata. Jezus został nazwany przez Symeona „Światłem na oświecenie pogan". Sam potem potwierdził takie nazwanie, gdy mówił: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia" (J 8,12). Jezus objawił się światu jako światłość w swoich czynach i słowach. Wzywał wszystkich do pójścia za Nim, jako za światłością. Co więcej swoich uczniów, a więc także nas, nazwał światłem: „Wy jesteście światłem świata... Tak niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5,14.16).

Symbolem tej prawdy jest paląca się świeca, która została wyeksponowana w dzisiejszej liturgii, która z jednej strony przypomina, że Chrystus jest naszą światłością, a z drugiej – mówi nam, że my winniśmy świecić dobrymi czynami, życiem w postawie daru, w postawie ofiarowania, poświęcenia. Księże Zbigniewie spalałeś się dla Boga i dla powierzonych ci ludzi, jak ta świeca ołtarzowa. Paląca się świeca wyniszcza siebie samą. Przez to spalanie, wyniszczanie samej siebie, czyni przysługę tym, którzy są w pobliżu: niesie im światło i ciepło. Ty drogi kapłanie wyniszczałeś w sobie miłość własną, zmniejszałeś swoje „ja", aby było w Tobie więcej miejsca dla Chrystusa i dla bliźnich, w których Chrystus się ukrywa. Spalałeś się jak świeca dla innych, aby im przy Tobie było jaśniej i cieplej. Niech teraz światłość płynąca od Boga, w której jest Maryja, która prowadziła cię przez życie, niech ta światłość wiekuista oświeca Cię po wieczny czas, niech Cię oświeca i ogrzewa Bożą miłością. Amen.

Kapłan w życiu i śmierci oddany Chrystusowi

Jaszkotle, 4 lutego 2022 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. ks. kanonika Zbigniewa Zapaśnika, proboszcza par. p.w. Wniebowstąpienia Pańskiego w Jaszkotlu w latach 2001-2019
Kościół pw. Wniebowstąpienia Pańskiego

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie Józefie, metropolito wrocławski;

Ekscelencjo, czcigodny Księże Biskupie Adamie;

Drogi księże Patryku, proboszczu tutejszej wspólnoty parafialnej;

Czcigodni bracia kapłani, zwłaszcza wy, bracia – koledzy w kapłaństwie, wyświęceni na prezbiterów 21 czerwca 1969 r.;

Drogie siostry zakonne;

Drodzy krewni z rodziny zmarłego ks. Zbigniewa Zapaśnika;

Drodzy goście przybyli z parafii, gdzie wcześniej posługiwał ks. Zbigniew;

Czcigodni i drodzy tutejsi parafianie, bracia i siostry w Chrystusie.

Przeżywamy dziś pierwszy piątek miesiąca lutego. Taki dzień został wybrany na pogrzeb śp. ks. kanonika Zbigniewa Zapaśnika, w latach 2001-2019 proboszcza tej parafii. Wiemy także, że ks. Zbigniew zmarł tydzień temu, a więc w piątek 28 stycznia. Dlatego też na dzisiejszą Mszę św. pogrzebową wybraliśmy Ewangelię o śmierci Jezusa na krzyżu, która miała miejsce w piątek, nazwanym przez Kościół Wielkim Piątkiem.

W obecnej homilii nie będziemy mówić jedynie „o", a więc nie wyłącznie o życiu zmarłego kapłana, ale także skierujemy słowo „do", słowo do Pana Boga, słowo do tutejszych parafian oraz słowo do zmarłego ks. Zbigniewa. Na początku jednak

przypomnijmy, co Pan Bóg do nas powiedział, bowiem Jego słowo jest dla nas najważniejsze.

1. Słowo Boga do nas

Jezus wisząc na krzyżu przed swoją śmiercią, jako ostatnie słowa wypowiedział modlitwę: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego" (Łk 23,46). Umierał w ludzkiej naturze dla Ojca i dla nas ludzi. Umierając ogłosił, że wraca do Ojca: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego" (Łk 23,46). W tych słowach wskazał nam Boga, którego także nam kazał nazywać Ojcem, który chce nas przyjąć do siebie po naszym ziemskim życiu.

W czytaniu pierwszym Św. Paweł Apostoł skierował dziś do nas słowa: „Otóż, jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych, już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy" (Rz 6,8-9). Jesteśmy pewni, że ks. Zbigniew umarł z Chrystusem i że wierzył, że będzie z Nim żył. Personel medyczny wspominał ze wzruszeniem, że kiedy ks. Zbigniew przygotowywał się do przejścia do wieczności, na które był gotowy przez przyjęcie sakramentów świętych, śpiewał pieśni kościelne a pośród nich pieśń ze słowami: „Niech będzie chwała, cześć i uwielbienie, chwała i cześć Jezusowi, chwała, niech będzie chwała, tak Jemu chwała i cześć". Tak dziękował i uwielbiał Chrystusa za to, co otrzymał od Niego w ziemskim życiu.

W Ewangelii dziś odczytanej słyszeliśmy także jak to wczesnym rankiem w dzień zmartwychwstania, dwaj mężczyźni w lśniących szatach powiedzieli do zmartwionych niewiast: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał" (Łk 24,5b-6a). Moi drodzy, w tych i wcześniejszych słowach Bóg nas na dzisiejszym pogrzebie zapewnia, że jeżeli kiedyś my umrzemy w wierze i miłości do Chrystusa, to nadal z Nim żyć będziemy. Przyjmujemy to przesłanie i zachowamy je w sercu do naszych końcowych ziemskich dni.

2. Słowo do parafian o zmarłym byłym proboszczu

Najpierw spójrzmy przez chwilę na drogę ziemskiego życia śp. ks. kanonika Zbigniewa Zapaśnika, a następnie na charakterystyczne rysy jego posługi kapłańskiej.

a) zarys życiowej drogi

Ks. Zbigniew przyszedł na świat w rodzinie Józefa i Melanii z d. Dowgiałło dnia 10 stycznia 1944 roku w Jasiańcach, w archidiecezji wileńskiej, w województwie nowogródzkim, w powiecie lidzkim, w gminie Werenów. Po zmianach terytorialnych, jakie nastąpiły po roku 1945, miejscowość ta znajduje się w granicach Białorusi. Trwała jeszcze druga wojna światowa. Nastąpiła ponownie zmiana okupacji: z niemieckiej na bolszewicką. Wznowiono wywózki na Sybir, w krainę mrozu i głodu. Chłopczykiem opiekowała się mama. Trzeba było przetrwać biedę wydziedziczenia z miejsca rodzinnego. Ks. Zbigniew niekiedy przy spotkaniach opowiadał, jak sporą odległość musiał pokonywać, jeszcze jako dziecko, żeby zakupić gdzieś chleb. To doświadczenie wojennej i powojennej biedy ukształtowało w nim wrażliwość na ludzką biedę materialną i moralną.

Kilkuletni chłopczyk Zbigniew przybył z mamą na Ziemie Zachodnie. Nowym miejscem zamieszkania stała się Legnica, a dokładniej – parafia Świętej Trójcy. Tu chłopiec Zbigniew dokończył edukację w szkole podstawowej i średniej, rozeznał i odczytał swoją życiową misję, jaką było dla niego kapłaństwo. W roku 1963 rozpoczął formację w Arcybiskupim Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Był to czas trwania Soboru Watykańskiego II, czas agresji władzy komunistycznej na polskich biskupów za ich orędzie do biskupów niemieckich, w którym były słowa: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie". Był czas świętowania Millennium Chrztu Polski. Potem przyszedł radosny dzień święceń kapłańskich. Był to sobotni dzień 21 czerwca 1969 roku, kiedy to w godzinach rannych w Archikatedrze Wrocławskiej p.w. św. Jana Chrzciciela ks. arcybiskup Bo-

lesław Kominek, późniejszy kardynał i pierwszy metropolita wrocławski – udzielił nam święceń kapłańskich. Z początkiem sierpnia 1969 roku wyruszyliśmy na żniwo Pańskie, na teren rozległej wówczas archidiecezji wrocławskiej. Jako wikariusz ks. Zbigniew posługiwał w czterech parafiach: w parafii p.w. św. Marii Magdaleny w Ścinawce Średniej (1969-1973), w parafii p.w. św. Jakuba Apostoła w Prusicach (1973-1974); parafii p.w. św. Barbary w Nowej Rudzie (1974-1976); w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Chojnowie (1976-1982). Jako proboszcz pełnił posługę w również w czterech parafiach: w parafii p.w. Narodzenia NMP w Osieku Łużyckim (1982-1989), w parafii p.w. Niepokalanego Serca NMP w Piskorzynie (1989--1999); w parafii p.w. św. Michała Archanioła w Chróścinie (1999-2001) oraz w parafii p.w. Wniebowstąpienia Pana Jezusa w Jaszkotlu (22.10.2001 – 30.06.2019). Czas dwu i półrocznej emerytury spędził w parafii św. Jana Apostoła we Wrocławiu, gdzie pomagał księżom w posłudze kapłańskiej, zwłaszcza w konfesjonale.

b) charakterystyczne rysy duszpasterzowania

Ks. kanonik Zbigniew Zapaśnik był duszpasterzem o wielkiej wrażliwości serca i niespotykanej pokory. Był cierpliwym spowiednikiem. Prawie zawsze poprzedzał Eucharystię modlitwą w konfesjonale, oczekując na tych, którzy potrzebowali łaski Bożego miłosierdzia. Był kapłanem pogodnym o uśmiechniętej twarzy, ale bardzo wrażliwym na ludzkie cierpienie. Jedna z parafianek wyznała, że kiedy doświadczyła dramatu śmierci męża, to zanim udała się do ks. proboszcza, on wcześniej przyjechał do jej domu, nie tylko ze słowami pokrzepienia i nadziei chrześcijańskiej, ale również z materialną pomocą. Organizował pomoc i zabiegał o to, aby w czasie przedświątecznym rodziny borykające się z trudnościami materialnymi doświadczały chrześcijańskiej pomocy. Pomagał również kapłanom przeżywającym trudności związane z remontami obiektów sakralnych. Wspierał księży studiujących i emerytowanych przekazując im

stypendia mszalne. Był dobrym gospodarzem mienia parafialnego. Tutejsi parafianie najlepiej wiedzą, co zostało wykonane w parafii podczas duszpasterzowania ks. proboszcza Zbigniewa.

Charakterystycznym rysem osobowości ks. Zbigniewa była także wielka pokora i skromność, nieubieganie się o awanse, pochwały i wyróżnienia kościelne czy świeckie. Gdy otrzymał godność kanonika honorowego Kapituły Kolegiackiej Świętego Krzyża we Wrocławiu, w duchu pokory i posłuszeństwa przyjął tę godność. Nikomu jednak o tym nie powiedział i nie postarał się o odpowiedni strój kanonicki. W ostatnich tygodniach życia dźwigał krzyż ciężkiej choroby. Cierpiał w jedności z Chrystusem, nie narzekał. Przed swoją śmiercią powtarzał, że bardzo cierpi, ale jak stwierdził: „Jest tyle intencji, w których to cierpienie można ofiarować…" Na jego stoliku przy łóżku, znajdował się zawsze brewiarz i różaniec.

3. Słowo do Pana Boga

Panie Boże, nasz najlepszy Ojcze, dziękujemy Ci za tego upracowanego, dobrego kapłana. Jego ciało złożymy do matki ziemi, a duszę w wierze i wdzięczności przekazujemy Tobie, nasz Ojcze. Dziękujemy Ci za dary, które przekazałeś ludziom przez tego kapłana. Dziękujemy, że tak wielu ludzi chwaliło Ciebie, że masz takich oddanych Ci i Kościołowi synów. Podejmujemy w duchu słowa jego pieśni, którą śpiewał znajdując się na krzyżu cierpienia, dochodząc do mety swego ziemskiego życia: „Niech będzie chwała, cześć i uwielbienie, chwała i cześć Jezusowi, chwała, niech będzie chwała, tak Jemu chwała i cześć."

Zakończenie – słowo do Zmarłego

Drogi Księże Zbigniewie, nasz Kolego i Bracie w kapłaństwie, wybija godzina pożegnania się z Tobą tu na ziemi. Dziękujemy dziś Bogu za Ciebie, za to wszystko, co Bóg uczynił ludziom przez Ciebie. Żegnamy Cię z wdzięcznością wobec

Boga i Ciebie. Żegna Cię Twój arcybiskup metropolita, żegna Cię bp Adam, któremu jako jego katecheta wskazałeś drogę kapłańskiego życia. Żegnają Cię twoi współbracia w kapłaństwie, zwłaszcza Twoi koledzy z roku święceń. Dziękujemy, że troszczyłeś się o nasz kapłański rok; dziękujemy za organizowanie naszych dorocznych spotkań. Drogi Przyjacielu, żegnają Cię siostry zakonne i przede wszystkim Twoi parafianie, którym służyłeś 18 lat jako proboszcz. Spoczywaj w pokoju Bożym, dobry kapłanie. Dołącz tam do swoich rodziców; dołącz do grona naszych zmarłych kolegów. Niech Maryja, Matka zmartwychwstałego Pana i Matka Kościoła, Matka nasza, którą tak bardzo kochałeś na drodze twego kapłańskiego życia, zaprowadzi Cię z Jezusem na wieczne mieszkanie. My dziś wstawiamy się za Tobą przed Bogiem. Nie zapomnij o nas, gdy Pan przyodzieje Cię w szatę zbawienia. Do zobaczenia w wieczności. Amen.

Codzienna modlitwa i częsty rachunek sumienia – drogą ku świętości

Polanica-Zdrój, 5 lutego 2022 r.

Msza św. w pierwszą sobotę lutego, IV Tygodnia Zwykłego
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej

Wstęp

Czcigodni Ojcowie Sercanie na czele z Ojcem proboszczem i kustoszem;

Czcigodni bracia kapłani, siostry zakonne;

Drodzy czciciele Matki Bożej Fatimskiej, bracia i siostry w Chrystusie.

Staramy się naszą pobożność kształtować na słowie Bożym słyszanym podczas codziennej Eucharystii. Dlatego też i podczas Eucharystii pierwszosobotnich sprawowanych w tym Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej, podejmujemy lekturę

tekstów biblijnych wyznaczonych na przypadający dzień. Dziś zwrócimy uwagę na dwa wątki zawarte w czytaniu pierwszym i w Ewangelii. Pierwszym z nich jest wątek modlitwy, drugi zaś to wątek sprawozdań składanych Chrystusowi z naszej ewangelizacji, z naszego świadczenia o Nim przez ludźmi. Wątek modlitwy przywołuje modlitwa Salomona, który objął królewski tron w Izraelu po swoim ojcu Dawidzie. Ta modlitwa, rozmowa z Bogiem, miała miejsce podczas snu Salomona. W tej modlitewnej scenie jest zawarta cała teologia modlitwy. Dlatego warto się jej przyjrzeć. Popatrzmy głównie na postawę Salomona.

1. Warunki dobrej modlitwy

W modlitewnej postawie Salomona dają się wyróżnić dwie sprawy: jak mamy prosić Pana Boga i o co mamy prosić?

a) Postawa duchowa w modlitwie – jak prosić?

Po pierwsze: Salomon mówił do Boga: „Tyś okazywał Twemu słudze Dawidowi, memu ojcu, wielką łaskę, bo postępował wobec Ciebie szczerze, sprawiedliwie i w prostocie serca... Tyś ustanowił królem Twego sługę, w miejsce Dawida, mego ojca... (1 Krl 3,6-7a). Salomon w modlitwie umiał wymienić dobrodziejstwa otrzymane od Boga; był świadomy darów Bożej dobroci. Wiedział, że Bóg kierował życiem jego ojca, że także swoją godność królewską zawdzięcza Bogu. Pan Bóg lubi, kiedy zwracamy się do Niego z wiarą i zaufaniem; kiedy potrafimy uświadamiać sobie Boże dobrodziejstwa; kiedy żywimy przekonanie, że wszelkie dobro w naszym życiu pochodzi od Niego; kiedy wierzymy, że od Niego zależy przyszłość.

Po drugie: Salomon stanął przed Bogiem w postawie pokory. Umiał przyznać się do swoich braków i ograniczeń: „...a ja jestem młody. Brak mi doświadczenia (1 Krl 3,7b). Widział więc siebie w prawdzie. Postawa pokory jest warunkiem dobrej modlitwy. Bogu podobają się ludzie pokorni. Rażą nas ludzie,

którzy są pełni zarozumiałości; tacy, którym się wydaje, że na wszystkim się znają, i to najlepiej. Co mu tam kto ma do gadania. Ludzie tego typu zdolni są np. powiedzieć: „Pan Jezus powiedział, a ja dodałbym." Bóg nie lubi ludzi pyszałkowatych. Stwierdziła to Maryja w swoim hymnie „Magnificat": „Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej..., rozprasza pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych" (Łk 1,48.51b-52).

Ludzie niepokorni wyrządzili Kościołowi wiele krzywdy. Byli przyczyną rozbicia chrześcijaństwa, a dziś odpychają drugich od Kościoła, od chrześcijaństwa. W modlitewnej postawie Salomona znajdujemy także pouczenie o przedmiocie naszej modlitwy, czyli dowiadujemy się, o co powinniśmy się modlić.

b) przedmiot modlitwy – o co prosić?

Salomon modlił się do Boga, nie prosił o dary doczesne: ani o bogactwa, ani zgubę jego nieprzyjaciół, ani nawet o długie życie. Poprosił o dary duchowe: „Racz więc dać Twemu słudze serce pełne rozsądku do służenia Twemu ludowi i rozróżniania dobra od zła" (1 Krl 3,9). Bardzo spodobała się Bogu ta prośba. Dlatego Bóg ją spełnił: „więc spełniam twoje pragnienie i daję ci serce mądre i rozsądne..." (1 Krl 3,12). Bóg także okazał swoją szczodrość i obdarzył Salomona darami, o które nie prosił: „I choć nie prosiłeś, daję ci ponadto bogactwo i sławę, tak iż za twoich dni podobnego tobie nie będzie wśród królów" (1 Krl 3,13). Jeżeli prosimy Boga o dary duchowe, to Bóg także zadba o nasze potrzeby doczesne. Przypomnijmy słowa Chrystusa: „Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane" (Mt 6,33). Przypomnienie postawy Salomona jest dla nas okazją do postawienia pytania: o co my najczęściej prosimy Boga, o jakie wartości? Warto naśladować postawę Salomona. Gdy się prosi o wartości duchowe, np. o świętość, pobożność, wierność, cierpliwość, czystość itd., to Pan Bóg spełnia takie prośby w dwójnasób. Jeszcze wiele innych darów nam wtedy przydziela.

2. Potrzeba i formy rozliczania się z pracy apostolskiej

a) Potrzeba rozliczania się z pracy ewangelizacyjnej

„Po swojej pracy apostołowie zebrali się u Jezusa i opowiedzieli Mu wszystko, co zdziałali i czego nauczali (Mk 6,30). Jest to bardzo ważny szczegół informujący o działalności apostolskiej pierwszych uczniów Chrystusa. Apostołowie zdają sprawozdanie ze swojej misji. Rozliczają się z powierzonych im zadań. Jezus ich wybrał spośród innych. Uczynił z nich grono najbliższych współpracowników. Im przekazał pełniejszą prawdę. Wprowadził ich głębiej w tajniki głoszonej nauki. Potem ich posłał na pracę apostolską. Wysyłał ich po dwóch. Udzielał im wskazań na drogę. Dawał rady i przestrogi. I oto nadszedł czas sprawozdania, czas rozliczania się z otrzymanej misji:. „Apostołowie zebrali się u Jezusa i opowiedzieli Mu wszystko, co zdziałali i czego nauczali (Mk 6,30). Jesteśmy w naszym życiu podobni do pierwszych uczniów. Powołał nas Bóg do istnienia, do życia, obdarzył łaską dziecka Bożego. Powołał nas potem jednych do małżeństwa, innych do kapłaństwa, jeszcze innych do życia konsekrowanego, a jeszcze innych do życia w pojedynkę. Wszyscy jesteśmy – używając języka samego Chrystusa – na żniwie Pańskim. Wypełniamy zleconą nam misję. I oto mamy dziś na przykładzie apostołów przypomniane, że z tej misji trzeba się rozliczać. Temu, który nas powołał i posłał, trzeba zdawać sprawozdanie z naszego działania, z naszej pracy, misji, tak jak to czynili pierwsi powołani i posłani.

Jakie formy winno przybierać to nasze rozliczanie, sprawozdanie?

b) Formy rozliczania się z naszego świadczenia o Chrystusie

Wymieńmy główne sytuacje, w których rozliczamy się z naszej misji apostolskiej.

aa) Codzienny rachunek sumienia

Jest to rozliczanie się przed Bogiem z każdego dnia, ze swoich zobowiązań, prac, decyzji, postanowień. Rachunek sumienia zwykle łączymy z wieczorną modlitwą. Każda noc, która nadchodzi, zapowiada nam śmierć, zaśnięcie na sen wieczny, zaśnięcie na wieczność. Wyrażamy tę prawdę we Mszy świętej, gdy mówimy: „Pamiętaj także o braciach naszych, którzy zasnęli z nadzieją zmartwychwstania" (ME II). Przed snem nocnym, gdy dzień odchodzi do historii naszego życia, spoglądamy nań w świetle naszych zobowiązań przed Bogiem, Kościołem, wspólnotą zakonną, drugim człowiekiem. Uświadamiamy sobie przed Bogiem dobro i zło spełnione w danym dniu. Za dobro Bogu dziękujemy, za zło przepraszamy.

bb) Rachunek sumienia przed Sakramentem Pojednania

Przypominamy sobie wówczas nie tylko nasze grzechy, przewinienia, ale także przywołujemy na pamięć postanowienie podjęte przy ostatniej spowiedzi: co sobie postanowiłam? Czy o tym pamiętałam? Na ile wykonałam moje zobowiązanie? W czym się poprawiłam? Jakie grzechy wyznam w Sakramencie Pojednania?

cc) Ocena naszego życia w czasie dni skupienia i rekolekcji świętych

Rekolekcje święte adwentowe czy wielkopostne to czas oceny tego, co za nami. Poznanie i ocena naszej przeszłości są bardzo ważne. Trafna ocena naszego postępowania pozwala na wytyczenie odpowiedniej drogi na przyszłość. Dlatego przeżywanie rekolekcji świętych łączymy zawsze z rewizją naszego życia.

c) Przedmiot naszego rozliczania się

W rozliczaniu się z naszej misji bierzemy pod uwagę Boże przykazania, obowiązki wynikające z naszego powołania.

Nie unikajmy prostych pytań w rodzaju: czy jestem dobrym człowiekiem, mężem, żoną, dzieckiem, teściową? Czy jestem pogodna, uśmiechnięta? Czy z radością i poddaniem się woli Bożej wykonuję pracę codzienną? Jak wykonuję swoje obowiązki stanu: żony, męża, dziadka, babci? Czy jestem wrażliwy na cudzą biedę? Czy jestem dobra wobec ludzi?

Autor Listu do Hebrajczyków napisał: „Bądźcie posłuszni waszym przełożonym i bądźcie im ulegli, ponieważ oni czuwają nad duszami waszymi i muszą zdać sprawę z tego. Niech to czynią z radością, a nie ze smutkiem" (Hbr 13,17). Niniejsze słowa natchnione skierowane są zarówno do podwładnych, jak i przełożonych. Podwładni są proszeni o posłuszeństwo, uległość, przełożeni zaś o pełnienie misji w radości z przeświadczeniem, że trzeba się będzie z niej rozliczyć.

3. Cisza warunkiem naszego wzrostu duchowego

Przypomnijmy na koniec słowa Chrystusa skierowane dziś do nas: „Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco!" (Mk 6,31). Dla rozwoju naszego życia duchowego potrzebujemy odosobnienia. Z Bogiem najlepiej rozmawia się w ciszy. Nasze klasztory powinny być oazami modlitwy, domami ciszy i skupienia. Klasztory, seminaria duchowne to nie miejsca ciągłych zjazdów, spotkań, dyskusji, rozgwaru, hałasu. Owszem, spotkania i dyskusje są też potrzebne, ale o wiele bardziej potrzebujemy chwil wyciszenia i kontemplacji. W dzisiejszym rozkrzyczanym świecie winniśmy praktykować, zachowywać milczenie przed Bogiem. Jest to bardzo ważny element naszego powołania i naszej udanej misji apostolskiej.

Zakończenie

Moi drodzy, prośmy Matkę Boża Fatimską o łaskę dobrej modlitwy i o sumienne rozliczanie się z naszej misji apostolskiej. Niech ona nas prowadzi drogą, która będzie podobać się Bogu. Amen.

Nasze powołanie w Kościele w kontekście powołań biblijnych

Świdnica, 6 lutego 2022 r.

Msza św. w V Niedzielę Zwykłą
Kaplica domowa

Wstęp

Liturgia słowa dzisiejszej niedzieli przedstawia nam powołania trzech osób do pełnienia zleconych im przez Boga misji. Są to: Izajasz (VIII wiek przed Ch), Szymon-Piotr rybak z Galilei oraz Paweł z Tarsu, prześladowca pierwszych chrześcijan. Opisany w Piśmie Świętym proces powoływania tych trzech osób jest podobny. Warto mu się przyjrzeć, by przekonać się, że także nasze powołanie dokonało się wedle tego wzoru. Popatrzmy zatem na te powołania biblijne, by z nich zaczerpnąć wzór do pełnienia naszego powołania.

1. Bóg jest inicjatorem i dawcą powołania

Bóg jest Stworzycielem a my Jego stworzeniem. To On stoi u źródeł każdego powołania. To On wybrał nam czas i miejsce naszego życia. To On nas potem powołał do konkretnej formy życia, obdarzył konkretnym powołaniem. Jednych powołał do małżeństwa, innych do kapłaństwa, czy do życia konsekrowanego, a jeszcze innych do życia w samotności. Jest także powołanie do konkretnego życiowego zawodu, do konkretnej pracy.

Bóg powołuje niektórych ludzi do zadań religijnych. W zbawianiu ludzi nie chce działać sam, jak niektórzy menedżerowie, którzy nikomu nie ufają i nie potrafią z nikim współpracować. On powołuje ludzi do wykonywania zadań na rzecz zbawienia ludzi, chce mieć świadomych i aktywnych współpracowników w dziele odkrywania prawdy, w dziele wyzwalania ludzi z różnych rodzajów zniewoleń.

Przypomnijmy sens dzisiejszych czytań. Izajasz doświadczył swego powołania w świątyni, Szymon Piotr otrzymał powołanie w trakcie połowu ryb nad Jeziorem Galilejskim, zaś Szawłowi ukazał się zmartwychwstały Jezus blisko Damaszku, gdy ten był w drodze do wyłapania i uwięzienia chrześcijan. We wszystkich tych przypadkach Bóg był tym, który inicjował dialog powołaniowy. To On osobiście, albo przez ludzi już przez siebie powołanych, powoływał następnych do udziału w dziele zbawiania świata.

2. Lęk przed przyjęciem misji powołaniowej

Izajasz ujrzawszy Boga siedzącego na wyniosłym tronie i usłyszawszy głos wielbiących Go serafinów, popadł w wielki lęk i powiedział do samego siebie: „Biada mi! Jestem zgubiony! Wszak jestem mężem o nieczystych wargach, a oczy moje oglądały Króla, Pana Zastępów!" (Iz 6,5). Szymon Piotr po obfitym połowie ryb – na słowo Jezusa rzekł: „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny" (Łk 5,8). Szaweł w czasie ukazania mu się zmartwychwstałego Jezusa, przeżył wielki strach i czuł się niegodny doznania łaski takiego powołania. Wyznał potem w Liście do Koryntian: „W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie jako poronionemu płodowi. Jestem bowiem najmniejszy ze wszystkich apostołów i niegodzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży" (1 Kor 15,8-9).

3. Oczyszczenie i umocnienie powołanego

Prorok Izajasz doznał oczyszczenia i umocnienia: „Wówczas przyleciał jeden z serafinów, trzymając w ręce węgiel, który kleszczami wziął z ołtarza. Dotknął nim ust moich i rzekł: «Oto dotknęło to twoich warg: twoja wina jest zmazana, zgładzony twój grzech»" (Iz 6,6-7). Na skruchę Szymona Piotra, Jezus odpowiedział: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił" (Łk 5,10b). Nawrócony Paweł wyznał: „Lecz za łaską Boga

jestem tym, czym jestem, a dana łaska Jego nie okazała się daremna...” (1 Kor 15,10a).

4. Przyjęcie nowej misji i poczucie bycia obdarowanym

Proces powołania kończy się wyrażeniem zgody na Boże wezwanie i poczuciem, że jest się obdarowanym. Gdy Izajasz usłyszał słowa Boga: „Kogo mam posłać? Kto by Nam poszedł?” – odpowiedział: „Oto ja, poślij mnie!” (Iz 6,8). Szymon Piotr, gdy usłyszał słowa Jezusa: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił” (Łk 5,10b), przyciągnął łodzie do brzegu, zostawił wszystko i poszedł za Jezusem, przyjął dar powołania. Podobnie zachował się św. Paweł. Po wizji powołaniowej pod Damaszkiem; podjął misję zleconą mu przez Chrystusa, stał się apostołem pogan.

5. Nasza misja powołaniowa

Patrząc dziś na powołania pierwszych uczniów, chcemy także zastanowić się nad naszym powołaniem. Powołani i posłani – to my wszyscy, którzy uwierzyliśmy Chrystusowi. Na początku naszego życia zostaliśmy powołani do życia we wspólnocie Kościoła. Dokonało się to w sakramencie Chrztu. Gdy mowa o tym powołaniu, myślimy o naszych rodzicach, którzy wybrali nam imiona, którzy nas przynieśli do kościoła, by przez sakrament Chrztu św. włączyć nas do Ludu Bożego. A potem ci sami rodzice mówili nam o Bogu, o Jego życiu w człowieku wierzącym. Starali się o pogłębienie naszej wiary. Przez wychowanie religijne, przez mówienie nam o Bogu i przykład chrześcijańskiego życia, umacniali nas w wierze. Dbali o to, abyśmy byli uczniami Chrystusa z wyboru. A potem, gdy dorastaliśmy, przyszedł czas na rozpoznanie powołania szczegółowego, konkretnego. Niektórzy z naszych znajomych obrali drogę życia małżeńskiego, my – kapłańskiego, siostry – zakonnego. Podjęliśmy też określoną pracę, która jest także jakimś powołaniem – jak nam wielokrotnie przypominał o tym

Jan Paweł II. Każde powołanie jest ważne i w każdym powołaniu można stawać się wielkim, o ile traktujemy je jako służbę drugim, jako działalność na rzecz dobra drugich ludzi. Można powiedzieć, że Bóg powołuje do każdego stanu i zawodu ze względu na drugich.

Zauważmy także to, że każde powołanie łączy się z jakąś rezygnacją i poświęceniem. W końcowym zdaniu dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy słowa: „I przyciągnąwszy łodzie do brzegu, zostawili wszystko i poszli za Nim" (Łk 5,11). Ze słów tych wynika, że powołanie faktycznie łączy się z rezygnacją. Bóg powołując, każe coś zostawić. Idąc np. za głosem powołania kapłańskiego czy zakonnego rezygnujemy z założenia własnej rodziny. Idąc za głosem powołania małżeńskiego, gdy jakaś dziewczyna wybiera partnera do wspólnej drogi życia, rezygnuje tym samym z innych osób. Każdy wybór jest jakimś ograniczeniem. Nie można bowiem wybrać wszystkiego.

Za nasze autentyczne wyrzeczenia na rzecz drugich, za wierne wypełnianie naszego powołania, jest wyznaczona przez Boga nagroda. Pytał o nią kiedyś św. Piotr: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy?" (Mt 19,27). Usłyszał wówczas odpowiedź: „Każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy. Wielu zaś pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi (Mt 19,29-30). Ta obietnica nie dotyczy tylko powołanych do kapłaństwa czy zakonu, ale jest zapowiedzią nagrody dla wszystkich, którzy w życiu będą żyć Ewangelią i w ten sposób będą utrwalać Królestwo Boże na ziemi.

Zakończenie

Przeżywajmy tę Eucharystię jako powołani i posłani przez Boga. Dziękujmy za dar życia, za dar wiary, za powołanie do budowania Królestwa Bożego. Wypraszajmy sobie łaskę do wielkodusznego, radosnego pełnienia naszej chrześcijańskiej misji i do wierności powołaniu aż do końca. Amen.

Dobra modlitwa i religijność serca

Świdnica, 8 lutego 2022 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej ku czci Matki Bożej Świdnickiej
Uzdrowienie Chorych, wtorek V Tygodnia Zwykłego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W dzisiejszym słowie Bożym mamy przytoczoną modlitwę Salomona, zaś Pan Jezus przestrzega nas przed formalizmem religijnym. Pochylmy się nad tymi dwoma wątkami.

1. Modlitwa króla Salomona

Z pewnością porusza nas modlitwa, jaką Salomon wypowiedział w wybudowanej przez siebie świątyni w Jerozolimie. Wypowiedział ją głośno przed całym zgromadzeniem izraelskim, obecnym w świątyni. Król modlił się: „Niech w nocy i w dzień Twoje oczy będą otwarte na tę świątynię, na miejsce, o którym powiedziałeś: Tam będzie moje imię – tak, aby wysłuchać modlitwę, którą zanosi Twój sługa na tym miejscu. Dlatego wysłuchaj błaganie sługi Twego i Twojego ludu Izraela, ilekroć modlić się będzie na tym miejscu, Ty zaś wysłuchaj w miejscu Twego przebywania – w niebie. Nie tylko wysłuchaj, ale też i przebacz" (1 Krl 8,28.30b). Moi drodzy – za wzorem Salomona – prośmy zawsze Pana Boga o wysłuchanie naszych modlitw, ale także o przebaczenie. Pamiętajmy, że świątynia powinna być miejscem modlitwy, modlitwy wspólnotowej i modlitwy indywidualnej.

2. Pierwszeństwo Bożych przykazań nad ludzką tradycją

W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus koryguje faryzeuszy i także nas, gdyż bywamy niekiedy do nich podobni. Pan Jezus

formułuje zarzut: „Uchyliliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji... Umiecie dobrze uchylać przykazanie Boże, aby swoją tradycję zachować. I znosicie słowo Boże przez waszą tradycję, którą sobie przekazaliście" (Ml 7,8-9.13). Trzeba nam pamiętać, że Boże prawo, Boże przykazania są zawsze ważniejsze od prawa ludzkiego i od tradycji wytworzonych przez człowieka. Niestety, często ludzie, także katolicy, o tym zapominają. Nie potrafią odróżnić tego, co istotne, od tego co drugorzędne. Czy zadaliśmy kiedykolwiek pytanie Panu Bogu: Panie Boże, czy podoba Ci się moja pobożność; co mam w sobie zmienić, co usunąć, a co wprowadzić, żeby być bliżej Ciebie, żeby czynić to, co się Tobie podoba.

3. Przestroga przed formalizmem i skostnieniem

W Ewangelii dzisiejszej Pan Jezus przytoczył ważne słowa Pana Boga, skierowane kiedyś do ludzi przez proroka Izajasza: „Ten lud czci Mnie wargami, lecz swym sercem daleko jest ode Mnie. Ale czci i Mnie na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi" (Mk 7,6b-7). Po tym dzisiejszym ostrzeżeniu warto skontrolować naszą modlitwę, czy jest to modlitwa kochającego i ufnego serca, czy tylko rutynowa niekiedy mało świadoma modlitwa naszych warg. Formalizm był i jest dużym niebezpieczeństwem, przyczyniającym się do zrutynizowania, skostnienia naszej więzi w Panem Bogiem. Modlitwa bez zaangażowania serca, nie przynosi ani chwały Bogu, ani pożytku modlącemu się.

Zakończenie

Prośmy dziś naszą Panią Świdnicką, aby nam wypraszała łaskę modlitwy serca i wrażliwość na Boże słowo. Niech Prawo Boże, zwłaszcza przykazanie miłości, będzie praktykowane, zachowywane w naszym życiu Amen.

Dzień Chorego przypomina nam o trosce Kościoła o chorych

Świdnica, 11 lutego 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr z okazji XXX Światowego Dnia Chorego
Kaplica domowa

Wstęp

Drogie siostry, w liturgiczne Wspomnienie Matki Bożej z Lourdes, kiedy od wielu lat obchodzimy Światowy Dzień Chorego, spójrzmy na ludzi, którzy aktualnie dźwigają krzyże różnych chorób. Wskażmy na ich cierpienie i nasze powołanie do niesienia im pomocy.

1. Jezus niesie ulgę ludziom chorym

Często w liturgii słowa słyszymy, że Pan Jezus w swojej działalności publicznej rozmawiał z Ojcem, nauczał i czynił różne cuda, najczęściej uzdrawiał chorych w sektorze duchowym i cielesnym, uwalniał opętanych od złych duchów. Niemal w każdej miejscowości, w której się pojawiał, przyprowadzano lub przynoszono do Niego chorych, cierpiących na różne choroby i wielu z nich doznawało uzdrowienia, zwłaszcza ci, którzy mieli wiarę. Wieść o Jezusie nauczycielu i uzdrowicielu rozchodziła się coraz bardziej po całym Izraelu. Ludzie dopytywali się, gdzie aktualnie się znajduje, szukali Go i przychodzili do Niego. W dzisiejszej Ewangelii widzimy Jezusa, który uzdrawia człowieka głucho-niemego. W czasie uzdrawiania wypowiada słowo „Effatha!", co znaczy: Otwórz się. Jezus otworzył uszy głuchoniememu na słuchanie i usta na mówienie. Wierzymy, że to słowo Pan Jezus kieruje także do nas, abyśmy się otwierali na Jego słowo, na które – być może – często się zamykamy. Może też zamykamy się na drugich, także na tych, którzy są w jakiejś potrzebie i czekają na pomoc z naszej strony.

Drogie siostry, słyszymy, że zgromadzenia zakonne żeńskie wspomagają biednych, że prowadzą działalność charytatywną,

że opiekują się chorymi w domach i w szpitalach. Błogosławiony kard. Stefan Wyszyński często powtarzał siostrom zakonnym, że wierni, którzy doznają takiej bezinteresownej pomocy od sióstr zakonnych nigdy o tej pomocy nie zapominają. W swoich wspomnieniach, dzisiaj – w telefonach do Radia Maryja, wskazują na wrażliwość sióstr zakonnych na ludzkie potrzeby. Tę troskę o chorych i biednych należy rozciągnąć na całe naszej życie. O to będziemy pytani na Sądzie Ostatecznym, czy reagowaliśmy na ludzi, którzy byli w potrzebie.

2. Wezwanie Ojca św. Franciszka do niesienia pomocy chorym

Ojciec św. Franciszek na dzisiejszy, XXX Światowy Dzień Chorego, przygotował specjalne orędzie. Hasłem tegorocznego Dnia Chorego są ewangeliczne słowa: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny" (Łk 6,36). Jezus w tych słowach przypomina, że Bóg jest dla nas miłosierny, że przyjmuje nasz żal za grzechy i odpuszcza nam nasze winy. Jako odbiorcy Bożego miłosierdzia stajemy się Jego dłużnikami. Jeżeli przebaczamy naszym winowajcom, jeżeli okazujemy miłosierdzie ludziom potrzebującym, to w ten sposób jakby spłacamy dług miłosierdzia, zaciągnięty u Boga.

3. Troszczmy się o szczęśliwą wieczność dla zbliżających się do śmierci

Drogie siostry, w naszych rozmowach bezpośrednich czy telefonicznych dość często dowiadujemy się o ludziach będących w stanie terminalnym, zbliżających się do śmierci, do przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego. Zawsze w takich sytuacjach potrzebna jest nasza modlitwa, aby oni godnie odeszli z tego świata, aby byli pojednani z Bogiem i bliźnimi. Chodzi o to, aby dobrze, to znaczy godnie przeszli do nowego życia. Nakłaniajmy naszych krewnych i znajomych, którzy w świecie przeżywają chwile rozstania się z bliskimi, którzy przechodzą

do wieczności, aby zadbali o dobre przygotowanie się ich bliskich do przejścia z życia do życia. Póki człowiek żyje, może się zawsze nawrócić, może mieć skasowane brzemię popełnionych grzechów. Miejmy odwagę przypomnieć opiekunom chorych o potrzebie przyjęcia Sakramentu Namaszczenia Chorych. Sakrament ten nie oznacza wyroku śmierci, ale pozwala spotkać się z Chrystusem, który jest jedynym i powszechnym Zbawicielem świata.

Zakończenie

Drogie siostry, prośmy dziś Maryję, która 164 lata temu objawiła się w Lourdes, aby nasi chorzy pojednani z Bogiem i z ludźmi przechodzili do wieczności. Niech Maryja modli się za nas „teraz i w godzinę śmierci naszej". Amen.

Chory jest ważniejszy niż jego choroba

Świdnica, 11 lutego 2022 r.

Msza św. z okazji XXX Światowego Dnia Chorego;
piątek V Tygodnia Zwykłego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia kapłani, siostry zakonne;

Przede wszystkim – wy, drodzy chorzy, osoby w starszym wieku,

Drodzy opiekunowie chorych, wszyscy przyjaciele osób chorych i cierpiących.

W homilii dzisiejszej będą trzy wątki; wątek liturgiczny, związany z odczytanym słowem Bożym, wątek papieski, związany z Orędziem Ojca św. Franciszka na XXX Światowy

Dzień Chorego i wątek sakramentalny, związany z udzielanym dzisiaj Sakramentem Chorych.

1. Jezus naucza i uzdrawia chorych na duszy i na ciele

W obecnym okresie liturgicznym, w okresie zwykłym, w czytanych w niedziele i w dni powszednie fragmentach Ewangelii, widzimy Pana Jezusa, który w palestyńskich miastach i wioskach głosi Ewangelię i czyni cuda, przede wszystkim, który uzdrawia ludzi chorych na duszy i na ciele. W każdej miejscowości, gdzie Jezus się pojawiał, przyprowadzano lub przynoszono do Niego chorych, cierpiących na różne choroby i wielu z nich doznawało uzdrowienia, zwłaszcza ci, którzy mieli wiarę. Wieść o Jezusie nauczycielu i uzdrowicielu rozchodziła się coraz bardziej po całym Izraelu. Ludzie dopytywali się, gdzie aktualnie się znajduje, szukali Go i przychodzili do Niego po prawdę i po miłość.

W dzisiejszej Ewangelii widzimy Jezusa, który uzdrawia człowieka głuchoniemego. W czasie uzdrawiania wypowiada słowo „effatha!", co znaczy „otwórz się!". Jezus otworzył uszy głuchoniememu na słuchanie i usta na mówienie.

Drodzy bracia i siostry, to zdarzenie ewangeliczne, jak zresztą każde inne, ma swoje przedłużenie w historii Kościoła. Dzisiaj my je przedłużamy w naszej katedrze. Przedłużają je biskupi i kapłani w świątyniach dzisiejszego Kościoła. Jezus przez Eucharystię pomnaża swoją obecność wśród nas. Jest taki sam wszędzie tam, gdzie gromadzą się ludzie w Jego imię, gdzie słuchają Jego Ewangelii i gdzie przyjmują Go pod postacią chleba i wina. Jest to ten sam Jezus, o którym opowiada nam dzisiejsza Ewangelia. Jezus dzisiaj ma tę sama moc, którą miał ongiś w Palestynie. Z naszej strony Jezus wymaga wiary w Jego obecność, w Jego moc i w Jego zbawcze działanie.

Chrystus nam dziś przypomina, że nasze choroby, bóle i cierpienia mogą mieć moc oczyszczającą. Pan Bóg przez cierpienie chce nas duchowo oczyścić i pogłębić. Nieraz dopiero w doświadczeniu cierpienia zaczynamy kogoś naprawdę

kochać. Jest często tak, że pojawienie się choroby w rodzinie bardzo często sprawia, że choć domownicy czują się przygnieceni ciężarem cierpienia, to jednak wyzwalają w sobie nowe pokłady miłości i służby

W Katechizmie Kościoła Katolickiego, w punkcie 1500, czytamy: „Choroba i cierpienie zawsze należały do najpoważniejszych problemów, poddających próbie życie ludzkie. Człowiek doświadcza w chorobie swojej niemocy, ograniczeń i skończoności. Każda choroba może łączyć się z przewidywaniem śmierci". W następnym punkcie znajdujemy słowa; „Choroba… może także być drogą do większej dojrzałości, może pomóc lepiej rozeznać w swoim życiu to, co nieistotne, aby zwrócić się ku temu, co istotne. Bardzo często choroba pobudza do szukania Boga i do powrotu do Niego" (KKK 1501). A więc nie narzekajmy, ale ufajmy Panu Bogu. Powtarzajmy za św. Faustyną: „Jezu, ufam Tobie".

Pan Jezus często udziela nam uzdrowienia przez lekarzy. Ludzie wiedzą o tym, wierzą w to i o to się modlą. W naszej katedrze, w której mamy ukoronowany obraz Matki Bożej Świdnickiej, Pani w Słońcu, obraz MB Uzdrowienie Chorych, w każdy wtorek, o godz. 9.00 odprawiamy Mszę św., czytamy podziękowania i prośby oraz modlimy się na Różańcu o wysłuchanie tych próśb. Nie zapominajmy o tym skarbie, który mamy w naszej katedrze.

2. Orędzie Ojca św. Franciszka na XXX Światowy Dzień Chorego

Biskupi Rzymu od trzydziestu już lat przygotowują na Światowy Dzień Chorego specjalne orędzie. Hasłem tegorocznego Światowego Dnia Chorego Ojca św. Franciszka są słowa z Ewangelii według św. Łukasza: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny". W tych słowach Chrystus wzywa nas do okazywania miłosierdzia potrzebującym, abyśmy w tym czasie, kiedy każdy zajmuje się sam sobą, mieli czas dla ludzi cierpiących, abyśmy okazywali się im bliscy. Niemal każda

choroba, każdy ból sprawia, iż człowiek zamyka się w sobie, oddala się od środowiska, oddala się od drugiego człowieka". Naszym zadaniem wobec chorych jest stawanie przed nimi z darem miłosierdzia. Ojciec św. zauważa, że ludzie chorzy potrzebują naszej bliskości, że chory jest zawsze ważniejszy od jego choroby.

Jedna z pielęgniarek ostatnio wyznała, jak ważne jest to, żeby wiedzieć, że w chorym człowieku jest cierpiący Jezus i że ja mogę, właśnie w tym chorym człowieku, dotykać cierpiącego Jezusa. Mogę przy Nim być, mogę Go wspierać, mogę Mu nieść ulgę w cierpieniu.

3. Sakrament Namaszczenia i Komunia Święta – dotknięciem Jezusa

Drodzy bracia i siostry, w dniu dzisiejszym, po obecnej homilii przystąpimy do udzielania Sakramentu Chorych. Można go nazwać dotknięciem nas przez Jezusa, albo także, dotknięciem Jezusa przez nas. Czyńmy to tylko w silnej wierze. Przypomnę, że głównym celem tego sakramentu nie jest ani przygotowanie na śmierć, ani uzdrowienie, ani rozgrzeszenie, ani też uświęcenie choroby – jak nieraz myślimy i mówimy. Sakrament ten ma doprowadzić do autentycznego spotkania chorego z Chrystusem w chorobie. Chodzi o to, by nasze cierpienie zjednoczyć z cierpieniem Chrystusa, włączyć je w cierpienie Zbawiciela i przez to nadać naszemu cierpieniu nadprzyrodzony, zbawczy sens.

Wobec sakramentu namaszczenia dają się zauważyć dwa niewłaściwe, skrajne podejścia, których powinniśmy unikać. Pierwsze jest reprezentowane przez ludzi mających luźny związek z Kościołem. Ludzie o takiej postawie zwlekają z wezwaniem księdza aż do stwierdzenia śmierci chorego, „żeby go nie przestraszyć" – jak się to później tłumaczy. W ten sposób pozbawia się chorego, a często i umierającego człowieka największej pociechy i umocnienia w tym trudnym etapie życia. Chory na ogół zdaje sobie sprawę ze swego stanu i pragnie pociechy i nadziei, a nie oszukiwania. Tymczasem najczęściej

to właśnie zdrowi boją się myśli o cierpieniu i ewentualnej śmierci i dlatego nie chcą mówić ani słyszeć o księdzu z sakramentem namaszczenia. W rezultacie wielu ludzi odchodzi do wieczności niepojednanych z Bogiem i często winę za to ponoszą osoby z najbliższego otoczenia chorego. Pamiętajmy sakrament namaszczenia nie jest wyrokiem śmierci na chorego, ale nadaje jego cierpieniu zbawczy charakter.

Drugą skrajnością w błędnym rozumieniu sakramentu namaszczenia jest traktowanie go jako uzdrawiającej maści o cudownym działaniu. Niektórzy myślą, że ten sakrament to jakby jakaś nowa tabletka, nowe lekarstwo, które warto zaaplikować, aby osiągnąć wyleczenie, czy choćby tylko poprawę zdrowia, w myśl zasady, że na pewno nie zaszkodzi, a może pomóc. Dlatego też przyjmują ten sakrament w stanie dobrego zdrowia, co jest niezgodne z nauką Kościoła.

Zakończenie

Moi drodzy, niech tym naszym przyjściem i dotknięciem Chrystusa będzie sakrament namaszczenia, w którym Chrystus niesie nam pokrzepienie. Jest to wielki dar dla ludzi starszych i chorych. Przyjmijmy z wiarą ten święty znak Bożego wsparcia. Przyjmijmy potem z wiarą Ciało Chrystusa. Niech Maryja, która dokładnie 164 lata temu objawiła się w Lourdes – niech zachowuje nas w swojej łaskawej opiece. Amen.

Obietnice i ostrzeżenia

Świdnica, 13 lutego 2022 r.

Msza św. w VI. Niedzielę Zwykłą
Kaplica domowa

Wstęp

Zdarzają się w życiu różne antynomie, wizja dwóch dróg, dwóch życiowych postaw. Takie antynomie, takie zdwojenia ukazane są w dzisiejszej liturgii słowa. Z jednej strony są błogosławieństwa, drogowskazy, obietnice, a z drugiej są ostrzeżenia przed złem. Przypatrzmy się bliżej tym dwu postawom.

1. Ci, co ufają Panu Bogu

Prorok Jeremiasz nazywa takich błogosławionymi, czyli szczęśliwymi: „Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu, i Pan jest jego nadzieją" (Jr 17,7). Takiego człowieka, ufającego Bogu, prorok porównuje „do drzewa zasadzonego nad wodą, co swe korzenie puszcza ku strumieniowi" (Jr 17,8). Nawet w czasie upału takie drzewo nie uschnie, przeciwnie pozostanie zielone i wyda owoce, bo będzie czerpać życiodajne soki z ziemi przesiąkniętej wodą. Człowiek pokładający ufność w Bogu – jak zauważa także autor śpiewanego dziś psalmu – jest błogosławiony, czyli szczęśliwy, gdyż właśnie Bóg jest dla niego niewyczerpanym źródłem pociechy i nadziei: „Błogosławiony, kto zaufał Panu... Błogosławiony człowiek, który nie idzie za radą występnych, nie wchodzi na drogę grzeszników i nie zasiada w gronie szyderców, lecz w Prawie Pańskim upodobał sobie i rozmyśla nad nim dniem i nocą" (Ps 1,1-2). Gwarancja szczęścia człowieka tkwi więc w kontemplacji i zachowywaniu Prawa Bożego. Im człowiek zapuszcza głębiej korzenie w Boga, tym jego życie przynosi obfitsze owoce.

Chrystus wyraził tę samą myśl, gdy mówił, że człowiek tak czyniący, jest kimś, kto buduje dom swój na skale. Życie człowieka zakotwiczonego w Bogu jest odporne na wichry

i burze. W dzisiejszej Ewangelii Chrystus nazywa takich ludzi błogosławionymi: „Błogosławieni jesteście wy, ubodzy...; błogosławieni wy, którzy teraz głodujecie...; błogosławieni wy, którzy teraz płaczecie...; błogosławieni będziecie, gdy ludzie was znienawidzą i gdy was wyłączą spośród siebie, gdy zelżą was i z powodu Syna Człowieczego podadzą w pogardę wasze imię jako niecne...” (Łk 6,20-22).

Można powiedzieć, że błogosławieństwa to są drogowskazy, to są obietnice wypełnione nadzieją, że za sprawą Pana Boga będą spełnione, będą osiągnięte.

2. Ci, co pokładają nadzieję w człowieku

Prorok Jeremiasz określa takich ludzi w słowach: „Przeklęty mąż, który pokłada nadzieję w człowieku i który w ciele upatruje swą siłę, a od Pana odwraca swe serce” (Jr 17,5). Prawdziwie biednym i nieszczęśliwym jest więc człowiek, który odwraca się od Boga i wszystko buduje na sobie samym. Prorok porównuje takiego człowieka do krzaka na stepie, który z braku wody nie może zbyt długo ostać się przy życiu. Chrystus zaś w dzisiejszej Ewangelii kieruje do tego typu ludzi słowo „biada”: „Biada wam, bogaczom...; biada wam, którzy teraz jesteście syci...; biada, którzy teraz się śmiejecie...; biada wam, gdy wszyscy ludzie chwalić was będą” (Łk 6,24-26). Innym razem Chrystus mówił, że ludzie tego pokroju budują swój dom na piasku, który w czasie nawałnic ulega zniszczeniu. Natomiast w psalmie responsoryjnym nazwani są tacy grzesznikami, „którzy są jak plewa, którą wiatr rozmiata” (Ps 1,4).

W powyższych obrazach przedstawieni są egoiści, ludzie myślący jedynie o własnej korzyści. Człowiek budujący na piasku, to człowiek budujący swą przyszłość wyłącznie pod samego siebie i za pomocą własnych środków, to człowiek, kierujący się egoizmem i własną korzyścią, zamknięty na potrzeby drugich, ubogi w miłość. Człowiek ten uważa się za bogatego, dlatego, że ma dobra materialne, że ma wielu służących – od niego uzależnionych, że jest zdrowy, że inni mu się kłaniają, że

zabiegają o względy, a nawet mu zazdroszczą. W rzeczywistości jest on człowiekiem bardzo biednym i godnym współczucia. Jest więc bogatym w oczach świata, a biednym w oczach Boga. Świat uważa go za mądrego, wielkiego, Chrystus zaś – za godnego politowania, nieszczęśliwego.

Są zatem dwie mądrości: mądrość świata i mądrość Ewangelii. Którą reprezentujemy? Za którą się opowiadamy?

3. Nasz wybór – po której stronie jesteśmy?

Czy jesteśmy wśród budujących życie na samych sobie, czy wśród budujących na Ewangelii? Budowa życia na Bogu czyni nas błogosławionymi, szczęśliwymi. Budowa życia na sobie, lub na złych ludziach, czyni nas nieszczęśliwymi, czasem nawet przeklętymi.

Biskup Ignacy Jeż, były biskup koszalińsko-kołobrzeski, napisał książkę pt. „Światło w ciemnościach". Przedłożył w niej wspomnienia z pobytu w obozie koncentracyjnym w Dachau. Jest to wymowne świadectwo człowieka, który doświadczył dwóch mądrości: mądrości świata i mądrości Ewangelii. Tę pierwszą reprezentowali hitlerowcy, będący na służbie ideologii faszystowskiej. Wydawało im się, że do nich należy przyszłość świata, że to właśnie oni, pod wodzą Führera, opanują całą Europę, zdobędą może nawet cały świat. Faktycznie zaś byli niewolnikami tej ideologii, która ostatecznie uczyniła z nich nieszczęśliwców, bankrutów, przegranych pod każdym względem. Wielu zaś więźniów zachowało mądrość Ewangelii. Nie mieli wprawdzie wolności zewnętrznej, ale byli wolni wewnętrznie i wielu z nich stało się błogosławionymi. Czytając tę książkę, dowiadujemy się, jak wielu było bohaterów prawdy i dobra w tym zalewie zła, że widoczne było światło w ciemności.

Zakończenie

Historia pokazała i wciąż na nowo pokazuje, że warto iść za mądrością Ewangelii. Ta mądrość jest darem, pochodzącym od

Boga. Dlatego wypraszajmy sobie i innym ten dar na dzisiejszej Eucharystii. Oby i na nas wypełniły się słowa dzisiejszego responsorium: „Błogosławiony, kto zaufał Panu". Amen.

W kim pokładamy naszą nadzieję; komu ufamy?

Świdnica, 13 lutego 2022 r.

Msza św. w intencji Sybiraków
Kościół pw. NMP Królowej Polski

Wstęp

Słowo Boże czytane na dzisiejszej liturgii ukazuje nam dwie kategorie ludzi: tych, którzy pokładają nadzieję w człowieku i w sile fizycznej oraz tych, którzy pokładają ufność w Bogu. Przypatrzmy się bliżej tym dwu kategoriom ludzi, których tak wyraziście widać w dzisiejszym świecie.

1. Pokładający nadzieję w człowieku

O ludziach odwróconych od Pana Boga i zapatrzonych jedynie w ludzi, mówi dziś prorok Jeremiasz: „Przeklęty mąż, który pokłada nadzieję w człowieku i który w ciele upatruje swą siłę, a od Pana odwraca swe serce" (Jr 17,5). Biednym i niebezpiecznym jest człowiek, który odwraca się od Boga i wszystko buduje na sobie samym. Prorok porównuje takiego człowieka do krzaka na stepie, który z braku wody nie może zbyt długo ostać się przy życiu. Chrystus zaś w dzisiejszej Ewangelii kieruje do tego typu ludzi słowo „biada": „Biada wam, bogaczom...; biada wam, którzy teraz jesteście syci...;. biada, którzy teraz się śmiejecie...; biada wam, gdy wszyscy ludzie chwalić was będą" (Łk 6,24-26). Kiedy indziej Chrystus mówił o takich ludziach, że budują dom swego życia na piasku. Gdy przycho-

dzą nawałnice, taki dom ulega zniszczeniu. Dzisiejszy psalm responsoryjny nazywa takich ludzi po prostu grzesznikami, „którzy są jak plewa, którą wiatr rozmiata" (Ps 1,4).

2. Pokładający nadzieję w Bogu

Druga kategoria ludzi, to ludzie pokładający nadzieję w Bogu. O takich mówi dziś prorok: „Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu, i Pan jest jego nadzieją" (Jr 17,7). Człowiek o takiej postawie jest podobny „do drzewa zasadzonego nad wodą, co swe korzenie puszcza ku strumieniowi" (Jr 17,8). Nawet w czasie upału takie drzewo nie uschnie, przeciwnie pozostanie zielone i wyda owoce, gdyż będzie czerpać życiodajne soki z ziemi przesiąkniętej wodą. Człowiek pokładający ufność w Bogu – jak zauważa także autor śpiewanego dziś psalmu – jest błogosławiony, czyli szczęśliwy, gdyż właśnie Bóg jest dla niego niewyczerpanym źródłem pociechy i nadziei: „Błogosławiony, kto zaufał Panu... Błogosławiony człowiek, który nie idzie za radą występnych, nie wchodzi na drogę grzeszników i nie zasiada w gronie szyderców, lecz w Prawie Pańskim upodobał sobie i rozmyśla nad nim dniem i nocą" (Ps 1,1-2). Chrystus takiego człowieka porównał do kogoś, kto buduje dom swój na skale. Życie człowieka zakotwiczonego w Bogu jest odporne na wichry i burze. W dzisiejszej Ewangelii Chrystus nazywa takich ludzi błogosławionymi: „Błogosławieni jesteście wy, ubodzy...; błogosławieni wy, którzy teraz głodujecie...; błogosławieni wy, którzy teraz płaczecie...; błogosławieni będziecie, gdy ludzie was znienawidzą i gdy was wyłączą spośród siebie, gdy zelżą was i z powodu Syna Człowieczego podadzą w pogardę wasze imię jako niecne..." (Łk 6,20-22). Bóg zatem widzi inaczej człowieka niż widzą go wielcy tego świata.

3. Błogosławieństwa i ostrzeżenia

Owe błogosławieństwa i ostrzeżenia dotyczą naszej przyszłości. Błogosławieństwa są drogowskazami, złączonymi z na-

dzieję, obietnicą, że posłuszeństwo Bogu, wierność Ewangelii prowadzi do szczęśliwej przyszłości. Zatem ubodzy, głodujący, płaczący, znienawidzeni na tym świecie mają obiecane stabilne szczęście. Zaś droga bogaczy, sytych, śmiejących się, chwalonych tu na ziemi, prowadzi do nieszczęścia.

W błogosławieństwach obecna jest logika krzyża i zmartwychwstania. Jezus Ukrzyżowany był takim człowiekiem, jakiego opisują błogosławieństwa. Był ubogim, głodnym, spragnionym, znienawidzonym, odrzuconym. Okazało się, że była to droga do Jego chwały, do zmartwychwstania. Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że błogosławieństwa nie są pochwałą ubóstwa, głodu czy smutku. Są nadzieję dla ludzi doświadczonych przez los, przez życie, przez innych. Są drogowskazami ku życiu, ku szczęśliwej przyszłości Natomiast owe ewangeliczne: „Biada wam" – to nie są przekleństwa, ale ostrzeżenia przed nieszczęściem. Słowa te mają na celu uratowanie człowieka.

Moi drodzy, w końcowej części naszej homilii odnieśmy dzisiejsze słowo Boże do Sybiraków.

4. Sybiracy– po stronie błogosławionych, a ciemięzcy – po stronie „Biada wam"

Drodzy bracia i siostry, najpierw przypomnijmy fakty. We wrześniu 1939 roku nastąpił czwarty rozbiór Polski, wytyczony przez podpisany w nocy 23/24 sierpnia 1939 roku, pakt Ribbentrop – Mołotow. Wkrótce ze wschodniej części Polski, która po 17 września 1939 roku znalazła się pod okupacją sowiecką, rozpoczęły się pierwsze wywózki naszych rodaków na Sybir. Możemy powiedzieć, że ci oprawcy, którzy wydali rozkaz wywózki i ci, którzy wywozili, należeli do tych, którzy w ciele upatrywali swoją siłę i serce swe odwracali od Pana Boga. Prorok takich nazywa dziś przeklętymi. Natomiast ofiary terroru – to ci, którzy pokładali ufność w Panu, i Pan był ich nadzieją.

Gdy sprawujemy dziś tę Eucharystię za tych, którzy tam odeszli do wieczności, za tych także, którzy przeżyli i w latach powojennych zmarli i za tych, którzy jeszcze z nami są tu na

ziemi, przypominamy noc z 9 na 10 lutego 1940 roku, kiedy to w mroźną zimę zaczęła się pierwsza deportacja Polaków na Sybir. Tego dnia wywieziono na bezkresne obszary Syberii w krainę mrozów i głodu ponad 200 tysięcy Polaków: urzędników państwowych, działaczy samorządowych, osadników wojskowych, leśniczych, i gajowych z rodzinami. Dwa miesiące później, 13 kwietnia, wywieziono dalszych 300 tysięcy. W lecie 1940 deportowano znowu ponad 240 tysięcy rodaków, nie tylko z Kresów, ale także tych, którzy dotarli tu, uciekając przed Niemcami. 21 czerwca 1941, dzień przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej, wywieziono znowu 300 tysięcy. Następną wywózkę, planowaną na 26 czerwca, udaremniła już agresja niemiecka. Nikt nie potrafi dokładnie zliczyć tych wyrwanych z gniazd rodzinnych z dawnych Kresów Wschodnich.

Szczególna cecha deportacji było to, że „wyroki" na setki tysięcy rodzin wydawały nie sądy, lecz policja polityczna, posługująca się donosami politycznych kolaborantów i innych, przeróżnych łotrów. Na obszarze kontrolowanym przez Niemców działało Gestapo, na obszarze kontrolowanym przez Sowietów szalało NKWD.

Wiemy, że sowieckie deportacje Polaków nie zakończyły się ani po umowie generała Sikorskiego ze Stalinem, ani na koniec wojny. Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski, z terenów zaanektowanych przez Sowietów, z ziem polskich deportowano w głąb Związku Sowieckiego dalszych, co najmniej 200 tysięcy naszych rodaków.

Drodzy bracia, Sybiracy, wy którzyście przecierpieli katorgę tamtych dni i wy także, którzy wspominacie waszych ojców i dziadów, krewnych i znajomych, którzy cierpieli tam, na nieludzkiej ziemi, przyjmijcie od nas szacunek, wdzięczność i uznanie. Dzisiaj wszyscy jesteście już w starszym wieku. Z pewnością matka Ojczyzna nie wyrównała wam rachunków waszego cierpienia i poświęcenia. Bolejemy nadal nad tym, że nasi kaci, którzy współpracowali z nieludzkim systemem i dokuczali swoim rodakom, dziś w większości przypadków mają się lepiej od swoich ofiar. Pobierają z pewnością

wyższe emerytury niż wy, którzyście cierpieli za nasz ojczysty dom.

Kościół wam niesie słowa pocieszenia i ogłasza sprawiedliwość i nagrodę u Pana Boga. „Błogosławieni będziecie, gdy ludzie was znienawidzą i gdy was wyłączą spośród siebie, gdy zelżą was i z powodu Syna człowieczego podadzą w pogardę, wasze imię jako niecne: cieszcie się i radujcie w owym dniu, bo wielka jest wasza nagroda w niebie" (Łk 6,22-23).

Drodzy bracia i siostry, niech nasza siłą będzie nasza ufność w Panu. Na Bogu budujmy dalej dom naszego życia. Historia wciąż na nowo nas poucza, że ci ostatecznie zwyciężają, którzy swą ufność pokładają w Bogu i Pan jest ich nadzieją.

Zakończenie

Bracia i siostry, modlimy się dziś za Was. Prosimy miłosiernego Boga o wieczne szczęście dla Waszych krewnych, którzy zginęli tam, na nieludzkiej ziemi. Wam, żyjącym, wypraszamy Boże wsparcie do dalszej drogi przez naszą ojczystą ziemię. Niech na Was spełniają się dziś śpiewane słowa: „Błogosławiony, kto zaufał Panu". Amen.

Potrzeba zawierzenia Bożej Opatrzności

Świdnica, 15 lutego 2022 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej, wtorek po VI Niedzieli Zwykłej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, w dzisiejszej liturgii słowa są nam przypomniane trzy główne przymioty Pana Boga: Bóg jest

źródłem dobra a nie zła; jest niezmienny i opiekuje się ludźmi. Pierwsze dwa przymioty są wskazane we fragmencie Listu św. Jakuba, a trzeci przymiot uwydatnia Chrystus w dzisiejszej Ewangelii.

1. Bóg nie jest źródłem zła

Św. Jakub Apostoł w swoim Liście zamieścił słowa: „Kto doznaje pokusy, niech nie mówi, że Bóg go kusi. Bóg bowiem ani nie podlega pokusie ku złemu, ani też nikogo nie kusi" (Jk 1,13). A jak to jest? Przecież w modlitwie „Ojcze nasz" mówimy: „I nie wódź nas na pokuszenie". Tak pierwotnie przetłumaczono ostatnią prośbę do Boga, zanoszoną w tej modlitwie i tak powtarzamy w pacierzu. Natomiast w Ewangelii św. Mateusza i św. Łukasza słowa te mają zapis: „I nie pozwól, abyśmy ulegli pokusie" (por. Mt 6,9-13 oraz Łk 11,2-4). Źródłem pokus nie jest Bóg, ale nasza nieuporządkowana pożądliwość. Św. Jan Ewangelista wymienia trzy odmiany pożądliwości: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego świata (por. 1 J 2,16). Pożądliwość ciała to tyle, co popęd seksualny. Pożądliwość oczu to pazerność na pieniądze, na dobra materialne, a pycha tego świata, to pożądliwość władzy, sławy i znaczenia. Ta pożądliwość nieopanowana prowadzi do walki między ludźmi, jest źródłem wszystkich zaborczych wojen. Bóg nas wzywa, abyśmy panowali nad tą pożądliwością, którą jesteśmy zranieni po grzechu pierworodnym.

2. Bóg jest źródłem dobra i jest niezmienny

W następnych słowach swego Listu Apostoł Jakub pisze: „Każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały zstępuje z góry, od Ojca świateł, u którego nie ma przemiany ani cienia zmienności" (Jk 1,17). Mamy tu wyrażoną prawdę, że Bóg jest źródłem wszelkiego dobra, że prawda, dobro i piękno, pochodzą od Boga, a więc nie od diabła, nie zawsze od człowieka, ale zawsze od Boga.

Apostoł także dodaje, że Bóg jest niezmienny. Oznacza to, że Bóg nie może stać się inny niż jest. Bóg nie może nabyć, ani utracić jakiejś doskonałości. Niezmienność Pana Boga nie oznacza jednak, jakoby nie potrafił zmienić zamiaru w stosunku do nas. Z historii zbawienia wiemy, że Pan Bóg widząc ludzkie grzechy, napełniał się gniewem, zamierzał ludzi ukarać, ale gdy ktoś prosił o oddalenie kary, o przebaczenie, o miłosierdzie, to je otrzymywał. W tym znaczeniu Bóg może być zmienny, że na naszą prośbę pełną wiary, widząc nasz żal za grzechy, może okazać nam swoje miłosierdzie i odstąpić od wymierzenia nam kary. Dlatego modlimy się o pokój z przekonaniem, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

3. Jesteśmy w dłoniach Bożej Opatrzności

Pan Jezus zauważył, że uczniowie myśleli tylko o chlebie, lękali się, żeby go nie brakło, żeby nie byli głodni. Zapomnieli o tym, co niedawno przeżyli, dlatego Jezus im przypomniał: „Nie pamiętacie, że zebraliście pełne kosze ułomków, kiedy połamałem pięć chlebów dla pięciu tysięcy?... A kiedy połamałem siedem chlebów dla czterech tysięcy, ile zebraliście koszów pełnych ułomków?" (Mk 8,18-20). Chrystus stawiając takie pytania, chciał powiedzieć, żeby się nie lękali, ale żeby Jemu zaufali, bo On wszystko może. Chciał niejako powiedzieć, że najważniejsze jest dla was to, że Ja jestem z wami. Bóg jest naprawdę obecny w naszym życiu i troszczy się o nas.

Zakończenie

Moi drodzy, za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej prośmy dobrego Boga, by oddalił nie tylko pandemię, z którą walczymy już dwa lata, ale także by przemienił serca ludzi, serca przywódców narodów, by nie zmieniali świata siłą, by nie zabierali życia bliźnim i nie niszczyli ludzkiego dobytku, ale żeby siedli do stołu jak bracia, dzieci jednego, tego samego Boga i rozwiązywali konflikty, sprawy sporne w braterskim dialogu. Amen.

Matka ucząca nas niesienia krzyża i naśladowania Chrystusa

Jasna Góra, 18 lutego 2022 r.

Rozważanie podczas Apelu Jasnogórskiego, piątek VI Tygodnia Zwykłego w czasie pielgrzymki na czuwanie nocne na Jasnej Górze wiernych par. św. Józefa ze Świdnicy Kaplica Cudownego Obrazu

Maryjo, nasza Jasnogórska Matko i Królowo, kończy się kolejny dzień naszego życia. Mamy wielkie szczęście, że możemy go kończyć na modlitwie przed Tobą, tutaj, na tym świętym miejscu, przed Twoim obliczem. Jesteśmy w modlitewnej łączności z tymi, którzy o tej porze łączą się z Tobą i z nami tu obecnymi, przez przekaz Telewizji Trwam i inne urządzenia medialne. Pamiętamy z lat naszego dzieciństwa, jak to nasze mamy układały nas do snu. Ty, Maryjo, jesteś mamą nas wszystkich. Z wdzięcznością i miłością spoglądamy na Twój święty Jasnogórski Wizerunek, aby przyjąć Twoje łaskawe spojrzenie na nas, przed zakończeniem kolejnego dnia naszego życia.

Maryjo, nasza Matko, w Kanie Galilejskiej skierowałaś do sług i do nas wszystkich, testamentalne słowa: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). Słowo Twojego Syna, przechowywane w skarbcu Kościoła, przychodzi do nas przez codzienną liturgię Mszy świętej. Dziś, w piątek VI Tygodnia Zwykłego. słyszeliśmy w Ewangelii słowa Twojego Syna: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje" (Łk 9,23).

W słowach tych zawarty jest tryptyk. Pierwszą jego część stanowią słowa: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie". Maryjo, chodziłaś z Jezusem do świątyni na święto Paschy, byłaś z Nim na co dzień w Nazarecie, byłaś w Kanie Galilejskiej, poszłaś za Nim na Golgotę. Z miłości do Syna zapierałaś się samej sobie, aby być wierną Bogu. Pytamy się dziś przed Tobą, co to znaczy dla nas „zaprzeć się samego siebie"? Duch Święty nam podpowiada, że jest to przezwy-

ciężanie samego siebie, które może dokonywać się w dwóch kierunkach: wobec dobra i wobec zła. Wobec dobra zapieramy się samych siebie i mówimy „tak", by to dobro zdobyć; wobec zła – mówimy „nie", by je odrzucić. To „tak" i to „nie" zwykle wiele kosztuje, wymaga „zaparcia się samego siebie". Udane zapieranie się samego siebie jest znakiem i miarą naszej osobowej godności. Św. Jan Paweł II nazwał je samostanowieniem, które wskazuje na nasze samoopanowanie i samoposiadanie.

Druga część tryptyku Chrystusa brzmi: „Jeśli kto chce iść za Mną (...) niech co dnia weźmie swój krzyż". Maryjo, Matko Syna Bożego i Matko nasza, zanim ujrzałaś krzyż na ramionach swego Syna, zanim zobaczyłaś Go wiszącego, cierpiącego i umierającego na krzyżu, niosłaś codziennie z Nim swój życiowy krzyż. Nasze życiowe krzyże, które wynikają z naszego powołania, z naszych codziennych zadań, mają różne imiona i niekiedy nas uciskają. Wielu z nas wówczas narzeka, czasem wyzywa, a nawet przeklina. Ty, Maryjo, niosłaś swoje krzyże w cichości, z poddaniem się woli Bożej. Ciebie nasi ojcowie prosili o pomoc w dźwiganiu ich krzyży, śpiewając: „Matko, nie opuszczaj nas! Matko pociesz, bo płaczemy; Matko prowadź, bo zginiemy, ucz nas kochać, choć w cierpieniu, ucz nas cierpieć, lecz w milczeniu... Matko, nie opuszczaj nas!". Ponawiamy tę prośbę dla nas, dla naszego pokolenia, dla uciskanych i opluwanych, dla narodów doświadczanych przez dzisiejszych oprawców. Maryjo, prosimy, abyśmy za apostołem mogli powtarzać: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13).

I trzecia część piątkowego tryptyku: „Jeśli kto chce iść za Mną (...) niech Mnie naśladuje". Maryjo, Ty byłaś pierwszą, najwierniejszą z ludzi naśladowczynią Zbawiciela świata. Pytamy się dziś przed Tobą: czy my naprawdę naśladujemy Chrystusa?; czy naśladujemy Go: w wypełnianiu woli Bożej, w modlitwie, w cierpieniu, w mówieniu prawdy, w przebaczaniu, w życiu w postawie daru dla drugich?

Maryjo, na zakończenie tych słów wypowiedzianych przed Tobą, prosimy o przyjęcie serdecznej wdzięczności od pielgrzymów przybyłych dzisiaj ze Świdnicy z Ojcami Paulinami tam

posługującymi. Po powrocie do Macierzy, w latach powojennych, te, tzw. ziemie odzyskane komuniści nazywali „poligonem ateizmu". Ślad po tej zaplanowanej akcji pozostał. Maryjo, przybywamy do Ciebie, by z wiarą i miłością pokornie prosić: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej". Amen.

Bł. Stefan kard. Wyszyński i św. Jan Paweł II – wierni słudzy Maryi, Kościoła i Ojczyny

Jasna Góra 19 lutego 2022 r.

Msza św. podczas maryjnej pasterski o północy,
sobota po VI Niedzieli Zwykłej – w czasie dorocznej pielgrzymki
wiernych z parafii pw. św. Józefa w Świdnicy na Jasną Górę
Kaplica Cudownego Obrazu

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, drodzy pielgrzymi, zachowując charakter dziękczynny naszej świdnickiej pielgrzymki za dar beatyfikacji ks. kard. Stefana Wyszyńskiego połączymy przesłanie ogłoszonego słowa Bożego z bł. kard. Stefanem Wyszyńskim a także św. Janem Pawłem II, wskazując na ich wielką cześć do Maryi, do Kościoła i do Ojczyzny.

1. Góra Tabor i Jasna Góra

Ewangelia soboty VI Tygodnia Zwykłego prowadzi nas na Górę Przemienienia. Jezus kochał góry. Chętnie na nie wchodził i zabierał na nie swoich uczniów, głównie na modlitwę.

Wiedział, że góry mają dla ludzi naturalne walory, aby być bliżej Boga.

Kto chodził po górach, kto wspinał się i zdobywał górskie szczyty, ten dobrze wie, że z góry mamy lepszy ogląd świata. Na górze możemy doświadczyć bliskości Boga jako Stwórcy. W górach jest nie tylko cisza i świeże powietrze, ale góry pozwalają nam odejść od codzienności i stanąć przed Bogiem na tle stworzenia. Nieprzypadkowo Bóg wybierał góry na miejsce spotkań z człowiekiem, na miejsce objawiania się człowiekowi. Wspomnijmy dwie góry ze Starego Testamentu, górę: Moria i górę Synaj. Na górze Moria Abraham miał złożyć w ofierze Bogu swego jedynego syna Izaaka. Tam miała miejsce próba jego wiary. Na górze Synaj Mojżesz rozmawiał z Bogiem i otrzymał dla ludzi Dekalog – Dziesięć Przykazań.

Góry także pojawiły się w działalności publicznej Pana Jezusa. Po przyjęciu chrztu w Jordanie, Jezus udał się na górę Kuszenia. Tam podczas modlitwy odrzucił pokusy szatana. Wkrótce potem udał się na górę Błogosławieństw, gdzie wygłosił programowe kazanie, rozpoczynające się od Ośmiu Błogosławieństw, w których przedstawił jakby konstytucję dla królestwa Bożego, które przyszedł założyć na ziemi. Potem, w czasie swojej publicznej działalności, często udawał się na nocną modlitwę. Tak było przed wyborem pierwszych uczniów, tak było przed Jego męką i śmiercią krzyżową na Górze Oliwnej i na Golgocie.

W dzisiejszej Ewangelii widzimy Jezusa na Górze Przemienienia. Ewangelista Marek zaznaczył: „Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana, i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam się przemienił wobec nich" (Mk 9,2). Co oznaczało przemienienie Chrystusa i jakie przesłanie przekazał Bóg w tym wydarzeniu? Na Górze Tabor Jezus odsłonił trzem wybranym uczniom swoje bóstwo. Uczniowie przeżyli szczególne doświadczenie, którego nie potrafili opisać. Ewangelista jedynie zanotował: „Jego odzienie stało się lśniąco białe, tak jak żaden na ziemi folusznik wybielić nie zdoła" (Mk 9,3). Uczniowie w tajemniczy sposób jakby „dotknęli"

bóstwa Chrystusa. Nabyli przez to przeżycie przekonania, że Chrystus nie jest tylko człowiekiem, ale prawdziwym Bogiem. Jezus dokonał tego, by umocnić wiarę uczniów na czas swojej nadchodzącej męki i śmierci krzyżowej.

Na Górze Tabor Bóg wypowiedział do obecnych tam i do całej ludzkości bardzo ważne słowa o Jezusie: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie" (Mk 9,7b). Jezus, jako Odwieczny Syn Boży, przyszedł na ziemię z Ewangelią, z prawdą o zbawieniu i o życiu wiecznym. Bóg Ojciec na Taborze podczas przemienienia Jezusa nazwał Go Umiłowanym Synem i polecił Go słuchać. „Jego słuchajcie". Będąc przed Maryją, nie sposób nie wspomnieć podobnych słów, które wypowiedziała Maryja do sług na weselu w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). Wiemy, jaki był błogosławiony owoc posłuszeństwa sług. Zapamiętajmy sobie, że kto słucha Chrystusa, który jest Bogiem Wcielonym, nigdy nie przegrywa, nie staje się nigdy bankrutem. Wygrywa życie doczesne i wieczne.

„To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie!" (Mk 9,7b). Z góry Tabor zabieramy zobowiązanie, by słuchać Chrystusa. Niech nas nie zniechęcają do trwania przy Panu Bogu różne wydarzenia w życiu publicznym: dzisiejsza nagonka na Kościół, nagonka na niektórych biskupów, nagonka na papieża św. Jana Pawła II, a ostatnio na papieża seniora Benedykta XVI, nagonka na Ojca Tadeusza Rydzyka, nagonka na Radio Maryja, na Telewizję Trwam. Nie dajmy się zwieść. Róbmy swoje. Czyńmy to, co nam polecił Chrystus.

Moi drodzy, jesteśmy dzisiaj i my na górze, którą od wieków nazywamy Jasną Górą. Tu od ponad sześciu wieków przybywają nasi rodacy z różnych regionów kraju i zza granicy. Przybywają do Domu Matki, by się modlić, oczyszczać z grzechów i wypraszać sobie i swoim bliskim potrzebne łaski.

Po tym spojrzeniu na Górę Tabor, popatrzmy dziś na Jasnej Górze na dwóch wielkich Bożych mężów w naszej najnowszej historii – patrząc chronologicznie – na bł. kard. Stefana Wyszyńskiego i na św. Jana Pawła II.

2. Bł. Stefan kard Wyszyński i św. Jan Paweł II – przymierze ich umysłów i serc

Moi drodzy pielgrzymi, patrząc na czas powojenny, możemy powiedzieć, że Polska po II wojnie światowej nie miała szczęścia do wielkich polityków, myślicieli społecznych, ekonomistów, czy nawet ludzi nauki i kultury, natomiast wydała w tym czasie znakomitych ludzi Kościoła, spośród których szczególną charyzmą odznaczyli się dwaj hierarchowie: bł. Stefan kard. Wyszyński (1901-1981) i św. Jan Paweł II, papież (1920-2005). Kard. Stefan Wyszyński, urodzony 3 sierpnia 1901 roku, był starszy od Jana Pawła II o 19 lat. Gdy 3 sierpnia 1924 roku, w 23. rocznicę swoich urodzin, późniejszy Prymas przyjmował święcenia kapłańskie w bazylice katedralnej we Włocławku z rąk biskupa Wojciecha Stanisława Owczarka, Karol Wojtyła miał dopiero 4 lata. Gdy Karol Wojtyła przyjmował święcenia kapłańskie 1 listopada 1946 roku w kaplicy w domu arcybiskupów krakowskich z rąk ks. kardynała Adana Stefana Sapiehy, ks. Stefan Wyszyński był już od kilku miesięcy biskupem lubelskim. Można powiedzieć, że ks. Karol Wojtyła, późniejszy biskup, kardynał i papież, był duchowym uczniem kard. Stefana Wyszyńskiego, a potem jako kardynał stał się od roku 1967 najbliższym jego współpracownikiem i jego zastępcą w Konferencji Episkopatu Polski. Sam Jan Paweł II wyznał, że kard. Wyszyński był dla niego duchowym ojcem. Opatrzność Boża sprawiła, że między tymi hierarchami zawiązała się serdeczna przyjaźń i owocna współpraca w posłudze Kościołowi w Polsce. Można mówić o swoistym przymierzu ich umysłów i serc, jakie ich połączyło w posłudze Kościołowi w Polsce i w świecie.

Warto przypomnieć pamiętne słowa św. Jana Pawła II, wypowiedziane w Rzymie podczas audiencji dla Polaków, w dniu 23 października 1978 roku: „Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, niecofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twojego zawierzenia bez reszty

Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry – i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem". Były to bardzo znaczące słowa wdzięczności i przyjaźni.

3. Od utraty matek ziemskich do odkrycia wspólnej Matki – Maryi

Gdy spoglądamy na domy rodzinne i lata dziecięce kard. Stefana Wyszyńskiego i św. Jana Pawła II, zauważamy pewne analogie. Kard. Wyszyński przyszedł na świat 3 sierpnia 1901 roku w Zuzeli nad Bugiem. Był synem Stanisława, miejscowego organisty i Julianny z d. Karp. Wychowywał się w gronie trzech sióstr i brata, który zmarł w 11. roku życia. W rodzinnym domu panowała atmosfera religijna. Na ścianach wisiały religijne obrazy, a wśród nich obraz Matki Bożej Ostrobramskiej z Wilna i wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej z Jasnej Góry. Wspominając swój rodzinny dom, ks. Prymas opowiadał, że mama Julianna była wielką czcicielką Matki Bożej Ostrobramskiej, do której odbywała pielgrzymki. Tato zaś był czcicielem Matki Bożej Jasnogórskiej. Co wieczór rodzina Wyszyńskich klękała wspólnie przy domowym ołtarzyku, by odmawiać różaniec. To doświadczenie wyniesione z Zuzeli ukształtowało przyszłego Prymasa na całe życie. W kwietniu 1910 roku rodzina Wyszyńskich przeniosła się do pobliskiego, oddalonego od Zuzeli o 17 km – Andrzejewa. Tutaj, pół roku później, 31 października 1910 roku, zmarła mama Julianna, po urodzeniu kolejnego dziecka, dziewczynki, która żyła tylko jeden miesiąc. Wychowaniem syna i rodzeństwa zajął się ojciec.

Coś podobnego wydarzyło się w domu rodzinnym Jana Pawła II w Wadowicach. Syn Karol, późniejszy papież, był trzecim dzieckiem w rodzinie Karola i Emilii Kaczorowskiej. Brat Edmund był starszy od Karola o 14 lat. Drugie dziecko, dziewczynka, żyła zaledwie kilka dni. Gdy Karol miał 9 lat i przygotowywał się do Pierwszej Spowiedzi i Komunii Świętej, odeszła do wieczności jego mama Emilia. Mama

zmarła 13 kwietnia 1929 roku, gdy dziewięcioletni Lolek był w szkole. Po śmierci mamy, ster całego wychowania małego Lolka przejął ojciec. Papież przy różnych okazjach wspominał swojego ojca i podkreślał, że po nim odziedziczył umiłowanie modlitwy, cechę pracowitości i odpowiedzialności. Potwierdza to kard. Stanisław Dziwisz, który towarzyszył 39 lat arcybiskupowi, kardynałowi i papieżowi. Sekretarz papieża zaważył, że Jan Paweł II wspominał rodziców w czasie całego pontyfikatu: „Najwięcej mówił o swym ojcu, którego uważał za najlepszego przyjaciela i powiernika, za «niezwykłego człowieka», jak sam to określał. Widywał go w nocy klęczącego i modlącego się przy zapalonej lampie. To mocne świadectwo, zwłaszcza że Karol Wojtyła senior był wojskowym. Żołnierz, silny mężczyzna, który wstaje w nocy, by się modlić". Nieco dalej kard. Dziwisz dodaje: „Mogłem obserwować na co dzień, przez czterdzieści lat, jak wielki wpływ wywarli na papieża jego rodzice. Jak ukształtowali jego duchowość".

W podobnej atmosferze religijnej i patriotycznej wychowywał się i wzrastał jako chłopiec Stefan Wyszyński. Wielokrotnie wspominał o tym ks. Prymas, a w szczególności w 1971 roku z okazji 70. rocznicy swoich urodzin, wskazując, że wiano dobrego wychowania wyniósł z rodzinnego domu.

Konkludując refleksję nad domem rodzinnym i młodością ks. kard. Stefana Wyszyńskiego i papieża Jana Pawła II, możemy zauważyć, że obydwaj hierarchowie w swoim wczesnym dzieciństwie stracili swoje matki. Z pewnością był to jeden z czynników, który sprawił, że już z domu rodzinnego wynieśli miłość do Maryi, Matki Chrystusa i Matki Kościoła.

4. Bł. Stefan kard. Wyszyński i św. Jan Paweł II obrońcy rodziny i narodu

Ks. kard. Stefan Wyszyński i św. Jan Paweł II zostawili nam wspaniałe wypowiedzi na temat rodziny, jako podstawowej komórki życia społecznego i rodziny rodzin, jaką jest naród i ojczysty dom. Jak mocno problematyka małżeństwa i rodzi-

ny leżała Prymasowi na sercu świadczy fakt, że w programie Wielkiej Nowenny, przygotowującej naród do świętowania millennium chrześcijaństwa w Polsce, aż trzy lata poświęcił małżeństwu i rodzinie. Trzeci rok Wielkiej Nowenny (1959-1960) był poświęcony hasłu: „Przyrzekamy stać na straży budzącego się życia". Czwarty rok Wielkiej Nowenny (1960-1961) upływał pod hasłem: „Przyrzekamy wierność małżeńską". zaś piąty rok – miał hasło: „Przyrzekamy świętość ogniska domowego" (Rodzina Bogiem silna).

Coś podobnego należy powiedzieć o św. Janie Pawle II. Z racji swojego papieskiego urzędu św. Jan Paweł II ubogacił Kościół i świat wspaniałymi tekstami dotyczących małżeństwa i rodziny. Wymieńmy tu tylko dwa najważniejsze; Adhortację apostolską „Familiaris consortio" o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym, ogłoszoną 22 listopada 1981 roku oraz List Apostolski do rodzin z okazji Roku Rodziny 1994, ogłoszony 2 lutego 1994 roku. Trzeba by też przypomnieć, że już na początku swego pontyfikatu wiele uwagi małżeństwu i rodzinie poświęcił papież w cyklu katechez środowych zatytułowanych: „Mężczyzną i niewiastą stworzył ich", wygłoszonym w latach 1979-1984.

Nasi najwybitniejsi hierarchowie: św. Jan Paweł II i kard. Stefan Wyszyński uczyli nas także zdrowego patriotyzmu. Pozostawili ważne teksty dotyczące naszej Ojczyzny. Zachowując porządek chronologiczny, przypomnijmy najpierw znane powiedzenie ks. Prymasa: „Po Bogu kocham najbardziej Ojczyznę". 25 września 1953 roku, w dzień swego uwięzienia, Prymas powiedział: „Gdy będę w więzieniu, a powiedzą wam, że Prymas zdradził sprawy Boże – nie wierzcie. Gdyby mówili, że Prymas ma nieczyste ręce – nie wierzcie. Gdyby mówili, że Prymas stchórzył – nie wierzcie. Gdy będą mówili, że Prymas działa przeciwko narodowi i naszej Ojczyźnie – nie wierzcie. Kocham Ojczyznę więcej niż własne serce i wszystko, co czynię dla Kościoła, czynię dla niej". O miłości do Ojczyzny pięknie powiedział Prymas w archikatedrze warszawskiej 6 stycznia 1981 roku, a więc kilka miesięcy przed swoją śmiercią: „Tak

często słyszy się zdanie: «Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za Ojczyznę». Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla Ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym nieraz bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata... Wytrwać dla Ojczyzny, nabrać zaufania do niej, mieć gotowość oddania jej wszystkiego z siebie... Jakże ważna jest świadomość, że jesteśmy na służbie temu narodowi, który przez całe wieki przygotowywał nam ojczystą ziemię, na której nam wypadło dziś żyć. Jesteśmy z tym narodem tak bardzo związani...".

Idąc za myślą wielkiego Prymasa, możemy powiedzieć, że los naszego kraju nie zależy dzisiaj od męstwa na polu walki, ale od uczciwości w pracy i wybierania mądrych rządców. Obserwując dzisiejsze życia publiczne, możemy powiedzieć, że Polakom łatwiej przychodziło bić się za Ojczyznę na frontach i w walkach partyzanckich, niż dla niej uczciwie pracować. Jest nam dziś potrzebny kapitał społeczny, który zdobywa się przez uczciwą i odpowiedzialną pracę na większą chwałę Boga i na pożytek ludzi, dodajmy na pożytek Ojczyny.

Z licznych wypowiedzi św. Jana Pawła II, przypomnijmy dwa teksty. Pierwszy to słowa wypowiedziane 3 maja 1981 roku na Placu św. Piotra w Rzymie: „Ojczyzna jest darem i jest równocześnie zadaniem. Na ten dar składają się całe jej dzieje, wspólna przeszłość, wiara, ludzie święci, bohaterowie narodowi, obyczaje, język, pomniki kultury: literatura, sztuka, nauka". Ojczyzna to ziemia i groby, jak głosi napis na bramie cmentarza w Zakopanem. Ojczyzna więc – to ogromne bogactwo, powierzone człowiekowi – to wielki dar, który należy wielkodusznie przyjąć i mieć wobec niego wielką cześć. Ojczyna jest także zadaniem. Papież pokazywał nam w czasie swoich pielgrzymek do Ojczyny – jak to zadanie wypełniać.

Wzruszające słowa o ojczyźnie jako matce wypowiedział św. Jan Paweł II 16 czerwca 1983 roku podczas przemówienia powitalnego na warszawskim Okęciu na rozpoczęcie Drugiej Pielgrzymki do Ojczyny; powiedział tak: „Pierwszym słowem wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek

tej ziemi, ojczystej ziemi...Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej". Dziś te słowa odczytujemy jako testament dla nas wszystkich. Winniśmy ojczyznę traktować jako matkę.

Zakończenie

W końcowych słowach naszej refleksji trzeba powiedzieć, że przypomniani tu, przed Matką Bożą nasi hierarchowie: bł. kard. Stefan Wyszyński i św. Jan Paweł II są wielkim darem Pana Boga dla Kościoła, dla naszej Ojczyzny i dla świata. Można ich nazwać prorokami naszego czasu, nauczycielami i świadkami wiary Kościoła naszej epoki. Ich dziedzictwo myślowe i całe dzieło życia wytycza nam drogę, którą powinniśmy iść, by wygrać życie doczesne i wieczne. Amen.

Widzenie, słuchanie i mówienie

Jasna Góra, 19 lutego 2022 r.

Msza św., sobota VI Tygodnia Zwykłego
Kaplica Cudownego Obrazu

Wstęp

Ewangelia dzisiejsza przenosi nas na Górę, gdzie Jezus objawił trzem swoim uczniom swoje bóstwo. Ewangeliści nie podają nazwy tej Góry. Wedle najstarszej tradycji była to góra Tabor, leżąca na południowo-zachodniej stronie Jeziora Galilejskiego, niedaleko Nazaretu i Kany Galilejskiej. Ewangelista Marek zapisał, że „Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana

i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam się przemienił się wobec nich" (Mk 9,2). Było to umocnienie ich wiary na czas męki i śmierci krzyżowej ich Mistrza.

1. Jesteśmy na Jasnej Górze

Drodzy bracia i siostry, my dzisiaj także jesteśmy na Górze, którą od wieków nazywamy Jasną Górą. Tutaj także dzieją się wielkie sprawy między Bogiem a przybywającymi tu pielgrzymami. Św. Jan Paweł II w dniu 19 czerwca 1983 r. mówił na Jasnej Górze: „Iluż w ciągu tych sześciu wieków przeszło przez jasnogórskie sanktuarium pielgrzymów? Iluż tutaj się nawróciło, przechodząc od złego do dobrego użycia swojej wolności? Iluż odzyskało prawdziwą godność przybranych Synów Bożych? Jak wiele o tym mogłaby powiedzieć kaplica Jasnogórskiego Obrazu? Jak wiele mogłyby powiedzieć konfesjonały całej bazyliki? Ile mogłaby powiedzieć Droga Krzyżowa na wałach? Olbrzymi rozdział historii ludzkich dusz!" („Jan Paweł II, Pielgrzymki do Ojczyzny", Kraków 2005, s. 273). Moi drodzy, miejmy świadomość, że jesteśmy na miejscu szczególnym, jesteśmy w Sanktuarium Matki Bożej Jasnogórskiej, gdzie każdego dnia dokonują się wielkie sprawy między Panem Bogiem, Maryją i ludźmi tu przybywającymi. Pochylmy się nad wydarzeniem jakie przywołuje dzisiejsza Ewangelia i zaaplikujmy je do nas. Mając w pamięci także fragment Listu św. Jakuba, rozważmy następujący tryptyk: widzenie, słuchanie i mówienie.

2. Nasze widzenie – doświadczenie Boga

Chrystus na Taborze odsłonił trzem wybranym uczniom swoje bóstwo. Uczniowie nie potrafili opisać tego, co widzieli. Ewangelista jedynie zanotował: „Jego odzienie stało się lśniąco białe, tak jak żaden na ziemi folusznik wybielić nie zdoła" (Mk 9,3). Uczniowie w tajemniczy sposób jakby „dotknęli" bóstwa Chrystusa. Nabyli przez to przeżycie przekonania, że

Chrystus jest nie tylko człowiekiem, ale prawdziwym Synem Bożym. Oni po prostu doświadczyli przez chwilę bóstwa Jezusa. Jaki wynika z tego wniosek dla nas? My też winniśmy widzieć w naszym życiu Pana Boga, widzieć Go wzrokiem naszej wiary nie tylko w świątyni, ale także w codzienności naszego życia. Na co dzień patrzymy na ludzi, na domy, na przyrodę. Winniśmy także na co dzień doświadczać obecności Pana Boga. W Ewangelii dzisiejszej słyszeliśmy słowa: „Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: «Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy»" (Mk 9,5). Z Panem Jezusem winno nam być zawsze dobrze. W naszej modlitwie niech się znajdą słowa: „Panie Jezu, dobrze mi jest z Tobą. Dobrze mi jest z Twoją nauką, z Twoją Ewangelią, dobrze mi z Tobą pod krzyżem. Z Tobą zawsze i wszędzie mi jest dobrze: i w kościele, i w domu, i w pracy, i szpitalu, i na weselu, i na pogrzebie, i w dniach zdrowia i w chorobie, i w radości i w cierpieniu.

3. Nasze słuchanie Boga

W dalszej części ewangelicznej relacji o tym, co się działo na górze Tabor, czytamy: „I zjawił się obłok, osłaniający ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie»" (Mk 9,7). Na ziemię przyszedł poprzez Maryję Syn Boży, przyszedł z Ewangelią, abyśmy ją przyjęli i nią żyli, abyśmy Jezusa słuchali. Maryja w Kanie Galilejskiej powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). Wiemy, jaki był błogosławiony owoc posłuszeństwa sług. Zapamiętajmy sobie, że kto słucha Pana Boga, nigdy nie przegrywa, nie staje się nigdy bankrutem. Wygrywa życie doczesne i wieczne.

„To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie" (Mk 9,7). Z góry Tabor zabieramy zobowiązanie, by słuchać Syna Bożego, naszego Zbawiciela. Niech nas nie zniechęcają do trwania przy Panu Bogu różne wydarzenia w życiu publicznym: dzisiejsza nagonka na Kościół, nagonka na niektórych biskupów, na Ojca Tadeusza Rydzyka, nagonka na Radio Maryja, na Telewizję

Trwam. Nie dajmy się zwieść. Róbmy swoje. Czyńmy to, co nam polecił Chrystus.

4. Nasze mówienie

W ostatnim punkcie odwołamy się do dzisiejszych słów z Listu św. Jakuba Apostoła. Pamiętamy, że dzisiejszy fragment jego Listu dotyczy naszego języka, który jest środkiem naszej międzyludzkiej komunikacji. Św. Jakub zauważa, że naszym językiem, nasza mową, wielbimy Boga, pocieszamy także ludzi, ale równocześnie potrafimy naszą mową ludzi ranić, potrafimy ludzi przeklinać. Apostoł pisze: „Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo" (Jk 3,10). Wiemy z doświadczenia, że nasze złośliwe mówienie jest źródłem konfliktów w rodzinie, w narodzie, w dysputach politycznych, w sporach sądowych. Grzechy języka, prowadzą potem do grzesznych czynów.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prośmy Matkę Najświętszą, abyśmy te trzy wspomniane działania właściwie spełniali, abyśmy okiem naszej wiary widzieli Pana Boga, który jest nad nami, między nami i w nas, abyśmy pamiętali, że znajdujemy się w Jego ojcowskich dłoniach. Za przyczyną Maryi prośmy Boga, abyśmy zawsze byli posłuszni słowu Chrystusa, abyśmy najpierw to słowo usłyszeli. Dzisiaj to słowo Boże jest zagłuszane przez słowo ludzkie, które zewsząd do nas przychodzi. Wiemy, że czasem bywa ono podstępne. kłamliwe, a czasem jest także złośliwe, nasiąknięte jadem. Słowo Boże natomiast jest zawsze prawdziwe, zawsze aktualne. Bóg przemawia do nas zawsze językiem miłości i to, co nam proponuje, do czego nas wzywa, ma zawsze na celu nasze dobro. Prośmy także Maryję, by nam wyprosiła dar łagodnej, życzliwej mowy, abyśmy zawsze przemawiali językiem prawdy i miłości. Amen.

Święty Piotr i jego następcy sternikami łodzi Kościoła

Świdnica, 22 lutego 2022 r.

Msza św. w święto Katedry św. Piotra Apostoła
Kaplica domowa

Wstęp

Przy dzisiejszym święcie Katedry św. Piotra, rozważymy w homilii trzy wątki: Wyznanie wiary Szymona – Piotra, następcy św. Piotra na stolicy rzymskiej oraz papież Franciszek jako aktualny Piotr naszych czasów.

1. Wyznanie wiary Szymona – Piotra i zapowiedź prymatu

Jezus w okolicy Cezarei Filipowej postawił uczniom sondażowe pytanie: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?" (Mt 16,13). Uczniowie odpowiedzieli gromadnie: „Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków" (Mt 16,14). Po chwili Jezus zapytał: „A wy za kogo Mnie uważacie?" (Mt 16,15). Odpowiedź dał w imieniu wszystkich Szymon Piotr: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16). Piotr zdał pierwszy egzamin, ale jego wiara była jeszcze niedoskonała, skażona ludzkim myśleniem, pychą, pewnością siebie. Piotr musiał przejść przez zgorszenie krzyża i nie odbyło się to bezboleśnie. Po Piotrowym wyznaniu Jezus zwrócił mu uwagę, że wiara jest najpierw dziełem Bożej łaski, że nie jest zasługą samego człowieka. „Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie" (Mt 16,17). Było to ważnie stwierdzenie w kontekście słów mówiących o budowaniu Kościoła na Piotrze – Skale. Kościół jest w pierwszym rzędzie dziełem Bożej łaski. To Bóg powołuje słabych ludzi i czyni z nich skałę. To dzięki Bożemu działaniu ludzie idą za Jezusem i stają się Jego Kościołem.

Kiedy uświadamiamy sobie własną słabość, robimy miejsce dla działania Boga. Piotr stał się Skałą nie wtedy, gdy wymachiwał szabelką, ale gdy płakał nad swoim grzechem.

Jezus po zwróceniu uwagi Piotrowi, że jego wyznanie było niesione pomocą Bożą, zapowiada mu nadanie władzy związywania i rozwiązywania: „Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie" (Mt 16,19). „Wiązać" i „rozwiązywać" należy zestawić z tym, co Jezus mówi do apostołów w Wieczerniku: „Którym grzechy odpuścicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 19,23). Istotą władzy udzielonej Piotrowi i pozostałym apostołom jest przebaczenie Nikt nie może przebaczać grzechów, tylko Bóg. Posługa Piotra, jego następców polega na tym, że dzięki Bożej mocy czynią to, czego o własnych siłach nie potrafią.

2. Następcy św. Piotra

Obdarzenie Szymona Piotra władzą związywania i rozwiązywania nie odnosiło się jedynie do jego konkretnej osoby, ale do osoby, której Chrystus powierzył urząd. Mamy dowody biblijne świadczące, że Piotr był świadomy swych prerogatyw, które otrzymał od Chrystusa. On pierwszy z apostołów spotkał Chrystusa zmartwychwstałego. On głosił kazanie w dniu zesłania Ducha Świętego. On był przy wyborze apostoła Macieja. On przewodził pierwszemu soborowi w Kościele, soborowi w Jerozolimie w roku 49/50.

Następcy św. Piotra, biskupi Rzymu, mieli świadomość swego pierwszeństwa w Kościele. Wiemy, że na stolicy biskupiej w Rzymie zasiadali różni ludzie. Byli pasterze święci, ale byli też pasterze niegodni, którzy traktowali Kościół na wzór świeckiej społeczności. W wiekach średnich pojawili się antypapieże. Za Spiżową Bramą działy się niekiedy skandale. Nie wszystko, co zostało przez historyków opisane, jest prawdziwe. Co jest jednak zadziwiające to to, iż Kościół przetrwał XX wieków, mimo ludzkiej słabości, mimo prześladowań, To jest jeden

z najsilniejszych argumentów za jego Boskim pochodzeniem i nieustanną asystencją Ducha Świętego.

3. Papież Franciszek jako Piotr naszych czasów

Wierzymy w to mocno, że Bóg daje swojemu Kościołowi pasterzy na miarę wyzwań konkretnych czasów. W XX wieku, gdy rozlało się zło za sprawą dwóch totalitaryzmów, gdy ustała zawierucha okrutnej II wojny światowej, Duch Święty obudził w papieżu św. Janie XXIII myśl o potrzebie zwołania soboru. Sobór odbył się w Watykanie w latach 1962-1965. Przewodzili mu wielcy papieże; św. Jan XXIII i św. Paweł VI. Także papieże posoborowi: św. Paweł VI, św. Jan Paweł II, Benedykt XVI byli wybitnymi pasterzami, sternikami Piotrowej Łodzi. Aktualnie przewodzi Kościołowi papież Franciszek, który dopełnia to, czego może brakowało w poprzednich pontyfikatach. On jest Piotrem naszych czasów.

Zakończenie

Drogie siostry, kochajmy Kościół, naszą Matkę. Bądźmy wierni Piotrowi naszych czasów. Wspomagajmy Ojca świętego naszą codzienną modlitwą. Amen.

Św. Piotr Apostoł i św. Faustyna – nasi niebiescy wspomożyciele

Świdnica, 22 lutego 2022 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Obchodzimy dziś w Kościele święto Katedry Świętego Piotra Apostoła. W bazylice watykańskiej jest umieszczona katedra św. Piotra, czyli symboliczne miejsce, krzesło, z którego nauczał św. Piotr, jako zwierzchnik apostołów. Święto Katedry św. Piotra jest świętem Rzymu jako centrum chrześcijaństwa. Jest także świętem papiestwa. Jest również świętem jedności, której zwornikiem jest św. Piotr – Opoka.

Dzisiejsza homilia będzie mieć dwie części: część związaną ze św. Piotrem, z racji święta jego Katedry i część związana ze św. Faustyną, jako że dzisiaj mija 91. rocznica objawienia się jej Chrystusa, który wyraził życzenie, by wymalowano Jego obraz z napisem „Jezu, ufam Tobie".

1. Przypomnienie sylwetki św. Piotra Apostoła

Św. Piotr Apostoł pochodził z Betsaidy. Był synem Jony i bratem Andrzeja, także powołanego przez Chrystusa do grona apostołów. Pierwotnie miał na imię Szymon. Wraz z ojcem i bratem trudnili się rybołówstwem. Mieszkali w Kafarnaum (Mk 1,29). W czasie powołania do grona najbliższych uczniów Chrystus zmienił mu imię na Piotr, czyli Opoka (Mk 1,16-18). Dzięki swej rzutkości, impulsywności i usłużności rychło zaczął przewodzić grupie uczniów i stał się ich rzecznikiem. Jezus zaakceptował to pierwszeństwo, a nawet je umocnił. Przy każdej okazji wyróżniał Piotra. Stał się on świadkiem cudów o szczególnym znaczeniu. Był obecny w czasie przemienienia

na górze Tabor. Widział Jezusa przemienionego. Słyszał zapowiedź męki. Został potem dopuszczony do śledzenia cierpień Jezusa w Ogrójcu. W czasie pojmania, w obronie Jezusa, odciął Malchusowi ucho. Potem w czasie procesu zaparł się Jezusa przed odźwierną, która go rozpoznała jako ucznia Chrystusa. Stanowczo się wyparł swego Mistrza, mówiąc, że nie należy do grona Jego uczniów. Potem żałował. Gorzko płakał. Chrystus mu wszystko przebaczył i znowu go wyróżnił po zmartwychwstaniu. Wyróżnił go specjalną osobistą chrystofanią. W czasie zjawienia się nad Jeziorem Tyberiadzkim, Zmartwychwstały Pan nadał mu prymat. Kazał mu paść owce i baranki, co oznaczało otrzymanie władzy w Kościele. W ten sposób zostało anulowane jego tchórzliwe zaparcie się u bramy Ogrójca oraz na podwórzu arcykapłana. Po wniebowstąpieniu Chrystusa Piotr miał świadomość swego pierwszeństwa we wspólnocie apostołów. W dzień Pięćdziesiątnicy wygłosił w Jerozolimie płomienne kazanie, po którym przyłączyło się do chrześcijan około trzech tysięcy dusz (por. Dz 2,14-41). Jako głowa maleńkiej społeczności przewodniczył Piotr w podejmowaniu decyzji i kierowaniu jej losami. Ostrze prześladowań było skierowane na Piotra. To Piotr i Jan jako pierwsi stanęli przed Sanhedrynem (por. Dz 4,1-22). Piotr był wtrącony do więzienia. W czasie przesłuchania apostołów, na pytanie Sanhedrynu, dlaczego mimo zakazu nauczali o Chrystusie, Piotr odpowiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29). Cudownie uwolniony z więzienia, Piotr zmuszony był uchodzić z Jerozolimy. Wraz z Janem udał się do Samarii, aby tamtejszym ochrzczonym udzielić darów Ducha Świętego (por. Dz 8,14-24). Następnie Piotr przebywał w Antiochii. Odwiedzał gminy chrześcijańskie w Azji Mniejszej. Ostatni etap swego życia spędził w Rzymie, gdzie w 67 roku po śmierci Chrystusa, sam poniósł męczeńską śmierć na krzyżu. Nad jego grobem zbudowano na początku IV wieku kościół. W XVI wieku stanęła na tym miejscu ogromna bazylika, która do dzisiaj przyciąga pielgrzymów z całego świata.

2. Przypomnienie sylwetki św. Faustyny

Św. Faustyna urodziła się 25 sierpnia 1905 roku w biednej, prostej, rolniczej rodzinie we wsi Głogowiec, w parafii Świnice Warckie. Otrzymała na chrzcie imię Helena. Do szkoły uczęszczała niecałe trzy lata i jako kilkunastoletnia dziewczyna opuściła rodzinny dom, by podjąć służbę u zamożnych rodzin w Aleksandrowie, Łodzi, Ostrówku, by zarobić na własne utrzymanie i pomóc swoim rodzicom. Bóg chciał ją jednak mieć w zakonie, dlatego obdarzył ją powołaniem. Helena mogła wstąpić do klasztoru w dwudziestym roku życia. Otrzymała tu imię Faustyna, Maria. W klasztorze przeżyła tylko 13 lat, pełniąc obowiązki kucharki, ogrodniczki i furtianki w wielu domach zgromadzenia, najdłużej w Płocku, Wilnie i Krakowie. W zakonie prowadziła głębokie życie modlitewne. Doznawała mistycznych przeżyć. Na prośbę samego Chrystusa pisała „Dzienniczek", w którym opisała swoje mistyczne doznania. Z „Dzienniczka" dowiadujemy się, że została przez Chrystusa wybrana, by światu przypomnieć prawdę o Bożym Miłosierdziu. Pewnego dnia Jezus powiedział do niej: „W Starym Zakonie wysyłałem proroków do ludu swego z gromami. Dziś wysyłam ciebie do całej ludzkości z Moim miłosierdziem. Nie chcę karać zbolałej ludzkości, ale pragnę ją uleczyć, przytulając ją do swego miłosiernego serca"(Dz. 1588)... Powiedz córko moja, że jestem miłością i miłosierdziem samym" (Dz 1074).

Jakie to wymowne, że tak ważną prawdę przekazał Bóg światu przez prostą, polską zakonnicę. Czyż nie spełniają się na św. Faustynie słowa Jezusa: „Wysławiam cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom" (Mt 11,25).

Siostra Faustyna żyła 33 lata. Zmarła 5 października 1938 roku. Grób jej znajduje się w Krakowie, w Łagiewnikach. Ojciec św. Jan Paweł II beatyfikował ją 18 kwietnia 1993 roku a 30 kwietnia 2000 roku zaliczył ją w poczet świętych.

3. 91. rocznica objawienia się Jezusa siostrze Faustynie

Święta Siostra Faustyna w klasztorze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Płocku 22 lutego 1931 roku miała pierwsze objawienie Pana Jezusa. To niecodzienne wydarzenie tak opisała w swoim „Dzienniczku": „Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szatę białą. Jedna ręka wzniesiona do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi blady. W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością wielką. Po chwili powiedział mi Jezus: «Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: „Jezu, ufam Tobie". Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie. Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie. Obiecuję także, już tu na ziemi, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinę śmierci. Ja sam bronić ją będę jako swej chwały»" (Dz. 47). S. Faustyna przebywała w płockim klasztorze od czerwca 1930 roku do listopada 1932 roku. Tutaj Jezus przekazał jej również prośbę o ustanowienie święta Bożego Miłosierdzia. Przekazanie tego orędzia było wielkim napomnieniem dla świata, że ludzie winni się nawracać i szukać ratunku w niezgłębionym Bożym miłosierdziu. Trzeba zauważyć, że objawienie obrazu Jezusa Miłosiernego miało miejsce między I a II wojną światową, czyli po strasznych doświadczeniach I wojny światowej i było ostrzeżeniem przed czymś gorszym, co może spotkać świat, jeśli ludzie odrzucą miłosierną miłość. Św. Jan Paweł II w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach, dokonując zawierzenia świata Bożemu miłosierdziu, powiedział m.in.: „W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście".

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, Módlmy się do Boga za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, abyśmy wspierali papieża Franciszka,

Piotra naszych czasów, braterską i siostrzaną modlitwą i abyśmy nie zapominali o Bożym miłosierdziu, o Koronce do Bożego Miłosierdzia i o pełnieniu uczynków miłosierdzia co do ciała i co do duszy. Amen.

Jako uczniowie i nauczyciele, czyli jako nauczani i nauczający

Świdnica, 27 lutego 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr w VIII Niedzielę Zwykłą
Kaplica domowa

Wstęp

Przeżywamy ostatnią niedzielę lutego, która jest także ostatnią niedzielą przed tegorocznym Wielkim Postem. W dzisiejszej liturgii słowa kryje się kilka ważnych wątków, które koncentrują się wokół naszej ludzkiej mowy, aby była moralnie dobra i podobała się Bogu. Jak się dobrze wczytamy w tekst Ewangelii, to zauważymy, ze są tam wskazania dla uczniów, którzy szukają sobie życiowych przewodników i dla nauczycieli, aby właściwie pouczali i napominali swoich bliźnich. Znajdujemy także uwagi o sercu człowieka, z którego powinny wydobywać się dobre słowa," bo z obfitości serca mówią jego usta" (Łk 6,45b).

1. Wskazania dotyczące wyboru życiowych przewodników

Pierwsze wskazanie Pana Jezusa dotyczy nas jako uczniów. Brzmi ono w formie pytań: „Czy może niewidomy prowadzić niewidomego? Czy nie wpadną w dół obydwaj?" (Łk 6,39). Sprawa dotyczy wyboru naszych życiowych nauczycieli. Postawmy pytanie: kto jest naszym życiowym przewodnikiem?; kogo najczęściej słuchamy?; od kogo przyjmujemy rady? Życie pokazuje, że niekiedy pozwalamy, aby jakiś chłystek

czy panienka z telewizyjnego okienka decydowali o tym, co mamy myśleć o świecie, o wydarzeniach, o Kościele? Bywa, że często zakładamy medialne okulary do patrzenia na świat, na rzeczywistość. Uważamy, że jesteśmy niezależni w ocenach, ale niepostrzeżenie dajemy się wodzić za nos, pozwalamy sobie narzucić interpretację, która, jak potem okazuje się, była nietrafna, czasem bardzo szkodliwa, a my ją przyjęliśmy za poprawną, obiektywną, wszak wydawało się nam, że skoro oni występują w telewizji i są wygadani, to widocznie są ważni i mądrzy. A zatem wybierajmy sobie dobrych i mądrych przewodników, abyśmy idąc za ślepcami, razem z nimi nie wpadli w dół.

2. Wskazania dotyczące pouczania i upominania

Drugie wskazanie Pana Jezusa dotyczy nas jako nauczycieli. Jest ono zawarte w słowach: „Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym nie dostrzegasz?" (Łk 6,41). W słowach tych Pan Jezus przestrzega przed dwoma niebezpieczeństwami. Pierwsza przestroga dotyczy miary, kryterium oceny siebie i drugich. Okazuje się, że zazwyczaj inną miarą mierzymy nas, a inną naszych bliźnich. Miłość własna zamazuje prawdę. Na siebie, na nasze grzechy patrzymy przez różowe okulary miłości własnej, na innych przez powiększające szkła. Najmniejsze błędy innych stają się wielkie, największe nasze własne stają się ledwie dostrzegalne. Takie pouczanie nie przynosi dobrych owoców. Druga przestroga brzmi: kto walczy ze złem w świecie i u innych, a nie widzi zła w sobie, ten jest obłudnikiem Trzeba najpierw wyrzucić belkę ze swego oka, a następnie domagać się usunięcia źdźbła z oka bliźniego. Prawdziwy nauczyciel zaczyna od siebie. Walka ze złem w sobie daje podstawę do walki ze złem w innych. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że żaden chrześcijanin, tak kapłan jak i człowiek świecki, nie może rezygnować z głoszenia obiektywnej prawdy ewangelicznej tylko dlatego, że on sam w swoim życiu, przez swoją słabość nie odpowiada w pełni prawdzie Bożej i Bożym wymaganiom. Trzeba jednak pamiętać, że gło-

szenie prawdy Chrystusowej nabiera większej wiarygodności, gdy głoszący wykazują więcej pokory, nie przypisując sobie aureoli świętości. Nie wolno jednak dezerterować z pouczania drugich i być przekonanym, że nie mam prawa zwracać komuś uwagi, bo sam jestem nie w porządku. Taka postawa jest błędem. Zauważmy, że pierwsze cztery uczynki miłosierdzia co do duszy, zobowiązują nas do działania: grzesznych upominać, nieumiejętnych nauczać, wątpiącym dobrze radzić, strapionych pocieszać. Nie można zatem się dyspensować od reagowania na potrzeby bliźnich, choć trzeba to czynić z pokorą, a nie z pozycji pyszałka, pamiętając o swoich słabościach. Ktoś kto musi usuwać drzazgi z oczu innych, winien to robić, ale najpierw powinien usunąć belkę ze swoich oczu.

3. Wskazania dotyczące naszej codziennej mowy (języka)

Pan Jezus w końcowej części dzisiejszej Ewangelii mówi nam: „Po owocu bowiem poznaje się każde drzewo (...) bo z obfitości serca mówią jego usta" (Mk 6,44-45b). Poznajemy ludzi po ich owocach, głównie po czynach. W ocenach bądźmy jednak ostrożni. Pełnię prawdy o człowieku zna jedynie Bóg. Nie spieszmy się zatem z ocenami. Czekanie na owoce jest konieczne, chociaż niekiedy może być nużące. Dbajmy o piękno, o prawość naszych serc. Serce jest skarbcem, w którym przechowujemy to, co kochamy, co jest dla nas ważne i drogie. Ludzie to potrafią wyczuć, odkryć. Pamiętajmy – nie jest najważniejszy tytuł naukowy, wykształcenie, stanowisko, urząd społeczny, ale „zawartość" serca.

Zakończenie

Prośmy zatem w tej Eucharystii, abyśmy ze skarbca naszego serca wydobywali dobre, życzliwe słowa, abyśmy w upominaniu innych, nie zapominali o naszych słabościach. Wszędzie jest nam potrzebna prawdziwa pokora, która się Panu Bogu podoba. Amen

Ubóstwo duchowe – doskonalsza droga do życia wiecznego

Wrocław, 28 lutego 2022 r.

Msza św. podczas spotkania kolegów z roku święceń
Kaplica Sióstr Elżbietanek

1. Pytanie o drogę do życia wiecznego

Trzeba wyrazić podziw dla człowieka, który padł na kolana przed Jezusem i zapytał Go: Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne (Mk 10,17b). Wiedział, że na ziemi żyje się do czasu, że na ten świat ludzie przychodzą i z tego świata odchodzą, ale odchodzą nie w nicość, ale przechodzą do życia wiecznego. Ów młodzieniec chciał się zabezpieczyć, dlatego z takim pytaniem przyszedł do Jezusa, proroka z Nazaretu i zapytał o ziemską drogę do szczęśliwego życia wiecznego.

Jezus dał odpowiedź. Wskazał mu najpierw drogę od dawna już przez Boga wytyczoną, drogę przykazań, drogę wystarczającą, ale jak się okazało, drogę nie jedyną i jeszcze nie najdoskonalszą. Chrystus zawyża poprzeczkę. Pokazuje drogę doskonalszą, pewniejszą: Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną (Mk 10,21). Nie przeszedł ów młodzieniec tej poprzeczki. Nie podjął tej doskonalszej drogi. Zrezygnował, pozostał przy pierwszej. Co więcej, spochmurniał i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości (Mk 10,22). Żal mu było rozstać się z tym, co nagromadził.

To spotkanie z młodzieńcem, który nie przyjął doskonalszej drogi, stało się dla Chrystusa okazją do wypowiedzenia słów: Jak trudno jest bogatym wejść do królestwa Bożego (Mk 10,23b). Nie oznaczało to, że bogaci tego świata są wykluczeni z życia wiecznego, ale że mogą mieć trudności z wejściem do nieba. W tych słowach Pana Jezusa była przestroga, żeby się zbytnio nie przywiązywać do bogactw tego świata.

To ewangeliczne wydarzenie wpłynęło na to, że w Kościele od wczesnych wieków ukształtowała się droga życia w radach ewangelicznych: w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie. Tę drogę do dziś obierają zakonnicy i zakonnice, osoby życia konsekrowanego. Jest to droga, którą dokładniej Pan Jezus wskazał w Kazaniu na Górze, w ogłoszonych błogosławieństwach. Jedno z tych błogosławieństw brzmi: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie" (Mt 5,3).

2. Osoby życia konsekrowanego – pielgrzymi podążający doskonalszą drogą do życia wiecznego

W chrześcijaństwie byli i są ludzie, którzy pamiętają, co Chrystus zaproponował bogatemu młodzieńcowi i obierają drogę ubóstwa ewangelicznego. Są to ci, którzy otrzymawszy specjalne powołanie od Boga, decydują się na życie zgodne z radami ewangelicznymi, w tym także z radą ubóstwa. Gdy ktoś idzie za głosem powołania zakonnego, musi wiele zostawić. Zresztą, każdy wybór wiąże się z jakąś rezygnacją. Nie można wybrać wszystkiego. Młodzi wezwani do życia konsekrowanego zostawiają rodzinny dom, swoich rodziców, rodzeństwo. Zostawiają gdzieś na boku jakiegoś kolegę czy koleżankę. Zostaje może to, co kiedyś bardzo cieszyło, a czego nie można było wziąć ze sobą, obierając drogę życia zakonnego, obierając właśnie taką drogę ku życiu wiecznemu.

Zauważmy że jest taka prawidłowość w życiu osób konsekrowanych, że im ktoś więcej zostawił ze względu na Chrystusa, im ktoś pełniej oderwał się od dóbr tego świata, by lepiej naśladować Chrystusa, tym więcej zyskał wewnętrznego szczęścia, zadowolenia i wewnętrznej radości. To jest prawidłowość, która potwierdzała się w życiu świętych, bohaterów wiary, dobrych świadków Chrystusa. To jest prawidłowość, która potwierdza się także w naszym życiu: im więcej sobie odejmujemy i darujemy innym, tym zdobywamy więcej wewnętrznej satysfakcji.

Drodzy bracia, duch rad ewangelicznych powinien być widoczny u wszystkich chrześcijan, w szczególności wśród

osób powołanych do służby kapłańskiej. Pan obiecał wielką zapłatę za rezygnację z czegoś dla Niego. Jest o tym mowa w następnych wersetach dzisiejszej Ewangelii. Piotr zwrócił się do Chrystusa z zapytaniem: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą" (Mk 10,28). Chciał się dowiedzieć, jak Chrystus to policzy, jak ewentualnie to wynagrodzi. Jezus odpowiedział: „Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym" (Mk 10,29-30).

A więc za zrezygnowanie dla Chrystusa otrzymuje się stokroć więcej już teraz, jeszcze w tym życiu. Doświadczają tego zakonnicy i zakonnice, którzy rzeczywiście zostawili wszystko, żeby pójść za Chrystusem, i którzy wiernie wypełniają swoje powołanie zakonne. Historia Kościoła zna ludzi uszczęśliwionych w wyniku naśladowania ubogiego Chrystusa. Z naszych szeregów kapłańskich takim księdzem był ks. Stanisław Orzechowski, zmarły we Wrocławiu w ub. roku (w maju 2021 roku). Swoją osobowością, ale także ubogim stylem życia pociągał młodzież do drogi za Chrystusem. Na jego pogrzebie na cmentarzu św. Wawrzyńca w maju zjawiły się rzesze ludzi. Nikt ich tam nie zwoływał, przyciągnęła ich informacja o pogrzebie ks. „Orzecha", jak go skrótowo nazywano. Wielu księżom, którzy tam byli, z pewnością przyszła do głowy taka myśl, że warto być dobrym księdzem.

Zakończenie

Niech ogarnie nas duch mądrości, duch umiłowania drogi za Chrystusem, duch wypełniania nie tylko Bożych przykazań, ale także duch ewangelicznego ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, a więc duch rezygnacji dla Chrystusa i dla Ewangelii z wartości doczesnych. Prośmy pokornie o to, celebrując tę „wielką tajemnicę naszej wiary". Amen.

Homilie marcowe

Chrystusowe przestrogi i obietnice

Świdnica, 1 marca 2022 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej, wtorek VIII Tygodnia Zwykłego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Skomentujmy wybrane wersety z dzisiejszych czytań biblijnych: z Pierwszego Listu Świętego Piotra Apostoła i z Ewangelii św. Marka

1. „Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty" (1 P 1,16)

Św. Piotr Apostoł, autor tych słów, musiał dobrze znać historię Izraela, zapisaną w żydowskiej Torze, skoro przytoczył powyższe słowa z Księgi Kapłańskiej (por. Kpł 11,44).

Bóg mówi do wszystkich ludzi, których powołał do istnienia: „Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty". Co to znaczy stawać się świętym? Człowiek staje się świętym, jeśli wiernie wypełnia wolę Bożą, zawartą w Jego przykazaniach. Jeśli sobie uświadomimy, że najważniejszym przykazaniem jest przykazanie miłości, to możemy powiedzieć, że droga do świętości prowadzi przez wypełnianie przykazania miłowania Boga i człowieka: w myślach słowach i przede wszystkich w uczynkach. Wiedząc o tym, że Chrystus Pan w jakiś sposób zjednoczył się z każdym człowiekiem, można powiedzieć, że do świętości idziemy drogą służby drugiemu człowiekowi.

Trwa wojna rosyjsko-ukraińska. Ponad 300 tys. uchodźców z Ukrainy zostało przyjętych już do Polski. Następni są w drodze do naszego kraju. Putin chce zniszczyć Ukrainę i podporządkować ją całkowicie Rosji. Cały świat się jednoczy. Ta wojna wyzwala w ludziach wielkie pokłady dobra. Jesteśmy pełni uznania dla naszych rodaków, którzy otwierają przed uciekinierami przed śmiercią drzwi swoich domów, mieszkań i otwierają swoje serca. To ma znamiona zdobywania świętości

przez pomoc ludziom w potrzebie". „Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty".

2. Nagroda za bezinteresowne i wierne pójście za Chrystusem

Zapytał kiedyś Apostoł Piotr Jezusa: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą" (Mk 10,28). Chciał się dowiedzieć, jak Chrystus to policzy, jak ewentualnie to wynagrodzi. Jezus odpowiedział: „Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym" (Mk 10,29-30). A więc za zrezygnowanie dla Chrystusa otrzymuje się stokroć więcej już teraz, jeszcze w tym życiu. Doświadczają tego zakonnicy i zakonnice, którzy rzeczywiście zostawili wszystko, żeby pójść za Chrystusem, i którzy wiernie wypełniają swoje powołanie zakonne. Okazuje się, że im więcej ktoś zostawił ze względu na Chrystusa, im ktoś pełniej oderwał się od dóbr tego świata, by lepiej naśladować Chrystusa, tym więcej zyskał wewnętrznego szczęścia, zadowolenia i wewnętrznej radości. To jest prawidłowość, która potwierdzała się w życiu świętych, bohaterów wiary, oddanych świadków Chrystusa. To jest prawidłowość, która potwierdza się także w naszym życiu: im więcej sobie odejmujemy i darujemy innym, tym zdobywamy więcej wewnętrznej satysfakcji. A więc za zrezygnowanie z czegoś dla Chrystusa otrzymuje się stokroć więcej już teraz, jeszcze w tym życiu.

3. „Wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi" (Mk 10,31)

Słowa te zawierają jednocześnie przestrogę i obietnicę. Możemy podać biblijne przykłady potwierdzające tę Chrystusową przestrogę i obietnicę. Apostoł Judasz w sposób oczywisty na-

jeżał do pierwszych w Królestwie Bożym, zaś łotr wiszący po lewej stronie Jezusa na Golgocie należał do ostatnich, gdyż był bandytą i był ukierunkowany na potępienie wieczne. Jednakże to Judasz będąc pierwszym, stał się ostatnim, zgubił samego siebie, a dobry łotr w ostatniej chwili pozwolił się odnaleźć Panu Jezusowi. Zwróćmy uwagę, że Pan Jezus nie powiedział, że wszyscy pierwsi będą ostatnimi, albo że wszyscy ostatni będą pierwszymi. Spośród 12 apostołów aż 11 pozostało pierwszymi na zawsze. Podobnie zły łotr był ostatnim na ziemi i ostatnim pozostał w wieczności. Chrystus w rozważanych przez nas słowach chciał przestrzec swoich przyjaciół przed zbytnią pewnością siebie, a zarazem chciał dać nadzieję największym nawet grzesznikom, mówiąc im, że mogą stać się z ostatnich pierwszymi – jeśli się tylko nawrócą. Podobny sens mają słowa Chrystusa: „Zaprawdę powiadam wam: celnicy i nierządnice wchodzą przed wami do królestwa niebieskiego" (Mt 21,31).

Zakończenie

Moi drodzy, bądźmy przed Bogiem i przed ludźmi pokornymi. Nie stańmy się ostatnimi, ale skoro wierzymy i jesteśmy blisko Chrystusa, zadbajmy o to, by od Niego się nie oddalić. Pozostańmy w gronie pierwszych. Jeśli jednak gdzieś się zagubimy i oddalimy się z grona przyjaciół Pana Boga, to przez nawrócenie wracajmy w pobliże pierwszych i starajmy się przy Nim pozostać: tu na ziemi, a potem w niebie. Amen.

Nasza ojczyzna jest w niebie

Świebodzice, 1 marca 2022 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Władysława Franków, ojca ks. Andrzeja
Kościół pw. św. Franciszka z Asyżu

Wstęp

Czcigodny księże kanoniku Andrzeju, pasterzu tutejszej wspólnoty parafialnej;

Drogi księże Andrzeju, który żegnasz dziś swojego ojca do wieczności i wszyscy bracia kapłani tu zgromadzeni na czele z księżmi prałatami i proboszczami, a także kolegami z roku święceń ks. Andrzeja;

Droga pani Mario, małżonko zmarłego męża Władysława;

Drodzy przyjaciele i znajomi śp. Władysława, tutejsi parafianie: bracia i siostry w Chrystusie! Anioł śmierci unosi się nad ziemią. Zabiera nam ludzi z tego świata. Zabrał wiele osób przez obecną od dwóch lat na ziemi pandemię, a ostatnio zabiera ludzi zabijanych na wojnie rosyjsko-ukraińskiej. Świat pokryły ciemne chmury nienawiści, pazerności, zniewalania jednych, zwykle słabszych przez mocniejszych. Do tego bólu światowego, w którym w jakiś sposób uczestniczymy wszyscy, dziś dołącza się ból tych, którzy żegnają swego męża i ojca, przyjaciela wielu ludzi, szlachetnego męża i ojca rodziny, ojca naszego kapłana Andrzeja, który w tym roku obchodzi dziesiątą rocznicę święceń kapłańskich. Do takiego świata przemawia Bóg, który ten świat stworzył i zachowuje go w swojej Bożej Opatrzności.

1. Z doczesnego zamieszkania na mieszkanie od Boga, wiecznie trwałe w niebie

Dzisiaj mówi Bóg do nas przez Apostoła Narodów: „Jesteśmy przekonani, że Ten, który wskrzesił Jezusa, z Jezusem przywróci życie także nam...” (2 Kor 4,14); „Wiemy bowiem, że

jeśli nawet zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie" (2 Kor 5,1).

Na ziemi mamy w ciągu ziemskiego życia różne mieszkania. Zwykle je co pewien czas zmieniamy. Z bólem zmieniają ludzie mieszkania, wydziedziczeni przez wojnę. W miesiącu lutym minęła 82. rocznica pierwszej masowej wywózki na Sybir. Wiemy, że podczas takich czterech wywózek wyrwano z gniazd rodzinnych i posłano w krainę głodu i mrozu ponad 200 tys. naszych Rodaków z Kresów Wschodnich, gdzie dziś trwa okrutna wojna. Jednakże pamiętajmy, że jest tak, że nawet najwygodniejsze mieszkanie, jakie sobie urządzimy tu na ziemi, musimy kiedyś opuścić, gdy nas Bóg odwoła z tego świata. Pamiętajmy, że dla ziemskich przyjaciół Pana Boga, nie jest to wydziedziczenie w nicość, w pustkę, ale jest to przeniesienie na mieszkanie nie ręką ludzką uczynione, ale mieszkanie od Boga, wiecznie trwałe w niebie.

Dziś sam Pan Jezus, który z nieba zstąpił na ziemię, by w ludzkim ciele umrzeć za nas i przed odejściem do nieba, nam powiedział: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie ja jestem" (J 14,1-3).

W tych słowach Jezus nas zapewnił o mieszkaniu niebieskim. Zapowiedział inny dom dla nas, lepszy od tego ziemskiego, dom, w którym ludzie nie chorują, nie martwią się, dom, gdzie nie ma wojen, nieszczęść, cierpienia, gdzie ludzie już nie umierają, gdzie już nic złego nam nie grozi. Przed bramę tego domu przynosimy dzisiaj z wiarą i miłością zmarłego Władysława, ojca kapłana i prosimy, aby Gospodarz Domu Wiecznego przyjął go na stałe zamieszkanie.

Jest zwyczaj, że podczas pogrzebu spoglądamy na drogę życia ziemskiego, jaką przebył zmarły człowiek. Spójrzmy przeto na drogę życia dziś żegnanego śp. Władysława.

2. Droga życia śp. Władysława Franków

Władysław Franków urodził się 5 marca 1947 roku w Kowalowie, obecne województwo lubuskie. Przyszedł na świat jako trzecie z pięciorga dzieci Adolfa i Antoniny Franków z d. Szczepkowska. W październiku 1947 roku, tuż po urodzeniu wraz z rodzicami i dwojgiem starszego rodzeństwa przybył do Świebodzic. Tutaj uczęszczał do szkoły podstawowej. Podczas nauki w szkole spędził pół roku w szpitalu z powodów zdrowotnych. Mając 16 lat podjął pracę w świebodzickich zakładach: Refa i Termet. W ramach pracy kończył różne kursy m.in. spawalniczy oraz na wózki widłowe. Wtedy pojawiła się również pasja do robienia zdjęć. Jeden z kolegów w pracy zachęcił Władysława do udziału w kółku fotograficznym. Za pierwsze zarobione pieniądze zaczął wyposażać swój warsztat pracy, kupując aparat i rzeczy niezbędne do robienia i wywoływania zdjęć. Jedną z pierwszych kupionych rzeczy był „Komarek", na którym jeździł po różnych okolicznościowych spotkaniach i zabawach, by robić zdjęcia. Sprawiało mu to ogromną przyjemność. Wykonał wiele zdjęć dla rodziny, co do dzisiaj zostało dla nas pamiątką i możliwością do wspomnień tamtych czasów. W 1979 roku rozpoczął pracę w kopalniach w Wałbrzychu. Jako górnik przepracował ciężko pod ziemią 14 lat. W 1986 roku poznał Marię Majowicz, z którą zawarł sakrament małżeństwa. W małżeństwie przeżył 35 lat. Wraz z żoną początkowo zamieszkali w Wałbrzychu. 13 marca 1987 roku przyszło na świat jego jedyne dziecko, syn Andrzej, który 19 maja 2012 roku przyjął sakrament święceń kapłańskich z rąk ks. bpa Ignacego Deca. W 1989 roku razem z rodziną wrócił do Świebodzic. Po pracy w kopalni przeszedł na rentę, następnie pracował w prywatnej firmie jako stróż, po czym doczekał się zasłużonej emerytury.

Był dumny z tego, że jego syn został księdzem. Sprawa powołań była dla niego bardzo ważna. Stąd też przez ponad 18 lat należał do Towarzystwa przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego, modląc się za powołanych do kapłaństwa

i o powołania. Był rozmodlonym człowiekiem. Szczególnie ukochał modlitwę różańcową. Syn – ks. Andrzej zaświadcza: „Jako syn od kiedy pamiętam, tato codziennie sięgał po różaniec. Nie zapomnę go siedzącego przy piecu modlącego się na różańcu. W dzieciństwie był to jeden ze wspólnych punktów dnia naszej rodziny. Miał również duże nabożeństwo do Koronki do Bożego Miłosierdzia. Każdego dnia, kiedy zbliżała się godz. 15.00 zwracał uwagę, że należy włączyć telewizor lub Radio Maryja, bo będzie Koronka. Nie opuszczał także Apeli Jasnogórskich, łącząc się przez telewizję Trwam z Jasną Górą. Tu również nie do zapomnienia jest jego postawa klęcząca z różańcem w ręku do apelu. Nawet w ostatnim czasie, kiedy go zmogła choroba, pomimo zmęczenia przypominał nam „Za chwilę Apel". Nawet kiedy nie było mnie w domu, a nasi biskupi byli obecni na Apelu, dzwonił i mówił, że modlił się z naszym biskupem".

Tato był dobrym mężem i ojcem oraz pogodnym człowiekiem. Starał się każdemu pomagać, zauważając potrzeby innych. Potrafił zarażać uśmiechem i radością innych, lubiąc dużo żartować. Łatwo nawiązywał kontakty z ludźmi. Miał dobre podejście do dzieci, dlatego też często proszono go, by zaopiekował się dziećmi w rodzinie, kiedy była taka potrzeba. Był chwalony przez personel szpitala, że jest dobrym i sympatycznym pacjentem z dużym poczuciem humoru.

Końcem listopada ubiegłego roku pojawiły się problemy zdrowotne. W niedzielę 5 grudnia 2021 roku trafił do szpitala. Jego stan był na tyle ciężki, że dwukrotnie leżał w śpiączce podłączony do respiratora. Po półtoramiesięcznym pobycie w szpitalu,19 stycznia br. został przywieziony do domu, aby tu dochodzić do zdrowia. Niestety w domu przebywał wciąż pod respiratorem, ale z nadzieją, że będzie lepiej. Po miesięcznym pobycie w domu ponownie trafił do szpitala w celu przeprowadzenia badań. Tam jednak nastąpiło zatrzymanie akcji serca i pomimo reanimacji, nie udało się go uratować. Zmarł 24 lutego br. w wieku 75 lat zaopatrzony sakramentami świętymi.

3. Słowo pożegnania

Drogi księże Andrzeju, droga mamo Mario, jesteśmy z Wami w tej trudnej dla Was chwili pożegnania Waszego męża i ojca. Tyle dobroci i miłości doświadczyliście od niego. Mądrzy ludzie mówią, że gdy umiera ktoś z rodziców, tracimy cząstkę rodzinnego domu. Mówimy, że rodzice nigdy nie żyją za długo. Zawsze umierają za wcześnie. Dzisiaj myślicie o waszym mężu i ojcu z wdzięcznością. Wspominacie chwile z nim spędzone, szczególnie te wyjątkowe i nigdy niezapomniane. Jak już było wspomniane, tato cieszył się kiedyś wstąpieniem syna Andrzeja do Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy. Potem z wielką radością przeżywał święcenia kapłańskie, 19 maja 2012 roku. Przeżywaliście też radośnie Mszę św. prymicyjną syna. Tato udzielił synowi na drogę kapłańskiego życia ojcowskiego błogosławieństwa.

Dziś żegnamy tego szlachetnego ojca. Żegnamy Go w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujmy Bogu za tyle dobra, które przekazał przez niego dzieciom, szczególnie księdzu Andrzejowi. Modlimy się o przyjęcie go do grona świętych ojców w niebieskim Domu.

Drogi Władysławie, dobiegła kresu twoja ziemska droga i zamknęła się karta Twojego życia na ziemi. Doświadczyłeś na ziemi wiele dobra, a także i zła. Bóg Cię jednak przeprowadził szczęśliwie przez słoneczne pola i łąki, a także przez ciemne doliny. Wszystko przetrzymałeś, dzięki Temu, który Cię umacniał. Krzyż powrócił na końcowym odcinku Twego życia. Doniosłeś go godnie do kresu. Bieg ukończyłeś, wiary dochowałeś.

Drogi Władysławie, modlimy się, abyś w Bogu odnalazł szczęście na całą wieczność. Spoczywaj w pokoju i światłości wiecznej. Amen.

Nasz wielkopostny program przygotowania do Świąt Wielkanocnych

Polanica-Zdrój, 5 marca 2022 r.

Msza św., sobota po Popielcu
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej

Wstęp

Czcigodni Ojcowie Sercanie na czele z Ojcem prowincjałem proboszczem i kustoszem;

Czcigodni bracia kapłani, siostry zakonne;

Drodzy czciciele Matki Bożej Fatimskiej, bracia i siostry w Chrystusie.

W Środę Popielcową rozpoczęliśmy Okres Wielkiego Postu. Na znak pokuty: modlitwy, postu i jałmużny, przyjęliśmy na nasze głowy popiół i usłyszeliśmy słowa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1,15). W liturgii słowa natomiast Pan Jezus zobowiązał nas do pełnienia uczynków pokutnych" modlitwy, postu i jałmużny. Przy tym oznajmił nam, ze uczynków tych nie należy spełniać na pokaz, żeby nas ludzie widzieli i może nawet podziwiali, ale winniśmy je spełniać dyskretnie, nawet w ukryciu, gdyż Bóg widzi nas wszędzie, gdziekolwiek jesteśmy. To jest taki wspólny, całościowy program na Wielki Post dla całego Kościoła. Wiemy z doświadczenia, że wszystkie kolejne niedziele, a także dni powszednie Wielkiego Postu przyniosą nam nowe wezwania, które chcemy wplatać w program wytyczony nam w Środę Popielcową.

Przyjmujemy z uwagą i dzisiejsze przesłanie słowa Bożego. Wyrazimy je w czterech punktach. Najpierw zatrzymamy się nad powołaniem celnika Leviego i nad ucztą, którą urządził dla Jezusa, jego uczniów, a także dla celników i faryzeuszy. W następnych dwóch punktach powrócimy do przesłania proroka Izajasza zawartych w pierwszym czytaniu.

1. Powołanie celnika Lewiego i nasze powołanie

„Jezus zobaczył celnika, imieniem Lewi, siedzącego na komorze celnej. Rzekł do niego: «Pójdź za Mną». On zostawił wszystko, wstał i poszedł za nim" (Łk 5,27-28). Jezus chciał mieć w gronie apostołów nie tylko prostych rybaków, ale wezwał do siebie także celnika, poborcę podatków, oszusta, człowieka skorumpowanego, który okradał biednych ludzi i rzymskiego okupanta. Jezus powołując Lewiego do grona apostołów, uzdrowił jego duszę. Ze znienawidzonego w społeczeństwie żydowskim człowieka, na którym ciążyły liczne przestępstwa i grzechy, stał się Chrystusowym uczniem. Celnik Lewi dał się przeobrazić w Apostoła Mateusza, w nowego człowieka.

Poznając dziś kolejny raz w życiu okoliczności powołania celnika Lewiego do grona apostołów, nie sposób nie odnieść się do naszego powołania, którym obdarzył nas ten sam Chrystus. Z pewnością nie mieliśmy takiej burzliwej przeszłości jak Lewi, gdy nas Chrystus powoływał do życiowych zadań, ale wtedy i dziś mamy świadomość, że powołanie każdego i każdej z nas otrzymaliśmy od Boga. Każde powołanie, także to nasze, jest darem dla Kościoła. Jezus nas powołał nie dla naszej chwały, nie do zbijania jakiegoś życiowego kapitału, ale powołał nas do służby: was – do służby w ramach małżeństwa i rodziny, ojców sercanów i innych kapłanów, do służby ludziom w zaspokajaniu ich potrzeb duchowych, zwłaszcza do głoszenia słowa Bożego, do sprawowania Eucharystii, do służby w konfesjonale, a także, aby służyć pomocą ludziom w ich doczesnych życiowych potrzebach.

Pamiętajmy, że Bóg więcej daje, aniżeli nam potrzeba. Bądźmy pokorni i wdzięczni za nasze życiowe powołanie i wypełniajmy je dla dobra naszych bliźnich, a nie dla dobra własnego.

2. Przesłanie Jezusa na uczcie u Mateusza

Mateusz zrozumiał, jak wielką łaskę otrzymał od Jezusa, dlatego zorganizował u siebie ucztę, na którą zaprosił Jezusa a także swoich dawnych kolegów, swoich byłych współpra-

cowników. Znaleźli się tam także przy stole faryzeusze, którzy widząc, co się dzieje, zaczęli szemrać i atakować uczniów Jezusa, że mają takiego Mistrza, który je i pije z celnikami i grzesznikami. Faryzeusze i uczeni w Piśmie z pewnością uznawali się za sprawiedliwych. Nie mieli sobie niczego do zarzucenia. Uważali się za doskonałych wyznawców religii Mojżeszowej. Jezus jednak nie stanął po ich stronie, nie przyznał im racji, ale był zatroskany o tych, których uznawano za grzeszników i którzy najprawdopodobniej czuli się grzesznikami i zmieniali swoje życie po spotkaniu Chrystusa. W faryzeuszach nic się nie zmieniło, oni pozostali przy swoim. A Jezus publicznie wyznał wobec wszystkich: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników" (Łk 5,31-32).

Drodzy bracia i siostry, w naszym życiowym powołaniu, może się także przydarzyć, że gdzieś może się zagubić w nas poczucie grzeszności. Potrafimy siebie rozgrzeszać i wiele spraw tłumaczyć na naszą korzyść. Nie idę na Mszę św., bo mnie trochę boli głowa i jest zła pogoda. Nie modlę się, bo rano przysypiam i muszę spieszyć się do porannych obowiązków. Nie lubię słuchać babci, czy dziadka, bo za długo opowiadają i ciągle to samo. Zresztą nie mam czasu i mam ważniejsze zadania do wykonania.

Tak to świat jest pełen ludzi sprawiedliwych, tylko nie wiadomo, skąd się bierze tyle zła na naszej ziemi. Chrystus dzisiaj mówi „Nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, lecz grzeszników" (Łk 5,32). Trzeba nam zrzucić skorupę sprawiedliwości. Musimy najpierw zobaczyć, jak bardzo jesteśmy grzeszni i jak bardzo potrzebujemy lekarza i to wszyscy, my – duchowni i wy wierni świeccy. Przypomnijmy, co napisał św. Paweł w Liście do Tymoteusza: „Dzięki składam Temu, który mnie umocnił, Chrystusowi Jezusowi, naszemu Panu, że uznał mnie za godnego wiary, skoro przeznaczył do posługi sobie mnie, ongiś bluźniercę, prześladowcę i oszczercę. (…) Chrystus Jezus przyszedł na świat zbawić grzeszników, spośród których ja jestem pierwszy. Lecz dostąpiłem miłosierdzia po to, by we mnie pierwszym Jezus Chrystus pokazał całą wielkoduszność

jako przykład dla tych, którzy w Niego wierzyć będą na życie wieczne" (1 Tm 1,12-13a.15b-16). Podobne słowa wypowiedział już kilkakrotnie Ojciec św. Franciszek, gdy go zapytano za kogo się uważa, kim jest, powiedział krótko: „jestem pierwszym grzesznikiem".

Drodzy bracia i siostry, Lewi zostawił wszystko i poszedł za Jezusem. Zwołał potem kolegów, celników. Liczył, że i oni może się nawrócą i staną się słuchaczami i uczniami. Nie wiemy, co się stało, ilu skorzystało z obecności Jezusa, ale wiemy, że wśród ucztujących byli tacy, którzy się nie nawrócili, którzy uważali się za sprawiedliwych. Tak może być i z nami. Pomimo wszystkich wezwań, programów, rekolekcji – możemy pozostać przy swoim i trwać w skorupie niewinności i wmawianej sobie sprawiedliwości. Czujmy się więc grzesznikami. Nie uważajmy się za zdrowych, bo gdy uważamy się za zdrowych, a jesteśmy faktycznie chorzy, to nasza choroba jest szczególnie niebezpieczna. Przebywajmy jak najczęściej z Jezusem na uczcie, pamiętając o Jego dzisiejszych słowach: „Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników" (Łk 5,32).

3. Obietnica Boga dla sprawiedliwych

Proroka Izajasza czytamy nie tylko w Adwencie, ale także i Wielkim Poście, jako że spośród proroków, znajdujemy u niego najwięcej tekstów dotyczących Mesjasza, którym jest Jezus Chrystus. Dzisiaj Pan Bóg przez tego proroka składa przed nami obietnicę szczęśliwej przyszłości, jeśli będziemy posłuszni Bożym wskazaniom. Najpierw prorok mówi, czego trzeba zaniechać, co trzeba usunąć z naszego życia. „Jeśli u siebie usuniesz jarzmo, przestaniesz grozić palcem i mówić przewrotnie" (Iz 58,9b). Przyznajmy, że takie czynności i postawy przytrafiają się nam, nam duchownym i wam świeckim. Potrafimy czasem grozić komuś, straszyć karą doczesną, czy nawet wieczną. Potrafimy niekiedy mówić przewrotnie, widząc źdźbło w oku bliźniego, a nie dostrzegając belki we własnym oku, przecedzając

komara, a połykając wielbłąda. A więc trzeba zaniechać „grozić palcem i mówić przewrotnie", ale otworzyć w sobie bramę na Boże błogosławieństwo. By to błogosławieństwo otrzymać, należy podjąć działanie pozytywne: „Jeśli podasz twój chleb zgłodniałemu i nakarmisz duszę przygnębioną, wówczas twe światło zabłyśnie w ciemnościach, a twoja ciemność stanie się południem. Pan cię zawsze prowadzić będzie, nasyci duszę twoją na pustkowiach. Odmłodzi twoje kości, tak że będziesz jak zroszony ogród i jak źródło wody, co się nie wyczerpie" (Iz 58,10-11). A więc Bóg zapowiada błogosławieństwo niebios dla czyniących dobro.

4. Wezwanie do właściwego świętowania dnia niedzieli

W następnych fragmencie dzisiejszego pierwszego czytania prorok Izajasz mówi: „Jeśli powściągniesz nogi od przekroczenia szabatu, żeby w dzień mój święty spraw swych nie załatwiasz, jeśli nazwiesz szabat rozkoszą, a święty dzień Pana – czcigodnym, jeśli go uszanujesz, unikając podróży, tak by nie przeprowadzać swej woli ani nie omawiać spraw swoich, wtedy znajdziesz twą rozkosz w Panu" (Iz 58,13-14). Widzimy, ze Bóg obiecał nagrodę, obiecał swe błogosławieństwo tym, którzy właściwie przeżywają szabat – dzień święty. Przenosząc to wskazanie na obecny czas Kościoła, możemy powiedzieć, że Bóg nam będzie błogosławił. gdy będziemy godnie przeżywać niedzielę, jako pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa, jako dzień święty. Wiemy, że tak wielu chrześcijan nie przywiązuje wagi do właściwego świętowania niedzieli, udają się na zakupy, na różne rajdy, grzybobranie. Dzień niedzielny jest dla Boga i dla ludzi: dla oddawania chwały Bogu i do wypoczynku po trudach tygodniowego życia.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, mając na uwadze duszpasterskie hasło obecnego roku liturgicznego, które brzmi: „posłani w pokoju

Chrystusa", przeżywajmy dobrze niedzielną Eucharystię i udajmy się z pokojem w sercu, z dobrym słowem i gotowością do pełnienia czynów miłości, do naszych środowisk rodzinnych, do miejsc pracy, po prostu do codziennego życia. Wtedy wypełnią się słowa proroka Izajasza: „Wówczas twe światło zabłyśnie w ciemnościach, a twoja ciemność stanie się południem. Pan cię zawsze prowadzić będzie, nasyci duszę twoją na pustkowiach. Odmłodzi twoje kości tak, że będziesz jak zroszony ogród i jak źródło wody, co się nie wyczerpie" (Iz 58, 10b-11). Amen.

„I nie pozwól, byśmy ulegli pokusie" (Łk 11,4b)

Świdnica, 6 marca 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi
I Niedziela Wielkiego Postu
Kaplica domowa

Wstęp

Drogie siostry, Jezus Chrystus zaraz po przyjęciu chrztu od Jana, namaszczony Duchem Świętym, udaje się na pustynię. Tam pości przez czterdzieści dni. Na końcu poddaje się pokusom szatana. Tych pokus było trzy.

1. Pokusy szatana skierowane do Jezusa

Pokusa pierwsza: „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz temu kamieniowi, żeby stał się chlebem" (Łk 4,3). Pokusa chleba. Widzimy, że pokusa szatana była wyrafinowana: miała na celu osiągnięcie dobra, wprawdzie doczesnego, ale dobra. Jezus ją jednak zdecydowanie odrzucił. Odpowiedział słowami Księgi Powtórzonego Prawa (Pwt 8,3): „Nie samym chlebem żyje

człowiek" (Łk 4,4). Chlebem ziemskim nie można zaspokoić w pełni głodu człowieka. Człowiek potrzebuje innego pokarmu do zaspokojenia swego głodu. Potrzebuje słowa Bożego, potrzebuje słowa prawdy, potrzebuje dobra, miłości, sprawiedliwości i ostatecznie potrzebuje żyć wiecznie, odczuwa lęk przed unicestwieniem. Nie wystarcza mu choćby bogata, szczęśliwa doczesność. Potrzebuje szczęśliwej wieczności, wiecznego trwania, które może mu zapewnić jedynie Bóg.

Pokusa druga: Pokusa władzy. szatan wyprowadza Chrystusa na górę, pokazuje Mu wszystkie królestwa świata, ich przepych i mówi: „Tobie dam potęgę i wspaniałość tego wszystkiego, bo mnie są poddane i mogę je dać komu zechcę. Jeśli więc upadniesz i oddasz mi pokłon, wszystko będzie Twoje" (Łk 4,6-7). Diabeł obiecuje Jezusowi zdobycie władzy nad całym światem za cenę oddania mu pokłonu. Znowu wierutne, podstępne kłamstwo. Chrystus odrzuca pokusę złego ducha, odwołując się ponownie do Księgi Powtórzonego Prawa (6,13): „Napisane jest: «Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz»„ (Mt 4, 8). Tym samym komunikuje szatanowi, że nie chce od niego władzy i nie złoży mu pokłonu. Kłaniać się powinno tylko Bogu, a nie bożkom. W kłanianiu się Bogu, w posłuszeństwie Mu okazywanym, kryje się wielkość i godność człowieka.

Pokusa trzecia: szatan wyprowadza Jezusa na róg świątyni i mówi: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się stąd w dół. Jest bowiem napisane: «Aniołom swoim rozkażę o Tobie, żeby Cię strzegli» i «na rękach nosić Cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień»" (Łk 4,9-11). Znowu słyszymy zachętę szatana: pokaż kim jesteś, niech Cię podziwiają. Stać cię na to. Chrystus konsekwentnie odrzuca i tę propozycję. Odwołuje się znowu do słów tej samej Księgi Powtórzonego Prawa (Pwt 6,16): „Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego" (Łk 4,12). Bóg nie chce spektakularnie okazywać swej potęgi, dla poklasku i sensacji. Nie wolno Boga wystawiać na próbę, prosząc go o pozorne dobro, o dobro, w którym szukamy własnej chwały, własnego interesu.

2. Szatan dalej kusi, kusi także nas

Drogie siostry, całe nasze życie podobne jest do życia Pana Jezusa. Jezus zresztą sam chciał się do nas upodobnić we wszystkim oprócz grzechu. Chrystus, chociaż był pełen Ducha Świętego, to jednak doświadczył kuszenia od szatana. Pozwolił przystąpić do siebie szatanowi, by dać nam przykład, jak mamy odrzucać propozycje szatana. Do nas też ma dostęp szatan, mimo, że bywamy pobożni, mimo że tyle czasu poświęcamy na modlitwę, mimo że żyjemy w stanie łaski uświęcającej, że podejmujemy pokutę i praktykujemy post – diabeł raz po raz do nas przystępuje, by nas kusić.

Czasem wydaje się nam, że jesteśmy przegrani. Wiemy, że zły duch jest bardzo inteligentny, że zna bardzo dobrze Biblię, że posiada wielką wiedzę i umiejętności. Jednak mimo jego inteligencji i mocy, możemy odnosić nad nim zwycięstwo. Naszą mocą w walce z szatanem Jest Duch Święty. Dlatego tak ważna jest modlitwa błagalna do Ducha Świętego o rozeznanie, o pomoc i siłę do odrzucania diabelskich pokus.

Zakończenie

Drogie siostry, módlmy się pokornie i wytrwale, abyśmy potrafili odróżniać podstępne pokusy złego ducha od prawdziwych natchnień Ducha Świętego, abyśmy byli przekonani, że nasza pomyślność doczesna i wieczna zależy od okazywania Panu Bogu posłuszeństwa, na wzór samego Chrystusa. Pamiętajmy o ważności słów zawartych w Modlitwie Pańskiej: „I nie dopuść, byśmy ulegli pokusie" (Łk 11,4b). Amen.

Z Chrystusem zwyciężamy szatana

Świdnica, 6 marca 2022 r.

Msza św. w I Niedzielę Wielkiego Postu,
z okazji imienin księdza infułata Kazimierza Jandziszaka
Kościół pw. NMP Królowej Polski

Wstęp

Przystępujemy do wysłuchania homilii, której temat brzmi; „Z Chrystusem zwyciężamy szatana". Homilia będzie miała trzy punkty. Punkt pierwszy: „Nowy czas w życiu Kościoła"; punkt drugi „Walka Pana Jezusa z szatanem" i punkt trzeci: „Nasza walka z szatanem".

1. Nowy czas w życiu Kościoła

Moi drodzy, zaczynamy od uświadomienia sobie, że przed czterema dniami, a więc w Środę Popielcową, rozpoczęliśmy nowy czas w życiu Kościoła, czas przygotowania do Świąt Wielkanocnych. Otrzymaliśmy popiół na głowę i usłyszeliśmy słowa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię". To jest program na całe życie, a szczególnie jest on ważny w Wielkim Poście, kiedy jest czas pokuty, czas nawrócenia, czyli nawracanie się z tego, co złe, na to, co dobre i z tego, co dobre, na to, co lepsze, bo wiemy, że zawsze możemy być lepsi niż jesteśmy. Dlatego nawracanie jest potrzebne wszystkim, tym, którzy są wielkimi grzesznikami, ale także tym, którzy są przyjaciółmi Pana Boga. „I wierzcie w Ewangelię". To też bardzo ważne wezwanie, żebyśmy w okresie Wielkiego Postu wiarę odnawiali i pogłębiali.

Moi drodzy, w czasie Mszy Świętej w Środę Popielcową, Pan Jezus nam zadał na czas Wielkiego Postu trzy uczynki pokutne. Jakie? Modlitwę, post i jałmużnę. One są bardzo ważne w całym naszym życiu, ale w Wielkim Poście mamy je sobie odświeżyć i pomnożyć w naszej codzienności.

Po pierwsze modlitwa. W Wielkim Poście mamy dodatkowe nabożeństwa pasyjne; w niedziele są Gorzkie Żale, a w piątki nabożeństwo Drogi Krzyżowej. Są też inne modlitwy, które możemy sobie wyznaczyć na ten czas. Modlitwa powinna być nie tylko za siebie samego, za najbliższych członków rodziny, ale za cały świat, zwłaszcza tam, gdzie się dzieją wielkie sprawy, ale także sprawy przykre, gdzie jest wiele cierpienia. Ostatnio, jak wiemy, modlimy się o pokój dla naszych sąsiadów ze Wschodu, dla Ukrainy, która została napadnięta w bestialski sposób i jest niszczona przez agresora. Ona niczym nie zawiniła, ale ta pazerność na władzę, na mienie, sprawiła, że ta wojna wybuchła i jest ciągle niebezpieczna, bo może się rozszerzyć na całą Europę, a nawet na cały świat. Dlatego pamiętajmy o potrzebie modlitwy.

Tę modlitwę wzmacniamy postem, umartwieniem, przyjmowaniem różnych krzyży, które na nas spadają i z poddaniem się woli Bożej. I jest też jałmużna, czyli obdarzanie naszych bliźnich dobrym słowem, ale także pomocą materialną. Jesteśmy tak mile zaskoczeni naszą gościnnością narodową. Polacy zawsze byli znani z takiej gościnności, a teraz, gdy jest taka potrzeba, gdy setki tysięcy ludzi przekroczyło granicę wschodnią, żeby uciec przed śmiercią, ochronić malutkie dzieci, otwierają się serca i domy naszych rodaków, żeby tym napadniętym ludziom przyjść z pomocą. To jest właśnie jałmużna, w wielu przypadkach bezinteresowna. Ludzie nie biorą pieniędzy. Nawet niektóre pociągi jeżdżą teraz za darmo. To są te gesty jałmużny świadczone tym ludziom, którzy są doświadczani przez biedę, przez nieszczęście.

Moi drodzy, pamiętajmy, że ten program obowiązuje nas w każdym dniu, a w Wielkim Poście jest potrzeba, byśmy bardziej o tym pamiętali.

2. Walka Pana Jezusa z szatanem

Każdego roku, w pierwszą niedzielę wielkopostną, czytamy Ewangelię o pokusach, które szatan skierował do Pana Jezusa.

Przypomnijmy sobie, kim jest szatan. To jest zły, zepsuty anioł, który sprzeciwił się Panu Bogu, powiedział: „Non serviam", „Nie będę Ci służył" i dlatego został wypędzony z nieba. Szatani, to są zepsuci, zbuntowani aniołowie, którzy zostali wypędzeni z nieba, bo sprzeciwili się Bogu. Wiemy, że św. Michał Archanioł, przywódca aniołów, stoczył z nimi walkę i tych złych wypędził. Kiedy szatan wypędzony z nieba przyszedł na ziemię, to od razu zabrał się do roboty. Przystąpił do naszych rajskich prarodziców, Adama i Ewy. Człowiek przegrał walkę z szatanem, bo popełnił grzech pierworodny, który sprowadził tyle nieszczęścia na ziemię. Potem diabeł wygrywał jeszcze wiele rund w walce z człowiekiem. Wiemy np., że Izraelici odchodzili od wiary w prawdziwego Bogu, tworzyli sobie bożki i gardzili Bożym prawem, które Pan Bóg dał im na Synaju przez Mojżesza, czyli Dekalogiem. Byli oni za to upominani i karani. Ci, którzy od Boga się odwracali, ulegali pokusie diabelskiej, bo diabeł został na ziemi i będzie do końca świata obecny z nami.

W taki świat, w którym diabeł był niepokonany, wszedł Pan Jezus, Syn Boży, i szatan został pokonany na drzewie krzyża. Znamy słowa w Prefacji o Krzyżu Świętem: „Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie Krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany".

3. Nasza walka z szatanem

Moi drodzy, Jezus umarł na krzyżu i zmartwychwstał, dlatego zawsze mamy szansę pokonania szatana. Wiemy, że Pan Jezus wypędzał szatana z ludzi opętanych i uwalniał ich od tego zniewolenia, a potem zło pokonał na krzyżu. Ale szatan nie został wypędzony z tego świata, on jest i dzisiaj działa w świecie, działa także w Kościele i ma dostęp do wszystkich i do dobrych, i do złych. Jeżeli widzimy zło, jeżeli dzisiaj widzimy wojnę, która nas przeraża, to jest to dzieło szatana. Miłośnicy Pana Boga, kochający Jego przykazania, nie niszczą drugich, a widzimy, jaki jest rozmiar tego niszczenia. Ludzie tracą życie, a ci, któ-

rzy zostają, którzy przeżywają, tracą mienie. Tyle wspaniałych domów, które stały w Charkowie, w Kijowie, w Żytomierzu, w Mariupolu, czy w innych miastach, zostało zniszczonych. To jest dzieło diabelskie. Szatan jest okropny i ma taką metodę – jak dzisiaj słyszymy w Ewangelii – że proponuje nam rzeczy na pozór dobre i namawia nas do dobrego. Słyszeliśmy, że kazał dzisiaj Panu Jezusowi przemienić kamienie w chleb, a to jest przecież dobra sprawa, żeby ludzie nie byli głodni, ale Pan Jezus powiedział: „Nie samym chlebem żyje człowiek" (Mt 4,4a). Człowiek potrzebuje także chleba dla swojego ducha, potrzebuje Chleba Eucharystycznego, potrzebuje słowa Bożego, słowa prawdy. My nie jesteśmy zwierzętami, żeby tylko jeść biologicznie i zaspokajać swój głód fizyczny, ale mamy też głód duchowy, który jest dokuczliwy i potrzebujemy pokarmu, który nie pochodzi z ziemi, tylko z nieba. Ten pokarm, to jest Boże słowo, to jest Chleb Eucharystyczny, Komunia Święta. Owszem, ciało też potrzebuje pokarmu, który bierze się z ziemi, ale my jesteśmy duchem wcielonym.

Moi drodzy, winniśmy mieć świadomość, że zło nam ciągle zagraża. W Modlitwie Pańskiej Pan Jezus kazał nam się modlić: „Nie wódź nas na pokuszenie". Jest też inne tłumaczenie w Ewangelii św. Łukasza: „I nie dozwól, byśmy ulegli pokusie". Jest ta prośba skierowana do Pana Boga, żeby szatan nas nie zwyciężał. Zobaczcie, ilu ludzi szatan trzyma w niewoli. W ostatnich dwóch latach miałem takie wizyty, gdy przyjeżdżał do mnie pewien ksiądz, mój wychowanek, z człowiekiem opętanym i kilka razy odprawiałem nad nim egzorcyzmy. Rozmawialiśmy normalnie, a gdy przystąpiliśmy do wspólnej modlitwy, to w tym człowieku diabeł zaczął działać, zgrzytał zębami, dostawał ataku, zaczynał drgać i przeraźliwie krzyczał. Nie mogliśmy go utrzymać. Podczas egzorcyzmu, gdy dotykałem krzyżem jego ciała, to krzyczał jeszcze bardziej. Jestem już starszym księdzem, choć troszkę młodszym od księdza infułata, ale nie miałem takiego doświadczenia, jak w ostatnim czasie, będąc już na emeryturze. Miejmy świadomość, że szatan jest i on się cieszy, gdy przestajemy w niego wierzyć.

Mój pierwszy proboszcz, u którego się uczyłem być księdzem po święceniach kapłańskich – to było dawno, bo ponad pięćdziesiąt lat temu – opowiadał mi, że kiedy był proboszczem w Wałbrzychu na Sobięcinie, to spotkał się pewną z kobietą, która przyszła do niego na rozmowę w sprawie swojego małżeństwa. Proboszcz zapytał, jaki jest problem, a ona zaczęła opowiadać o drodze swojego życia i powiedziała, że strasznie przeżyła śmierć swojego ojca. Ten ojciec był komunistą, dał się wciągnąć do partii i przyłączył się do tych ludzi, którzy czynnie walczyli z Kościołem. Po jakimś czasie ojciec zachorował. Tę kobietę, czyli jego córkę, mama wychowała w wierze i ona kilkakrotnie pytała taty, czy życzy sobie księdza, żeby się wyspowiadał, bo wie, że musi umrzeć. Jednak tato nie zgodził się. Ona robiła, co mogła i szukała okazji, żeby trafić do jego serca, żeby zgodził się na przyjście księdza. Nic go jednak nie przekonało, a co więcej, pewnego razu, gdy była przy nim, kazał jej klęknąć przy łóżku, położyć ręce na jego piersiach i przysięgnąć, że nigdy nie weźmie ślubu w kościele. Ona mówi: „Proszę księdza, tak kochałam swojego ojca i byłam tak przejęta jego umieraniem, że powiedziałam to, co chciał usłyszeć i takie przyrzeczenie złożyłam". Ojciec zmarł bez księdza i został pochowany. Jego córka po pewnym czasie spotkała człowieka, którego chciała poślubić, ale powiedziała mu, że nie może wziąć ślubu kościelnego, bo chce spełnić swoje przyrzeczenie. Teraz mówi: „Do tej pory jesteśmy bez ślubu kościelnego, jesteśmy tylko po ślubie cywilnym, a on nie ma przeszkód". Oczywiście, ten ksiądz proboszcz tę sprawę rozwiązał, bo takie przyrzeczenie było pochopne i z niego można było zwolnić. Popatrzcie jednak, jak szatan pilnuje swoich, tych, którzy mu zawierzyli i za nim poszli.

Dlatego, moi drodzy, pamiętajmy, że walkę z szatanem zawsze możemy wygrać, ale nie naszą mocą, nie naszą ludzką siłą, ale mocą Bożą, która jest nam dawana. Jesteśmy w mocy Ducha Świętego jako ochrzczeni, jako wybierzmowani i tę moc możemy odzyskiwać przy każdej spowiedzi świętej, przy każdym przyjmowaniu Komunii Świętej i nie dawać się szatanowi.

W ten sposób rozważyliśmy już także punkt trzeci: „Nasza walka z szatanem", który na nas poluje i rzecz w tym, żebyśmy z nim zwyciężyli. Z szatanem się nie rozmawia, nie dyskutuje. Pan Jezus na te trzy propozycje odpowiedział mu słowami Pisma Świętego Starego Testamentu, nie podjął rozmowy, bo z diabłem się nie dyskutuje, diabła się odrzuca. Pamiętajmy, że diabeł jest bardzo inteligentny i on to, co kłamliwe pokazuje nam jako prawdę, a to, co jest złe, podaje nam w otoczce dobra. Nie dajmy się na ten lep łapać, bo to jest diabelska przebiegłość, która potem ludzi unieszczęśliwia.

Moi drodzy, niewola grzechu, to jest coś strasznego, a gorzej, jak ludzie spóźnią się i nie wrócą do Pana Boga, nie przyjmą Bożego miłosierdzia. Siostra Łucja, która widziała piekło 13 lipca 1917 roku, bo właśnie wtedy Matka Boża pokazała im piekło, nie mogła tego widoku zapomnieć.

Moi drodzy, z tej ziemi odejdziemy i nie bójmy się umierać. Niby wszyscy chcemy być w niebie, a boimy się umierać. Pamiętajmy, że pójdziemy na lepsze. Taki nam Bóg zgotował los, że na ziemi jesteśmy w domu tymczasowego zameldowania, a nasz wieczny dom jest w niebie, otworzony przez Jezusa na krzyżu. Dlatego pilnujmy wiary, pilnujmy Bożych przykazań, pilnujmy tego, co mówi Kościół. Widzimy, że diabeł działa nie tylko poza Kościołem, ale także w Kościele i niekiedy nas kusi przez ludzi wierzących. Dlatego trzeba się dużo modlić do Ducha Świętego, żeby wiedzieć, kto mówi prawdę, kto kłamie, za kim iść, kogo słuchać, bo walka toczy się między dobrem a złem, między Panem Bogiem a szatanem, a miejscem tej walki jest zwykle nasze serce. Dlatego nie dajmy się, ale czuwajmy – jak nas przestrzega św. Piotr Apostoł – bo szatan, „jak lew ryczący krąży, szukając kogo pożreć" (1 P 5,8b)

Zakończenie

Kończymy nasze refleksje spojrzeniem na św. Kazimierza, patrona naszego księdza Infułata. Św. Kazimierz odszedł z tego świata mając dwadzieścia sześć lat. Wychował się na dworze

królewskim w Krakowie na Wawelu. Tam były różne pokusy światowe, a wszyscy twierdzą, że odszedł jako celibatariusz. W czystości przeżył dwadzieścia sześć lat, mimo że pokus nie brakowało. To była łaska świętości, która została mu udzielona. Pokazał, że będąc na dworze królewskim, będąc w świecie polityków, można zdobyć świętość. Świętość jest dla wszystkich, dlatego na każdej drodze, na której jesteśmy na ziemi, możemy stawać się świętymi w mocy Bożej, w mocy Ducha Świętego, oddalając zawsze pokusy złego ducha.

O to się dzisiaj módlmy, byśmy w okresie Wielkiego Postu nie tylko zwyciężali szatana, ale tak się odmieniali, byśmy się Panu Bogu bardziej podobali, byśmy na Wielkanoc mogli śpiewać Jezusowi – zwycięzcy śmierci, piekła i szatana – radosne pieśni. Amen.

Przesłanie Prawd Polaków spod znaku Rodła na dziś i jutro naszej Ojczyzny

Wrocław, 6 marca 2022 r.

Msza św. podczas obchodów 84. rocznicy ogłoszenia
Pięciu Prawd Polaków spod znaku Rodła
podczas I Kongresu Polaków w Berlinie, 6 marca 1938 r.
Archikatedra wrocławska

Wstęp

Czcigodny Księże Kanoniku Pawle, proboszczu parafii archikatedralnej we Wrocławiu wraz z księżmi tu obecnymi,

Szanowny Panie Tadeuszu, Prezesie Rodziny Rodła we Wrocławiu,

Szanowni przedstawiciele władz państwowych, wojewódzkich i samorządowych,

Wszyscy znamienici Goście dzisiejszej uroczystości,

Drodzy bracia i siostry łączący się z nami przez przekaz medialny;

Drodzy parafianie katedralni!

Anioł śmierci krąży od kilku lat nad naszym światem. Od dwóch lat walczymy z niewidzialnym, maleńkim, ukrytym przed naszymi oczami koronawirusem – Covidem-19, który zabrał nam z tej tak wielu ludzi na wszystkich kontynentach świata. Gdy zaświtała nam jutrzenka zniknięcia pandemii, zebrały się ciemne chmury zła nad Ukrainą. Codziennie giną tam ludzie. Wielu zdecydowało się opuścić gniazda rodzinne, przede wszystkim matki z małymi dziećmi, by ratować życie. Ludzie tracą dobytek swego życia. Wojna każdego dnia przynosi śmierć i zniszczenie. My jako sąsiedzi otworzyliśmy przed nimi granice naszego państwa. Tak wiele polskich rodzin otworzyło przed nimi swoje serca i swoje drzwi. Podziwiamy bohaterski naród ukraiński. Jesteśmy pełni uznania dla patriotyzmu prezydenta Wołodymyra Zełeńskiego. Pozostał z cierpiącym narodem. Nie skorzystał z oferty opuszczenia kraju. Chyba dobrze wie, że żadna armia świata nigdy nie wygrała z narodem. Armia może pokonać państwo, ale nie naród. Tak było z naszymi zaborcami. Wiemy, że pokonali nasze państwo, usunęli je z mapy Europy, ale nie pokonali narodu, który przetrwał doświadczenia dziejowe i w 1918 roku doczekał się zmartwychwstania swego państwa.

Moi drodzy, w takich oto realiach tego świata dziś we Wrocławiu wspominamy historyczne wydarzenia, które zawierają dozę zdrowego patriotyzmu.

1. Ważne rocznice związane z Prawdami Polaków spod znaku Rodła

Te ważne wydarzenia to: 84. rocznica ogłoszenia Prawd Polaków spod Znaku Rodła (Berlin, 6 III 1938); 150. rocznica urodzin ks. Bolesława Domańskiego Prezesa Związku Polaków w Niemczech (14 I 1872); 100-lecie Związku Polaków w Niemczech (1922) oraz 90. rocznica powstania Znaku Rodła

(8 XI 1932). Możemy powiedzieć, że Wrocław – stolica Dolnego Śląska zachowuje pamięć o ważnych osobach i ważnych wydarzeniach. Dzisiaj skupiamy się głównie wokół ogłoszenia Pięciu Prawd Polaków spod znaku Rodła. Dokonało się to w największej sali teatralnej w Berlinie, w czasie Kongresu Związku Polaków w Niemczech – w XV-lecie istnienia tego Związku – w obecności ponad pięciu tysięcy przedstawicieli Polaków w Niemczech. Przemówienie programowe wygłosił ks. Bolesław Domański, Prezes Związku Polaków w Niemczech a 5 Prawd Polaków odczytał na zakończenie swego przemówienia Jan Kaczmarek. Prawdy te brzmią: prawda pierwsza: Jesteśmy Polakami; prawda druga: Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci; prawda trzecia: Polak Polakowi bratem; prawda czwarta – Co dzień Polak Narodowi służy; prawda piąta: Polska Matką naszą, nie wolno mówić o Matce źle.

Kaczmarek wyjaśniał, że prawdy te „nie z rozumu mędrców wielkich się wywodzą, ale z najprostszych serc ludu polskiego wydobyte są" i zostały skierowane „do wszystkich serc polskich w świecie". Niektórzy historycy przyrównują ich rangę do Konstytucji 3 Maja z roku 1791. W każdym razie prawdy te są ewenementem zdrowego patriotyzmu Polaków, którzy doczekali się niepodległego, odrodzonego Państwa Polskiego, ale w wyniku dziejowych losów mieszkali i działali za ówczesną zachodnią i północną granicą Polski. Historia potwierdziła, że pomogły one przetrwać naszym rodakom trudny czas prześladowań i szykan, płynących ze strony przedstawicieli niemieckiego nacjonalizmu. Po osiemdziesięciu czterech latach od ich uchwalenia i proklamowania, można powiedzieć, że nadal zachowują swoją aktualność i mogą stanowić wspaniałą lekcję patriotyzmu dla dzisiejszych Polaków będących na emigracji, a także dla rodaków mieszkających w ojczystym kraju. Można je uważać za katechizm narodowy, za „mały dekalog polskości": Stały się one ogólnonarodowym dobrem, swoistym depozytem i międzypokoleniowym testamentem. Ich wartość tkwi w tym, że wyrastają one z prawa Bożego, że są rzeczywiście „małym dekalogiem polskości". Zostało to podkreślone w Uchwale

Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 7 grudnia 2017 r. w sprawie ustanowienia roku 2018 Rokiem Prawd Polaków spod Znaku Rodła.

Moi drodzy, pochylmy się dzisiaj nad tymi prawdami, wskażmy na ich aktualność i na ich uniwersalne przesłanie.

2. Prawdy Polaków spod znaku Rodła jako katechizm narodowy i „mały dekalog polskości"

2.1. Prawda pierwsza: Jesteśmy Polakami

Słowa te pojawiły się już w roku 1922, przy organizowaniu Związku Polaków w Niemczech. Rzeczpospolita Polska odzyskała państwowość, pojawiła się ponownie na mapie Europy. Okazało się jednak, że około 1,5 mln Polaków znalazło się w granicach Trzeciej Rzeszy. Byli to Ślązacy, Warmiacy, Mazurzy, Kaszubi, Luboszanie, emigranci na ziemiach połabskich, Westfalii i Nadrenii. Potrzebne było jakieś hasło jednoczące, by się zorganizować i wspólnie zabiegać o prawa mniejszości narodowej. Sformułowano hasło: „Jesteśmy Polakami". Czas pokazał, że pomogło ono zachować tożsamość narodową naszym Rodakom na obczyźnie u zachodnich sąsiadów. W latach II wojny światowej pojawiło się nowe, poważniejsze zagrożenie dla Polaków. Naród nasz wraz z narodem izraelskim został skazany na eksterminację. Najeźdźcy zachodni i wschodni traktowali nas jak zwierzęta, jako istoty niższe, pozbawione ludzkich praw. Po zakończeniu wojny zjawiło się kolejne zagrożenie. Polacy zostali poddani pod wpływ ateistycznej, nieprzyjaznej nam ideologii sowieckiej. Także cały Zachód traktował nas po macoszemu, jako naród drugiej kategorii.

Dzisiaj w lewicowej prasie krajowej i zagranicznej znajdujemy artykuły o polskim nacjonalizmie. W mediach i publikacjach liberalnych unika się pojęcia narodu. Mówi się raczej o społeczeństwie, państwie. Mówienie o narodzie traktuje się niekiedy jako przejaw nacjonalizmu. Zwolennicy skrajnego globalizmu mówią, że należy wynarodawiać społeczeństwa.

W imię kosmopolityzmu dążą, jeśli już nie do wyniszczania, to przynajmniej do osłabienia narodowych kultur. Przestają mówić o prawach narodów i ich ojczyznach. Są to bardzo niebezpieczne poczynania. Wiemy bowiem, że nie wolno odbierać człowiekowi jego własnej ojczyzny i rodzimej kultury. Człowiek nie może być włóczęgą bez rodziny, bez narodu, bez historii i kultury. Dlatego też winniśmy popierać tych, którzy dążą do tego, żeby Unia Europejska była Europą Ojczyzn, suwerennych państw, które niektóre swoje prawa przekazały Unii, ale chcą nadal zachowywać swoją suwerenność, a być globalnym sfederalizowanym państwem.

Jako chrześcijanie, Polacy, potrafimy odróżniać nacjonalizm od zdrowego patriotyzmu. Patriotyzm – to cnota, to właściwa miłość Ojczyzny. Nacjonalizm to miłość zwyrodniała. Nie godzimy się z powiedzeniem, ze Polska to nienormalność, że najpierw trzeba być Europejczykiem, a potem ewentualnie Polakiem.

Innym aktualnym i niekorzystnym trendem dla Polski, obecnie mocno doświadczanym, jest pozbawianie Polski dobrego imienia przez fałszowanie prawdy historycznej. Wobec tych różnych zagrożeń, prawda spod znaku Rodła: „Jesteśmy Polakami", zachowuje dziś szczególną aktualność. Ta prawda, która tak mocno wybrzmiała 84 lata temu na Kongresie w Berlinie, winna być dzisiaj słyszana w polskim i europejskim parlamencie, wśród Polaków w kraju i za granicą, bez pogardy dla obywateli innych narodów, ale także bez kompleksów wobec nich.

2.2. Prawda druga: Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci

Polacy jako naród oparli swoją wiarę na chrześcijaństwie zachodnim, na katolicyzmie. Zachowywali jedność ze Stolicą Apostolską. Przez wieki powtarzano hasło: „Polonia semper fidelis". Naszego przywiązania do katolicyzmu nie zdołali zniszczyć, ani osłabić zaborcy. To oni od samego początku usiłowali nas wynarodowić, zabić w nas polskość, narzucali nam

swoją wiarę. Rosjanie ciągnęli nas ku prawosławiu, Niemcy propagowali protestantyzm. W tradycji polskiej obowiązywała zasada wolności sumienia. „Nie jestem panem waszych sumień" – mówił nasz król. Polska wierna katolicyzmowi odznaczała się dużą tolerancją dla innowierców. Do tolerancyjnej Polski ciągnęli Żydzi, Arianie, Tatarzy, Ukraińcy i inne nacje narodowe. W czasach niewoli, w okresie powstań narodowych i okupacji, szczególną rolę w zachowaniu katolickości i polskości naszego narodu odegrała rodzina. Była ona bastionem katolickiej wiary i ostoją zdrowego patriotyzmu.

Po II wojnie światowej zaprowadzano w Polsce ateizm i to metodą administracyjną. Był to towar importowany ze Wschodu, który ranił polską duszę. Naród pod przewodnictwem Kościoła katolickiego stanął w obronie wiary i wartości narodowych. Siłą i ostoją naszej narodowej tożsamości stała się przynależność do Kościoła katolickiego. Tej trosce o wartości katolickie i narodowe przewodził dziś błogosławiony Stefan kard. Wyszyński, a potem św. Jan Paweł II, papież.

Dziś w świecie zachodnim panoszy się postmodernizm, neomarksizm, szerzy się sekularyzacja. Odżywają oświeceniowe, antychrześcijańskie hasła i postulaty usuwania religii z życia publicznego i ograniczenia jej do sfery czysto prywatnej. Któż z nas nie słyszał o haśle: „Żyjmy tak, jakby Boga nie było, jakby Bóg nie istniał". Trendy te płyną z Zachodu do nas. Naszą obroną może być mocne przywiązanie do kultury narodowej, która jest chrześcijańska, przywiązanie do wiary naszych ojców, przywiązanie do Kościoła katolickiego. Nasza wyjątkowość, nasza siła – to katolicyzm. Tylko przez katolicyzm możemy odzyskać siłę i budować lepsze jutro naszej Ojczyzny. Nasz katolicyzm może być wianem, które możemy wnieść do laicyzującej się Europy. Mamy tu na myśli nie tylko katolicyzm jako zespół wierzeń, prawd religijnych, ale jako rodzaj kultury, przeniknietej pierwiastkami, wartościami chrześcijańskimi. Dobrą przyszłość narodu i państwa trzeba budować na wierze naszych ojców. Nikt jeszcze w dziejach ludzkości nie żałował, że słuchał Pana Boga, że zachowywał Jego prawo. Dlatego też

w imię prawa Bożego, także w imię prawd spod Znaku Rodła, apelujemy do stanowiących prawo, by brali w obronę prawną ludzkie życie, gdyż jest ono ważniejsze od życia zwierząt i roślin: tych dzikich i tych hodowanych, tych futerkowych i innych.

2.3. Prawda trzecia: Polak Polakowi bratem

Prawda ta łączy się jakoś z naszymi narodowymi wadami. Mówił o nich tak często Prymas Tysiąclecia, kard. Stefan Wyszyński. W Jasnogórskich Ślubach Narodu było zawarte przyrzeczenie do walki z wadami narodowymi. Jan Długosz kiedyś napisał, że Polaków charakteryzuje bezinteresowna zawiść. W naszej historii nasi wrogowie nas próbowali dzielić, by nas zniewalać i nami rządzić. Dzisiaj też pojawiają się nowe próby dzielenia naszego narodu. Musimy w nas samych odnaleźć źródło jedności i solidarności. Pierwszym krokiem do tego jest odnaleźć w drugim Polaku brata. Polak nasz brat – to hasło aktualne, godne realizowania. Bolejemy nad tym, że tacy obywatele polscy, którzy nazywają się Polakami, ale nie troszczą się o polską rację stanu, o prawdziwe polskie interesy. W Parlamencie Europejskim głosują za wstrzymywaniem funduszy, które się nam słusznie należą, rzekomo z powodu braku praworządności w naszym państwie.

Polak Polakowi bratem – niech to hasło usłyszą ci, którzy przyjęli szczególną odpowiedzialność za nasz ojczysty dom. Niepotrzebna nam jest nowa Targowica, ale nowa patriotyczna Konfederacja Barska.

2.4. Prawda czwarta: Co dzień Polak narodowi służy

Służba narodowi to działalność na rzecz obrony i promocji wspólnego dobra. Dzisiaj mówi się o służbie partii a nie narodowi, a przecież człowiek najlepiej rozwija się i wychowuje we własnym narodzie. Partie, rządy przemijają, a naród trwa. Bolejemy nad tym, że wybrani przez nas politycy, parlamentarzyści, przynajmniej niektórzy, tak szybko zapominają o po-

wierzonej im przez naród misji służenia dobru wspólnemu, że niekiedy interes własny, czy własnej partii przedkładają nad interes narodu.

Dawniej o wielu społecznych zawodach mówiło się jako o służbie. Stąd do dziś jeszcze funkcjonują określenia: służba zdrowia, służba wojskowa, służby porządkowe, służby mundurowe. Kolejarze nie mówili, że idą do pracy, ale że idą na służbę.

W tym kontekście warto też przypomnieć, że słowo „minister" oznacza sługę, który służy. Powinna to być służba dla dobra drugich, dla dobra narodu. Trzeba by nadal o to zabiegać, by Polakom lepiej się wiodło w ich własnej ojczyźnie, by nie musieli wyjeżdżać za chlebem i pracą za granicę. Przecież Polacy, którzy tyle walczyli o wolność naszą i waszą na tylu frontach ostatnich wojen, są tego warci i godni, by nie byli nadal upokarzani. Postawa służebna rządzących i każdego z nas może wiele zmienić na lepsze. Jest nam potrzebny narodowy zryw, by naprawdę działać i żyć dla dobra drugich, dla dobra narodu, a jest to możliwe jedynie przez służbę.

2.5. Prawda piąta: Polska Matką naszą – nie wolno mówić o Matce źle!

Prawda ta ma piękny rodowód. Oto 17-letni chłopak urodzony w Westfalii pojechał po raz pierwszy do krewnych w Polsce. Wrócił po tygodniu i zatrzymał się w Berlinie, gdzie prosił w centrali Związku Polaków w Niemczech o opiekę przed gniewem ojca, bowiem uderzył w twarz swego stryja za to, że ten się źle o Polsce wyrażał. „A przecież – mówił chłopiec – Polska to Matka nasza, a o Matce nie mówi się źle".

Tę prawdę piątą spod znaku Rodła uwydatnił nam tak wyraziście i wprost wzruszająco największy z rodu Polaków – św. Jan Paweł II. W przemówieniu powitalnym, na rozpoczęcie drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, 16 czerwca 1983 r., mówił do nas w Warszawie, na Okęciu: „Pierwszym słowem wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi, ojczystej ziemi...Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak

dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej...". Urzekają nas te słowa Papieża – Polaka, słowa, w których kryje się tyle miłości do Ojczyzny, słowa, w których jest zawarte wezwanie do nas, abyśmy ojczyznę traktowali jako matkę. O matce nie wolno mówić źle. Niestety, słyszymy niekiedy złe mówienie o Polsce i to z ust Polaków. Słychać takie glosy na polskiej ziemi i na obczyźnie, w Warszawie i w Brukseli. W prasie czytamy o donosach na Polskę przez ludzi, którzy mają obywatelstwo polskie i mówią, że są Polakami. Niekiedy słowo: „Polska" zastępuje się słowem „ten kraj": „W tym kraju żyje się źle, z tego kraju trzeba uciekać, w tym kraju nie można się niczego dorobić; w tym kraju jest bałagan; po co mi taki kraj!". O Polsce, tak jak o matce nie powinno się mówić źle. Matka może być czasem niedoskonała, chora, może mieć jakieś słabości, wady, braki, ale dobre dziecko nie będzie nigdy mówić źle o swojej matce. Matka, jakakolwiek by była, jest dla dziecka wielkim darem. Ojczyzna jako matka jest także wielkim darem dla człowieka. Daje bowiem człowiekowi zakorzenienie w historię, ziemię, kulturę, przyrodę. Ojczyzna jest domem umożliwiającym człowiekowi rozwój. O ile związek dziecka z matką jest naturalny, o tyle miłości do Ojczyzny trzeba się uczyć. Gdy z matką jest źle, tym bardziej się ją kocha. Gdy z Ojczyzną jest źle, nie pluje się na nią i nie narzeka, ale tym bardziej się ją kocha. Wszelkie nieszczęścia Ojczyzny są okazją do większej miłości względem niej. Pokazali nam to tak jaskrawo wspominani ostatnio żołnierze wyklęci, niezłomni.

Zakończenie

Przypomniane Prawdy Polaków spod Znaku Rodła mają uniwersalne przesłanie. Zachowują aktualność na każdy czas. Są wyrazem wiary, przywiązania do Pana Boga i Kościoła, prze-

jawem zdrowego patriotyzmu, miłości do Ojczyzny. Powinny być często przypominane zarówno młodemu, jak i starszemu pokoleniu. Niekiedy narzekamy dziś na brak patriotyzmu w młodym pokoleniu. Żeby być w prawdzie, trzeba powiedzieć, że – jeśli tak naprawdę w niektórych środowiskach jest – to winę za to ponosi często starsze pokolenie. Wszelkie kryzysy dzieci i młodzieży są bowiem zwykle poprzedzane jeszcze większym kryzysem dorosłych. Niedojrzałe postawy dzieci i młodzieży są często wręcz odbiciem lustrzanym słabości i błędów ludzi dorosłych. To przecież nie dzieci czy młodzież, lecz dorośli wymyślają toksyczne ideologie o wychowaniu „bez stresów", o prawach bez obowiązków, o szkole „neutralnej światopoglądowo, o spontanicznej samorealizacji, o nacjonalizmie, fundamentalizmie, o religii jako źródle przemocy w rodzinie itp. To przecież nie dzieci promują przewrotną ideologię gender. Wydaje się, że nadal dużym, dzisiejszym problemem jest brak kompetentnych, mądrych, rozmodlonych i szlachetnych wychowawców. Być może, że w środowisku szkolno-edukacyjnym nie wyszliśmy jeszcze zupełnie z gorsetu postkomunizmu i poprawności politycznej. Ostatnie tygodnie pokazały, że jest nam potrzebna zdrowa, prawdziwa narracja historyczna oparta nie o Internet, ale o solidne, uczciwe badania niezideologizowanych historyków. W chorej kulturze ponowoczesności młodym ludziom jest trudniej dorastać do ich własnych marzeń – niestety, często z winy wielu dorosłych (por. np. ks. M. Dziewiecki, „Nasz Dziennik", 3 marca 2008, nr 53, s. 5). Winniśmy więc wiele czynić, by w naszych rodzinach, świątyniach, szkołach, na spotkaniach oficjalnych i towarzyskich prezentować postawy zdrowego patriotyzmu, między innymi tego spod znaku Rodła.

Kończąc, powiemy, że Prawdy Polaków spod Znaku Rodła to niezwykle aktualny i bardzo uniwersalny, religijny i patriotyczny program na budowanie lepszego jutra naszej Matki Ojczyzny – Polski. Najjaśniejszej Rzeczpospolitej. Amen.

W mocy Ducha Świętego dążyć do świętości, spełniając dobre uczynki

Świdnica, 7 marca 2022 r.

Msza św. połączona z udzieleniem kwartalnego diecezjalnego bierzmowania
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W obecnej homilii, będącej bezpośrednim przygotowaniem do przyjęcia sakramentu bierzmowania połączymy przesłanie dzisiejszych czytań mszalnych, czyli słowa Bożego z osobą Ducha Świętego, którego dary przyjmą obecni tu: kandydatki i kandydaci do sakramentu bierzmowania.

1. Powszechne powołanie do świętości

W dzisiejszym pierwszym czytaniu wyjętym z Księgi Kapłańskiej już na początku usłyszeliśmy Boże wezwanie do świętości: „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan Bóg wasz!" (Kpl 19,1). Świętość Boga ma być miarą dla naszej świętości! Pytamy, na czym polega świętość? Odpowiadamy: na posłuszeństwie Bogu, czyli na wypełnianiu woli Bożej. Pytamy: gdzie ta wola Boże jest objawiona? Odpowiadamy: przede wszystkim w Dekalogu, w Dziesięciu Przykazaniach, które Pan Bóg dał ludzkości przez Mojżesza na Górze Synaj w czasie wędrówki Izraelitów z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Przypomnijmy jednak, że te wszystkie przykazania można krótko sprowadzić do jednego, najważniejszego przykazania, do miłowania Pana Boga i drugiego człowieka. Powiemy zatem, że droga do świętości prowadzi przez zachowywanie przykazania miłości do Pana Boga o do drugiego człowieka. O ważności miłości powiedział nam dziś Pan Jezus w opowiadaniu o Sądzie Ostatecznym.

Wiemy z katechizmu, że każdy człowiek ma przed sobą dwa sądy: sąd szczegółowy w chwili śmierci i sąd ostateczny

na końcu świata, w czasie powtórnego przyjścia Chrystusa. Podczas sądu szczegółowego Bóg ocenia zakończone życie ziemskie każdego indywidualnego człowieka, który odchodzi z tego świata. W wyniku tego sądu jest on kierowany do nieba lub do czyśćca lub do piekła.

Drugi sąd będzie spotkaniem Chrystusa, naszego Zbawiciela z całą ludzkością. Chrystus przyjdzie po raz drugi na świat w sposób widzialny. Pierwsze betlejemskie przyjście było ciche, ubogie, zaś drugie przyjście ma być w chwale i majestacie. Wizję tego sądu zostawił nam Pan Jezus w Ewangelii według św. Mateusza. Przed chwilą była ona przypomniana. Przyglądnijmy się jej bliżej.

2. Sąd Ostateczny – podsumowanie dziejów ludzkości

Chrystusowy obraz Sądu Ostatecznego może nas napawać lękiem. Żeby ten lęk nieco oddalić, uwydatnijmy główne prawdy, które są zawarte w tym ewangelicznym opisie. Prawda pierwsza brzmi: Chrystus ogłasza, że na końcu będzie oddzielenie dobra od zła, sprawiedliwych od niesprawiedliwych. Nie może tak pozostać na wieki, żeby to, co robiło się na ziemi miało na zawsze tę samą wartość. „I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce postawi po prawej, a kozły po swojej lewej stronie" (Mt 25,32-33); „I pójdą ci na wieczną karę, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego" (Mt 25,46). Na ziemi dobro ze złem jest wymieszane, także w każdym z nas. Na Sądzie Ostatecznym nastąpi definitywne oddzielenie dobra od zła.

Prawda druga: Jezus utożsamia się z człowiekiem w potrzebie. „Byłem głodny, byłem spragniony, byłem przybyszem, byłem chory, byłem w więzieniu...". Król wszechświata ukrywa się w biednych, słabych, opuszczonych, zmarginalizowanych, przegranych. W tych ludziach Chrystus czeka na naszą miłość. Nie ma to być miłość deklaratywna, ubrana w piękne słowa, ale miłość obecna w czynach. „Daliście Mi jeść, pić..., przyję-

liście Mnie..., przyodzialiście Mnie..., odwiedziliście Mnie..., przyszliście do Mnie". Same konkrety, działanie, akcja, a nie słowa.

Trzecia prawda: Obraz Sądu Bożego zawiera przestrogę przed biernością, niewrażliwością. Ci, którzy zasłużyli na karę, to ludzie, którzy nie dostrzegli ubogiego, pozostali obojętni, bierni wobec tych, którzy byli w potrzebie. Co charakterystyczne – Król-Sędzia nie będzie wyliczał złych uczynków, ale będzie mówił o zaniedbaniach: „Nie daliście Mi jeść..., nie daliście Mi pić..., nie przyjęliście Mnie..., nie odwiedziliście Mnie...". Same zaniedbania.

Widzimy, że w przytoczonej wizji Sądu Ostatecznego Chrystus oznajmia, że Sąd ten nie będzie dokonany wedle przykazań Dekalogu, ale wedle przykazania miłości. Może być tak, że nasz rejestr grzechów i dobrych uczynków, będzie bardzo odmienny od Bożego rejestru. Nieprzypadkowo w Ewangelii Środy Popielcowej na pierwszym planie wśród uczynków pokutnych Jezus wymienia jałmużnę, a dopiero potem modlitwę i post. Być może, że w Sakramencie Pokuty dokładniej się rozliczamy przez Bogiem z sektora modlitwy i postu, aniżeli z dziedziny jałmużny. A przecież to przede wszystkim uczynki miłosierdzia stanowią o naszym wrastaniu w świętość i kiedyś będą przepustką do szczęśliwego przebywania z Bogiem w Jego wiecznym królestwie. Jako chrześcijanie winniśmy pamiętać, że gdy służymy tym, którzy są w potrzebie, służymy samemu Jezusowi. Jezus identyfikuje się ze swymi wyznawcami i to najbiedniejszymi. Stąd też pamiętajmy, że głodni, spragnieni, przybysze, nadzy, chorzy, więźniowie – oni – jak mawiali Ojcowie Kościoła są skarbem Kościoła, są naszym bogactwem. W nich mamy możliwość spotkać Jezusa cierpiącego. Dobry Bóg daje nam wiele możliwości, byśmy mogli Go spotkać i przyjąć właśnie w takich ludziach.

Podziwiamy naszych rodaków, którzy przed przybyszami z Ukrainy otwierają swoje domy i swoje serca. Wielu zdaje dobrze egzamin ze swojej wiary i miłości do Pana Boga i do bliźnich.

3. Duch Święty udziela nam mocy do pełnienia uczynków miłości i tym samym w zdobywaniu świętości

Moi drodzy, nie ma innej drogi do świętości, jak życie w postawie miłości do Pana Boga i do naszych bliźnich, wśród których żyjemy. Do takiego stylu życia potrzebujemy pomocy od Boga. Potrzebujemy darów Ducha Świętego, które wspomagają naszego ducha, abyśmy żyli w prawdzie i miłości. Sakrament bierzmowania, który dziś przyjmujecie, jest dla was wielkim darem, ale także nakłada zobowiązanie, abyście byli dojrzałymi świadkami Chrystusa, abyście byli jego misjonarzami, świadczyli o Nim przed ludźmi. Wkrótce może się okazać, czy Sakrament ten przyjęliście owocnie. Przejawem dobrego przyjęcia tego sakramentu będzie lepsza wasza codzienna modlitwa, wasza coniedzielna obecność na Eucharystii, częsta Komunia święta. Pamiętajcie, ze przyjmowanie Komunii św. jest znakiem życia w łasce uświęcającej. Do naszej głębszej przyjaźni z Bogiem powinna dołączyć się po bierzmowaniu wasza odnowiona wrażliwość na potrzeby drugiego człowieka. Bądźcie otwarci na słowo Boże. Bierzcie do ręki Pismo Święte, zwłaszcza tekst Ewangelii. Tam znajdziecie słowa mądrości i odpowiedź na problemy, które stawia codzienne życie.

Zakończenie

Bądźcie zatem otwarci na Ducha Świętego i módlcie się codziennie o Jego światło i o Jego moc, byście wzrastali w świętości, w przyjaźni z Bogiem i z ludźmi. Niech Duch Święty prowadzi was drogami prawdy i dobra, drogami wiary, nadziei i miłości. Amen.

Słowo Boże wzywające do modlitwy i do przebaczania

Świdnica, 8 marca 2022 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W dzisiejszej liturgii słowa znajdujemy trzy główne wątki: wątek Bożego słowa, wątek modlitwy i wątek przebaczenia. Wątek Bożego słowa znajdujemy w pierwszym czytaniu, zaś dwa następne obecne są we fragmencie dzisiejszej Ewangelii.

1. Skuteczność Bożego słowa

W dzisiejszym śpiewie przed Ewangelią powtarzaliśmy słowa: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych" (Pwt 8,3). Człowiekowi do godnego życia nie wystarczy chleb materialny, który codziennie spożywamy. Człowiek jako istota cielesno-duchowa potrzebuje także pokarmu duchowego. Tym pokarmem dla naszego ducha jest słowo Boga i chleb eucharystyczny. Przez proroka Izajasza porównuje dzisiaj Bóg swoje słowo do ulewy i śniegu, które spadają z nieba, nawadniają ziemię, użyźniają ją i zapewniają urodzaj, a potem w jakiś sposób wracają tam skąd przyszły – pod niebo – do chmur. Podobnie i słowo Boga pada na glebę naszych umysłów i serc i otwiera nas na prawdę o tym, czego nie widzimy, na prawdę o życiu wiecznym. Pogłębia naszą wiarę, pobudza nas do dobrego działania, a więc wywołuje dobre skutki.

Czas Wielkiego Postu, to czas intensywnego słuchania, głoszenia, rozważania i wypełniania słowa Bożego. Słuchamy go w kościele podczas każdej Mszy św. Słuchamy go z szerszym komentarzem podczas rekolekcji wielkopostnych, podczas kazań pasyjnych. Ważna jest także prywatna lektura Pisma

Świętego w naszych domach. Żyjmy zatem na co dzień słowem Bożym. Zadbajmy, aby było ono skuteczne w naszym życiu.

2. Modlitwa Pańska – „Ojcze nasz"

To najważniejsza modlitwa, jaką mamy na ziemi. Ułożył ją i nam przekazał sam Pan Jezus. My ją codziennie odmawiamy. Wypowiadamy ją w każdej Mszy św. Jest wypowiadana w wielu językach świata. Zaczyna się od wypowiedzenia słów: „Ojcze nasz". Zauważmy, że nie mówimy „Ojcze mój", ale „Ojcze nasz". Znaczy to, że nie jesteśmy sami, że jest nas więcej, że modlimy się w imieniu innych, że modlimy się z innymi. Bóg jest Ojcem nas wszystkich. Jest Ojcem naszych przyjaciół, ale także jest ojcem naszych nieprzyjaciół. Jest Ojcem wszystkich ludów i narodów.

a) Prośby o dary duchowe

Modlitwa „Ojcze nasz" zawiera siedem próśb. Pierwsze trzy są prośbą o dary duchowe. Prosimy Pana Boga, aby Jego imię było godnie wypowiadane przez ludzi, żeby święciło się w naszych sercach i ustach. Następnie prosimy, aby rozrastało się i umacniało panowanie Boga w naszych sercach: „Przyjdź królestwo Twoje". Pamiętajmy, że przyjmowanie Boga za naszego Króla i Pana, nie oznacza, że stajemy się niewolnikami Boga, ale wolnymi Jego dziećmi. Nieco dale prosimy o wypełnianiu się woli Bożej na ziemi, żeby nie tylko mieszkańcy nieba byli posłuszni Bogu, ale także, aby Bóg był słuchany i kochany tu na ziemi. Przy okazji przypomnijmy, że wola Pana Boga jest zawarta w Bożych przykazaniach i w nauce Chrystusa. Ludzie wypełniający wolę Bożą otrzymują Boże błogosławieństwo.

b) Prośby o dary doczesne

W drugiej części modlitwy „Ojcze nasz" kierujemy prośby o dary doczesne: Pierwsza z nich jest prośbą o chleb: „Chleba

naszego powszedniego daj nam dzisiaj". Chleb to główne nasze pożywienie. Mówimy, że chleb jest synonimem życia, że troska o chleb jest tak ważna, jak troska o życie. Wiemy, że tak wielu i dzisiaj jest spragnionych chleba, np. w niektórych krajach afrykańskich czy azjatyckich. Następna prośba dotyczy odpuszczenia naszych win., naszych grzechów: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". W słowach tych jest prośba i deklaracja, prośba o odpuszczenie naszych win i grzechów oraz deklaracja, że my także odpuszczamy winy naszym winowajcom. Trzeba sobie stawiać często pytanie, czy słowa te są prawdziwe w naszych usta. Wiemy bowiem, że są tacy ludzie, którzy te słowa mówią, a nie przebaczają swoim winowajcom. „I nie wódź nas na pokuszenie" – to kolejna prośba. Przy okazji przypomnijmy, że zapis tych słów w Ewangelii św. Mateusza jest nieco inny od tego, który znajdujemy w Ewangelii św. Łukasza. W Ewangelii według św. Łukasza słowa te brzmią: „I nie pozwól, byśmy ulegli pokusie". Są one bardziej zrozumiałe i nie mówią, ze to Bóg nas kusi do złego, ale kto inny. Tym innym jest diabeł, który niekiedy działa przez opanowanych przez niego ludzi.

„Ale nas zbaw ode złego. Amen". Wybawicielem od zła jest Bóg. Zło nam zagraża nieustannie i to z różnych stron. Jako wierzący i miłujący Boga, mamy prawo prosić Go o zachowania nas od zła.

3. Przebaczajmy bliźnim, gdyż Bóg nam przebacza

Wątkowi przebaczenia Pan Jezus poświęcił dodatkową uwagę, która stanowi zakończenie dzisiejszego fragmentu Ewangelii: „Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień" (Mt 6,14-15). Chrystus wiedział, że będziemy mieć kłopoty z przebaczaniem, dlatego uczynił ten dodatek do modlitwy „Ojcze nasz". Trzeba tu wspomnieć o myleniu przez niektórych ludzi przebaczenia z zapomnieniem. Można powie-

dzieć, że przebaczać trzeba zawsze wszystkim i wszystko, ale pamiętać można, a nawet trzeba. Przebaczenie jest aktem woli, zaś pamiętanie jest aktem naszego intelektu. Zatem pamiętajmy, ale nade wszystko – przebaczajmy.

Zakończenie

Będąc przed obliczem Matki Bożej Świdnickiej, prośmy Ją nie tylko o wstawiennictwo w uzdrawianiu naszych chorych, ale także, abyśmy byli rozkochani w Bożym słowie, abyśmy nabożnie modlili się modlitwą „Ojcze nasz" i abyśmy potrafili wszystkim wszystko zawsze przebaczać Amen.

„To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!" (Łk 9,35)

Wrocław, 13 marca 2022 r.

Msza św. z okazji urodzin ks. prałata Czesława Majdy, proboszcza parafii Kościół pw. św. Maksymiliana Marii Kolbe

Wstęp

Czcigodny Księże Prałacie wraz z księżmi współpracownikami i gośćmi;

Umiłowani, tutejsi parafianie, bracia i siostry w Chrystusie!

Każdego roku w drugą niedzielę Wielkiego Postu Kościół w swojej liturgii przybliża nam tajemnicę przemienienia Chrystusa podczas modlitwy na Górze Tabor. Pytamy dziś, dlaczego to wydarzenie Kościół przybliża nam akurat w Wielkim Poście.

1. „Per crucem ad lucem"

Można wskazać na dwie główne racje przypomnienia na początku Wielkiego Postu przemienienia Jezusa.

Po pierwsze – w czasie, gdy spełniamy uczynki pokutne: modlitwę, post i jałmużnę, a także, gdy rozważamy mękę Pana Jezusa, trzeba ujrzeć końcowy owoc naszej pokuty, naszych życiowych krzyży. Jest nim nasze przemienienie z egzystencji ziemskiej w egzystencję niebieską, przemienienie, przejście z bytowania ziemskiego w bytowanie niebieskie. Mówi nam o tym dziś św. Paweł: „Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciało poniżone na podobne do swego chwalebnego ciała" (Flp 3,20-21). A więc warto czynić pokutę, warto nieść życiowe krzyże, warto dobrze żyć, gdyż czeka nas końcowe przemienienie, zapowiedziane przez przemienienie Pana Jezusa. Po życiu ziemskim w ciele biologicznym, będziemy egzystować w ciele przemienionym, na wzór przemienionego na Górze Tabor, a po śmierci krzyżowej zmartwychwstałego, uwielbionego Chrystusa. Będziemy wówczas jeszcze bardziej podobni do Pana Boga i będziemy z Nim przebywać na zawsze.

Po drugie – przypomniane na początku Wielkiego Postu przemienienie Jezusa wpisuje się dobrze w klimat wielkopostnych wezwań do naszej ziemskiej przemiany, przede wszystkim do przemiany myślenia i wartościowania ziemskiego w myślenie i wartościowanie ewangeliczne. Poprzez modlitwę, post i jałmużnę winniśmy przemieniać się w ludzi miłujących Boga i naszych bliźnich, zwłaszcza tych, którzy znajdują się w jakiejś potrzebie. Dzisiaj, gdy do naszego kraju napływa fala uchodźców z Ukrainy, ta przemiana w ludzi wrażliwych i pomagających jest nam bardzo potrzebna.

Bibliści i teologowie wskazują, że Góra Tabor, na której Chrystus odkrył przed trzema uczniami swoje bóstwo, jest bardzo podobna do Góry Golgoty, na której Jezus cierpiał i oddał za nas swoje życie. Cierpienie, krzyż, udręczenie to czas życia ziemskiego, to czas wchodzenia za Jezusem z naszym krzyżem na Kalwarię, by potem z Chrystusem zmartwychwstać, wejść w przemienienie i uwielbienie, które zostało zapowiedziane przemienieniem Jezusa na Górze Tabor. Możemy to dzisiaj

odnieść do narodu ukraińskiego, który przez krzyż zdąża do chwały. Coś podobnego, z pewnością w mniejszym zakresie, dzieje się z nami. Spełnia się łacińska zasada: „Per crucem ad lucem" – „Przez krzyż do światła", czy też inna maksyma: „Per aspera ad astra" – „Przez ciernie do gwiazd".

2. Wezwanie do słuchania Syna Bożego

Drugim ważnym przesłaniem z Góry Tabor jest wezwanie Ojca Niebieskiego skierowane do nas, abyśmy słuchali Jego Syna: „To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie" (Łk 9,35). Jezus przyniósł na świat orędzie prawdy. Zostawił je w Kościele, aby było przypominane wszystkim pokoleniom. Czy jest ono dla nas najważniejsze?; czy słuchamy Jezusa?

Moi drodzy, w życiu zawsze kogoś trzeba słuchać. Mamy zwykle różnych doradców, których słuchamy. Jedni nam radzą dobrze, inni nas może podpuszczają, naciągają, by nas ostatecznie wymanewrować, a może i – gdyby się udało – to i skompromitować. Musimy tu wykazywać dużo czujności i roztropności. Ludzie bowiem, zranieni grzechem pierworodnym, mogą nas niekiedy wprowadzać w błąd i nas krzywdzić. Dlatego w słuchaniu ludzi, w wypełnianiu ich zaleceń, musimy kierować się dużą ostrożnością, roztropnością i mądrością.

Mamy dzisiaj tylu płatnych kłamców. Nie brak ich w mediach. Za nasze pieniądze z podatków nas okłamują, a są tacy ludzie, którzy z tego nie zdają sobie sprawy. Wprost przeciwnie niekiedy mówią, to jest prawda, gdyż to powiedzieli w telewizji, to było w „Gazecie Wyborczej".

Klarowną sytuację mamy w tym względzie wobec Boga. Boże wymagania, nakazy i zakazy, wszelkie wskazania i zachęty, mają zawsze na celu nasze dobro. Bóg nigdy nie chce nas oszukać. Nie żąda od nas niczego, co przyczyniłoby się do naszej szkody, do naszego poniżenia. Boże prawo broni zawsze jakiejś wartości. Dlatego też wskazanie Boga na Górze Przemienienia: „To jest syn mój Syn, Wybrany, Jego słuchajcie" (Łk 9,35) ma dla nas doniosłe znaczenie. Jeśli je bierzemy

sobie do serca i okazujemy Chrystusowi posłuch, to jesteśmy na drodze do świętości i zapewniamy sobie właściwy rozwój naszej osobowości.

Można przeto powiedzieć, że posłuszeństwo Bogu wydaje zawsze dorodne owoce. Poprzez posłuszeństwo okazywane Bogu, pomnażamy Jego chwałę. Uważne słuchanie i wypełnianie wskazań Boga, jest oddawaniem Mu chwały. Łączy się ono zarazem z przekazaniem człowiekowi jakiegoś dobra. Owo dobro jest pierwszym owocem posłuszeństwa wobec Boga. Słuchając Boga, pomnażamy na ziemi dobro, ozdabiamy jakby ten świat pięknymi, pachnącymi kwiatami.

Owocem słuchania Boga jest wewnętrzna radość i duchowa satysfakcja. Znikają wtedy wyrzuty sumienia i wewnętrzne niepokoje. Ciągle ważnym owocem posłuszeństwa Bogu jest życiowe błogosławieństwo. Widzieliśmy to już na przykładzie Abrahama. Pan Bóg wielokrotnie o takim błogosławieństwie zapewniał. W Księdze Wyjścia zapisano słowa wypowiedziane do narodu po uwolnieniu z niewoli egipskiej: „Wyście widzieli, jak niosłem was na orlich skrzydłach i przywiodłem was do Mnie. Teraz jeśli pilnie będziecie słuchać mego głosu i strzec mojego przymierza, będziecie moją szczególną własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. Lecz wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym" (Wj 19,4-6a). Słowa te odnosimy dziś do nowego ludu Bożego, jakim jest Kościół. Bóg wyprowadził nas z niewoli grzechu poprzez ofiarę Krzyża Jego umiłowanego Syna. Jeśli będziemy słuchać Jego głosu i będziemy strzec Jego przymierza, na pewno będzie nam towarzyszyło Boże błogosławieństwo. A więc powtarzajmy sobie, ciągle na nowo, że warto zawsze słuchać Boga.

3. Wdzięczność za dar życia ks. prałata Czesława – w 73. rocznicę urodzin

Wypowiedzmy przed Panem Bogiem i przed ks. Prałatem trzy słowa: radość, wdzięczność i życzliwość.

a) Radość

W radość płynącą z przemienienia Chrystusa, które ożywia naszą nadzieję na szczęście wieczne – wplatamy dziś radość urodzinową ks. prałata Czesława Majdy, proboszcza, pasterza tej parafii. W postawie radości wyrażamy przede wszystkim akceptację czyjegoś istnienia. Cieszymy się najpierw obecnością i miłością Pana Boga. Dziś, i nie tylko dziś, cieszymy się także ks. prałatem. Mówimy mu tu przy ołtarzu: jak to dobrze że jesteś, Księże Prałacie – cieszymy się tobą i mówimy ci wszyscy: jak to dobrze, że jesteś.

b) Wdzięczność

Dzień rocznicy urodzin, to dzień szczególnej wdzięczności. Gdy wracamy myślą do narodzin, dziękujemy Panu Boga za dar życia, za powołanie ks. proboszcza do życia. Mogło go nie być, a jest, żyje. Dlaczego jest ? gdyż Pan Bóg chciał, aby był. I jest. Pan Bóg jest dawcą życia każdej i każdego z nas. Dziś dziękujemy Bogu za dar życia ks. proboszcza. Dziękujemy także, że narodził się z tak dobrych rodziców. Dziękujemy Bogu, że rodzice go dobrze wychowali, że posłali go w świat z domu rodzinnego z cennym darem dobrego wychowania. Dziękujemy dziś Panu Bogu za to wszystko, za przykładną pracę kapłańską, za zbudowanie tego kościoła, za wszelkie dobro, które Pan Bóg uczynił przez jego posługę. Dziękujemy, że w każdym potrzebującym człowieku rozpoznaje oblicze Chrystusa. Śpiewaliśmy dzisiaj w psalmie: „Będę szukał oblicza Twego Panie, Nie zakrywaj przede mną swojej twarzy". Chrystus dzisiaj ma twarz ludzi cierpiących, uciekających przed wojną, przed śmiercią.

c) Życzliwość

Dzień urodzin to także dzień życzeń. Ks. proboszcz ma przed sobą dalszą drogę kapłańskiego życia. Jako jego przyjaciele, życzymy mu, żeby nadal wiernie służył Bogu i Kościołowi,

człowiekowi. Życzymy, żeby umacniał ludzi w wierze, żeby udało mu się przekonać ludzi, że warto słuchać Pana Boga, żeby był wielkim, wiernym świadkiem Chrystusa, żeby całe życie starał się o powiększenie na ziemi Jego chwały. Życzymy ks. prałatowi, by skutecznie przekonywał ludzi, że warto zawsze zawierzyć Bogu. Życzymy i o to modlimy się w tej Eucharystii.

Zakończenie

Moi drodzy, cieszmy się naszą przyszłością. Przemienienie Jezusa wzbudza naszą nadzieję na szczęśliwą przyszłość. Niech Góra Tabor, którą dzisiaj jest ta świątynia, będzie miejscem utrwalenia naszej nadziei, że będziemy kiedyś w nowym świecie, gdzie spełnią się nasze niespełnione dobre, niespełnione na ziemi marzenia Amen.

Przymioty nauczyciela wiary

Świdnica, 15 marca 2022 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia kapłani, czcigodni czciciele Matki Bożej Świdnickiej, czas Wielkiego Postu, to czas licznych wezwań, przestróg i upomnień. Jesteśmy wzywani, abyśmy pozbywali się złych, nieprawidłowych postaw, nawyków i przyzwyczajeń i przyjmowali postawy ewangeliczne. Dzisiejsza krytyka postawy faryzeuszy, o której słyszymy w Ewangelii jest dla nas wezwaniem, abyśmy przed Bogiem zastanowili się, czy nie zagnieździła się w nas postawa faryzejska.

1. Wyzbywanie się nieprawidłowych postaw: obłudy, hipokryzji, podwójnego życia

Chrystus piętnuje dziś postawę faryzeuszy, którzy rozsiedli się na katedrze Mojżeszowej i zagarnęli dla siebie przywilej prawodawstwa. Dla drugich ustanawiali surowe prawa, srogie nakazy i zakazy, ale sami czuli się zwolnieni z ich przestrzegania. Sądzili, że ich takie prawo nie obowiązuje. utrwalali w sobie postawę pychy i obłudy, postawę hipokryzji i podwójnego życia. Innych obarczali ciężarami nie do uniesienia, a sami nie chcieli tknąć się ich nawet palcem.

Tego typu postawa faryzejska może pojawić się i wśród nas, wśród osób duchownych, a także wśród świeckich katolików. To księża mówią często o wymaganiach, pouczają, jakimi mają być ci, którzy ich słuchają, a sami uważają, że ich to nie dotyczy, że oni, jako duchowni, są zwolnieni z tych wymagań. Natomiast chętnie przyjmują słowa uznania i różne pochwały i pochlebstwa. Pan Jezus daje radę słuchaczom: „Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam polecą, lecz uczynków ich nie naśladujcie" (Mt 23,3).

2. Przyjmowanie ewangelicznej postawy pokory i uniżenia

Chrystus proponuje nam wszystkim inną postawę. „Wy zaś nie pozwalajcie nazywać się Rabbi, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy jesteście braćmi. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, ten w niebie. Nie chciejcie również, żeby was nazywali mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus. Największy z was niech będzie waszym sługą. Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony" (Mt 23,8-12).

Wiemy, że prawie wszystkie grzechy rodzą się z pychy. Chrystus, jako prawdziwy człowiek i prawdziwy Bóg, był zawsze pokorny. W czasie męki i śmierci krzyżowej uniżył do ostateczności samego siebie. Drogą pokory i uniżenia szedł do

końcowego wywyższenia. Jezus powiedział do uczniów i do wszystkich nas: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem słodkie jest moje jarzmo, a moje brzemię lekkie" (Mt 11,28-30).

3. Maryja wzorem wiary

Postawę pokory i uniżenia widzimy w Maryi. Sama to wyznała w modlitwie Magnificat u św. Elżbiety: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia" (Łk 1,46b-48). Maryja w tych słowach wyznała prawdę o sobie. Była przekonana, że do wywyższenia idzie się przez uniżenie. W dalszej części swojej modlitwy wyznała, że Bóg Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych" (Łk 1,52). Uczmy się więc od Maryi postawy pokory i uniżenia.

Zakończenie

Prośmy naszą Świdnicką Panią, aby nam wyprosiła u swego Syna łaskę skutecznego wychodzenia z postawy pychy, obłudy, hipokryzji, podwójnego życia i wypraszała nam łaskę pokory, uniżenia i wiernego wypełniania woli Bożej. Amen.

Jako dzierżawcy a nie właściciele

Świdnica, 18 marca 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych, piątek po II niedzieli Wielkiego Postu
61. urodziny ks. bpa Marka Mendyka, biskupa świdnickiego
Kaplica domowa

Wstęp

Drogie siostry, każdy dzień Wielkiego Postu przynosi nam w liturgii mądre pouczenia, które są pożyteczne w naszym przygotowywaniu się do przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego.

1. Bóg ze zła potrafi wyprowadzić dobro

Józef był najmłodszym, dwunastym i najbardziej lubianym przez ojca synem Jakuba. Urodził się mu z żony Rebeki w późnej starości. Bracia Józefa zauważyli, że ich najmłodszy brat Józef jest najbardziej kochany i wyróżniany przez ojca. Z tego powodu wpadli w wielką zazdrość. Postanowili się go pozbyć. Ostatecznie nie zabili go, ale sprzedali przejeżdżającym kupcom, którzy byli w drodze do Egiptu. Tam Józef dzięki Bożej Opatrzności znalazł się na dworze faraona. Faraon widząc, ze jest mądry, uczynił go zarządcą swoich dóbr. Bóg sprawił, ze wkrótce w Izraelu, gdzie pozostał ojciec Jakub z synami, nastał wielki głód. Ojciec wysłał synów do Egiptu po zboże. Synowie udali się tam i natrafili na swego brata Józefa, który ich rozpoznał i nie podjął żadnej zemsty za to, że oni go sprzedali, ale zaopatrzył ich w zboże i polecił wrócić ze zbożem i sprowadzić ojca do Egiptu. Bracia wykonali polecenie i tak Izraelici znaleźli się w Egipcie, gdzie przebywali ponad czterysta lat, aż do czasu, kiedy Mojżesz na zlecenie Boże, wyprowadził uciskany naród z niewoli egipskiej.

Z historii Józefa egipskiego możemy wyprowadzić dwa ważne wnioski. Wniosek pierwszy, abyśmy nikomu niczego

nie zazdrościli, byśmy nie byli podobni do braci Józefa, którzy z zazdrości chcieli się go pozbyć. Zazdrość jest najgłupszym grzechem, z którego nie ma żadnej korzyści ani materialnej, ani duchowej. Pan Bóg każdemu i każdej z nas dał to, co jest nam potrzebne do zbawienia. Umiejmy się cieszyć tym, co mamy, a także z cudzego dobra, z osiągnięć naszych bliźnich. Wtedy będzie nam i innym lżej na duchu.

Drugi wniosek z historii Józefa egipskiego jest taki, że Pan Bóg zawsze potrafi wyprowadzić nawet ze zła dobro. Z grzechu sprzedania Józefa przez braci, Pan Bóg wyprowadził wielkie dobro, bowiem Józef w czasie głodu uratował ojca i jego synów od śmierci. W ten sposób Józef jako wybawiciel Izraela, stał się zapowiedzią Chrystusa, który już niejeden naród, ale całą ludzkość wyprowadził z niewoli grzechu i obronił przed śmiercią wieczną.

2. Jesteśmy włodarzami a nie właścicielami

W dzisiejszej Ewangelii mamy przypowieść o dobrym gospodarzu. Słyszeliśmy w niej o dzierżawcach, którym gospodarz przekazał winnicę i potem posyłał swoich ludzi, by ci odebrali od rolników należny gospodarzowi plon. Ci zaś wysłanników gospodarza pobili i zabili. W końcu gospodarz posłał do nich swojego syna w nadziei, że jego uszanują. Ci nawet nie mieli litości wobec syna i też go zabili. Finał dzierżawców był jednak tragiczny. Za swoją postawę zostali wszyscy wytraceni przez gospodarza. Takimi niewdzięcznikami byli faryzeusze, do których Pan Jezus skierował tę przypowieść. Jednakże taki niewdzięcznikami jesteśmy także i my. Czasem wydaje się nam, że Bogu niczego nie zawdzięczamy, że nie jesteśmy Mu niczego winni. Kieruje nami, jak tymi dzierżawcami z przypowieści, których cechami były: niewdzięczność, nieposłuszeństwo i pazerność na mienie materialne.

Drogie siostry, taką niewdzięczną postawę możemy także mieć wobec naszych rodziców, nauczycieli, wychowawców. Czasem nam się wydaje, że niczego innym nie zawdzięczamy,

że wszystko jest nasze. Mówimy sobie, co tam będę słuchał tego, co mówi mama, tato, czy mój katecheta, wychowawca? Oni nie znają życia, są starodawni, mnie się też przecież coś od życia należy! Droga młodzieży, na posłuszeństwie, na wdzięczności, na skromności, nigdy nie przegrywamy. To się wszystko nam jakoś zwraca.

3. 61. urodziny ks. biskupa Marka Mendyka

Jesteśmy bardzo wdzięczni Ojcu św. Franciszkowi, że przysyła nam biskupa, który wśród nas się urodził i wychował, dlatego zna realia naszego Kościoła lokalnego. Ksiądz Biskup Marek Mendyk urodził się 18 marca 1961 r. w Głuszycy k. Wałbrzycha. Tam uczęszczał do szkoły podstawowej. Po jej ukończeniu uczył się w Technikum Chemicznym w Żarowie. W roku 1981 po zdaniu egzaminu dojrzałości, idąc za wezwaniem Chrystusa, wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu i rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne na tamtejszym Papieskim Wydziale Teologicznym. W roku 1987 uwieńczył studia stopniem magistra teologii i dnia 23 maja tegoż roku przyjął święcenia prezbiteratu w archikatedrze wrocławskiej z rąk ówczesnego metropolity wrocławskiego ks. Henryka Kardynała Gulbinowicza. Po święceniach, przez cztery lata, pełnił posługę jako wikariusz w parafii pw. św. Jerzego w Dzierżoniowie. W latach 1991-1995 odbył studia specjalistyczne w Instytucie Teologii Pastoralnej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, które ukończył uzyskaniem doktoratu z teologii w zakresie katechetyki. W międzyczasie, 25 marca 1992 roku, został inkardynowany do ustanowionej przez papieża Jana Pawła II diecezji legnickiej. Po powrocie ze studiów specjalistycznych pełnił w tej diecezji odpowiedzialne funkcje w Kurii Biskupiej oraz w Wyższym Seminarium Duchownym. W roku 2004, jako kapelan Jego Świątobliwości, został włączony przez biskupa legnickiego do Kolegium Konsultorów, Rady Kapłańskiej oraz Kapituły Katedralnej. Dnia 24 grudnia 2008 r. został miano-

wany biskupem pomocniczym diecezji legnickiej. Święcenia biskupie przyjął 31 stycznia 2009 r. w katedrze legnickiej z rąk ówczesnego biskupa legnickiego Stefana Cichego. W ramach Konferencji Episkopatu Polski jest członkiem Rady Stałej, przewodniczącym Komisji Wychowania Katolickiego, członkiem Komisji Duszpasterskiej i Rady ds. Duszpasterstwa Młodzieży oraz członkiem Rady Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia". Po przyjęciu mojej rezygnacji z urzędu biskupa świdnickiego, został mianowany przez Ojca św. Franciszka moim następcą. Kanoniczne objęcie diecezji przez nowego Biskupa Świdnickiego dokonało się w uroczystość św. Wojciecha – w dniu 23 kwietnia 2020 r., zaś ingres ze względu na sytuację pandemii, odbył się 12 września tegoż roku.

Zakończenie

Drogie siostry, kończąc to krótkie rozważanie, bardzo proszę o serdeczną modlitwę w intencji naszego biskupa Marka, aby był jak najlepszym pasterzem dla całej naszej diecezji. Amen.

Św. Józef w nauczaniu i pobożności Kościoła naszego czasu

Świdnica, 19 marca 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w uroczystość św. Józefa Oblubieńca NMP, opiekuna Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła
Kaplica domowa

Wstęp

Wielkość i znaczenie św. Józefa, obecnego w życiu Kościoła od początku chrześcijaństwa, została odkryta i podkreślona dopiero w XIX wieku i XX wieku, za sprawą wielkich papieży naszego czasu. Trzeba tu wymienić następujących papieży:

Pius IX (1846-1878); Leon XIII (1878-1903), św. Pius X (1903-1914), Benedykt XV (1914-1922), Pius XI (1922-1939), Pius XII (1939-1958), św. Jan XXIII (1958-1963), św. Paweł VI (1963-1978), Jan Paweł I (26 VIII – 28 IX 1978); św. Jan Paweł II (1978-2005), Benedykt XVI (2005-2013), Franciszek (2013-).,

Prawie wszyscy wymienieni papieże ogłosili specjalne encykliki, adhortacje, listy apostolskie i orędzia zachęcające do oddawania czci św. Józefowi. Przyjrzyjmy się niektórym.

1. Św. Józef w nauce i pobożności papieży XIX, XX I XXI wieku

O św. Józefie wiele mówiono w roku 1870 na Soborze Watykańskim I. Grupa biskupów domagała się wprowadzenia imienia św. Józefa do kanonu Mszy św. W wyniku wojny francusko niemieckiej Sobór został przerwany. Papież Pius IX 8 grudnia 1870 r., w pierwszą rocznicę rozpoczęcia Soboru, ogłosił św. Józefa Patronem Kościoła Powszechnego. Jego następca, papież Leon XIII wydał w roku 1889 encyklikę „Quamquam pluries", mówiącą o szczególnej godności św. Józefa i ogłosił go patronem robotników katolickich; uznał go za orędownika w rozwiązywaniu trudnych problemów społecznych.

Papież Pius XII, ustanowił dzień 1 maja świętem św. Józefa Robotnika. Wypowiedział przy tym do robotników słynne zdanie: „Powtarzam wam to jeszcze raz – jeśli chcecie żyć blisko Jezusa, idźcie do Józefa". Ogłosił św. Józefa patronem wszystkich katolickich stowarzyszeń robotniczych.

Sprawa kultu św. Józefa pojawiła się w czasie obrad Soboru Watykańskiego II, który odbył się w Watykanie w latach 1962-1965. Św. Jan XXIII, papież, który zwołał Sobór powszechny, ogłosił św. Józefa patronem tegoż Soboru. Podczas pierwszej soborowej sesji jeden z biskupów, pochodzący z ówczesnej Jugosławii, który wiele lat spędził w więzieniu komunistycznym, zgłosił postulat, by imię św. Józefa wprowadzono do kanonu Mszy św. Sprawa nie została podjęta przez ojców

soborowych, ale na prośbę owego biskupa zareagował sam Papież Jan XXIII i już 13 listopada 1962 r. wprowadził imię św. Józefa do kanonu Mszy św. Tenże papież – św. Jan XXIII, nazwał także św. Józefa patronem wszystkich ludzi wierzących w Chrystusa.

Św. Józef stał się też ulubionym świętym Papieża św. Jana Pawła II. Przez to potwierdził prawidłowość historyczną, że wielcy czciciele Najświętszej Maryi Panny, Matki Chrystusa i Kościoła, byli także czcicielami jej Oblubieńca. Nasz polski papież poświęcił św. Józefowi wspaniałą adhortację: „Redemptoris custos" (Stróż Odkupiciela), którą ogłosił 15 sierpnia 1989 roku, w setną rocznicę encykliki o św. Józefie Leona XIII.

2. Św. Józef w pobożności papieża Franciszka

W roku 2020, w pierwszym roku pandemii koronawirusa podano w Watykanie wiadomość, że papież Franciszek rok 2021 ogłosi Rokiem św. Józefa. Niektórzy zastanawiali się, dlaczego najbardziej franciszkański jezuita poświęca cały rok cieśli z Nazaretu, a nie np. Biedaczynie z Asyżu lub Ignacemu Loyoli. Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w Liście apostolskim papieża „Patris corde" (Ojcowskim sercem). List ten Franciszek podpisał 8 grudnia 2020 roku, kiedy oficjalnie ogłosił, że rok 2021 będzie Rokiem św. Józefa. Wybór daty podpisania listu i ogłoszenia Roku św. Józefa nie był przypadkowy. Był to dzień 150. rocznicy ogłoszenia św. Józefa Patronem Kościoła powszechnego przez bł. Piusa IX (8 XII 1870). Z Listu Franciszka dowiadujemy się, że ogłoszenie roku 2021 Rokiem św. Józefa było jego osobistym pragnieniem podzielenia się z Kościołem swoim przywiązaniem do postaci św. Józefa. „Pragnienie to narastało – pisze Franciszek w tym Liście – w ciągu minionych miesięcy pandemii, w których możemy doświadczyć pośród dotykającego kryzysu, że „nasze życia są tkane i wspierane przez zwykłe osoby – zazwyczaj zapominane – które nie występują w tytułach gazet i magazynów, ani na wielkiej scenie ostatniego show, lecz niewątpliwie dziś zapisują decydujące wydarzenia

na kartach naszej historii. Do takich ludzi zalicza papież Franciszek św. Józefa, wyznając: „Święty Józef przypomina nam, że ci wszyscy, którzy są pozornie ukryci lub na «drugiej linii», mają wyjątkowy czynny udział w historii zbawienia".

Czytając „Patris corde", trudno oprzeć się wrażeniu, że papież dyskretnie, ale czytelnie wskazuje na źródło swojej fascynacji i wyjątkowej bliskości ze św. Józefem. Trzeba tu przywołać dwa fakty z biografii Ojca Świętego. Po pierwsze – we Flores – w dzielnicy Buenos Aires, kilka przecznic na południe od rodzinnego domu Bergoliów, stał i stoi do dziś ich kościół parafialny, p.w. św. Józefa. To właśnie w tej świątyni Jorge Bergolio jako 17-latek miał doświadczenie przełomowej dla jego życia spowiedzi., która pozwoliła mu odkryć powołanie kapłańskie. Gdy odwiedzał potem rodzinny dom i kościół, zwykle całował ten drewniany konfesjonał, w którym Bóg przygotował dla niego taką niespodziankę. Drugi znaczący fakt, który wpłynął na jego pobożność do św. Józefa. to przykład życia we wczesnym dzieciństwie jego babki Rosy. Jeszcze przed emigracją z Włoch do Argentyny wnuk Jorge był urzeczony szczególną pobożnością swojej babci do św. Józefa. Przyszły papież zachował nawet jedną z broszur zatytułowaną: święty Józef w życiu samotnej kobiety, wdowy i żony".

Nie bez wpływu na pobożność do św. Józefa ma fakt, że 19 marca 2013 r., w uroczystość św. Józefa, Oblubieńca NMP, papież Franciszek zainaugurował swój pontyfikat. Nie powinno więc nikogo dziwić, że na biurku papieża znajduje się figurka śpiącego św. Józefa, którą przywiózł z Argentyny. Miał ją przy sobie jako prowincjał jezuitów, i jako arcybiskup Buenos Aires. Zabierał ją praktycznie w każdą podróż. Podczas jednej z zagranicznych pielgrzymek papież wyznał w rozmowie z dziennikarzami, że przed snem oddaje św. Józefowi powierzone mu w ciągu dnia intencje i wkłada pod figurkę karteczki z prośbami. Zapisuje też swoje intencje i problemy na kartce i w ten sam sposób przekazuje „śpiącemu". Figura nawiązuje do snu, w którym anioł objaśnił Józefowi, że nie ma powodów. by oddalać żonę Maryję, „albowiem z Ducha Świętego jest to,

co się w Niej poczęło”. Papież od czasu do czasu powtarza: „Święty Józef śpi, ale śpiąc, troszczy się o Kościół”.

Zakończenie

Drogie siostry, naśladujmy św. Józefa w jego pokorze, milczeniu, wierze, posłuszeństwie Bogu, w modlitwie i pracy, w byciu darem dla Pana Boga i dla osób, z którymi żyjemy. Niech święty wasz Patron wyprasza wam wszystkim potrzebne dary, niech wyprasza dary Kościołowi, Ojczyźnie i nam tu obecnym. Amen.

„I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”

Świdnica, 22 marca 2022 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej, wtorek po III Niedzieli Wielkiego Postu
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Każdy człowiek, każda i każdy z nas żyje wśród drugich osób, od których od czasu do czasu doznaje jakiejś niesprawiedliwości, jakiejś krzywdy. Niekiedy są to mocne, życiowe ciosy. Pojawia się potem potrzeba przebaczenia i pojednania. I wtedy rodzą się różne pytania, a wśród nich pytanie, czy mam obowiązek przebaczać za każdym razem, każdemu winowajcy? Miały z tym kłopoty najbliższe osoby z otoczenia Jezusa.

1. Czy zawsze trzeba przebaczać? Piotr pyta – Jezus odpowiada

Piotr zapytał kiedyś Jezusa: „Panie: ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem

razy? (Mt 18,21). Jezus mu odpowiedział: „Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy" (Mt 18,22). Wydaje się, że pytanie św. Piotra było śmieszne i niedorzeczne. Było ono uzasadnione na tle żydowskich praktyk i pouczeń szkół rabinistycznych, że bratu można wybaczyć 20 razy, żonie tylko 10, a dalszym krewnym najwyżej 5 razy. Chrystusowa miara „siedemdziesiąt siedem razy" miała oznaczać nieskończoną ilość razy, gdyż chrześcijańskie przebaczenie i przeproszenie wynika nie z taktyki, nie z wyrachowania i nie z przewidywania własnych korzyści, ale z miłości, która nie zna granic.

Jezus ilustruje swoją odpowiedź przypowieścią o niemiłosiernym słudze. W przypowieści osoba króla, która daruje dług dłużnikowi symbolizuje Pana Boga, który nam kasuje swoim miłosierdziem nasze długi: „Pan ulitował się nad tym sługą, uwolnił go i dług mu darował" (Mt 18,27). Darował mu, bo go bardzo prosił. Bóg nam zawsze przebacza, gdy Go o to prosimy. Ludziom pysznym, wyniosłym trudno przychodzi prosić o przebaczenie. Natomiast ludzie pokorni, znający prawdę o sobie, zwykle nie mają kłopotu z proszeniem o przebaczenie.

Słyszeliśmy, jak serdecznie prosił o miłosierdzie Azariasz. Będąc pośród ognia w piecu ognistym, modlił się za drugich, modlił się do Boga za swój naród: „Nie odwracaj od nas swego miłosierdzia, przez wzgląd na Twego przyjaciela, Abrahama, sługę Twego, Izaaka i Twego świętego Izraela. (...) Nie zawstydzaj nas, lecz postępuj z nami według swej łagodności i według wielkiego swego miłosierdzia" (Dn 3,35.42).

Bóg nam przebacza zawsze i wszystko, natomiast zwykle gorzej jest z naszym przebaczaniem drugim ludziom. Czasem ludzie się żalą, ile razy będę przebaczał; już wystarczy!

2. Wzorce osobowe w przebaczaniu

Henryk Sienkiewicz w „Quo vadis?" przedstawia wstrząsającą scenę śmierci lekarza Glaukosa. Wydany przez Greka Chilona Chilonidesa podzielił los chrześcijan skazanych za

czasów prześladowania Nerona na spalenie żywcem, jako płonące pochodnie.

Chilon Chilonides przechodząc po ogrodach cesarskich zobaczył płonącą na palu, już na pół zwęgloną, ale jeszcze żywą, swoją ofiarę. Wstrząśnięty do głębi tym widokiem, dopiero teraz zrozumiał ogrom swej zbrodni. W poczuciu winy, wzniósł oczy w górę i zawołał: „Glauku, w imię Chrystusa przebacz!". I usłyszał odpowiedź: „Przebaczam".

Dlaczego tak się stało? Sienkiewicz odpowiada na to pytanie: Bo religia chrześcijańska jest religią miłości i przebaczenia. Przebaczenie w religii chrześcijańskiej jest bezwarunkowe. Jeśli ktoś prosi, to już ma podstawę je otrzymać. Przebaczamy, gdyż Bóg nam przebacza.

Sienkiewicz próbował dotrzeć do samej istoty Bożego miłosierdzia. i tak je zilustrował: „Bóg nasz to Bóg miłosierdzia. Gdybyś stanął nad morzem i rzucał w nie kamienie, czybyś mógł zarzucić nimi głębię morską? A ja ci mówię, ze miłosierdzie Chrystusa jest jak morze, i że grzechy i winy ludzkie potoną w nim jako kamienie otchłani. I mówię ci, że jest jak niebo, które pokrywa góry, lądy i morza, albowiem jest wszędzie i nie ma granic ni końca".

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prośmy Pana Boga o łaskę przebaczenia, o łaskę powrotu ludzkości do Pana Boga i do Jego prawa. Módlmy się, aby złoczyńcy, zbrodniarze potrafili uznać swój grzech niszczenia życia drugiego człowieka. Jest to warunek, żeby skierować prośbę o przebaczenie, najpierw do Pana Boga a potem do człowieka. Prośmy Maryję o wstawiennictwo, by nam wypraszała łaskę przyjmowania i udzielania przebaczania. Amen.

Kolejne wezwanie do nawrócenia

Świdnica, 24 marca 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi,
III Niedziela Wielkiego Postu
Kaplica domowa

1. Powołanie Mojżesza i nasze powołanie

Drogie siostry, długo musiał czekać Mojżesz na swoją życiową misję od Pana Boga. Otrzymał ją dopiero w wieku sześćdziesięciu lat. Został powołany przez Boga, by wyprowadzić naród wybrany przez Boga z niewoli egipskiej. Misję tę otrzymał na pustyni u stóp Góry Synaj, gdy pasał owce u swego teścia Jetry, kapłana Madiawitów. U stóp tej Góry ukazał mu się Bóg w ognistym, spalającym się krzaku. Przedstawił się mu jako Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba. Na prośbę Mojżesza objawił mu także swoje imię: „Jestem, który Jestem" (Wj 3,14). Jest to pierwsze imię Pana Boga objawione w czasach Pierwszego Przymierza. Zanim potem w czasach apostolskich św. Jan napisał, że „Bóg jest miłością" (por 1 J 4,16), Mojżesz trzynaście wieków wcześniej usłyszał, że Bóg jest Istnieniem. Z Bożego „Jestem", wszystko się wzięło.

W takich okolicznościach Mojżesz otrzymał zapowiedź, że go Bóg wybiera, aby wyprowadził lud izraelski z niewoli egipskiej. Nas też powołał ten sam Bóg – najpierw do życia, następnie do bycia w Kościele, a we wspólnocie Kościoła wezwał nas do kapłaństwa Jezusa Chrystusa i do życia konsekrowanego.

2. Bóg oczekuje od nas owoców

Drogie siostry, nasze powołanie realizuje się na tej ziemi. W dzisiejszej Ewangelii jest nam przypomniane, że jesteśmy tu na ziemi jakby w Bożej winnicy, w Bożym ogrodzie. Bóg nas tu umieścił, zasadził nas w swoim ogrodzie, abyśmy owocowali. Stąd też Pan Bóg poszukuje na drzewie naszego życia owoców.

Gdy ich nie znajduje, to zamierza nasze drzewo usunąć, wyciąć. Jednakże w ogrodzie Bożym jest ogrodnik, który ma na imię Jezus Chrystus. Właśnie On wstawia się za nami u niebieskiego Gospodarza, aby nas jeszcze nie wycinał, aby dał dam szansę pozostać w nadziei, że drzewo naszego życia zacznie wydawać dobre owoce. Chrystus, nasz niebieski Adwokat, wstawia się za nami, słowami ewangelicznego ogrodnika: „Panie, jeszcze na ten rok je zostaw; ja okopię je i obłożę nawozem; może wyda owoc. A jeśli nie, w przyszłości możesz je wyciąć" (Łk 13,8-9). Bóg jest cierpliwy i czeka z pewnością długo i cierpliwie na dobre owoce drzewa naszego życia.

3. Owocowanie przez nawracanie się

Dobre owoce na drzewie naszego życia są zazwyczaj skutkiem naszego nawrócenia. W dzisiejszej Ewangelii Chrystus aż dwukrotnie powtarza słowa wzywające do nawrócenia: „Bynajmniej powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie" (Łk 13,3.5). Wielu ma dzisiaj kłopoty z nawróceniem. Są one wynikiem zaniku poczucia grzechu i winy. Żeby się świadomie nawrócić, trzeba wiedzieć, z czego winniśmy się nawrócić i na co mamy się nawracać. Jest jednak ważne, żeby nawrócenia nie odkładać na potem, na późniejszy czas. Przypomina nam o tym dość często papież Franciszek. Przecież nie wiemy, co się może z nami stać. Po prostu możemy się spóźnić z naszym nawróceniem, a to może zadecydować o całej naszej wieczności. Warto przypomnieć, że należy się nawracać z tego, co złe, na to co dobre, a z tego, co dobre, na to, co lepsze.

Prośmy Pana Jezusa podczas tej Eucharystii, abyśmy pielęgnowali w sobie życie wewnętrzne, by ono wydawało dobre owoce. Módlmy się, aby Chrystus napełniał nas codziennie swoim Duchem, byśmy w mocy Bożego Ducha, nieustannie się nawracali i przynosili obfite owoce na życie wieczne. Amen.

Zwiastowanie NMP i nasze zwiastowania

Świdnica, 25 marca 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr w uroczystość Zwiastowania Pańskiego
Kaplica domowa

Wstęp

Dziewięć miesięcy przed uroczystością Narodzenia Pana Jezusa, pochylamy się nad tajemnicą zwiastowania NMP, czyli tajemnicą zamieszkania Boga w ludzkiej postaci na ziemi. Odwieczny Syn Boży, nie przestając być Bogiem, stał się prawdziwym człowiekiem. Za zgodą Maryi został poczęty w łonie Maryi za sprawą Ducha Świętego. To właśnie w Nazarecie, „Słowo stała się ciałem i zamieszkało wśród nas." (J 1,14).

Pochylmy się nad tym wydarzeniem. Odkryjmy potęgę Pana Boga, wielkość Maryi i odnieśmy to wydarzenie do naszego życiowego powołania.

1. Bóg i Maryja w scenie zwiastowania

Drogie siostry, o. prof. Jacek Salij, znany teolog dominikański, związany z Uniwersytetem kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, w refleksji nad Ewangelią zwiastowania, wyraził opinię, że w scenie zwiastowania mamy z jednej strony uwidocznioną potęgę i pokorę Boga, a z drugiej strony wolność i posłuszeństwo Maryi. To że prawdziwy Bóg stał się równocześnie człowiekiem, jest ścisłą tajemnicą wiary. Człowiek nie może tego pojąć rozumem. Niektórzy teologowie zastanawiali się, kiedy Bóg bardziej okazał swoją potęgę: wtedy, gdy stwarzał z niczego świata, cały kosmos, czy wtedy, gdy odwieczne Słowo Boże stało się ciałem i zamieszkało wśród ludzi. Większość jest zdania, że wszechmoc Boża jaskrawiej się uwidacznia w tajemnicy Wcielenia, w tym, ze Bóg stał się człowiekiem. Bóg rzeczywiście w fakcie wcielenia potwierdził prawdziwość słów, które Maryja usłyszała podczas zwiastowania, że „Dla Boga nic nie jest niemożliwe".

Moi drodzy, w dzisiejszej perykopie ewangelicznej są uwydatnione szczególnie dwa wątki: wszechmoc i pokora Boga oraz wolność i posłuszeństwo Maryi. Bóg przez anioła przedstawia się jako ktoś, dla kogo nie ma rzeczy niemożliwych. Na pytanie Maryi: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża" (Łk 1,34) – odpowiada: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego okryje Cię cieniem. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna, i jest już w szóstym miesiącu ta, którą miano za niepłodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego" (Łk 1,35-36). Tak to wszechmogący Bóg sprawia, że odwieczny Syn Boży, nie przestając być prawdziwym Bogiem, staje się prawdziwym człowiekiem. Właśnie w tym dziele wcielenia Słowa Bożego objawiła się niepojęta moc Boża. Ojcowie Kościoła powtarzali, że to niezauważone przez ludzi wydarzenie, jakie dokonało się w Nazarecie na dziewięć miesięcy przez Bożym Narodzeniem, było większym dziełem Bożej wszechmocy, niż stworzenie nieba i ziemi. W tym wcieleniu Syna Bożego ujawniła się także niepojęta miłość i pokora Boga. W teologii nazywa się to kenozą, ogołoceniem. O tej kenozie w osobie Jezusa napisał potem św. Paweł Apostoł w Liście do Filipian: „On to, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi" (Flp 2,6-7a). Nasz poeta Franciszek Karpiński wyraził to uniżenie Boga w staniu się człowiekiem w słowach kolędy: „Cóż masz, niebo, nad ziemiany? Bóg porzucił szczęście swoje, wszedł między lud ukochany, dzieląc z nim trudy i znoje. Niemało cierpiał, niemało, żeśmy byli winni sami; a Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami".

Zauważmy także, że w Ewangelii zwiastowania, oprócz wszechmocy i pokory Boga są także uwydatnione: wolność i posłuszeństwo Maryi. Bóg umiłował sobie Maryję, chce jej okazać łaskę, jakiej żadna kobieta przed nią ani po niej nie otrzymała, chce ją uczynić matką swojego Jednorodzonego Syna. Maryja miała świadomość, że jest zaproszona przez Boga

do szczególnego udziału w dziele zbawienia świata. Wiedziała, że trzeba Bogu dać odpowiedź na Jego plan i propozycję. Tę odpowiedź dała, odpowiedź o doniosłym znaczeniu dla dziejów świata i człowieka. Ta odpowiedź brzmi: „Oto ja, służebnica Pańska, nie mi się stanie według słowa Twego" (Łk 1,38). Za zgodą Maryi, Dawca wszelkiego życia przyjął ludzką naturę. „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14). Nastąpiła nowa era w dziejach świata. Na ziemi zamieszkał Bóg w ludzkiej postaci, najpierw pod sercem Maryi, a potem ujrzała go ziemia w Betlejem. Ogłosił Ewangelię, czynił cuda, wypędzał z opętanych złe duchy, odpuszczał grzechy. Na końcu przyjął od ludzi niesprawiedliwy wyrok śmierci i umarł na krzyżu na odpuszczenie naszych grzechów, otwierając nam drogę do szczęśliwej wieczności.

2. Dzień Zwiastowania Pańskiego – Dniem Świętości Życia

Episkopat Polski w 1998 r. podjął uchwałę, że 25 marca, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, w Polsce będzie obchodzony Dzień Świętości Życia. Była to odpowiedź na wezwanie Ojca św. Jana Pawła II z encykliki „Evangelium vitae" (25 III 1995), aby corocznie w każdym kraju obchodzono taki dzień. Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, kiedy pochylamy się nad tajemnicą Wcielenia, zamieszkania Syna Bożego pod sercem Maryi, okazała się bardzo odpowiednim dniem, by pochylić się z wdzięcznością nad darem życia, jaki w sobie nosimy, by modlić się o poszanowanie każdego życia, zwłaszcza ludzkiego życia w okresie jego największego zagrożenia: na początku i na końcu. Pierwszy etap życia jest bowiem zagrożony przez aborcję, a końcowy przez eutanazję. Na ziemi toczy się walka o życie. Z jednej strony środowiska lewicowe, lewackie, wspomagane przez dobrze zorganizowane ruchy feministyczne, w imię rzekomej nowoczesności i wolności, forsują środki antykoncepcyjne i prawo do aborcji. Z drugiej strony prawdziwi chrześcijanie jednoczą się w modlitwie i po-

dejmują działania na rzecz obrony i ochrony życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci.

Wśród obrońców życia poczętego stał w pierwszym szeregu Ojciec św. Jan Paweł II. Tak wiele mówił o cywilizacji śmierci i cywilizacji życia. Mówił, że miarą cywilizacji jest stosunek do życia, że cywilizacja, która zabija ludzi zasługuje na nazwę cywilizacji barbarzyńskiej. Papież tak często na areopagach świata i i innych miejscach wzywał do odejścia od cywilizacji śmierci i budowania cywilizacji życia. Ową wrażliwość na ludzkie życie wyniósł z polskiej ziemi. Na terenie diecezji, którą kierował, znajdował się niemiecki obóz koncentracyjny Auschwitz. Może dlatego tak bardzo był uwrażliwiony na potrzebę ochrony ludzkiego życia.

W dzisiejszą uroczystość, gdy rozważamy poczęcie się Jezusa pod sercem Maryi, upominamy się o obronę życia poczętego, które w dzisiejszej cywilizacji jest ciągle zagrożone i niestety, w wymiarach dotąd niespotykanych – niszczone. Bóg jest dawcą życia. Żaden człowiek nie ma prawa go niszczyć. W parlamentach wielu krajów toczą się dyskusje na temat dopuszczalności aborcji. W wielu krajach uchwalono już dawno ustawy proaborcyjne i w majestacie prawa niszczy się niewinne, bezbronne, ludzkie życie. Zabija się je nie z nakazu, ale na życzenie często zdesperowanych rodziców. Raporty o rozmiarze aborcji są przerażające. Jak wynika z danych Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), w 2020 roku przeprowadzono na świecie 42 miliony aborcji. To o ponad 40 milionów więcej niż liczba ofiar Covid-19, z powodu którego w 2020 roku zmarło około 1 miliona 800 tysięcy osób.

Jesteśmy w Polsce po jesiennej fali „Strajku Kobiet". Widzieliśmy plakaty i słyszeliśmy przemówienia i okrzyki. Myślimy o Polsce, ale także o Europie i świecie. Modlimy się codziennie: „Dla Jego bolesnej męki, miej miłosierdzie dla nas i całego świata".

Andrea Bocelli, znany na całym świecie śpiewak– tenor i kompozytor, który całkowicie stracił wzrok w wieku 12 lat, kiedy w czasie gry w piłkę doznał wylewu krwi do mózgu,

podczas jednego ze swoich koncertów opowiedział taką historię: „Młoda żona, będąca w stanie błogosławionym, została zabrana do szpitala z powodu zwykłego zapalenia wyrostka robaczkowego. Lekarze musieli zastosować okłady z lodu na jej brzuch. Gdy leczenie się zakończyło, lekarze zasugerowali, by dokonać aborcji. Powiedzieli jej, że to najlepsze rozwiązanie, ponieważ dziecko może urodzić się z jakimiś wadami. Młoda i odważna żona odmówiła jednak aborcji i dziecko się urodziło. Ta kobieta była moją matką, a dzieckiem byłem ja". Co pomyśleć, gdyby matka posłuchała lekarzy. Świat nie słyszałby dzisiaj głosu tego wspaniałego, uratowanego przez matkę, dziecka.

Życie jest darem. Prośmy dziś Pana Boga, który jest źródłem życia i je kocha, prośmy o to, aby umocnił serca ojców i matek, którzy spodziewają się nowego życia. Niech nie zabraknie im odwagi, żeby – jak Maryja – przyjęli życie w wdzięcznością i miłością.

3. Dzień 25 marca – dniem rocznicy narodzin wielu diecezji w Polsce

Wspomnijmy dzisiaj, gdy jesteśmy na Mszy św. także rocznicowe wydarzenia, które miały miejsce w roku 1992 oraz 2004. Były to lata zmiany struktury administracyjnej i terytorialnej Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce. Przed rokiem 1992 mieliśmy w Polsce 27 diecezji wkomponowanych w 5 metropolii (były to metropolia gnieźnieńska, krakowska, poznańska, warszawska i wrocławska). Dnia 25 marca 1992 roku Ojciec św. Jan Paweł II mocą bulli apostolskiej „Totus Tuus Poloniae Populus" dokonał reorganizacji struktury administracyjnej Kościoła katolickiego w Polsce. Ustanowił wówczas 13 nowych diecezji oraz 8 nowych metropolii. Była to największa w historii Polski reorganizacja administracyjna Kościoła. Jej dopełnieniem było utworzenie w roku 2004 diecezji bydgoskiej i świdnickiej oraz metropolii łódzkiej. Po tej reformie mamy dziś w Polsce 45 diecezji, w tym 41 diecezji Kościoła rzymskokatolickiego, ordynariat polowy, wznowiony w 1991 roku oraz 3 diecezje

tzw. eparchie Kościoła greckokatolickiego. Diecezje te łączą się w 15 metropolii (w tym 14 rzymskokatolickich i jedna greckokatolicka). W Polsce istnieje ponad 10 tys. parafii i około 800 innych ośrodków duszpasterskich. Parafie łączą się w dekanaty, te zaś wchodzą w skład diecezji. Nasza diecezja świdnicka posiada 190 parafii, które przynależą do 24 dekanatów. Pod względem liczby ludności nasza diecezja zajmuje 29 miejsce w Polsce. Szacuje się, że ma ponad 600 tysięcy mieszkańców i ponad 530 tys. katolików.

W dniu dzisiejszym, 25 marca, 13 diecezji i 8 metropolii w Polsce świętuje swoje 29. urodziny. Wśród nich jest sąsiadująca z nami diecezja legnicka. Natomiast diecezja bydgoska i nasza świdnicka oraz metropolia łódzka świętują swoje siedemnaste urodziny.

Zakończenie

W Roku św. Józefa i w Roku Rodziny polecamy dzisiaj naszą diecezję Maryi, Matce Kościoła, która w naszej diecezji ma wiele sanktuariów i jest patronką czterdziestu parafii. Polecamy się także św. Józefowi, który w naszej diecezji ma dwa sanktuaria i jest patronem dziesięciu parafii. Zawierzamy też diecezję jej patronowi, św. Stanisławowi biskupowi i męczennikowi, którego nam nadał św. Jan Paweł II. Jest on patronem albo współpatronem trzech parafii. Niech Pan Bóg będzie uwielbiony w tej Eucharystii za dar Zwiastowania Pańskiego, za dar Syna Bożego, naszego Zbawcy, za dar Kościoła, w którym żyje i działa Chrystus – jedyny i powszechny Zbawiciel świata. Amen.

Zagubione synostwo i braterstwo

Świdnica, 27 marca 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi,
IV Niedziela Wielkiego Postu
Kaplica domowa

1. Zagubione synostwo – brak wiary w miłość ojcowską

„Pewien człowiek miał dwóch synów" (Łk 15,11). Obaj synowie zagubili w ojcowskim domu poczucie synostwa i braterstwa. Brak im było wiary w miłość ojcowską. Synowie przyjęli postawę buntu wobec ojca. Młodszy syn wyraził ten bunt jawnie, zażądał od ojca przypadającej mu części majątku. Można sobie wyobrazić, co działo się w jego sercu, kiedy to usłyszał. Z wielkim bólem, uczynił to, czego zażądał młodszy syn. Starszy syn miał podobną postawę. Nie wierzył w ojcowską miłość. swój bunt wobec ojca ukrywał w sobie. Objawił go dopiero wtedy, gdy wrócił młodszy brat i ojciec wyprawił mu ucztę. Wtedy okazał, co w nim naprawdę siedzi. „Oto tyle lat ci służę i nie przekroczyłem nigdy twojego nakazu, ale mnie nigdy nie dałeś koźlęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi" powiedział do ojca, wściekły z powodu uczty wyprawionej dla brata. Powrót marnotrawnego ujawnił w nim skrywaną, maskowaną przez lata agresję. Skrycie zazdrościł młodszemu bratu jego grzesznej „wolności", a potem tak wystawnego przyjęcia, gdy ten skacowany i zbankrutowany wrócił.

Drogie siostry, w dzisiejszym świecie i Kościele jest podobnie. Jednym się wydaje, że Bóg powinien im dać to, co się im należy i potem dać im spokój. Tacy prezentują postawę młodszego syna. Inni, których także nie brakuje w Kościele, a może nawet jest ich więcej, skrywają swój bunt w sercu, a w pewnych ekstremalnych okolicznościach go ujawniają.

2. Zagubione braterstwo – brak miłości braterskiej

Zwróćmy jeszcze raz uwagę na słowa, które starszy syn wypowiedział do ojca, który z radością przyjął do domu młodszego,

marnotrawnego syna: Starszy syn wyrzucał ojcu: „Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwonił majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone cielę" (Łk 15,30). Określenie „ten syn twój" brzmi bardzo zimno. To jakby znak odtrącenia brata. Ojciec uznał marnotrawnego za syna, ale brat nie chciał uznać go za swego brata". Nie tęsknił za nim, nie cieszył się nim, gdy powrócił. Wcześniej, nie wyruszył, by go szukać. W zagrodzie ojcowskiej czuł się jak niewolnik. Nie potrafił wyrobić w sobie przekonania, że posłuszeństwo ojcu nie jest niewolnictwem, ale drogą urzeczywistniania pięknej miłości.

Drogie siostry, czyż nie ma dzisiaj synów – braci, podobnych do starszego brata z dzisiejszej przypowieści? Jest ich z pewnością sporo, może nawet więcej niż synów marnotrawnych. Przecież spotykamy ludzi, którzy dbają o zewnętrzną poprawność, nawet o etyczny perfekcjonizm i niestety, z tego powodu bywają pyszni i pogardzają tymi, którzy upadają. W rodzinach powinna kształtować się zdrowa miłość rodziców wobec dzieci, dzieci wobec rodziców, a także dzieci między sobą. Chodzi tu o zdrowy duch braterstwa wśród dzieci. Dlatego też Chrystus przez dzisiejszą przypowieść wzywa nas do odkrywania Boga, jako miłosiernego, zawsze kochającego Ojca i zarazem wzywa do poczucia braterstwa we wspólnotach rodzinnych.

3. Nasze właściwe miejsce jest przy Bogu

Drogie siostry, podkreślmy raz jeszcze, że głównym bohaterem dzisiejszej przypowieści jest nie syn marnotrawny, ale miłujący, miłosierny Ojciec. Ta ojcowska miłość wyrażona jest w przypowieści w określeniach: „ujrzał", „wzruszył się", „wybiegł", „rzucił się", „ucałował". Potem jeszcze zorganizował ucztę i wezwał wszystkich do radości, podając jej powód. W tej scenie przyjęcia syna widzimy, że Boża miłość jest wierna, gotowa do przebaczenia, pełna ciepła, radująca się ocalonym z upadku. Dopiero w tym miejscu, w ramionach ojca, syn doszedł do siebie, odzyskał poczucie przynależności, odzyskał poczucie synowskiej godności.

Całą historię zawartą w tej przypowieści możemy zatytułować: Z salonów do chlewa i z chlewa na salony". Nie szukajmy szczęścia daleko, nie wiadomo gdzie. Ono jest tak blisko, ono jest w Bogu, który jest miłością. Amen.

Chrystus naszym uzdrowicielem i wspomożycielem

Świdnica, 29 marca 2022 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej, wtorek po IV Niedzieli Wielkiego Postu
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej! W dzisiejszej liturgii słowa pojawia się temat wody. Jest mowa o wodzie wypływającej spod prawej ściany świątyni i woda w sadzawce Owcza – Betesda, W obydwu przypadkach woda była na usługach życia i zdrowia.

1. Woda symbolem Pana Boga, który podtrzymuje życie

W dzisiejszym fragmencie, wyjętym z Księgi Ezechiela, słyszeliśmy o wodzie, która wypływała spod prawej strony świątyni. Dokądkolwiek dochodziła ta woda, podtrzymywała tam przy życiu istoty żyjące, szczególnie rośliny i zwierzęta. Było to przypomnienie, że woda służy życiu, że jest koniecznym warunkiem biologicznego życia. Bez wody giną rośliny, giną zwierzęta, ptaki, gady i owady. Nie dziwimy się, że ludzie budowali domy mieszkalne wzdłuż rzek i potoków, by zapewnić sobie dostęp do wody. Gdy przejeżdżamy przez miasta i wioski, to zauważamy, że prawie przez każde miasto przepływa jakaś rzeka, że wioski są usytuowane nad rzekami, żeby był łatwy dostęp do wody.

Ewangelia dzisiejsza opowiada nam, jak to chorzy: niewidomi, chromi, sparaliżowani leżeli nad Sadzawką Owczą, zwaną po hebrajsku Betesdą i oczekiwali na poruszenie się wody. Kto pierwszy wchodził do wody, dostępował uzdrowienia. Pan Jezus napotkał tam człowieka, który od trzydziestu ośmiu lat cierpiał na swoją chorobę i zawsze inni go wyprzedzali z wejściem do wody. Jego właśnie Pan Jezus uzdrowił. Najpierw go zapytał: „Czy chcesz wyzdrowieć?" (J 5,6).

Chory nie potrzebował wchodzić do wody. Jezus uzdrawiający stał się dla niego wodą uzdrawiającą. Jak się okazało, ów chory dostąpił podwójnego uzdrowienia: został oczyszczony z grzechów i także doznał uzdrowienia na ciele. Na słowa Jezusa: „Wstań, weź swoje łoże i chodź" (J 5,9), chory natychmiast wziął swoje łoże i chodził. Ewangelista wspomina, że Chrystus spotkał go potem w świątyni i skierował do niego ważne słowa, które są także znaczące dla nas: „Oto wyzdrowiałeś. Nie grzesz już więcej, aby ci się coś gorszego nie przydarzyło" (J 5,14). Chrystus w tych słowach wskazał uzdrowionemu i także nam to, że grzech jest wielkim nieszczęściem, którego skutki niekiedy rozciągają się również na życie biologiczne, które zostaje zakłócone. Niewykluczone jest, że cierpienie, choroba, może być dopuszczona przez Boga, aby była jakimś upomnieniem, by nie trwać w grzechu, żeby zaniechać dalszego grzeszenia.

3. Chrystus dawcą Wody Żywej

Jezus dał się ochrzcić wodą z Jordanu. Przy studni Jakubowej mówił o wodzie żywej. powiedział do Samarytanki: „Woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu" (J 4,14b). Podczas święta Paschy w Jerozolimie Jezus mówił do tłumów: „Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije. Jak rzekło Pismo; Rzeki wody żywej popłyną z jego wnętrza. A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego" (J 7,37-39). Jezus wybrał jako materię do sakramentu chrztu, by oczyścić człowieka z grzechu pierworodnego. Woda chrzcielna

jest symbolem Wody Żywej, czyli Bożej Łaski. Jezus powiedział Samarytance, że daje ludziom Wodę Żywą. Ta Woda Żywa, to moc Ducha Świętego do poznawania i wyznawania prawdy, to także moc do służenia drugim, do pełnienia czynów miłości.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj Chrystus, kieruje do nas pytanie; „Czy chcesz wyzdrowieć?" (J 5,6). Ważne jest, żeby wiedzieć: jaką się ma chorobę, co nam dolega? Prośmy Pana Boga za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, abyśmy przyjmowali Wodę Żywą: czyli Chrystusa, w naszych świątyniach, w Jego słowie i Najświętszym chlebie, abyśmy wzmocnieni tą Żywą Wodą, nieśli nasze krzyże i wypełniali wolę Bożą. Amen.

Homilie kwietniowe

Dar Niepokalanemu Sercu Maryi – w 17. rocznicę śmierci św. Jana Pawła II

Polanica-Zdrój, 2 kwietnia 2022 r.

Msza św., sobota po IV Niedzieli Wielkiego Postu
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej

Wstęp

Czcigodny Ojcze Prowincjale wraz z całą wspólnotą Ojców i Braci Sercanów;

Czcigodni bracia kapłani;

Drodzy czciciele Matki Bożej Fatimskiej, bracia i siostry w Chrystusie.

Dzisiejsza I sobota przypada w szczególnym dniu. Jest to dzień 17. rocznicy śmierci wielkiego papieża naszych czasów, największego z rodu Polaków – św. Jana Pawła II. W naszym rozważaniu połączymy dzisiaj wątek biblijno-liturgiczny, związany z czytaniami mszalnymi, z przesłaniem papieskich pielgrzymek do Ojczyzny oraz z nabożeństwem Pierwszych Sobót miesiąca do Niepokalanego Serca Maryi.

1. Dawna i dzisiejsza opozycja dzieła zbawczego Jezusa Chrystusa

Śledząc publiczną działalność Jezusa, zauważamy, że od samego początku spotkała się ona z opozycją ludzi. Owa wrogość wobec Jezusa zaczęła się już w rodzinnym mieście Nazarecie, gdzie niektórzy mieszkańcy mieli zastrzeżenia do tego, co mówił i co czynił Jezus. Wiemy z Ewangelii, że nawet chciano Go strącić ze skały, która była w Nazarecie. Ów konflikt rozciągnął się na całą trzyletnią działalność publiczną Jezusa i zakończył się Jego zniewoleniem, osądzeniem i straceniem na drzewie krzyża. Wrogowie Jezusa, uważający się w wielu przypadkach za ludzi bardzo religijnych, sądzili, że po zabiciu Jezusa nastanie w Palestynie spokój. Wiemy, że te ich nadzieje nie spełniły się,

bowiem Jezus nie zakończył swojej misji zbawczej na krzyżu i w grobie. Przez swoje zmartwychwstanie uwierzytelnił, że wszystko czego nauczał było prawdą i że cała Jego działalność cudotwórcza była przepełniona miłością i służbą.

Po odejściu Chrystusa do nieba, spór wokół osoby Jezusa rozciągnął się na całą ludzką historię Kościoła i trwa do dzisiaj. Widzimy, że Chrystus ma dzisiaj wielu przyjaciół, którzy w Jego imieniu i Jego mocą zmieniają świat na lepszy, dają świadectwo prawdzie i budują na Jego Ewangelii cywilizację miłości, ale ten sam Chrystus ma dzisiaj także wielu wrogów, którzy chcą zniszczyć Jego dzieło, którym jest Kościół. Nie wróży to dla świata niczego dobrego, gdyż świat bez wiary w Boga, świat nieposłuszny Bogu, nie ma przyszłości.

Dzisiaj, 2 kwietnia, chcemy spojrzeć na człowieka, który był w naszym czasie szczególnym obrońcą i promotorem nauki i całego dzieła zbawczego Chrystusa. Jest nim św. Jan Paweł II, którego dziś szczególnie wspominamy, w 17. rocznicę jego śmierci. Zauważamy, że nauczanie naszego papieża bywa w świecie, a także w Polsce, pragmatycznie wykorzystywane do celów społeczno-politycznych. Są osoby, które często powołują się na papieża, cytują jego słowa, ale w określonych kontekstach, wtedy, kiedy to im pasuje do promowania swoich często niecnych celów. Podobny zabieg stosuje się dzisiaj do nauczania papieża Franciszka. Są politycy, którzy wybranymi wypowiedziami papieża Franciszka podpierają swoje tezy, hasła, pomijając te, z którymi się nie zgadzają, np. papieską naukę w sprawie aborcji. To wybiórcze podejście do nauki Kościoła jest bardzo niebezpieczne i ogromnie szkodliwe.

Wspomnijmy w tej homilii pierwszej soboty miesiąca nauczanie św. Jana Pawła II podczas Jego pielgrzymek do Ojczyny. Czynimy to, abyśmy nadal czerpali z papieskiej nauki treści i natchnienie do wypełniania naszego życiowego powołania. Wiemy, że jego przesłanie dla Kościoła i świata, w szczególności dla naszej Ojczyzny, jest bardzo aktualne i jest godne ciągłego zgłębiania. Zdajemy sobie sprawę, że to przesłanie jest przeogromne, dlatego też jesteśmy zdani jedynie

na sygnalizację papieskich wątków kierowanych do narodu w kontekście ówczesnych wydarzeń społeczno-politycznych. W nauce papieża widzimy lekarstwo do uzdrowienia i naprawy Rzeczpospolitej, naszego kontynentu i całego świata.

2. Z przesłania pielgrzymek św. Jana Pawła II do Ojczyny

2.1. Pielgrzymka pierwsza (2-10 VI 1979 r.) pod hasłem: „Gaude Mater Polonia"

Była to pielgrzymka do Polski jeszcze komunistycznej. Władze rządowo-partyjne reprezentował Edward Gierek, I sekretarz PZPR, zaś władze kościelne: kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski. Podczas tej pielgrzymki Ojciec św. Jan Paweł II wypowiedział słowa słynnej modlitwy na zakończenie homilii na Placu Zwycięstwa (obecnie Placu Piłsudskiego): „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej Ziemi". Sam papież wielokrotnie nawiązywał do tej modlitwy podczas następnych pielgrzymek, wskazując, że Bóg wysłuchał prośby zawartej w tej modlitwie.

Bardzo ważne słowa wypowiedział Ojciec św. na Błoniach Krakowskich, przed odlotem do Rzymu. Warte są one przytoczenia:

„I dlatego – zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię „Polska", raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym, – abyście nigdy nie zwątpili i nie znudzili się, i nie zniechęcili, – abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy. Proszę was: – abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości, abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało, – abyście od Niego nigdy nie odstąpili, – abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On wyzwala człowieka, – abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest największa, która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu".

To były ważne słowa warte pamiętania i przypominania. Dzisiaj, gdy Polska jest postrzegana jako ostania oaza katolicyzmu w Europie, chce się tę Polskę okraść z tego skarbu, z wiary chrześcijańskiej, chce się osłabić Kościół. Dla niektórych liberałów i lewaków każda okazja jest dobra, by Kościołowi dokuczyć, by go pozbawić pozytywnego wpływu na społeczeństwo.

Przywoływanie słów św. Jana Pawła II jest niesłychanie ważne i aktualne, abyśmy nigdy nie odstąpili od tego dziedzictwa, któremu na imię Polska i nie pozwolili wykorzenić wiary naszych ojców i pradziadów. W Europie dziś trwa proces odsuwania się od wartości chrześcijańskich. Jest to bardzo niebezpieczne, bo alternatywa dla chrześcijaństwa jest bardzo niebezpieczna dla narodów świata. Człowiek wierzy albo w prawdziwego Boga, albo sobie wymyśla jakiegoś bożka. Te wymyślane przez ludzi bożki mają różne nazwy, dlatego powinniśmy wracać do wskazań naszego wielkiego Papieża.

2.2. Pielgrzymka druga (16-23 VI 1983 r.) pod hasłem: „Pokój Tobie, Polsko, Ojczyzno moja, Pokój Tobie”

Pielgrzymka ta miała odbyć się w roku 1982, gdyż wtedy mijała 600. rocznica przybycia obrazu Matki Bożej na Jasną Górę. Jednakże w tymże roku trwał w Polsce stan wojenny, wprowadzony 13 grudnia 1981 roku. Papież zgodził się na przesunięcie terminu pielgrzymki, ale postawiono mu ultimatum, że nie może się pojawić w jego przemówieniach słowo „Solidarność”, która została uwięziona i zeszła do podziemi. Papież przyjechał więc do Polski skrępowanej rygorami stanu wojennego. Dlatego też przemówienie powitalne na lotnisku Okęcie zakończył słowami: „Pokój Tobie, Polsko, Ojczyzno moja, Pokój Tobie”. Papież wiedział, że mówi do rodaków, którzy zostali zniewoleni też przez rodaków, ale pachołków Moskwy.

Warto też przytoczyć słowa wypowiedziane na Błoniach Krakowskich, pod koniec pielgrzymki: „W Jezusie Chrystusie

człowiek powołany jest do zwycięstwa, do takiego zwycięstwa, jakie odniósł ojciec Maksymilian i Brat Albert, ojciec Rafał i matka Urszula – w stopniu heroicznym. Jednakże do takiego zwycięstwa powołany jest każdy człowiek. I powołany jest każdy Polak, który wpatruje się w przykłady swoich świętych i błogosławionych. Proszę was, abyście swoje słabości, grzechy, wady, sytuacje, nazywali po imieniu. Abyście z nimi wciąż się zmagali. Abyście nie pozwolili się pochłonąć fali demoralizacji, zobojętnienia, upadku ducha. Dlatego patrzcie wciąż w oczy Dobrego Pasterza: «Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną» (Ps 32,4). Papież miał świadomość, że naród przechodzi przez ciemną dolinę stanu wojennego. Zło wtedy krzyczało na polskiej ziemi, ale papież wskazał ratunek. „Zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną". Wezwanie do świętości, do zwyciężania zła dobrem, do nazywania wad, grzechów po imieniu – to ważne wskazówki, żeby unikać kłamstwa, które jest narzędziem zniewalania narodu. Dzisiaj też niestety widzimy to w mediach liberalnych. Manipulacja, fake newsy, to świadome wprowadzanie ludzi w błąd dla osiągnięcia niecnych celów. Ważne jest więc nazywanie wad, grzechów po imieniu, dźwiganie się ku górze przy pomocy Dobrego Pasterza, który nas wspomaga w ciemnych dolinach naszego życia, uwalnia nas od lęku przed złem.

2.3. Trzecia pielgrzymka (8-14 VI 1987 r.) pod hasłem: „Do końca ich umiłował" (J 13,1)

Polska była jeszcze wtedy komunistyczna, ale rodziła się coraz silniejsza nadzieja na lepszą przyszłość. Pielgrzymka ta była związana z II Krajowym Kongresem Eucharystycznym, który miał za hasło słowa: „Do końca ich umiłował" (J 13,1).

Papież mówił na Okęciu w czasie powitania: „O ziemio polska!. Ziemio trudna i doświadczona! Ziemio piękna! Ziemio moja! Bądź pozdrowiona", zaś podczas pożegnania na lotnisku Okęcie powiedział: „Polska jest ojczyzną trudnego wyzwania. To wyzwanie składa się na bieg naszej historii. Ono

określa szczególne miejsce Polski w wielkiej rodzinie narodów na kontynencie europejskim oraz na całym globie. Ojczyzna nasza musi zabiegać o to, aby życie ludzkie w Polsce stawało się coraz bardziej ludzkie, coraz bardziej godne człowieka. Ten proces – a zarazem to zadanie – posiada cztery główne wytyczne i zarazem cztery główne uwarunkowania. Są to: prawo do prawdy – prawo do wolności – prawo do sprawiedliwości – prawo do miłości".

Czy my pamiętamy o tym? Najpierw to pytanie stawiamy sobie, a potem pytamy: czy politycy, dziennikarze o tym pamiętają, powołując się często na autorytet papieża?

2.4. Czwarta pielgrzymka (I etap: 1-9 VI 1991 r.; II etap: 13-16 VIII 1991 r.) pod hasłem: „Bogu dziękujcie (...) Ducha nie gaście" (1 Tes 5,18-19)

Była to pierwsza pielgrzymka do nowej, wolnej Polski, Polski katolickiej i demokratycznej. Spotkała się z krytyką ze strony lewicy i liberałów, którzy zarzucali papieżowi, że nie potrafi zachwycić się odzyskaną wolnością, a w homiliach omawia katechizmowe prawdy na temat Dekalogu. Jan Paweł II świadomie wybrał taką podstawową tematykę, gdyż chciał wskazać, na jakim fundamencie należy budować nową Polskę; Polskę wolną, demokratyczną, solidarną, sprawiedliwą i katolicką. Pokazywał drogę do dobrego zagospodarowania wolności osobistej. społecznej i narodowej. Papież podczas pielgrzymki odwiedził 15 miast.

Na zakończenie pierwszej, czerwcowej części pielgrzymki, papież powiedział: „Polska nie tylko powróciła na mapę Europy od 1918 r. Polacy również przyłożyli rękę do uwolnienia się Europy od dwóch okrutnych systemów nieludzkiego totalitaryzmu". Dzisiaj się zapomina, że to „Solidarność" miała zasługę w obaleniu Muru Berlińskiego, i w dziele zjednoczenia Niemiec. Papież powiedział, że Polacy przyłożyli rękę do uwolnienia się Europy od dwóch okrutnych systemów nieludzkiego totalitaryzmu. Mówiąc to, miał na myśli „Solidarność".

Papież też zauważył, że przed narodami naszego kontynentu otwiera się możliwość budowania wspólnego domu, w którym mieszkają pojednane i zaprzyjaźnione ze sobą społeczeństwa, świadome odpowiedzialności za świat w perspektywie trzeciego tysiąclecia. Chodziło o budowanie Unii Europejskiej, ale takiej, jaką mieli na myśli pierwsi jej założyciele: Robert Schuman (1886-1963), minister spraw zagranicznych Francji, Konrad Adenauer (1876-1967), kanclerz Niemiec i Alcide De Gasperi (1881-1954), premier Włoch. Papież dodał: „«Ducha nie gaście», to znaczy też: nie pozwólcie się zniewolić różnym odmianom materializmu, który pomniejsza pole widzenia wartości – i człowieka samego też pomniejsza. Duch Prawdy, którego przyniósł Chrystus, jest źródłem prawdziwej wolności i prawdziwej godności człowieka".

Na zakończenie drugiej, sierpniowej części pielgrzymki związanej z VI Światowym Dniem Młodzieży, papież powiedział na lotnisku w Balicach: „Żegnając moją ojczystą ziemię tu, w Krakowie, pragnę wrócić raz jeszcze do słów Jasnogórskiego Apelu. Słowa te przeszły wraz z nami przez próg drugiego tysiąclecia w Polsce – i nie przestają być aktualne. Zdajemy sobie szczególnie sprawę, że w niej – w ewangelii – tkwią korzenie Europy i „europejskości", wyrastających z nad wyraz bolesnych doświadczeń systemów totalitarnych, nieodzowne jest sięgnięcie do chrześcijańskich korzeni Europy. Na tym właśnie polega sama istota nowej ewangelizacji naszego kontynentu, a na tym kontynencie także naszego narodu i społeczeństwa".

Gdybyśmy o tym wszyscy pamiętali, nasi politycy, przywódcy Unii Europejskiej, to inaczej wyglądałaby dzisiejsza Europa i Polska. Papież Benedykt mówił, że wszelkie kryzysy społeczne, finansowe, gospodarcze w Europie, to jest konsekwencja kryzysów etycznych i moralnych.

2.5. Piąta pielgrzymka (22 V 1995 r.) Skoczów, Bielsko-Biała, Żywiec; pod hasłem: „Polska woła o ludzi sumienia"

Była to najkrótsza, jednodniowa pielgrzymka do Ojczyny, przy okazji pielgrzymki Papieża do Czech. W czasie tej piel-

grzymki Ojciec Święty m.in. powiedział: „Nasz wiek XX był okresem szczególnych gwałtów zadawanych ludzkim sumieniom (...) O tamtych czasach, czasach wielkiej próby sumień trzeba pamiętać, gdyż są one dla nas stale aktualną przestrogą i wezwaniem do czujności, aby sumienia Polaków nie ulegały demoralizacji, aby nie poddawały się prądom moralnego permisywizmu, aby umiały odkryć wyzwalający charakter wskazań Ewangelii i Bożych przykazań, aby umiały wybierać, pamiętając o Chrystusowej przestrodze: «Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić? Bo cóż może dać człowiek w zamian za swoją duszę? (Mk 9,36-37) i dodał papież: „Bracia i Siostry, Czas próby polskich sumień trwa!".

Rzeczywiście, czas próby polskich sumień trwa. Trzeba nam zatem codziennie pytać, jakie są owoce tej próby?; czy zdajemy osobisty, rodzinny, narodowy egzamin z tych prób?; jak zdają egzamin z tych prób nasi parlamentarzyści i samorządowcy?

2.6. Szósta pielgrzymka (31 V – 10 VI 1997 r.); pod hasłem: „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki" (Hbr 13,8)

Była to pielgrzymka z okazji 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu. Św. Jan Paweł II przybył do Wrocławia i zakończył 46. Międzynarowy Kongres Eucharystyczny, a następnie podjął dalsze pielgrzymowanie w naszym ojczystym Domu. Papież odwiedził wiele miast. Był także w Kaliszu, gdzie modlił się w Sanktuarium św. Józefa. W dniu 4 czerwca powiedział tam następujące słowa: „Drodzy bracia i siostry, bądźcie solidarni z życiem. Wołanie to kieruję do wszystkich moich rodaków bez względu na przekonania religijne. Do wszystkich ludzi, nikogo nie wyłączając. Z tego miejsca raz jeszcze powtarzam to, co powiedziałem w październiku ubiegłego roku: «Naród, który zabija własne dzieci, staje się narodem bez przyszłości». Wierzcie mi, że nie było mi łatwo to powiedzieć z myślą o moim narodzie. Bo ja pragnę dla

niego przyszłości, wspaniałej przyszłości. Potrzebna jest przeto powszechna mobilizacja sumień i wspólny wysiłek etyczny, aby wprowadzić w czyn wielką strategię życia. Dzisiaj świat stał się areną bitwy o życie. Trwa walka między cywilizacją życia a cywilizacją śmierci. Dlatego tak ważne jest budowanie „kultury życia". Jakie to ważne i ciągle aktualne słowa – ważne nie tylko dla naszych rodzin, matek, ojców, ale także dla lekarzy, parlamentarzystów, nauczycieli, wychowawców, dla wszystkich.

2.7. Siódma pielgrzymka (5-17 VI 1999 r.); pod hasłem: „Bóg jest miłością"

Była to pielgrzymka w przededniu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000; była pielgrzymką najdłuższą, gdyż trwającą 13 dni. W czasie tej pielgrzymki Ojciec św. w dniu 11 czerwca odwiedził polski parlament. W przemówieniu tam wygłoszonym wyraził wielkie uznanie dla podejmowanych konsekwentnie i solidarnie wysiłków, których celem jest dobro narodu, ale także przypomniał o potrzebie kierowania się w stanowieniu ustawodawstwa państwowego i w rządzeniu krajem, zasadami etyki. Powiedział m.in. słowa; „Wyzwania stojące przed demokratycznym państwem domagają się solidarnej współpracy wszystkich ludzi dobrej woli – niezależnie od opcji politycznej czy światopoglądu: wszystkich, którzy pragną razem tworzyć wspólne dobro ojczyzny. Szanując właściwą życiu wspólnoty politycznej autonomię, trzeba pamiętać jednocześnie o tym, że nie może być ona rozumiana jako niezależność od zasad etycznych. Wszelkie przemiany ekonomiczne mają służyć kształtowaniu świata bardziej ludzkiego i sprawiedliwego. Pragnąłbym życzyć polskim politykom i wszystkim osobom zaangażowanym w życie publicznym, by nie szczędzili sił w budowaniu takiego państwa, które otacza szczególną troską rodzinę, życie ludzkie, wychowanie młodego pokolenia, respektuje prawo do pracy, widzi istotne sprawy całego narodu i jest wrażliwe na potrzeby konkretnego człowieka, szczególnie ubogiego i słabego".

2.8. Pielgrzymka ósma, ostatnia (16-19 VIII 2002 r.) pod hasłem: „Bóg bogaty w miłosierdzie”

W czasie tej pielgrzymki miała miejsce konsekracja świątyni w Krakowie-Łagiewnikach jako Sanktuarium Bożego Miłosierdzia.

W pożegnalnej homilii, w dniu powrotu do Watykanu, papież powiedział na lotnisku w Balicach: „Wdzięczny za wszystko, wraz z całą wspólnotą Kościoła w Polsce powtarzam wobec Jezusa miłosiernego: „Jezu, ufam Tobie!”. Niech to szczere wyznanie przynosi ukojenie kolejnym pokoleniom w nowym tysiącleciu. Bóg bogaty w miłosierdzie niech wam wszystkim błogosławi! A na koniec – cóż powiedzieć? Żal odjeżdżać!”.

Moi drodzy, wiemy dobrze, że podczas wszystkich pielgrzymek do Ojczyzny św. Jan Paweł II mówił nam wiele o Maryi, zwłaszcza na Jasnej Górze i w Kalwarii Zebrzydowskiej. Zachęcajmy się, by wracać do tych tekstów, abyśmy umacniali maryjny rys naszego katolicyzmu. Dodajmy jeszcze krótką refleksję o aktualności nabożeństwa w pierwsze soboty miesiąca.

3. Nasza nadzieja w Niepokalanym sercu Maryi

Moi drodzy, wiemy, że podczas zjawień Matki Bożej w Fatimie Maryja prosiła nas o nawrócenie, pokutę i modlitwę. 13 lipca 1917 roku, podczas trzeciego zjawienia, Maryja powiedziała do dzieci fatimskich: „Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie”. W dalszych słowach Niebieska Pani dodała: „... przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty. Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój, jeżeli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła. Dobrzy

będą męczeni, a Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć. Różne narody zginą. Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatriumfuje".

Osiem lat po zakończeniu fatimskich objawień Matka Boża zezwoliła siostrze Łucji na ujawnienie treści drugiej tajemnicy fatimskiej. Jej przedmiotem było nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. 10 grudnia 1925 roku w klasztorze w Pontevedra, objawiła się Siostrze Łucji Maryja z Dzieciątkiem i pokazała jej cierniami otoczone serce. Matka Boża obiecała, że przybędzie w godzinie śmierci z łaskami potrzebnymi do zbawienia do tych wszystkich, który przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odprawią spowiedź, przyjmą Komunię świętą, odmówią jeden Różaniec i przez piętnaście minut rozmyślania nad piętnastoma tajemnicami różańcowymi towarzyszyć Jej będą w intencji zadośćuczynienia. Pięć lat później, w nocy z 29 na 30 maja 1930 roku, w kaplicy sam Jezus wymienił siostrze Łucji pięć rodzajów obelg i bluźnierstw wypowiadanych przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi, by wyjaśnić dlaczego ma być pięć pierwszych sobót miesiąca. Są to bluźnierstwa: przeciw Niepokalanemu Poczęciu; przeciwko Jej Dziewictwu; przeciwko Jej Bożemu Macierzyństwu; bluźnierstwa tych, którzy starają się otwarcie zaszczepić w sercach dzieci obojętność, wzgardę, a nawet nienawiść do tej Niepokalanej Matki; bluźnierstwa tych, którzy urągają Jej bezpośrednio w Jej świętych wizerunkach.

Zakończenie

Moi drodzy, mamy świadomość, jak ważne i potrzebne było ostatnie poświęcenie Rosji i Ukrainy, a także nas wszystkich, Niepokalanemu Sercu Maryi, którego dokonał ojciec św. Franciszek 25 marca br. w Bazylice Watykańskiej w jedności z biskupami i wiernymi całego Kościoła. Trwa okrutna wojna rosyjsko-ukraińska. Codziennie giną ludzie. Zdarzają się przypadki ludobójstwa. Bądźmy przy Maryi, przy Jej Niepokalanym Sercu: „Idźmy, tulmy się jak dziatki do serca Maryi Matki; czy nas nęka życia trud, czy to winy czerni brud". Amen.

Spotkanie grzesznej kobiety z miłosiernym Bogiem

Świdnica, 3 kwietnia 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi,
V Niedziela Wielkiego Postu
Kaplica domowa

Wstęp

W ubiegłą niedzielę przypomniał nam Chrystus w przypowieści sylwetkę miłosiernego Ojca, który z radością powitał powracającego do domu syna marnotrawnego. Przebaczył mu grzech, przywrócił mu godność syna w ojcowskim domu. Dzisiejsza Ewangelia zawiera już nie przypowieść, ale przybliża nam dramatyczne zdarzenie, jakie miało miejsce w świątyni jerozolimskiej przed świętem Paschy. Było to spotkanie Jezusa z niewiastą cudzołożną i z tymi, którzy ją przyprowadzili. Historia ta jest bardzo pouczająca. Przypatrzmy się uczestnikom tego zdarzenia:

1. Zasadzka na Jezusa – przyprowadzenie niewiasty cudzołożnej

Nadchodziło w Izraelu kolejne święto Paschy, na które także przybył Jezus i podjął nauczanie w jerozolimskiej świątyni. Był napiętnowany i napastowany przez faryzeuszów i uczonych w Piśmie, gdyż zwalczał ich religijny legalizm, hipokryzję, pychę. Nieprzyjaciele zorganizowali kolejną zasadzkę na Niego. O brzasku dnia, kiedy nauczał w świątyni, przyprowadzono do niego przyłapaną na cudzołóstwie kobietę. Postawili ją na środku, a ta z pewnością przeżywała chwilę zgrozy, gdyż groziło jej ukamienowanie. Ze strony tych, którzy ją przyprowadzili padły słowa: „Nauczycielu, kobietę tę dopiero pochwycono na cudzołóstwie. W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować. A Ty co mówisz?”(J 8,4b-5). Było to wystawienie Jezusa

na próbę, aby Go oskarżyć. Jeśli Jezus opowiedziałby się za ułaskawieniem, byłby posądzony o łamanie obowiązującego prawa moralnego, jeśli zaś byłby za ukamienowaniem, nazwano by Go okrutnikiem.

Jezus wyszedł jednak z opresji. Nachyliwszy się pisał palcem po ziemi, a po chwili powiedział: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień" (J 8,7b). Stróżowie moralności zaczęli się rozchodzić. Pozostał tylko Jezus i kobieta, stojąca na środku. Epizod zakończył się dialogiem Jezusa z niewiastą. „«Niewiasto, gdzież oni są? Nikt cię nie potępił?». A ona odrzekła: «Nikt, Panie!». Rzekł do niej Jezus: «I Ja ciebie nie potępiam. Idź, a od tej chwili już nie grzesz»" (J 8,10b-11).

2. Uczestnicy wydarzenia

a) Niewiasta przyłapana na cudzołóstwie

Nie wiemy, skąd pochodziła. Nie wiemy, dlaczego stała się kobietą lekkich obyczajów. W każdym razie, należy się domyślać, że była zrujnowana i nieszczęśliwa. Doznała jednak łaski spotkania z Chrystusem, który ją obronił przed ukamienowaniem.

b) Faryzeusze i uczeni w Piśmie

To ludzie, którzy szukali grzechów i win u innych. Byli bardzo ostrzy w ocenie, niezwykle surowi dla innych. Dobrze zauważali u drugich najmniejsze uchybienia. Nie tykali tylko siebie. W tym przypadku byli ciekawi, jak postąpi Chrystus. Oczekiwali na słowa potępienia. Ale Jezus był przedziwnie spokojny i łagodny. I oto usłyszeli słowa: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień" (J 8,7b). Słowa te podziałały na obecnych natychmiast. „Kiedy to usłyszeli, wszyscy jeden po drugim zaczęli odchodzić, poczynając od starszych, aż do ostatnich. Pozostał tylko Jezus i kobieta, stojąca na środku" (J 8,9). W ten sposób Chrystus pohamował zapalczywość i agresję tych obłudników.

c) Jezus

Jawi się nam w tym zdarzeniu jako pełen sprawiedliwości i miłosierdzia. Umiał wytknąć zafałszowaną postawę faryzeuszów. Nie omieszkał wytknąć im grzechów: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień" (J 8,7b). Kobiecie zaś okazał zrozumienie i miłosierdzie. Jednakże na końcu przestrzegł ją przed powrotem do dawnych grzechów: „I Ja ciebie nie potępiam. – Idź, a od tej chwili już nie grzesz!" (J 8,11b). Jezus potępił więc grzech: „Idź, a od tej chwili już nie grzesz". Nie potępił jednak kobiety jako człowieka: „I ja ciebie nie potępiam". Jest to bardzo znamienne.

3. Do kogo jesteśmy podobni?

Wśród aktorów dzisiejszej, ewangelicznej sceny możemy odnaleźć samych siebie. Jesteśmy podobni trochę do owej grzesznej niewiasty, ale także do tych, którzy ją przyprowadzili i oskarżali.

a) Podobieństwo do niewiasty

Musimy się przyznać, że wszyscy mamy coś z owej ewangelicznej niewiasty. Masz z pewnością jakieś grzeszne przywiązania, zły nawyk: może brak cierpliwości, może wybuchowość, może nagminne czepianie się drugich. Doświadczasz przy tym czasem napastliwości tzw. sprawiedliwych, którzy cię raz po raz słusznie, czy niesłusznie, oskarżają. I co na to Chrystus? On zawsze jednakowo. Nie aprobuje twoich grzesznych czynów, ale cię nie potępia jako człowieka: „I Ja ciebie nie potępiam – Idź, a od tej chwili już nie rzesz!" (J 8,11b).

b) Podobieństwo do faryzeuszy

Wydaje ci się chyba, że jesteś bardziej podobny do tych, którzy przyprowadzili ową niewiastę. Może lubisz wydawać wy-

roki, urabiać opinie, dostrzegasz z łatwością zło u twojej żony, męża, teściowej, synowej. Na wszystko masz receptę. Potrafisz wszystkich reformować, a siebie zostawiasz w świętym spokoju. Łatwo jest reformować drugich, łatwo jest im wytykać braki i grzechy. Trudniej jest wziąć się za samego siebie. Okazuje się, że najwięcej jest na świecie lekarzy i prokuratorów, sędziów. Jezus mówił kiedyś do faryzeuszy, że widzą drzazgę w oku brata, a belki nie dostrzegają w swoim oku (por. Mt 7,3-5). Kto głośno potępia, oskarża, rozrywa szaty nad drugimi, zwykle sam ma coś na sumieniu: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień" (J 8,7b).

4. Wezwanie do nawrócenia

Tyle już w Wielkim Poście słyszałeś wezwań do nawrócenia, do oczyszczenia wewnętrznego. Chyba już najwyższy czas, żeby podejść bliżej Chrystusa, żeby pełniej doświadczyć Jego miłosierdzia. On czeka na ciebie. Pamiętaj! Przed Jego miłością nigdzie nie uciekniesz. Ona wędruje za tobą. Posłuchaj, jak to kiedyś uciekał św. Augustyn: „Szedłem wszystkimi drogami, na które mnie prowadziły skażone namiętności. Jednak gdziekolwiek biegłem w swym zaślepieniu, szło za mną miłosierdzie Twoje. Co dzień zwiększały się me błędy i co dzień zwiększała się Twa troskliwość i już to słodko i łagodnie, już to gniewnie i surowo zamykała mi wszystkie drogi ucieczki. Czego nie dokonały łzy stroskanej matki, zdziałało nieskończone miłosierdzie Twoje, wlewając żółć w moje grzeszne słodycze. Znienawidziłem swój kraj, znienawidziłem własne życie, błąkałem się z miejsca na miejsce, a co gorsze, biegłem od grzechu do grzechu, a jednak Miłosierdzie Twoje nie wyczerpało się i nie odeszło ode mnie".

Tak było u św. Augustyna. Wiesz, jak było u grzesznej niewiasty. A jak jest u ciebie? Ściga cię przez całe życie Miłość Boża. Trzeba się Jej dać dotknąć, schwytać. Popatrz na Apostoła Pawła, który dziś do nas mówił: „ Wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa,

Pana mojego. Dla niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa..." (Flp 3,8).

Patrzysz w swoje życie! Oglądasz się wstecz. To dobrze, ale trzeba także popatrzeć w przyszłość! Prorok dziś poucza: „Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy. Oto Ja dokonuję rzeczy nowej..." (Iz 43,18-19b). A Paweł Apostoł rozwija tę myśl: „zapominając o tym, co za mną, a wytężając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie" (Flp 3,13b-14). Zatem, to, co jest ważne, jeszcze jest przed nami. Trzeba na serio pomyśleć o tym etapie życia, który jest przed nami. Trzeba go dobrze zaplanować, zagospodarować, żeby nie przegrać życia.

Zakończenie

Życia nie można powtórzyć tak, jak się powtarza i poprawia wadliwie nagrane piosenki, czy scenę w telewizji. Można jednakże wybielić cienie życia, tego, które minęło. Tego wybielenia grzesznych plam może dokonać tylko Bóg. Dokonuje się w sakramencie pojednania.

Chrystus cię zaprasza. Daj się pochwycić tej Miłości. Zadbaj o to, aby to życie, które ci pozostało, było bardziej podobne do wielkich przyjaciół Chrystusa. Amen.

Być wiernym Chrystusowi w cierpieniu i w chwale

Owiesno, 9 kwietnia 2022 r.

Msza św. o beatyfikację sługi Bożego Henryka Pobożnego w 781. rocznicę jego śmierci w bitwie pod Legnicą – Msza św. zamówiona przez Zakon Rycerski Templariuszy Kościół pw. Trójcy Świętej

Wstęp

Czcigodny Księże Piotrze, proboszczu tutejszej wspólnoty parafialnej w Przedborowej i w Owieśnie wraz z księżmi tu obecnymi;

Dostojny Bracie Rycerzu Krzysztofie Pawle, wielki Przeorze Templariuszy w Polsce wraz z osobami towarzyszącymi; Drodzy bracia i siostry, mieszkańcy Owiesna i innych miejscowości.

Charakter naszej uroczystości domaga się, abyśmy w naszym rozważaniu połączyli wątek biblijno-liturgiczny, związany z głoszonym przed chwilą słowem Bożym – z wątkiem historycznym, związanym z przypadającą dzisiaj 781. rocznicą bitwy pod Legnicą chrześcijańskich wojsk księcia Henryka Pobożnego z pogańskimi Tatarami. Główna bitwa miała miejsce 9 kwietnia 1241 roku.

1. Przesłanie liturgii Bożego słowa soboty piątego tygodnia Wielkiego Postu

W dzisiejszych tekstach liturgicznych jest zapowiedź Pana Boga zjednoczenia ludzi w jedną rodzinę narodów. W pierwszym czytaniu prorok Ezechiel, działający w VI wieku przed narodzeniem Chrystusa, w czasie niewoli babilońskiej, oznajmia, że Bóg pragnie zjednoczyć rozproszone i poróżnione pokolenia Izraelitów w jeden naród: „Oto wybieram Izraelitów spośród ludów, do których pociągnęli, i zbieram ich ze wszystkich stron, i prowadzę ich do ich kraju i uczynię ich jednym ludem w kraju,

na górach Izraela, i jeden król będzie nimi wszystkimi rządził, i już nie będą tworzyć dwóch narodów, i już nie będą podzieleni na dwa królestwa (...) i będą moim ludem. Ja zaś będę ich Bogiem" (Ez 37,21-23). Tę misję jednoczenia ludzi z polecenia Bożego spełniali prorocy. Z taką też misją na świat przyszedł Syn Boży, który dla naszego zbawienia stał się człowiekiem. Właśnie w dzisiejszej Ewangelii jest mowa o tej misji jednoczenia rozproszonych ludzi w jedną rodzinę dzieci Bożych.

Może nas dziwić, że na tę misję jednoczącą Jezusa wskazali Jego wrogowie, którzy pod wodzą najwyższego kapłana należeli do Wysokiej Rady Żydowskiej, zwanej Sanhedrynem. Słyszeliśmy w dzisiejszym fragmencie wyjętym z Ewangelii św. Jana, o debacie o Jezusie właśnie na forum Sanhedrynu. Św. Jan tak oto relacjonuje obrady z tej Rady, która rządziła Izraelem: „Arcykapłani więc i faryzeusze zwołali Sanhedryn i rzekli: «Cóż zrobimy wobec tego, że ten człowiek czyni wiele znaków. Jeżeli go tak pozostawimy, to wszyscy uwierzą w niego, a przyjdą Rzymianie i zniszczą nasze miejsce święte i nasz naród». Wówczas jeden z nich, Kajfasz, który w owym roku był najwyższym kapłanem, rzekł do nich: «Wy nic nie rozumiecie i nie bierzecie tego pod rozwagę, że lepiej jest dla was, aby jeden człowiek umarł za lud, niżby miał zginąć cały naród». Tego jednak nie powiedział sam od siebie, ale jako najwyższy kapłan w owym roku wypowiedział proroctwo, że Jezus ma umrzeć za naród, i nie tylko za naród, ale także po to, by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno». Tego więc dnia postanowili Go zabić" (J 11,47-53).

Wypowiedź Kajfasza nazwał ewangelista Jan proroctwem. Najwyższy kapłan z pewnością rozumiał ją politycznie, przestrzegając, by Jezusa nie zostawiać przy życiu, gdyż przyjdą Rzymianie i zniszczą cały naród. Jest zatem lepiej, by jeden człowiek umarł za lud, niż miałby zginąć cały naród. Św. Jan komentując tę wypowiedź, nadał jej charakter uniwersalny, zbawczy pisząc, że „Jezus ma umrzeć za naród, i nie tylko za naród, ale także po to, by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno" (J 11,53).

Mamy więc wyjaśnione, że Jezus umarł za wszystkie rozproszone dzieci Boże, a więc za wszystkich ludzi. Ludzkość nie ma innego Zbawiciela, tylko Jezusa. On jest jedynym i powszechnym Zbawcą ludzi i świata – Ten, który żyje w Kościele, który jest dziś z nami, który żyje w naszych sercach, gdy wierzymy w Niego i gdy Go kochamy.

Przechodzimy do wątku historycznego.

2. 781. rocznica bitwy pod Legnicą i śmierci księcia Henryka Pobożnego

Wracamy do wieku trzynastego, wieku rozkwitu filozofii scholastycznej, wieku wspaniałych katedr gotyckich, wieku powstania w Europie uniwersytetów i przede wszystkim wieku wielkich świętych na czele ze św. Dominikiem i św. Franciszkiem z Asyżu, którzy dali początek dwu wielkim zakonom żebraczym: dominikanom i franciszkanom. Po nich mamy plejadę świętych: dominikanów; św. Albert Wielki, św. Tomasz z Akwinu, św. Jacek Odrowąż z Kamienia Śląskiego, bł. Czesław; franciszkanów: św. Antoni Padewski, św. Bonawentura, św. Jan Duns Szkot. Mamy także świętych z laikatu: św. Jadwigę Śląską, św. Elżbietę i innych. Polska w tym wieku znajdowała się w rozbiciu dzielnicowym. Pojawiała się tęsknota za zjednoczeniem Polski pod jednym królem i jednym rządem. Duże nadzieje na zjednoczenie Polski wiązano ze Śląskiem, gdzie żyli i działali dzielni książęta piastowscy, a wśród nich Henryk I Brodaty, mąż św. Jadwigi Śląskiej oraz jego synowie, zwłaszcza syn Henryk II, który z czasem otrzymał przydomek „Pobożnego". To właśnie jemu powierzono zadanie powstrzymania pochodu Tatarów, którzy w pierwszej połowie XIII wieku zaatakowali kraje europejskie. Główna wyprawa wojenna została skierowana na ziemię węgierską. Wojami dowodził tam władca Mongołów Batu-chan. Drugie odgałęzienie najeźdźców mongolskich zostało skierowane na ówczesne ziemie polskie. Tatarzy toczyli bitwy w okolicach Sandomierza, Staszowa, Chmielnika. Uderzyli na stolicę Polski,

na Kraków. Miasto zdobyli i spalili. Z Krakowa skierowali się w kierunku Wrocławia. Jak twierdzi wielu historyków, miasto Wrocław zostało ocalone od napaści Tatarów przez założyciela i pierwszego przeora klasztoru dominikańskiego we Wrocławiu, jakim był błogosławiony Czesław, którego doczesne szczątki do dziś znajdują się w kościele dominikańskim św. Wojciecha we Wrocławiu. Właśnie ten świątobliwy mnich, przeor, swoją modlitwą, postem i pokutą wyprosił ocalenie Wrocławia. Tatarzy, minąwszy Wrocław, ruszyli dalej na Zachód. W okolicach Legnicy doszło do decydującego starcia kilkunastu– tysięcznego zgrupowania wojowników mongolskich z kilkutysięczną grupą wojska księcia Henryka Pobożnego. Henryk powołał pod broń rycerstwo śląskie i wielkopolskie. Miał też obiecaną pomoc z Czech, która jednak nie dotarła na czas, żeby wspomóc Henryka Pobożnego. Nie posiadamy dostatecznych, jednoznacznych źródeł historycznych do odtworzenia tej bitwy. Historycy opierają się na podstawowym źródle, jakim jest relacja Jana Długosza w VII Księdze monumentalnych „Roczników czyli kronik sławnego Królestwa Polskiego". Rzecz w tym, że Jan Długosz napisał ten tekst ponad 200 lat po tejże bitwie. Rodzi się pytanie, na jakich źródłach oparł swoją narrację o bitwie. Sprawę tę zostawiamy historykom. Tutaj odnotujmy jedynie to, że bitwa była stoczona 9 kwietnia 1241 roku i zakończyła się klęską rycerstwa polskiego i śmiercią księcia Henryka Pobożnego. Obciętą głowę księcia obnosili Tatarzy na długiej włóczni wokół Legnicy. Pozbawione głowy ciało zabitego księcia zostało po odejściu Tatarów odnalezione i rozpoznane przez księżnę Annę, wdowę po zabitym mężu Henryku. Księżna rozpoznała ciało męża po anatomicznym szczególe, mianowicie Henryk Pobożny miał u lewej stopy sześć palców. Zostało to potwierdzone w czasie otwarcia tumby grobowej księcia we franciszkańskim kościele św. Jakuba we Wrocławiu w roku 1832. Po wygranej bitwie mocno osłabieni Tatarzy zawrócili spod Legnicy, kierując się na Węgry, gdzie znajdowała się ich główna grupa wojowników.

3. Znaczenie bitwy pod Legnica z roku 1241

Moi drodzy, bitwa na Dobrym Polu koło Legnicy, była historycznie pierwszą ważną bitwą, jaką stoczono w Europie z najeźdźcą pogańskim. W następnych wiekach Pierwsza Rzeczpospolita musiała się zmagać z nowymi najazdami w szczególności muzułmanów, wyznawców Mahometa, którzy po opanowaniu Azji Mniejszej zapuszczali się coraz głębiej na kontynent europejski. Wspomnijmy tu dwie bitwy z wyznawcami Mahometa. Bitwa morska pod Lepanto w roku 1570 oraz Odsiecz Wiedeńską w roku 1683, pod wodzą króla polskiego Jana III Sobieskiego. Obydwie te bitwy mają swoje upamiętnienie w liturgii Kościoła. Po zwycięstwie pod Lepanto wprowadzono święto Matki Bożej Różańcowej. Wyznaczono na to święto dzień 7 października. Natomiast bitwę z muzułmańskimi Turkami z roku 1683 upamiętniono świętem Imienia Maryi obchodzonym 12 września, w rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem.

Moi drodzy, dzisiaj jesteśmy świadkami nowej inwazji świata muzułmańskiego na chrześcijańską Europę. Do niedawna przybywali imigranci z krajów afrykańskich i Bliskiego Wschodu. Muzułmanie mają zamiar pozyskać Europę dla wyznawców Mahometa. Wedle nich są dwie przesłanki, że tego dokonają. Pierwsza przesłanka to słabość chrześcijaństwa w Europie, a druga to kryzys demograficzny naszego kontynentu. Europa umiera. Nie ma zastępowalności pokoleń. Moi drodzy jest nad czym się zastanowić. Trzeba podjąć krucjatę różańcową, aby Europę ocalić, tak jak to czynili nasi europejscy praojcowie w wieku XVI i XVII.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, dziękujmy dziś Panu Bogu za naszych narodowych bohaterów, dziękujmy za sługę Bożego księcia Henryka II Pobożnego. Jeśli jest taka wola Boża, niech będzie zaliczony w poczet świętych bohaterów wiary i obroń-

ców wartości ewangelicznych, które zostawił nam Chrystus w swoim Kościele. Dziękujmy także za rycerski Zakon Templariuszy, który jest stróżem i promotorem wartości religijnych i patriotycznych. Amen.

Cierpienie Chrystusa i nasze cierpienie

Imbramowice, 10 kwietnia 2022 r.

Msza św. z racji odpustu w Niedziele Palmową
Sanktuarium Męki Pańskiej u Sióstr Norbertanek

Wstęp

Przeżywamy dziś w Kościele Niedzielę Palmową, zwaną także Niedzielą Męki Pańskiej. Niedziela ta otwiera Wielki Tydzień, najważniejszy tydzień w całym roku liturgicznym i kalendarzowym. W drugiej połowie Wielkiego Tygodnia będzie tzw. Triduum Sacrum, świętowanie Paschy Chrystusa, czyli Jego przejścia z biologicznego, ziemskiego życia do życia uwielbionego w zmartwychwstaniu.

1. Cel rozważania męki Pańskiej

Przypomnę, że czas Wielkiego Postu jest okresem przygotowania do Świąt Wielkanocnych. Przewodnie słowa wielkopostnego czasu brzmią: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię (Mk 1,15). Takie słowa wielu z nas usłyszało podczas przyjmowania popiołu na nasze głowy w Środę Popielcową. Chrystus w Ewangelii Pierwszego dnia Wielkiego Postu zadał nam na wielkopostną drogę pełnienie uczynków pokutnych, zwanych także uczynkami miłosierdzia. Są to. modlitwa, post i jałmużna. U kresu Wielkiego Postu warto zrobić sobie rachunek sumienia i sprawdzić, w jakim stopniu wykonaliśmy ten plan zadany nam na ten czas przez Chrystusa. W realizacji tego programu

miały nam pomóc wielkopostne wezwania: do nawracania się, do pokuty, do przebaczania, do zachowania przykazań, do pełnienia dobrych uczynków, a więc modlitwy, postu i jałmużny,

W okresie Wielkiego Postu byliśmy też wezwani do rozważania męki Pana Jezusa. Czyniliśmy to wspólnie podczas nabożeństwa Drogi Krzyżowej w piątki i nabożeństwa Gorzkich Żali w wielkopostne niedziele.

a) Odkrycie miłości Chrystusa do nas

Pierwszym celem rozważania męki Pana Jezusa jest odkrycie niezwykłej miłości Chrystusa do świata, do każdego człowieka, do każdej i każdego z nas, którą Jezus miał w sercu, gdy cierpiał, gdy niósł Krzyż, gdy umierał na Golgocie, gdy potwierdzał słowa zapisane przez umiłowanego ucznia: „Jezus, wiedząc, że nadeszła godzina Jego, by przeszedł z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował" (J 13,1), „do końca", to znaczy, aż do ostatniej chwili swojego życia, aż do całkowitego daru z siebie.

Być może, że podążając drogą cierpienia Chrystusa, nie możemy uwolnić się od współczucia, ale – pamiętajmy – winno ono być dopełnione odkryciem miłości Jezusa do nas. To za nas Jezus poddał się cierpieniu, z powodu naszych grzechów, by je zniszczyć, z miłości do nas podjął mękę. Na drodze Krzyżowej i na Golgocie uwierzytelnił swoje słowa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13).

Rozważamy zatem mękę Pańską, by na nowo odkryć miłość Chrystusa do nas. Każdy z nas winien sobie mówić, że to za mnie Jezus cierpiał rany, to za mnie, za moje grzechy, oddał swoje życie na drzewie krzyża. Św. Paweł Apostoł w Liście do Rzymian napisał: „Chrystus bowiem umarł za nas, jako za grzeszników, w oznaczonym czasie, gdyśmy jeszcze byli bezsilni… Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami" (Rz 4,6.8).

Ten ostatni tekst prowadzi nas do ukazania drugiego celu naszego rozważania męki Pana Jezusa. Gdy podejmujemy rozważanie męki Pańskiej, odkrywamy zbawczy wymiar cierpienia Jezusa. że Jezus „przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył" – jak to wyznajemy na początku każdej stacji Drogi Krzyżowej.

b) Odkrycie prawdy o zbawczym charakterze cierpienia Chrystusa

Jezus sam zapowiadał uczniom swoje cierpienie, o którym oni nie chcieli słyszeć, i od którego próbowali Go odwieść. W Ewangelii św. Marka znajdujemy słowa Jezusa: „Oto idziemy do Jerozolimy. Tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie. Oni skażą Go na śmierć i wydadzą poganom. I będą z Niego szydzić, oplują Go, ubiczują i zabiją, a po trzech dniach zmartwychwstanie" (Mk 10,33-34). Chrystus szedł na spotkanie swojej męki i śmierci z całą świadomością swego zbawczego posłannictwa, świadomy swoje zbawczej mocy. Przez swoje cierpienie i śmierć miał sprawić, żeby człowiek „nie zginął, ale miał życie wieczne". Miał świadomość, że na Nim wypełnią się słowa proroka Izajasza o Cierpiącym Słudze Jahwe: „Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego patrzeć… Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem … On dźwigał nasze boleści… On był przebity za nasze grzechy. Zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie… Pan zwalił na Niego winy nas wszystkich" (Iz 53,2-6). A więc Jezus wziął na Krzyż, na Golgotę, wszystkie nasze grzechy, grzechy wszystkich ludzi, by je pogrzebać w swojej śmierci.

W odkryciu prawdy o zbawczym wymiarze cierpienia Chrystusa pomógł nam bardzo św. Jan Paweł II. W „Liście apostolskim «Salvifici doloris» o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia" napisał: „W cierpieniu Chrystusa grzechy zostają zgładzone właśnie dlatego, że On jeden, jako Jednorodzony

Syn, mógł je podjąć, wziąć na siebie, z tą miłością ku Ojcu, która przewyższa zło wszelkiego grzechu, unicestwia to zło w duchowej przestrzeni stosunków między Bogiem a ludzkością i wypełnia tę przestrzeń dobrem" (SD, nr 17).

Zatem możemy powiedzieć, że przez cierpienie i śmierć Chrystusa zostały zgładzone nasze grzechy i otwarła się brama do życia wiecznego. Prawdę tę wyrażamy w wielu pieśniach pasyjnych: „Zbawienie przyszło przez Krzyż"; „W Krzyżu cierpienie, w Krzyżu zbawienie".

c) Odkrycie prawdy o naszym cierpieniu

Innym ważnym celem naszych medytacji pasyjnych powinno być ponowne odkrycie prawdy o naszym cierpieniu i o potrzebie jego złączenia z cierpieniem Chrystusa. Cierpienie Pana Jezusa, które rozważamy na nabożeństwach pasyjnych, rzuca światło na nasze codzienne cierpienie, którego jest tak wiele w naszym życiu, tak wiele w świecie, w którym żyjemy. Jest cierpienie, które zadają nam drudzy ludzie, czasem nasi najbliżsi: mąż, żona, dziecko, synowa, teściowa, sąsiad, kolega, koleżanka z pracy. Wiele cierpienia zadają nam nasi wrogowie. Przeżywamy obecnie cierpienie i tragedię bratniego narodu ukraińskiego, który bez powodu został napadnięty przez agresora rosyjskiego. Giną ludzie, nie tylko żołnierze, ale także osoby cywilne. Giną dzieci, niewiasty i seniorzy. Patrzymy na matki opuszczające z dziećmi gniazda rodzinne, uciekające przed śmiercią poza granice swojej ojczyny. Domy mieszkalne, szkoły, szpitale i inne obiekty użyteczności publicznej zamieniane są w gruzy.

Zauważmy, ze oprócz cierpienia zadawanego przez zdziczałych ludzi, jest także cierpienie, które jest skutkiem katastrof naturalnych: trzęsień ziemi, powodzi, huraganów, trąb powietrznych, pożarów. Jest cierpienie w wyniku katastrof lotniczych, kolejowych, górniczych, wypadków drogowych. Ileż cierpienia spowodowała katastrofa pod Smoleńskiem. Jest cierpienie, które jest związane z agresją chorób, zwłaszcza

nieuleczalnych, nowotworowych, zawałów, wylewów i innych. Słyszymy, że umierają młode matki, zostawiając małe dzieci. Umierają tu i tam przedwcześnie kochane żony, mężowie. Jest cierpienie, związane z uciążliwościami związanymi z podeszłym wiekiem życia.

Oprócz cierpienia fizycznego jest też wiele cierpienia duchowego, gdy nas ktoś skrzywdzi, niesłusznie o coś posądzi, oskarży, zepsuje opinię, nasze dobre imię. Anatol France powiedział: „Historię wszystkich ludzi można by streścić w trzech słowach: „narodzenie – cierpienie – śmierć" a nasz poeta zauważył: „Widać, że nie dla szczęścia człowiek się nam rodzi, skoro z płaczem i z bólem na ten świat przychodzi".

Siostry i bracia, ludzie w dziejach próbowali cierpienie usunąć z tej ziemi, ale to się dotąd nie udało i chyba się nie uda, gdyż jest to niemożliwe. Nie pomogła w tym nawet dzisiejsza nauka i najnowsza technika. Nie pomaga do końca medycyna. Ludzie cierpieli dawniej i cierpią dziś, cierpią w krajach biednych i bogatych, cierpią prości i uczeni, cierpią religijni i cierpią ateiści. Tylko w bajkach ludzie żyją „długo i szczęśliwie" – „wśród róż, nie znając burz". W rzeczywistości tego świata, cierpienie należy do życia. Skoro tak jest, to trzeba jakoś je wytłumaczyć.

2. Próby wyjaśnienia sensu cierpienia

Różne filozofie i religie poszukiwały odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia. Najpełniejszą odpowiedź daje chrześcijaństwo, ze swoją prawdą o cierpieniu i Krzyżu Chrystusa. Św. Jan Paweł II w swoim „Orędziu na X Światowy Dzień Chorego" tak o tym napisał: „Odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia «udzielił Bóg człowiekowi w Krzyżu Jezusa Chrystusa». Cierpienie, skutek grzechu pierworodnego, zyskuje tu nowy sens: staje się udziałem w zbawczym dziele Jezusa Chrystusa". Wyraził to już wcześniej św. Paweł Apostoł, gdy pisał: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół" (Kol 1,24).

W wielu miejscach Pisma Świętego znajdujemy teksty mówiące o pozytywnym wymiarze cierpienia. W Księdze Przysłów czytamy: „Synu mój, nie lekceważ karcenia Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza. Bo kogo miłuje Pan, tego karci, chłoszcze zaś każdego, którego za syna przyjmuje" (Prz 3,11n); W Księdze „Dziejów Apostolskich" czytamy o Apostołach: „A oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla Imienia Jezusa" (Dz 5,41). Tak potem podchodzili do cierpienia inni męczennicy Kościoła. Taki wydźwięk miało cierpienie w życiu bł. ks. Jerzego Popiełuszki, w życiu Ojca św. Jana Pawła II i wielu innych przyjaciół Chrystusa.

Drodzy bracia i siostry, cierpienie przyjęte z poddaniem się woli Bożej ma często wartość oczyszczającą i duchowo nas pogłębiającą. W latach osiemdziesiątych poprzedniego stulecia jeden z krakowskich miesięczników ogłosił ankietę pt. „Czego nauczyliśmy się od naszych dzieci?". Do redakcji napłynęło wiele tekstów. Wśród nich znajdujemy wypowiedź pewnej kobiety, małżonki. W jej małżeństwie długo oczekiwano dziecka. Małżonkowie modlili się wiele lat i zostali wysłuchani. Przyszło na świat upragnione, wymodlone dziecko, ale przyszło jako dziecko kalekie. Matka z ojcem przyjęli ten krzyż. Małżonka umieściła na końcu swej wypowiedzi takie wyznanie: „Kiedyś, krótko przed śmiercią, mąż mój trzymając moją rękę w swojej powiedział: «Inaczej wyobrażaliśmy sobie nasze życie, najdroższa, ale przecież przez Wiktora stało się ono o wiele wartościowsze i bogatsze. Było nam ciężko, ale przecież byliśmy tacy szczęśliwi... tak wiele nauczyliśmy się od naszego upośledzonego dziecka»... to będzie małe, być może jedyne dobro, które w umarłych rękach zaniosę do stóp Boga".

Powyższy przykład poucza nas, że ludzie cierpiący wśród nas, uczą nas być dobrymi, wyzwalają w nas miłość. Mówił o tym nasz Papież, św. Jan Paweł II 11 września 1983 roku w Wiedniu. Powiedział tak: „W każdym przypadku choroba i cierpienie są ciężką próbą. Ale świat bez ludzi chorych – choć to zabrzmi może paradoksalnie, byłby światem uboższym

o przeżycie ludzkiego współczucia, uboższym o doświadczenie nieegoistycznej, niekiedy wręcz heroicznej miłości".

Przed kilkoma laty, podczas wizytacji pasterskiej w jednej z parafii średniego miasta, ks. proboszcz zaprowadził mnie do rodziny, w której była chora kobieta, której ksiądz w każdy pierwszy piątek miesiąca przynosił Komunię Świętą. W progu mieszkania powitał nas bardzo pogodny mężczyzna. Był to mąż tej chorej kobiety. Po powitaniu wywiązała się ciekawa rozmowa. Ten mąż złożył przede mną świadectwo o sobie i o swojej żonie. Powiedział mniej więcej tak; Proszę księdza biskupa, od kilku lat doświadcza nas poważna choroba. Żona ma chorobę nowotworową. Kilkanaście lat temu mieliśmy możliwość uczciwego wzbogacenia się. Mieliśmy duże pieniądze. Udało się nam wybudować ten dom, wykształcić dzieci. Teraz ja stałem się głównie sługą mojej żony. To jest teraz dla mnie główna praca – obsługa chorej wybranki życia. Nauczyłem się gotować, prac, sprzątać. Proszę mi wierzyć, że w tej roli czuję się bardzo szczęśliwy. Czuję się teraz o wiele lepiej niż wtedy, gdyśmy mieli duże pieniądze, gdyśmy byli oboje zdrowi. Zapytałem, skąd ma pan ten entuzjazm i takie nastawienie? Odpowiedział z wiary w Boga, z modlitwy, z Komunii Świętej. Gdy wracaliśmy na plebanię, proboszcz potwierdził, że małżonkowie przychodzili nie tylko na niedzielną Mszę św., ale także na inne nabożeństwa, pasyjne w Wielkim Poście, a potem na majówki, w październiku na Różaniec. Ostatnio dowiedziałem się, że żona zmarła. Pytam księdza Proboszcza; – jak mąż to przeżył? Odpowiedział – dzielnie!. Nadal trzyma się Pana Boga i Kościoła.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, przynośmy nasze cierpienie, przynośmy nasze krzyże do Chrystusa. Wtedy może lepiej zrozumiemy, że cierpienie jest dla nas mimo wszystko wielką łaską. Wierzymy, że Bóg nie dopuści nigdy na nas takiego krzyża, którego nie potrafilibyśmy udźwignąć. Patrząc na Krzyż Chry-

stusa, mówmy za św. Pawłem:. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). Prośmy zawsze Pana Jezusa, aby nam pomagał dźwigać nasze krzyże, aby nas przeprowadzał przez ciemne doliny, przez które trzeba nam przechodzić, abyśmy mogli z przekonaniem powtarzać słowa psalmu: „Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną" (Ps. 23,4). Amen.

Ten, który zdradził i ten, który wyparł się Jezusa

Świdnica, 12 kwietnia 2022 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej, Wielki Wtorek
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Ewangelia dzisiejsza prowadzi nas do Wieczernika na pożegnalną wieczerzę Pana Jezusa. Chrystus doznaje głębokiego wzruszenia i ujawnia zdradę Judasza i zaparcie się Piotra.

1. Zapowiedź zdrady Judasza

Podczas wieczerzy Jezus powiedział: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeden z was Mnie zdradzi" (J 13,21). Była to druga zapowiedź Jezusa o zdradzie. Pierwsza miała miejsce po rozmnożeniu chleba i mowie eucharystycznej. W Ewangelii św. Jana czytamy, że wtedy Jezus zauważył, że niektórzy słuchacze, nie mogąc zrozumieć Jego mowy, zaczęli od Niego odchodzić. Wówczas skierował do najbliższych uczniów pytanie: „Czyż i wy chcecie odejść?" (J 6,67). Wtedy Piotr w imieniu wszystkich odpowiedział „Panie, do kogóż pójdziemy"? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Bożym" (J 6,68-69). Po tym wyznaniu, Jezus

rzekł: „«Czyż nie wybrałem was dwunastu? A jeden z was jest diabłem». Mówił zaś o Judaszu, synu Szymona Iskarioty. Ten bowiem – jeden z Dwunastu – miał go wydać" (J 6,70-71). Po raz drugi Jezus podjął wątek zdrady w czasie Ostatniej Wieczerzy, o czym słuchamy w dzisiejszej Ewangelii. Może nas dziwić to, że uczniowie nie domyślali się, o kogo chodzi, kto będzie tym zdrajcą. Przecież znali się od trzech lat. Spotykali się razem przy Jezusie. Jezus dyskretnie ujawnił umiłowanemu uczniowi, Janowi, że to jest Judasz. Do Judasza zaś skierował słowa: „Co chcesz czynić, czyń prędzej" (J 13,27b). Nikt z uczestników wieczerzy nie wiedział, o czym Jezus mówił. Niektórzy domyślali się, że chyba chodzi o zakup prowiantu na święta, albo o jakiś datek dla ubogich, ponieważ Judasz był skarbnikiem.

Judasz po spożyciu kawałka chleba, jaki mu podał Pan Jezus, opuścił wieczerzę i poszedł załatwiać swoje interesy, by Jezusa wydać oprawcom.

2. Następcy Judasza w historii i dziś

W gronie Dwunastu Apostołów Judasz myślał tylko o własnych interesach. W historii i dzisiaj mamy takich chrześcijan, którzy myślą tylko o sobie. W wieku młodym myślą o seksie i o przyjemnościach z nim związanych. W wieku średnim dążą do znaczenia, do władzy, do sławy, zaś w starszym wieku stają się często chciwi i skąpi. Trzeba się starać, żeby te pożądania opanowywać, w przeciwnym razie one niszczą człowieka, sprawiają, że staje się on demonem, Judaszem dla bliźniego. Ksiądz Dolindo (1882-1970) mówił, że istnieje katolicyzm judaszowy, religijność judaszowa a także kapłaństwo judaszowe. Takim ludziom zawsze się spieszy, patrzą na zegarek. Dolindo mówił: dlaczego nawet Msza wydaje się im za długa? Wszystko chcą skracać. Judasz spieszył się, nie wytrwał do końca Ostatniej Wieczerzy. Dlaczego się tak spieszył? Spieszył się, gdyż umówił się na robienie interesów ze światem, gdyż przestało go interesować to, co proponował Jezus.

Na przykładzie Judasza i jego następców okazało się, że można nazywać się chrześcijaninem, że można nawet nieźle spełniać funkcje: ojca, dziadka, księdza, męża, żony, katechety, czy też nie wiadomo kogo, a jednocześnie sercem wewnętrznie być już obojętnym, zimnym wobec Boga. Matka Kościół jest dewastowana przez grzechy judaszy. Jednakże ostatecznie Bóg zawsze zwycięża.

3. Przepowiednia zaparcia się Piotra

W dzisiejszej Ewangelii jest też obecny apostoł Piotr. Wiele dawał dowodów wiary w Chrystusa. ale miał także chwile słabości. Już wtedy, gdy Jezus zapowiadał swoją mękę i śmierć krzyżową, Piotr nie chciał o tym słyszeć. W Wieczerniku podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus mu zapowiedział zaparcie się. Gdy Piotr zapewniał Mistrza, że zawsze będzie przy Nim, że jest nawet gotów oddać za Niego swoje życie, wówczas Jezus ostudził jego porywczość i powiedział mu: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Kogut nie zapieje, a ty trzy razy się Mnie wyprzesz" (J 13,38b).

Zakończenie

Prośmy Matką Najświętszą, naszą Świdnicką Panią, o ratunek dla świata, o pokój dla Ukrainy, o wsparcie naszych chorych, a przede wszystkim, abyśmy nigdy za marne grosze nie stali się zdrajcami i sprzedawczykami naszej przyjaźni z Jezusem i Jego Kościołem. Amen.

Długie życia najstarszego mężczyzny Polski i Europy znaczone Bożym błogosławieństwem

Świdnica, 12 kwietnia 2022 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Stanisława Kowalskiego (1910-2022)
Kościół pw. św. Ducha Świętego

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, przeżywamy Wielki Tydzień. Mamy za sobą 40 dni wielkopostnej drogi. Tej wielkopostnej wędrówce towarzyszyły nam słowa Pana Jezusa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1,15). W Środę Popielcową Pan Jezus zobowiązał nas także do spełniania uczynków pokutnych: jałmużny, postu i modlitwy. W okresie Wielkiego Postu rozważaliśmy częściej niż w innych okresach roku, cierpienie, mękę i śmierć Jezusa na krzyżu. Czyniliśmy to w piątki Wielkiego Postu podczas nabożeństwa Drogi Krzyżowej, a także w wielkopostne niedziele podczas nabożeństwa „Gorzkich Żali". Ta refleksja pasyjna osiąga swój szczyt w Wielkim Tygodniu, a w szczególności w Wielki Piątek. Także w każdej Mszy św. wspominamy mękę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, jak to wyznajemy w aklamacji po przeistoczeniu. W tę zadumę nad męką i śmiercią Pana Jezusa włączamy dzisiaj naszą modlitwę i refleksję związaną ze śmiercią i pogrzebem śp. Stanisława Kowalskiego, najstarszego mężczyzny w Polsce a w ostatnim czasie także i w Europie.

1. Od śmierci Jezusa do śmierci śp. Stanisława Kowalskiego

Gdy przeżywamy śmierć i pogrzeby osób bliskich, podczas żałobnej liturgii wsłuchujemy się w głos Pana Boga, przekazany nam przede wszystkim przez naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Podczas dzisiejszej żałobnej liturgii pogrzebowej,

sprawowanej za śp. Stanisława Kowalskiego, odczytaliśmy fragment z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan oraz fragment Ewangelii św. Łukasza. Apostoł Narodów pociesza nas w słowach: „Jeśli bowiem wierzymy, że Jezus istotnie umarł i zmartwychwstał, to również tych, którzy odeszli w Jezusie, Bóg wyprowadzi wraz z Nim. I w ten sposób zawsze będziemy z Panem. Przeto wzajemnie się pocieszajcie tymi słowami (1 Tes 4,1417b-18). W Ewangelii mamy przypomnianą śmierć Pana Jezusa, Jego pogrzeb i zmartwychwstanie. Śmierć nie była łatwym przeżyciem ani dla Jezusa, ani dla Jego Matki, ani dla najbliższych uczniów. Wszyscy przyjaciele Jezusa przeżyli wielką traumę. Jednakże ta trauma nie trwała długo, bowiem trzeciego dnia po śmierci wszystko się zmieniło. Jezus zmartwychwstał. Poszukującym Jezusa przy grobie niewiastom powiedzieli dwaj mężczyźni w lśniących szatach: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj, zmartwychwstał" (Łk 24,5b-6a).

Chrystus w swojej Ewangelii otworzył nam oczy naszej wiary na zmartwychwstanie i trwanie z Bogiem w wiecznej szczęśliwości. Moi drodzy, patrząc na dzisiejszych ludzi, możemy zauważyć, że współczesny człowiek nie chce przyjąć do wiadomości, że umrze. Wielu ludzi nie może pogodzić się z tym, że ich życie kiedyś się zakończy. A jednak widzimy, że ziemia nie jest końcowym domem naszego życia. Stąd, z życia ziemskiego, odchodzimy do domu wiecznego. Nawet, gdy Pan Bóg wydłuży nam życie ziemskie tak, jak to uczynił śp. Stanisławowi Kowalskiemu, to kiedyś trzeba stąd odejść. Odchodzimy jednak nie w pustkę, nie w nicość, ale idziemy – jak nas zapewnił Chrystus – do lepszego domu, do domu niezniszczalnego, ale trwałego na wieki. Przez bramę śmierci przechodzimy do nowego życia, z życia ziemskiego do życia wiecznego, Wstępujemy do lepszego świata, gdzie nie ma chorób, zmartwień, cierpień, gdzie nie ma wojen, gdzie nie ma już śmierci.

Przekazując dziś do wieczności śp. Stanisława, spójrzmy, jak wyglądało jego długie życie i jakie przesłanie ma to życie dla nas...

2. Spojrzenie na życie ziemskie śp. Stanisława Kowalskiego

Śp. Stanisław Kowalski urodził się 14 kwietnia 1910 roku w powiecie koneckim. Do lat trzydziestych XX wieku mieszkał w Rogówku w województwie świętokrzyskim. Tam wybudował dom, który musiał opuścić wraz z rodziną z powodu wysiedlenia. W 1952 roku osiedlił się w województwie dolnośląskim. Najpierw, przez jakiś czas mieszkał w miejscowości Krzydlina Wielka, a od roku 1979 – w Świdnicy.

Był najstarszym mężczyzną w Polsce, a od stycznia 2022 roku, był najstarszym mężczyzną w Europie. Dnia 15 kwietnia 2015 roku został odznaczony przez prezydenta Bronisława Komorowskiego Złotym Krzyżem Zasługi „za propagowanie i upowszechnianie sportu oraz zdrowego stylu życia". Brał czynny udział w konkursach lekkoatletycznych, ustanawiając wiele rekordów w swoim przedziale wiekowym. Zawsze był pogodny, zawsze uśmiechnięty, zawsze podchodził do życia z ogromnym dystansem. Jego mottem życiowym, które często powtarzał, było: „uśmiech, radość i miłość".

Nieustannie wspominał i ciepło wyrażał się o swojej żonie Władzi, która odeszła do wieczności 20 lat temu. Modlił się za nią codziennie. Doczekał się czworga dzieci: jednego syna Tadeusza i trzech córek: Haliny, Reginy i Barbary. Nie żyją już syn Tadeusz i córka Regina. Ponadto doczekał się, 10. wnuków, 14. prawnuków i 6, praprawnuków, o wszystkich zawsze się dopytywał i o nich dbał.

Do końca świadomy swojego wieku, świadomy był również tego, co dzieje się w świecie. Śledził media, śledził walutę. Zawsze znał wartość dolara i euro.

Swoim fenomenem zadziwił nie tylko Polskę, ale i świat. O jego sile, krzepie, harcie ducha pisały nie tylko ogólnopolskie media. Rodzina również otrzymywała gratulacje z Francji, ze Szwecji a nawet ze Stanów Zjednoczonych. Swoim podejściem do życia zaimponował nawet popularnemu amerykańskiemu raperowi, aktorowi i przedsiębiorcy, który zamieścił jego zdjęcie

na swoim profilu na Facebooku, motywując innych do aktywności fizycznej, albowiem jego receptą na długowieczność był: ruch, spokój i chęć do życia.

Cieszył się zdrowiem, często powtarzał: „do lekarzy nie chodzę, klamek ich drzwi nie brudzę, będę robił to, na co mam ochotę; mam zamiar żyć do samej śmierci i nie popuszczę.

Za każdym razem życzył swoim bliskim, by dożyli jego wieku, ale koniecznie w takim zdrowiu jak on. Zawsze pogodny, uśmiechnięty, swoim spokojem zarażał innych. Jego jedynym stresem był totolotek. Grał, by wygrać. Zawsze miał nadzieję na główną wygraną, chociaż domownicy mu powtarzali, że już wygrał, że już wygrał długie życie. Jedną z wygranych z totolotka przeznaczył na budowę kościoła Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Świdnicy, na Osiedlu Młodych.

Zdrowo się odżywiał, nigdy się nie przejadał, mówił „że dwie okrasy to za dużo". Bawił wnuków swoimi opowieściami. Chętnie opowiadał o tym, co przeżył. Wspominał postać Piłsudskiego i „jego Kasztankę", przytaczał fakty historyczne, imponował odwagą. Mawiał „na pierwszą wojnę światową byłem za młody, na drugą za stary".

Był człowiekiem religijnym, modlił się za wszystkich, nie tylko za rodzinę. Prosił Pana Jezusa i Matkę Najświętszą o pokój na świecie. Był do końca świadomy swojego wieku, również świadomie przeżył śmierć córki Reginy, która odeszła do wieczności kilka dni wcześniej. Mieszkał z nią prawie 50 lat. Bardzo przeżył jej śmierć. Do końca był samodzielny, nie chciał pomocy, wstydził się, gdy miał gorsze chwile. Był zawsze towarzyski, szarmancki, z ogromnym poczuciem humoru. Takiego zapamięta go rodzina i my także. Śp. Stanisław Kowalski zmarł 5 kwietnia br., 9 dni przed ukończeniem 112. roku życia.

3. Słowo pożegnania

Drogi Stanisławie, przeżyłeś wiele czasu na ziemi, widziałeś tyle dobra, ale także z pewnością i wiele zła, gdyż na ziemi dobro ze złem jest pomieszane. Pozwól, że nad twoją trumną przy-

pomnę moje spotkanie w tobą, w środę, 14 kwietnia 2010 roku, gdy świętowałeś setną rocznicę swoich urodzin. Pamiętam, jak z sekretarzem przyjechaliśmy przed blok, w którym mieszkałeś, nie znaliśmy jednak numeru klatki schodowej i mieszkania. Przed blokiem zobaczyliśmy starszego pana z jakimś narzędziem gospodarskim. Wyszedłem z samochodu i zapytałem o adres jubilata, który obchodzi setną rocznicę swoich urodzin. Usłyszałem odpowiedź: „to ja nim jestem". Nie dowierzałem, gdyż nie wyglądałeś na stuletniego mężczyznę i powierzałem: „Nie żartuj pan, tylko jak wiesz, to powiedz", gdzie ten jubilat mieszka. Usłyszałem ponownie: „to ja jestem". Weszliśmy więc na piętro i miałem wielką radość złożyć serdeczne gratulacje i życzenia stuletniemu Jubilatowi.

Drogi Stanisławie, dziękujemy dziś Panu Bogu za Ciebie, za tyle dobra, które przekazałeś Twoim bliskim i wszystkim ludziom, których spotkałeś w swoim długim życiu. Dziękujemy Tobie za Twoją miłość do Pana Boga, która wyrażała się w codziennej modlitwie i uczestniczeniu w niedzielnej Mszy św. Dziękujemy Ci za Twoją miłość do Kościoła, za szacunek dla kapłanów. Dziękujemy za Twój uśmiech, za dobre słowa, za życzliwość, którą obdarzałeś spotykanych ludzi. Dziękujemy za wychowanie wspaniałych dzieci, za troskę o wnuków, prawnuków i praprawnuków. Dziękujemy za Twoją pasję do sportu, za pasję do życia, za troskę o zdrowie, wedle zasady: „W zdrowym ciele, zdrowy duch".

Zakończenie

Modlimy się, aby Chrystus Pan podczas tej Eucharystii wybielił w swojej zbawczej krwi, którą przelał na krzyżu, wszystkie cienie twego życia i przyodział Cię w piękne szaty zbawienia i wprowadził Cię na niebieskie mieszkanie. Amen.

Wdzięczność za wielkanocne dary: za Eucharystię, kapłaństwo i nowe przykazanie

Świdnica 14 kwietnia 2022 r.

Msza Wieczerzy Pańskiej w Wielki Czwartek
Kaplica domowa

Wstęp

Drogie siostry, rozpoczynamy celebrację Świętego Triduum Paschalnego. Stanowi ono jedno wielkie świętowanie w trzech głównych aktach, odsłonach. Obejmuje ostatnie godziny życia ziemskiego Jezusa: Ostatnią Wieczerzę, modlitwę w Ogrojcu, zdradę, sąd, wyrok śmierci, drogę krzyżową, śmierć na krzyżu, pobyt ciała w grobie i zmartwychwstanie. Święte Triduum Paschalne trzeba traktować jako jeden dzień, jako rozciągnięte na nasze trzy dni, jako świętowanie Paschy Chrystusa, czyli Jego przejścia z egzystencji ziemskiej do egzystencji uwielbionej. Dni te stanowią serce i główny punkt roku liturgicznego i życia Kościoła.

Dziś, w Wielki Czwartek, jesteśmy z Jezusem w Wieczerniku.

1. Triduum Paschalne – jedna, trzydniowa celebracja

Raz jeszcze podkreślmy, że Triduum Paschalne jest jedną celebracją, która zaczyna się od Mszy Wieczerzy Pańskiej, a kończy się uroczystym błogosławieństwem i rozesłaniem na zakończenie Wigilii Paschalnej – w noc Zmartwychwstania. Dzisiejsza Msza św. nie zakończy się więc błogosławieństwem i rozesłaniem, ale przeniesieniem Najświętszego Sakramentu do ołtarza Wystawienia, zwanego dawniej Ciemnicą albo też – jak dzisiaj u nas– przeniesieniem Świętych Postaci do Tabernakulum, przy którym – w normalnym czasie – jest modlitewne, nocne czuwanie. Rozpoczęta teraz celebracja rozciąga się na kolejne godziny i dni. Nasze życie staje się jakby jej przedłu-

żeniem. Zatem wszystko, co będziemy czynić przez te trzy dni: nasza modlitwa, sprzątanie, gotowanie, odpoczynek jest jakoś włączone w liturgię.

Jutrzejsza, wielkopiątkowa liturgia nie rozpocznie się znakiem krzyża i pozdrowienia, ale od prostracji i modlitwy. Jest bowiem kontynuacją tego, w czym przez cały czas uczestniczymy. Nie zakończy się też błogosławieństwem i rozesłaniem, lecz przeniesieniem Najświętszego Sakramentu do grobu, po którym następuje kolejne nocne czuwanie. Ludzie, którzy będą w kościele udadzą się do swoich domów, lecz dalej będą trwać w wyciszeniu, które rozciąga się na całą Wielką Sobotę. Dzień Wielkiej Soboty przechodzi płynnie w liturgię Wigilii Paschalnej, której także nie rozpoczynamy od znaku krzyża. Dopiero ta liturgia na koniec zakończy się błogosławieństwem i rozesłaniem ze słowem „Alleluja".

Jaki z tego wynika wniosek? Po pierwsze: nasze życie i celebracja liturgiczna powinny się wzajemnie przenikać, tworząc organiczną całość. Czas, kiedy jesteśmy w kościele i czas, kiedy jesteśmy poza nim, to tak naprawdę dwie strony jednego medalu. W codzienności towarzyszy nam ten sam Chrystus, z którym spotykamy się w świątyni.

Drugi wniosek to ten, że każda Msza św. jest uobecnieniem całego misterium paschalnego Chrystusa, czyli tego wszystkiego, co rozpoczęło się w Wieczerniku, co dokonało na krzyżu, a zakończyło się pustym grobem.

Moi drodzy, którzy jesteście w swoich domach, mieszkaniach, nasze całe życie powinno się toczyć przed Panem Bogiem. O Bogu nie wystarczy myśleć tylko w kościele, ale wszędzie, gdzie jesteśmy. On jest wszędzie i zawsze dla nas dostępny. Wielu z nas cierpi, że nie jest dziś w kościele, gdzie co roku w te dni się bywało. Wielu z nas boleje, że święta będą bez fizycznej obecności w świątyni, która jest tak ważnym miejscem, na które przychodzimy. Może Pan Bóg w tym roku chce nam jaśniej powiedzieć, że jest dla nas wszędzie, nie tylko w kościele, że nas kocha wszędzie i w każdym czasie.

A teraz pochylmy się nad tajemnicą Wielkiego Czwartku.

2. Wielki Czwartek dniem wdzięczności za Eucharystię

Drodzy bracia i siostry, dziękujemy dziś Bogu za ustanowienie Najświętszego Sakramentu, który jest szczególną formą obecności Chrystusa wśród nas. Dzień przed swoją męką i śmiercią Jezus spotkał się ze swoimi uczniami na pożegnalnej wieczerzy. Nie było to zwykłe pożegnanie. W czasie tej Wieczerzy stało się coś nadzwyczajnego. Jezus dał swoim uczniom swoje Ciało na pokarm i swoją Krew za napój. W pierwszym Liście do Koryntian, w najstarszej biblijnej relacji o Eucharystii, św. Paweł nam oznajmił: „...Pan Jezus tej nocy, której został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy, połamał i rzekł: «To jest Ciało moje za was wydane. Czyńcie to na moją pamiątkę!». Podobnie, skończywszy wieczerzę, wziął kielich, mówiąc: «Kielich ten jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pić będziecie, na moją pamiątkę»" (1 Kor 11,23-25). Ta ofiara wielkoczwartkowa była antycypacją Ofiary Krzyża. Jezus nakazał uczniom ją powtarzać na Jego pamiątkę.

Przez ustanowienie Eucharystii, Chrystus dał możność uczestniczenia w swoim zbawczym dziele ludziom wszystkich czasów i różnych miejsc. Eucharystia jest żywą pamiątką i żywym uobecnieniem męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Dzięki niej ludzie mają przystęp do dzieła zbawczego Jezusa, wszędzie gdzie jest ona sprawowana. I wszędzie jest obecny ten sam Chrystus, z tą samą mocą i z tą samą miłością. Tak dzieje się już przez ponad dwadzieścia wieków. Dzięki Eucharystii Chrystus pomnaża swoją obecność wśród nas.

Dziękujemy dziś Chrystusowi za to, że w ten sposób pozostał z nami, że daje nam przystęp do swego zbawczego dzieła i umacnia nas swoim Ciałem i swoją Krwią.

3. Wielki Czwartek dniem wdzięczności za kapłanów

Moi drodzy, w czasie Ostatniej Wieczerzy Chrystus ustanowił także drugi sakrament: sakrament kapłaństwa. Powiedział do apostołów, uczestników pierwszej Mszy św.: „To czyńcie

na moją pamiątkę" (Łk 22,19b). Apostołowie otrzymali mandat sprawowania Eucharystii. Msza św. została przez to związana nierozłącznie z kapłaństwem. Bez kapłana nie ma Eucharystii. Kapłan jest dla Eucharystii.

Dzisiejszego wieczoru dziękujemy Chrystusowi także za dar kapłaństwa. Dziękujemy za kapłanów i odnawiamy z nimi naszą przyjaźń. Pamiętamy, że winniśmy z nimi owocnie współpracować i modlić się za nich. Wiemy dobrze o tym, że w każdym czasie, także i dzisiaj, kapłanów się atakuje. Obarcza się ich przeróżnymi zarzutami, często wydumanymi, fałszywymi, niekiedy tylko dlatego, żeby zagłuszyć wyrzuty własnego, obarczonego grzechami, sumienia.

Bądźmy przeto przyjaciółmi naszych kapłanów. Dzień Wielkiego Czwartku przypomina nam, że winniśmy się nawzajem modlić: wy za nas i my za was. Służymy bowiem jednemu Bogu. Za wszystkich nas Chrystus umarł na krzyżu. Dziękując Chrystusowi za kapłanów, pamiętajmy w modlitwie o kapłanach, którzy nas chrzcili, przygotowywali do Pierwszej Komunii św., do sakramentu Bierzmowania, którzy asystowali nam przy ślubie, którzy grzebali nam naszych bliskich, o wszystkich, którym cokolwiek w życiu zawdzięczamy.

Moi drodzy, dziś w Wielki Czwartek, w nasze kapłańskie święto, dziękujemy wam za waszą modlitwę, za waszą współpracę, za waszą troską o nas, aby nam nie brakło tego, co potrzebujemy do kapłańskiej służby. Dziękujemy za to, że nas bronicie i karmicie. Jesteśmy dla was i cieszymy się wami, cieszymy się, gdy przychodzicie do nas, cieszymy się, gdy jesteśmy razem przed Bogiem i między sobą.

4. Wielki Czwartek dniem wdzięczności za przykazanie miłości

Trzeci temat wielkoczwartkowego wieczoru, to temat miłości bliźniego. Oto w Ewangelii dziś czytanej, zostało nam przypomniane, jak to Chrystus „wstał od wieczerzy i złożył szaty... wziął prześcieradło, nim się przepasał... nalał wody

do miednicy i zaczął umywać uczniom nogi" (J 13,4-5). Na koniec powiedział: „Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel umyłem wam nogi, to i wy powinniście sobie nawzajem umywać nogi" (J 13,14). Chrystus przez ten gest umywania nóg chciał nas nie tylko zachęcić, ale i zobowiązać do wzajemnej służby. Mamy przeto być sługami jedni drugich. Podziwiany w obecnym czasie naszych rodaków, którzy otwierają dla uchodźców z Ukrainy drzwi swoich domów i hojne serca, podziwiamy woluntariuszy zgłaszających się do pomocy. Jesteśmy dumni z naszej polskiej Caritas, która tak ofiarnie dostarcza potrzebną żywność, leki, bieliznę i przedmioty codziennego użytku do ludności, która pozostała na Ukrainie. Wiele osób czyni to z motywów religijnych i ma świadomość, że służąc cierpiącym i potrzebującym, służą samemu Chrystusowi.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, dziękujmy Chrystusowi za dar Eucharystii, za dar kapłaństwa i za dar największego przykazania. Prośmy także, abyśmy, mocni Jego Najświętszym Chlebem, dawanym nam przez kapłanów, mogli lepiej sobie nawzajem służyć w codziennym życiu. Amen.

Struktura wielkopiątkowej liturgii Męki i Śmierci Pańskiej

Świdnica, 15 kwietnia 2022 r.

Liturgia Wielkiego Piątku na cześć Męki Pańskiej
Kaplica domowa

Wstęp

W naszej dzisiejszej, wielkopiątkowej liturgii na cześć Męki Pańskiej mamy trzy części: liturgię słowa, adorację krzyża i Komunię Świętą. Nie będzie części czwartej procesji do grobu Pańskiego. Oto kilka refleksji do poszczególnych części naszej liturgii.

1. Wielkopiątkowa liturgia słowa

Dwa razy w roku czytamy z Ewangelii opis męki i śmierci Pana Jezusa: w Niedzielę Palmową oraz w Wielki Piątek. W Niedzielę Palmową, nazywaną także Niedzielą Męki Pańskiej, czytamy opis męki Pana Jezusa z Ewangelii według św. Mateusza, następnie Marka i Łukasza. W tym roku był wzięty opis męki z Ewangelii św. Łukasza. W Wielki Piątek natomiast czytamy opis męki Pana Jezusa z Ewangelii według św. Jana. Zwróćmy uwagę, że scenę z nawróconym Łotrem zamieścił w Ewangelii jedynie św. Łukasz, zaś tylko św. Jan zostawił nam w swojej Ewangelii słowa Jezusa z krzyża skierowane do Maryi i do umiłowanego ucznia" „Niewiasto, oto syn Twój", a do Jana „Oto Matka twoja". (J 19,26b-27a). Obecność Maryi przy śmierci Chrystusa z pewnością była szczególną ulgą w Jego cierpieniu. Jezus wiedział, że ze wszystkich ludzi, których miał na ziemi, najbardziej kocha Go Jego Matka. Dzisiaj, gdy przeżywamy śmierć Jezusa na Krzyżu, pytamy, co pozostało po Jezusie na ziemi? Pozostał Kościół, a w nim Jego Ewangelia, Jego Eucharystia i Jego Krzyż. Wczoraj dziękowaliśmy za Eucharystię, a dzisiaj dziękujemy za Krzyż, dziękujemy Jezusowi za Jego śmierć za nas, z miłości ku nam na drzewie Krzyża.

Na zakończenie liturgii słowa odbywa się dziś rozbudowana modlitwa powszechna.

2. Wielkopiątkowa adoracja krzyża

Dzisiaj złożymy hołd Krzyżowi, na którym zawisło zbawienie świata. Dzisiaj podziękujemy za Krzyż, który jest dla nas znakiem świętym, znakiem naszego zbawienia. Dzisiaj adorujemy Krzyż nie dlatego, że jest znakiem śmierci, ale właśnie dlatego, że przez niego przyszło zbawienie, nasze pojednanie z Bogiem, odpuszczenie naszych grzechów. W czasie. Przed adoracją Krzyża ma miejsce ukazanie Krzyża, przy którym celebrans śpiewa słowa: „Oto drzewo Krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata". Wierni odpowiadają: „Pójdźmy z pokłonem". Gdy będziemy indywidualnie podchodzić do Krzyża,, by oddać mu hołd, zostawmy Jezusowi wszystkie grzechy naszego życia i podziękujmy za ich zgładzenie podczas śmierci Jezusa na Krzyżu. Niech dzisiejsza adoracja Krzyża odnowi w nas cześć i uwielbienie wobec Krzyża na dalszy etap naszego życia.

3. Komunia Święta – naszą mocą w ziemskiej drodze do wieczności

Trzecią częścią dzisiejszej liturgii będzie Komunia Święta. Nie sprawujemy dzisiaj Eucharystii. Ciało Chrystusa przyjmiemy z tabernakulum, gdzie jest przechowywane poza Mszą św., głównie dla chorych i do adoracji. Ofiara uobecniana w Eucharystii to ta sama ofiara, którą na krzyżu złożył za nas Jezus Chrystus. Celebrans ukaże nam już nie drzewo Krzyża, ale samego Chrystusa, w Jego Eucharystycznym i uwielbionym Ciele.

Zakończenie

Przejdziemy teraz do modlitwy powszechnej, nieco dłuższej niż w niedzielnej, czy też codziennej Eucharystii. Módlmy się w intencjach wskazanych przez Kościół. Amen.

Bóg w dziele stworzenia, odkupienia i uświęcenia świata

Świdnica, 16 kwietnia 2022 r.

Liturgia Wigilii Paschalnej
Kaplica domowa

Wstęp

Dzisiejsza liturgia słowa, która łącznie z Ewangelią obejmuje dziewięć czytań biblijnych, przedstawia nam w zarysie całą historię zbawienia. Ta historia ma trzy etapy i obejmuje: dzieło stworzenia, dzieło odkupienia i dzieło uświęcenia świata. W dziele stworzenia uwydatniona jest rola Boga Ojca, Stwórcy nieba i ziemi. Dzieło odkupienia dokonane zostało przez Wcielonego Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, zaś dzieło uświęcania świata przypisujemy Duchowi Świętemu. Cała historia zbawienia jest dziełem Boga w Trójcy Jedynego.

1. Bóg i dzieło stworzenia

Dzisiejsze pierwsze czytanie przypomniało nam początek stworzenia. Bóg mocą swojego słowa i swojej miłości powołał do istnienia świat, niebo i ziemię. Niebo przeznaczył dla istot duchowych, ziemię zaś wyposażył w część nieożywioną i świat ożywiony. Wśród istot żyjących: roślin i zwierząt, ryb i ptaków Bóg powołał do istnienia istotę podobną do siebie, istotę, w której ukrył swój obraz i podobieństwo. Nie zapominajmy, że świat jest dziełem Boga. Nie myśmy go stworzyli. Możemy jedynie, z woli Bożej, ten świat nieco zmieniać, ale w tym zmienianiu natrafiamy na wiele ograniczeń. Nie jesteśmy w stanie wpłynąć np. na pogodę. Nie jesteśmy w stanie opanować wszystkich chorób, mimo rozwoju nauki i techniki. Tylko niektórym, przewrotnym ludziom, wydaje się, że świat jest ich, że mogą nad nim panować. Byli nawet tacy, którzy chcieli ten świat zawojować i ogłosić się jego panem. Nic z tego. Panem świata był, jest i będzie zawsze Bóg. My jesteśmy jedynie jakby Jego

dzierżawcami, włodarzami. Z tego włodarzenia trzeba będzie zdać Gospodarzowi relację, o czym pouczał nas Chrystus. Pan Bóg podtrzymuje ten świat w istnieniu. Tę opiekę nad światem, zwłaszcza nad człowiekiem, nazywamy Opatrznością Bożą.

Historia biblijna nas poucza, że Pana Boga Stwórcę warto zawsze słuchać. Widzimy to już na przykładzie patriarchy Abrahama. Był on do końca posłuszny Bogu. Przeszedł największe próby wiary i okazał się zawsze posłuszny, dzięki czemu otrzymał od Boga Jego błogosławieństwo, wyrażone w licznym potomstwie. Na nim i na wielu innych osobach wiernych i posłusznych Bogu, okazało się, że warto zawsze słuchać Pana Boga. Na posłuszeństwie Bogu nigdy się nie przegrywa. Bóg upominał się o zachowanie Jego prawa i nieposłusznych niekiedy karał.

2. Bóg i dzieło odkupienia

Dziełem Boga jest nie tylko stworzenie, ale i odkupienie. Bóg przez Mojżesza uwolnił swój naród z niewoli politycznej, w której on się znajdował przez ponad czterysta lat w Egipcie. To wyzwolenie z niewoli narodowej było zapowiedzią wyzwolenia z niewoli moralnej, z niewoli grzechu. I to wyzwolenie dokonało się przez Wcielonego Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Dokonało się ono przez Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Św. Paweł dziś nas poucza, że to wyzwolenie nas z grzechu miało miejsce już podczas naszego chrztu: „My wszyscy, którzy otrzymaliśmy chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć. Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie, jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca" (Rz 6,3-4). To nowe życie, o którym mówi apostoł, jest życiem w przyjaźni z Bogiem: „Tak i wy rozumiejcie, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie" (Rz 6,11). Ponieważ jednak to życie z Bogiem zostaje z czasem zakłócone i osłabione przez nasze grzechy, Bóg nas od nich uwalnia w sakramencie pokuty. Tego odrodzenia do życia Bożego trzeba nam nieustannie strzec.

Wolę tego strzeżenia wyrazimy dzisiaj w odnowieniu przyrzeczeń chrzcielnych. Złożymy w nich deklarację, że będziemy żyć w wolności dzieci Bożych, aby nas grzech nie opanował. W tej deklaracji chodzi o to, abyśmy nie pełnili swojej woli, ale właśnie wolę Bożą. Mamy czasem tendencję, by Pana Boga skłonić do wypełniania naszej woli, a właśnie powinno być odwrotnie. W naszym duchowym interesie jest wypełnianie woli Bożej, a nie własnej. Czasem nawet na Boga się obrażamy i myślimy, że On o nas zapomniał, że nas przestał kochać.

3. Bóg i dzieło uświęcenia

W Wigilię Paschalną Pan Bóg, nasz Stworzyciel i Odkupiciel, zapewnia nas o swojej miłości. Słyszeliśmy słowa: „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie i nie zachwieje się moje przymierze pokoju, mówi Pan, który ma litość nad tobą" (Iz 54,10). Miłość osobowa Ojca i Syna to osoba Ducha Świętego. Duch Święty jest Osobową Miłością. Duch Święty uświęca świat przez słowo Boże i sakramenty. W każdej formule sakramentalnej jest wymieniony Duch Święty. W sakramencie chrztu: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego". W sakramencie bierzmowania biskup namaszczając czoło osoby bierzmowanej, mówi: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego". W sakramencie Eucharystii, przed przeistoczeniem, celebrans mówi: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha". W sakramencie pokuty w formule rozgrzeszenia Duch Święty jest wymieniony dwa razy. Także Duch Święty jest wymieniony w formule sakramentu chorych, a także w sakramencie święceń i w sakramencie małżeństwa.

Zakończenie

Drogie siostry, wynieśmy dziś z naszej liturgii przekonanie, że Pan Bóg jest naszym Stworzycielem i że warto Go słuchać, że jest także Odkupicielem, wyzwolicielem z grzechu i że otacza nas zawsze swoją niezawodną miłością. Amen.

Wielkanoc w cieniu wojny na Ukrainie

Świdnica, 17 kwietnia 2022 r.

Msza św. w Niedzielę Zmartwychwstania podczas sumy
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Chrystus zmartwychwstał. Prawdziwie zmartwychwstał. Alleluja! Drodzy bracia i siostry, w tych słowach, którymi w święta wielkanocne witają się ludzie w niektórych regionach Polski, wyznajemy naszą wiarę w zmartwychwstanie Pana Jezusa. Liturgia dzisiejsza wzywa nas do radości: „W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy" (Ps 118,24). Dzisiejszy świat zmęczony dwuletnią pandemią, od kilku tygodni jest przerażony okrucieństwem wojny na Ukrainie. Agresor rosyjski nie ma litości nawet nad dziećmi, kobietami i starcami. Na oczach świata trwa droga krzyżowa i krzyżowanie Jezusa w cierpiącym narodzie ukraińskim. A nam Polakom, przypadła samarytańska rola Szymona z Cyreny, niewiasty Weroniki i innych niewiast w niesieniu pomocy cierpiącemu pod krzyżem bratniemu narodowi. Otworzyliśmy dla uchodźców z Ukrainy drzwi naszych serc i domów.

Jesteśmy na świętej liturgii, uobecniającej nam uniżenie w cierpieniu i wywyższenie w zmartwychwstaniu naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. W Jego Najświętszą Ofiarę włączamy nas samych i ofiarę cierpienia napadniętego przez wroga narodu. Pana naszych dziejów pokornie prosimy o wytrwanie dla cierpiących, o nawrócenie decydentów i agresorów, o jak najszybsze zakończenie tej wojennej tragedii. Niech nas w tej modlitwie prowadzi słowo Boga, z którego czerpiemy mądrość i siłę do naszych dobrych działań.

W dzisiejszej, świątecznej refleksji spojrzymy najpierw na biblijne relacje o wydarzeniach wielkanocnych. W oparciu o ewangeliczne przekazy i inne czytane teksty Nowego Testamentu, ustalimy wielkanocne fakty. Następnie przypomnimy sobie, co oznacza zmartwychwstanie Chrystusa dla nas i całego

świata. W końcowej części jeszcze raz odniesiemy prawdę o zmartwychwstaniu Pana Jezusa do dzisiejszych światowych wydarzeń, zwłaszcza do barbarzyńskiej wojny toczącej się od 24 lutego br. na Ukrainie.

1. Ewangeliczne relacje o wydarzeniach wielkanocnych

Ewangelia dzisiejsza ogłasza, że pierwszego dnia po szabacie, czyli w niedzielę, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Zdziwiona mocno i zaniepokojona, natychmiast pobiegła do Szymona Piotra i do Jana i powiedziała do nich: „Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie go położono" (J 20,2b). Poruszeni tą wiadomością dwaj uczniowie Piotr i Jan wyruszyli do grobu. Młodszy Jan przybiegł pierwszy do grobu. Zaczekał jednak na starszego Piotra, który po wejściu do grobu „ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu" (J 20,5b-7). Te odnotowane szczegóły świadczą o tym, że Jezusa nie mógł nikt wykraść, gdyż nieboszczyka nie wykrada się bez szat, bez odzienia. Po chwili za Piotrem wszedł do grobu umiłowany uczeń. Sam o sobie napisał: „Ujrzał i uwierzył" (J 20,8b). Pusty grób Jezusa, odkryty przez niewiasty i uczniów w poranek wielkanocny, był pierwszym, niemym znakiem zmartwychwstania Pana Jezusa.

Drugim znakiem powstania z martwych Jezusa były tzw. chrystofanie, czyli spotkania zmartwychwstałego Jezusa z wybranymi przez Niego ludźmi, przede wszystkim z niewiastami i uczniami. Na te wydarzenia wielkanocne powoływali się potem apostołowie w swoim nauczaniu, gdy otrzymali dary Ducha Świętego. Dzisiaj mamy przytoczone świadectwo św. Piotra, jakie złożył w domu Centuriona w Cezarei: „Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu" (Dz 10,40-41). To świadectwo pierwszych uczniów o pustym grobie i o uka-

zywaniu się Chrystusa zmartwychwstałego zostało przekazane przez apostołów Kościołowi. Od tamtego czasu jest ono przekazywane przez wieki z pokolenia na pokolenie. My przyjęliśmy to świadectwo od naszych poprzedników w wierze i składamy je wobec dzisiejszego świata.

Przypomnijmy przy okazji, że w Piśmie Świętym znajdujemy dwadzieścia miejsc, odnoszących się bezpośrednio do zmartwychwstałego Chrystusa. Wedle biblijnych relacji zmartwychwstały Jezus ukazał się w dzień zmartwychwstania 5 razy: we wczesnych godzinach – niewiastom wracającym od pustego grobu, następnie objawił się przy pustym grobie Marii Magdalenie, gdy ta po raz drugi przybyła do grobu. W ciągu dnia Jezus ukazał się Piotrowi. Nie mamy o tym spotkaniu szczegółowej relacji. Jest tylko o tym wzmianka w Ewangelii św. Łukasza (Łk 24,34) i w Pierwszym Liście św. Pawła Apostoła do Koryntian (1 Kor 15,5). Po południu zwycięski Jezus ukazał się dwom uczniom w drodze do Emaus i wieczorem przyszedł nas spotkanie z uczniami zamkniętymi w Wieczerniku. Po tygodniu ukazał się ponownie w Wieczerniku, by przekonać niewiernego Tomasza, że żyje. Następnie Jezus ukazał się na brzegu Jeziora Galilejskiego, podczas połowu ryb. Św. Paweł Apostoł w 15 rozdziale Pierwszego Listu do Koryntian wspomina jeszcze o ukazaniu się zmartwychwstałego Jezusa pięciuset braciom równocześnie, Jakubowi i wszystkim apostołom (1 Kor 15,6-7). Ostatnia chrystofania miała miejsce w Jerozolimie w dniu wniebowstąpienia Chrystusa, czterdziestego dnia po Jego zmartwychwstaniu.

2. Co oznacza zmartwychwstanie Chrystusa dla nas i dla świata?

Odpowiedź na postawione pytanie ujmijmy w kliku punktach:

a) Zmartwychwstanie Jezusa uwierzytelnia całe Jego nauczanie i działanie. Wydarzenie to jest fundamentem, na którym zaistniało chrześcijaństwo. Św. Paweł Apostoł w Pierwszym

Liście do Koryntian napisał: „Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także nasza wiara" (1 Kor 15,14).

b) Zmartwychwstanie Chrystusa oznacza, że prawdy i dobra nie można ukrzyżować. Prawda i dobro zmartwychwstają, ostatecznie pokonują kłamstwo i zło. Końcowe słowo należy do prawdy, dobra i miłości, a nie do kłamstwa, do zła i grzechu.

c) Zmartwychwstanie ukazuje, że kto się uniża, zostaje wywyższony, a kto się wywyższa, jest poniżony. Przez cierpienie przeżywane z Bogiem w uniżeniu, idziemy do chwały, do wywyższenia.

d) Zmartwychwstanie Chrystusa zapowiada nasze zmartwychwstanie. Jezus powiedział: „To bowiem jest wolą Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne. A Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym" (J 6,40); „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki" (J 11,25-26). Nikt nam takiej obietnicy nie złożył, tylko On – Ten, który zadał śmiertelny cios śmierci. Zmartwychwstanie Jezusa oznajmia nam zatem, że na końcu jest życie, a nie śmierć.

e) Zmartwychwstanie Chrystusa jest dla nas także wezwaniem, abyśmy usuwali z siebie kwas złości i przewrotności, abyśmy szukali tego, co w górze, abyśmy życie ziemskie przeżywali w perspektywie życia wiecznego (por. 1 Kor 5,6b-8; Kol 3,1-4).

3. Prawda o zmartwychwstaniu Chrystusa odniesiona do współczesnego świata

Tegoroczne święta wielkanocne upływają w Europie i w świecie pod znakiem barbarzyńskiej wojny na Ukrainie, wywołanej przez kremlowskiego agresora. Wydawało się, że zabiegi dyplomatyczne polityków europejskich i Stanów Zjednoczonych zastopują agresję przywódcy Rosji na teren Ukrainy, tym bardziej, że formułowane powody agresji były kłamliwe. Okazało się, że decyzja o inwazji została podjęta już wcześniej i w mniemaniu przywódców Kremla miała trwać bardzo krótko

w wyniku rosyjskiej militarnej przewagi w powietrzu, na lądzie i na morzu. Tymczasem przywódcy narodu ukraińskiego i sam naród ukraiński stanęli dzielnie do obrony swego ojczystego domu. Wojna szybko odsłoniła prawdziwe oblicze rosyjskiego agresora, który od pierwszych dni zaborczej wojny okazał się barbarzyńcą, nakazując mordować bezbronną ludność cywilną, nie wyłączając dzieci, matek i starców. Bomby i rakiety spadały od pierwszych dni wojny na budowle użyteczności publicznej, m.in. na szpitale i szkoły, także na bloki mieszkalne. Putin znalazł poparcie prawosławnego patriarchy Moskwy i Wszechrusi. W ciągu kilku tygodni trwania wojny w Polsce znalazło się prawie trzy miliony wojennych uchodźców z Ukrainy. Dziś zdajemy egzamin z miłości bliźniego. Panu Bogu dziękujemy, że wzbudził w naszych sercach pokłady dobra, które ofiarujemy tym, którzy chcąc ocalić swoje życie, opuścili gniazda rodzinne i przybyli do nas. Ludzie Kościoła modlą się i pomagają na szeroką skalę ofiarom wojny. Święta wielkanocne budzą w nas nadzieję, że po Wielkim Piątku nastąpi Wielka Niedziela. Stoimy po stronie tych, którzy bronili Chrystusa i wytrwali przy Nim na drodze krzyżowej i pod krzyżem na Golgocie. Znany, wybitny historyk Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor Andrzej Nowak, w świątecznym wydaniu „Naszego Dziennika" zamieścił słowa: „Zawsze musimy pamiętać, że Panem historii nie jest ani Władimir Putin, ani prezydent USA, czy cesarz Chin, Panem historii jest Bóg, i z tą nadzieją możemy realizować to, co wydaje się nam dobre i zgodne z naszą ponad 1000-letnią tradycją chrześcijańską".

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, tegoroczne święta wielkanocne świętujemy wraz z uchodźcami z Ukrainy. W takim świecie przypadło nam być dzisiaj świadkami Chrystusa zmartwychwstałego. Zakończmy nasze rozważanie modlitwą: „Panie Jezu Chryste, stajemy dzisiaj z pierwszymi uczniami przy Twoim pustym grobie. Ten pusty grób odkryty w poranek wielkanocny

zrobił na uczniach wielkie wrażenie. Chcemy i my dziś ulec temu wrażeniu, chcemy nową wiarą uwierzyć, że zmartwychwstałeś i jesteś wśród nas w Kościele i w świecie. Nie wszyscy w Ciebie wierzą i nie wszyscy Cię kochają. Już tyle razy chciano Cię wypędzić z naszej ziemi, z Twojej ziemi. I dzisiaj widzimy tych, którzy walczą z Tobą i chcą Cię zepchnąć na margines historii. Widzimy też takich, którzy rzekomo w imię obrony Twoich wartości zniewalają i zabijają słabszych. Prosimy dziś Cię, uwolnij nas od różnych lęków. Pomnażaj naszą przytłumioną radość. Udziel nam pokoju, który przekazałeś pierwszym Twoim uczniom po zmartwychwstaniu. Daj się rozpoznawać przy łamaniu Chleba w naszych świątyniach i przemieniaj nas w mocy Ducha Świętego w autentycznych świadków Twego zmartwychwstania. Amen.

Pierwsze i późniejsze próby fałszowania prawdy o zmartwychwstaniu

Świdnica, 18 kwietnia 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w Poniedziałek Wielkanocny
Kaplica domowa

1. Niewiasty jako pierwsze wezwane do świadczenia o zmartwychwstaniu Chrystusa

Liturgia Oktawy Wielkanocnej przybliża nam wydarzenia, jakie miały miejsce w Jerozolimie po zmartwychwstaniu Jezusa. Wczoraj, w Niedzielę Zmartwychwstania, słyszeliśmy relację o odwiedzeniu przez Marię Magdaleną i dwóch uczniów: Piotra i Jana pustego grobu, gdzie złożono, po zdjęciu z krzyża, ciało Jezusa. Pusty grób był pierwszym znakiem zmartwychwstania Chrystusa. W dzisiejszej Ewangelii mamy relację o zjawieniu

się Chrystusa Zmartwychwstałego niewiastom: „Gdy anioł przemówił do niewiast, one pospiesznie oddaliły się od grobu z bojaźnią i wielką radością i biegły oznajmić to Jego uczniom. Jezus stanął przed nimi i rzekł: «Witajcie». One zbliżyły się do Niego, objęły Go za nogi i oddały Mu pokłon. A Jezus rzekł do nich «Nie bójcie się. Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą»" (Mt 28,8-10). Kobiety zatem otrzymały od Chrystusa zadanie do wykonania, które dokładnie wypełniły. Chrystus włączył je jako pierwsze osoby w misję głoszenia prawdy o zmartwychwstaniu.

2. Pierwsze próby fałszowania prawdy o zmartwychwstaniu Jezusa

Ale oto w dalszym fragmencie dzisiejsza Ewangelia mówi, że wrogowie Chrystusa nie zrezygnowali z walki, nie udali się na odpoczynek, nie dali za wygrane. Okazało się, że szatan został pokonany na krzyżu, ale nie wyprowadził się z ziemi. Podjął dalsze działanie przez swoich ludzi: „(Arcykapłani) zebrali się ze starszymi, a po naradzie dali żołnierzom sporo pieniędzy i rzekli: «Rozpowiadajcie tak: Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdyśmy spali... Ci wzięli pieniądze i uczynili, jak ich pouczono" (Mt 28,12-13.15a).

Zauważmy, że w walce z prawdą o zmartwychwstaniu Chrystusa posłużono się pieniędzmi i kłamstwem. Są to dwa środki, którymi szatan bardzo się lubi posługiwać.

3. Św. Piotr świadczy o Zmartwychwstałym Jezusie

Po wniebowstąpieniu Jezusa i zesłaniu na uczniów obiecanego Ducha Świętego, Piotr poczuł się pierwszym świadkiem Chrystusa. Świadczą o tym jego mowy wygłoszone z wielką werwą do Izraelitów, których fragmenty znajdujemy w pierwszych rozdziałach „Dziejów Apostolskich". Dziś, w pierwszym czytaniu, została nam przypomniana druga mowa św. Piotra, wygłoszona w Jerozolimie. Świadczy ona, że apostoł dobrze za-

pamiętał przesłanie Jezusa Zmartwychwstałego, to kim był i po co przyszedł na świat, po co była Jego śmierć i jakie znaczenie ma Jego zmartwychwstanie. Apostoł mówił: „Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, Bóg ojców naszych wsławił Sługę swego, Jezusa, wy jednak wydaliście Go i zaparliście się Go przed Piłatem, gdy postanowił Go uwolnić. Zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, a wyprosiliście ułaskawienie dla zabójcy. Zabiliście Dawcę życia, ale Bóg wskrzesił Go z martwych, czego my jesteśmy świadkami" (Dz 3,13-15). Przypomniawszy to, Książę Apostołów skierował do słuchaczy wezwanie: „Pokutujcie więc i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zgładzone" (Dz 3,19). Był to praktyczny wniosek dla tych, którzy chcieli uwierzyć w Jezusa jako zesłanego Mesjasza.

W przypomnianym kazaniu św. Piotr skomentował także uzdrowienie chromego, którego Jezus dokonał na oczach tłumów, przy wejściu do świątyni. Wyznał, że nie uczynił tego swoją własną mocą, ale dokonał tego przez niego Chrystus. Tak oto Piotr to wyjaśniał: „I przez wiarę w Jego imię temu człowiekowi, którego widzicie i którego znacie, imię to przywróciło siły. Wiara wzbudzona przez niego dała mu tę pełnię sił, którą wszyscy widzicie" (Dz 3,16). Apostoł w ten sposób zachęcał do wiary w Jezusa, który wierzącym w Niego niesie uzdrowienie dla duszy i dla ciała.

Takie świadectwo o Chrystusie składał św. Piotr. To świadectwo przejął Kościół i przekazuje je przez wieki z pokolenia na pokolenie.

4. Współcześni świadkowie zmartwychwstania Chrystusa

Spośród współczesnych świadków zmartwychwstania wybierzmy tylko dwóch, o których w tym roku wiele mówimy: św. Jana Pawła II i sługę Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego.

Św. Jan Paweł II podczas swego pontyfikatu wygłaszał wspaniałe Orędzia wielkanocne. Spośród wielu orędzi wielkanocnych wybierzmy dwa: z roku 1980 i 1998. W Orędziu

Wielkanocnym „Urbi et Orbi", 6 kwietnia 1980 r., Jan Paweł II mówił: „Kościół wciąż na nowo głosi Zmartwychwstałego Chrystusa. Kościół z radością powtarza ludziom słowa apostołów i niewiast wypowiedziane w ten promienny poranek, gdy śmierć została pokonana. Kościół głosi, że żyje Ten, który umarł na krzyżu i objawia pełnię życia.

Niech także ten świat, który dzisiaj – niestety – na różne sposoby zdaje się pragnąć „śmierci Boga", usłyszy orędzie Zmartwychwstania. Wy wszyscy, którzy głosicie „śmierć Boga", którzy szukacie sposobu, by usunąć Boga z ludzkiego świata, wstrzymajcie się i pomyślcie, czy „śmierć Boga", nie niesie w sobie nieuchronnej „śmierci człowieka"…

Chrystus zmartwychwstał. On jest kamieniem węgielnym. Już próbowano odrzucić Go i pokonać ze strażą i opieczętowanym kamieniem grobowym. Ale kamień ten został odwalony. Chrystus zmartwychwstał.

Nie odrzucajcie Go wy, którzy budujecie ludzki świat. Nie odrzucajcie Go wy, którzy w jakikolwiek sposób, w jakiejkolwiek dziedzinie budujecie świat dzisiejszy i jutrzejszy. Którzy budujecie świat kultury i cywilizacji; świat ekonomii i polityki; świat nauki i informacji. Którzy budujecie świat pokoju… lub wojny? Którzy budujecie świat ładu… lub terroru? Nie odrzucajcie Chrystusa: On jest kamieniem węgielnym!

Niech żaden człowiek Go nie odrzuca – bo każdy jest budowniczym swego losu: budowniczym lub niszczycielem swojego istnienia.

Czy pamięta świat te słowa, czy pamiętają Polacy?

18 lat później, 12 kwietnia 1998 r., w Orędziu Wielkanocnym „Urbi et Orbi" Jan Paweł II zwracał się do Kościoła i świata: „Tak, dzisiaj przemawiają świadkowie: nie tylko ci pierwsi, naoczni, ale także ci, którzy przejęli od nich orędzie wielkanocne i dawali świadectwo Chrystusowi ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu z pokolenia na pokolenie. Niektórzy świadczyli «aż do przelania krwi» i dzięki nim Kościół tworzył się i nadal tworzy nawet w okresach gwałtownych prześladowań i największego sprzeciwu. Na tym nieustannym świadectwie

budował się Kościół, który żyje dzisiaj na całej ziemi. Dzień dzisiejszy jest świętem wszystkich świadków, również świadków naszego stulecia, którzy głosili Chrystusa «wśród wielkiego ucisku» (Ap 7,14), wyznając Jego śmierć i zmartwychwstanie w obozach koncentracyjnych i łagrach, pod groźbą bomb i karabinów, pośród terroru i ślepej nienawiści, jakie boleśnie dotykają poszczególne osoby i całe narody. Wszyscy oni przychodzą dzisiaj z wielkiego ucisku i śpiewają chwałę Chrystusa: w Nim, zmartwychwstałym z mroków śmierci, objawiło się życie".

Jakże ważne i aktualne słowa. Niech one nas poruszą, abyśmy czuli się i rzeczywiście byli w dzisiejszym świecie świadkami Jego zmartwychwstania. Amen.

Paschalna promocja Marii Magdaleny i niewiast

Świdnica, 19 kwietnia 2022 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej we Wtorek Wielkanocny
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Od Wielkiej Niedzieli Kościół żyje tajemnicą zmartwychwstania Pana Jezusa. Wspomina wydarzenia paschalne, które nastąpiły na trzeci dzień po śmierci Jezusa na Krzyżu i złożeniu Jego ciała w grobie. W poranek wielkanocny niewiasty, które przyszły namaścić ciało Jezusa, zastały pusty grób. W grobie usłyszały głos anioła, że Jezus zmartwychwstał. Następnie sam Jezus ukazał się niewiastom, o czym słyszeliśmy w Ewangelii czytanej wczoraj a potem Marii Magdalenie, o czym głosi dzisiejsza Ewangelia. Zapytajmy, czym było to wydarzenie dla samej Marii Magdaleny i jakie przesłanie zawiera ono dla nas?

1. Miejsce grobu i zmartwychwstania

W dziejach zbawienia zamieszczonych w Piśmie Świętym natrafiamy na trzy szczególne ogrody. Pierwszym z nich jest Ogród Rajski, zwany także Ogrodem w Edenie, w którym zostali umieszczeni pierwsi rodzice: Adam i Ewa. Był to ogród podarowany przez Boga, w którym pierwsi rodzice mieli różne wspaniałe przywileje, ale było i jedno zobowiązanie: zakaz spożywania owoców z drzewa poznania dobra i zła. Konsekwencją przekroczenia tego zakazu była śmierć. Wiemy, że Ewa, matka wszystkich żyjących, namówiona przez szatana, zerwała jako pierwsza zakazany owoc i dała do spożycia Adamowi. I tak swoim nieposłuszeństwem zepsuli świat. Zostali wypędzeni z raju. Stąd też ten pierwszy ogród można nazwać ogrodem utraconego szczęścia.

Drugi szczególny ogród to Ogród Oliwny, ogród modlitwy i duchowego cierpienia. Jezus modlił się w tym ogrodzie przed wydaniem go na śmierć przez Judasza. I trzecim szczególnym ogrodem był ogród, w którym Jezus został pochowany po zdjęciu z krzyża. Jezus został złożony do grobu I właśnie ten grób został pusty, gdyż Jezus zmartwychwstał.

2. Ukazanie się Jezusa Zmartwychwstałego Marii Magdalenie

Dzisiejsza Ewangelia opisuje drugie przyjście Marii Magdaleny do grobu Pana Jezusa. O pierwszym przyjściu słyszeliśmy wczoraj, w Poniedziałek Wielkanocny. Wtedy była przy grobie razem z Marią, matką Jakuba, a św. Marek ewangelista wymienia jeszcze niewiastę Salome. One były świadkami trzęsienia ziemi. Ukazał się im najpierw anioł, który im powiedział, że Jezus zmartwychwstał, a potem gdy były w drodze z tą wiadomością do uczniów, sam Jezus im się ukazał i sam ponowił prośbę, by niewiasty zaniosły wiadomość o Jego zmartwychwstaniu do uczniów. Maria Magdalena z niewiastami wykonała to polecenie i pełna żalu, rozpłakana przyszła po raz drugi do grobu. Musiała się wiele modlić, bo zobaczyła w grobie dwóch

aniołów. Jest mało prawdopodobne, żeby aniołowie ukazali się jakiemuś człowiekowi, który się nie modli. Aniołowie weszli w dialog z zapłakaną Magdaleną i po chwili sam Jezus stanął przed nią. Nie poznała Go. Myślała, że to ogrodnik. Prosiła, by jej powiedział, co się stało z ciałem Jezusa? Gdy Jezus zwrócił się do niej, wymawiając jej imię, wtedy ona rozpoznała swego Mistrza. Ponownie otrzymała misję, żeby pójść do uczniów z wiadomością, że On ukrzyżowany i złożony w grobie, zmartwychwstał.

3. Przesłanie chrystofanii Marii Magdaleny dla nas

Gdy zastanawiamy się nad przesłaniem chrystofanii Marii Magdaleny, możemy wysnuć takie oto wnioski:

Po pierwsze: zadziwiające jest to, iż zmartwychwstały Chrystus ukazał się najpierw niewiastom, najpierw trzem, a potem samej Marii Magdalenie. Dopiero potem ukazał się uczniom. Trzeba powiedzieć, że była to wyraźna promocja niewiast i zaangażowanie ich w dzieło ewangelizacji. W dziejach chrześcijaństwa mieliśmy wiele wspaniałych niewiast oddanych całkowicie Bogu i Kościołowi.

Po drugie: Maria Magdalena, która była publiczną grzesznicą, opętana przez siedem złych duchów, które z niej wyrzucił Jezus, darzyła potem Jezusa niezwykłą miłością. Była niewiastą, która poszła za Jezusem na Kalwarię. Tam była świadkiem Jego konania i śmierci. Jest ona dla nas przykładem, że człowiek prawdziwie nawrócony, może uczynić wiele dobra dla Kościoła.

Mamy 8 kobiet świętych i błogosławionych w Średniowieczu. W czasach nowożytnych – do czasów II wojny światowej jest ich 16.

Zakończenie

Prośmy Matkę Najświętszą, naszą Świdnicką Panią o to, aby wspomagała wszystkie niewiasty, by ich pierwszym oblubieńcem był Zmartwychwstały Jezus, aby były jak najlepszymi Jego świadkami. Amen.

Wiara w zmartwychwstanie Jezusa rękojmią naszego zmartwychwstania

Świdnica, 23 kwietnia 2022 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Józefa Murdzka (1920-2022),
ojca ministra Wojciecha Murdzka
Kościół pw. św. Andrzeja Boboli

Wstęp

Czcigodny księże prałacie Edwardzie wraz z księżmi tu obecnymi;

Szanowny panie ministrze Wojciechu, synu zmarłego Józefa i zarazem dzisiejszy solenizancie– wraz z małżonką i waszymi dziećmi;

Szanowna Pani Bogumiło, córko zmarłego Józefa;

Droga rodzino zmarłego Józefa, przyjaciele, znajomi i wszyscy tu obecni bracia i siostry w Chrystusie!

1. Prezentacja wydarzeń wielkanocnych przez Ewangelistę św. Marka

Od siedmiu dni świętujemy zmartwychwstanie Chrystusa, niezwykłe wydarzenie, na którym zbudowane jest całe chrześcijaństwo. W kończącym się dziś Tygodniu Wielkanocnym były nam przypominane w liturgii Kościoła zjawienia się Chrystusa zmartwychwstałego niewiastom i uczniom. Dzisiaj w siódmy dzień oktawy Wielkanocy św. Marek w swojej Ewangelii wymienia główne chrystofanie, czyli ukazywania się Chrystusa Zmartwychwstałego, jakie miały miejsce w Jerozolimie i w jej okolicach, w pierwszy dzień tygodnia, czyli w dzień zmartwychwstania. Są to: zjawienie się Chrystusa wczesnym rankiem Marii Magdalenie przy Jego pustym grobie, ukazanie się Zmartwychwstałego w godzinach popołudniowych dwom uczniom idącym do Emaus oraz spotkanie Jezusa Zmartwychwstałego wieczorem z jedenastoma uczniami w Wieczerniku.

Ewangelista Marek w swojej relacji o ukazywaniu się Zmartwychwstałego Jezusa podkreśla, że niewiasty i uczniowie mieli kłopoty z rozpoznaniem zjawiającego się Chrystusa a także potem, gdy opowiadali innym o tych spotkaniach, to ci inni nie chcieli dać wiary, że Jezus naprawdę żyje i że był widziany jako żyjący. Gdy Maria Magdalena mówiła o widzeniu Zmartwychwstałego: „Oni jednak słysząc, że żyje i że Ona Go widziała, nie chcieli wierzyć" (Mk 16,11). Podobnie nie chciano wierzyć tym, którzy Go spotkali w drodze do Emaus. Czytamy w Ewangelii: „Oni powrócili i oznajmili pozostałym. Lecz im też nie uwierzyli" (Mk 16,13). Stąd też Jezus na wieczornym spotkaniu z uczniami, „gdy siedzieli za stołem, wyrzucał im brak wiary i upór, że nie wierzyli tym, którzy widzieli Go Zmartwychwstałego" (Mk 16,14). Podobnie i Tomasz, gdy mu koledzy powiedzieli, że podczas jego nieobecności był z nimi na spotkaniu Jezus Zmartwychwstały – nie uwierzył. Dopiero, gdy Jezus po ośmiu dniach ponownie przyszedł do nich, Tomasz zobaczywszy Jezusa własnymi oczami i dotknąwszy Jego ran, uwierzył. Ponadto, co już było nadmienione, prawie wszyscy uczniowie mieli kłopoty z rozpoznaniem Chrystusa Zmartwychwstałego. Chrystus bowiem egzystował już w ciele uwielbionym, dlatego mógł ukazywać się i znikać, był przemieniony i trudny do natychmiastowego rozpoznania.

Jezus na zakończenie spotkania z uczniami powiedział do nich: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu" (Mk 16,15). Wiemy, ze to polecenie Jezus zaadresował nie tylko do pierwszych uczniów, ale do nas wszystkich. Dzisiaj, gdy modlimy się za śp. Józefa Murdzka, w dniu jego pogrzebu, chcemy sobie uświadomić i powiedzieć, że to on w swoim życiu był świadkiem Jezusa Zmartwychwstałego, był tym, kto świadomie i dobrowolnie wypełniał polecenie Jezusa skierowane do uczniów po swoim zmartwychwstaniu.

2. Spojrzenie na drogą życia śp. Józefa Murdzka

Śp. Józef Murdzek urodził się w 1920 roku, a więc w roku urodzin św. Jana Pawła II, w roku „Cudu nad Wisłą", urodził się w Stawiszycach niedaleko Wiślicy i Buska-Zdroju. Kochał tamte okolice i bardzo często je wspominał. Najbarwniej opowiadał o swoim udziale w grupie kolędników, jak poprzez zaspy śniegu chodzili po swojej i okolicznych wioskach ze śpiewaniem kolęd i odgrywanymi scenami z Betlejem. Już wtedy był zaangażowany w głoszenie Ewangelii, w świadczenie o jej prawdziwości. Tam też, w rodzinnych stronach przyszło mu przeżyć czas II wojny światowej. Angażował się w działalność tamtejszej partyzantki, czasami, choć nie za często, opowiadał o swojej funkcji kuriera. Jako kombatant awansowany został do stopnia porucznika, z czego był bardzo dumny.

Krótko po wojnie przeprowadził się na Dolny Śląsk do Świdnicy. Rozpoczął pracę w Świdnickiej Fabryce Wagonów, w której przepracował całe swoje zawodowe życie. Cenił sobie bardzo i był dumny z bycia parafianinem Świdnickiej Katedry. W Świdnicy poznał miłość swojego życia Franciszkę, która z całą rodziną musiała opuścić swoje rodzinne strony w okolicach Nowogródka, a w Świdnicy pracowała jako pielęgniarka. Dzieci Bogumiła i Wojciech były dumą swoich kochających rodziców. Wychowanie „na roli" zaowocowało pasją do ogrodu, a czasu spędzonego na działce nikt by nie policzył. Długo nie mógł pogodzić się ze zbyt wczesną śmiercią żony, jej odejście w 1993 roku przepełniło go bólem, który jedynie jego głęboka wiara pozwalała pokonać.

„Bóg, honor i ojczyzna" to słowa, które towarzyszyły Józefowi jako motto życiowe. Zawsze przywiązywał wagę do tego, żeby przekazywać te wartości swoim dzieciom,a później wnukom. Był człowiekiem bardzo religijnym, człowiekiem wiary, która przejawiała się w modlitwie, w różnych praktykach religijnych i w codziennym życiu. Był patriotą, bezgranicznie kochającym Polskę. Zawsze podkreślał, jak ważne jest, żebyśmy kochali naszą ojczyznę i o nią dbali. Do ostatnich dni z wielką

uwagą śledził wszystkie wiadomości, martwił się o losy Polski, ciesząc się jednocześnie jej wolnością.

I to, na co zwracali uwagę praktycznie wszyscy, którzy mieli okazję spotkać się z Józefem, to jego ogromna życzliwość. Niezależnie od okoliczności zawsze za wszystko dziękował, obiecywał pamiętać w modlitwie. Zmarł w środę wielkanocną 20 kwietnia br.

3. Słowo pożegnania

Drogi Józefie, przeżyłeś wiele czasu na ziemi, widziałeś tyle dobra, ale także z pewnością i wiele zła, gdyż na ziemi dobro ze złem są pomieszane. Drogi Józefie, dziękujemy dziś Panu Bogu za Ciebie, za tyle dobra, które przekazałeś Twoim bliskim i wszystkim ludziom, których spotkałeś w swoim długim życiu. Dziękujemy Ci za Twoją miłość do Pana Boga, która wyrażała się w codziennej modlitwie i uczestniczeniu w niedzielnej Mszy św. Dziękujemy Ci za Twoją miłość do Kościoła, za szacunek do kapłanów. Dziękujemy za Twój uśmiech, za dobre słowa, za życzliwość, którą obdarzałeś spotykanych ludzi. Dziękujemy za wychowanie wspaniałych dzieci, za troskę o wnuków. Modlimy się, aby Chrystus Pan podczas tej Eucharystii wybielił w swojej zbawczej krwi, którą przelał na krzyżu, wszystkie cienie twego życia i przyodział Cię w piękne szaty zbawienia i wprowadził Cię na niebieskie mieszkanie. Amen.

Dawni i dzisiejsi głosiciele prawdy o zmartwychwstaniu Chrystusa

Wałbrzych, 23 kwietnia 2022 r.

Msza św. odpustowa dla bierzmowanych
Kościół pw. św. Wojciecha

Wstęp

Moi drodzy, zbliżamy się do zakończenia oktawy Wielkanocy. Dzisiaj. w sobotę wielkanocną, św. Marek Ewangelista wymienia główne chrystofanie, czyli ukazywania się Chrystusa Zmartwychwstałego i mówi o kłopotach z rozpoznaniem Jezusa. Powróćmy zatem do dzisiejszej Ewangelii, a także do nauczania apostołów w Jerozolimie, po zesłaniu Ducha Świętego, o czym mówi pierwsze czytanie

1. Św. Marek Ewangelista o zmartwychwstaniu Chrystusa

Drogie siostry, św. Marek w dzisiejszej perykopie ewangelijnej wymienia główne chrystofanie, czyli ukazywania się Chrystusa zmartwychwstałego. Ewangelista ogranicza się do wymienienia jedynie trzech z pięciu chrystofanii, które miały miejsce w Jerozolimie i w jej okolicach, w pierwszy dzień tygodnia, czyli w dzień zmartwychwstania. Są to: zjawienie się Chrystusa wczesnym rankiem Marii Magdalenie przy Jego pustym grobie, ukazanie się Zmartwychwstałego w godzinach popołudniowych dwu uczniom idącym do Emaus oraz spotkanie Jezusa Zmartwychwstałego wieczorem z jedenastoma uczniami w Wieczerniku. Św. Marek w swojej relacji o ukazywaniu się Jezusa po zmartwychwstaniu podkreśla, że niewiasty i uczniowie mieli kłopoty z rozpoznaniem zjawiającego się Chrystusa, a także potem, gdy opowiadali innym o tych spotkaniach, to ci inni nie chcieli dać wiary, że Jezus naprawdę żyje i że był widziany jako żyjący. Gdy Maria Magdalena mówiła o widzeniu

Zmartwychwstałego: „Oni jednak słysząc, że żyje i że Ona Go widziała, nie chcieli wierzyć" (Mk 16,11). Podobnie nie chciano wierzyć tym, którzy Go spotkali w drodze do Emaus. Czytamy w Ewangelii: „Oni powrócili i oznajmili pozostałym. Lecz im też nie uwierzyli" (Mk 16,13). Stąd też Jezus na wieczornym spotkaniu z uczniami, „gdy siedzieli za stołem, wyrzucał im brak wiary i upór, że nie wierzyli tym, którzy widzieli Go zmartwychwstałego" (Mk 16,14). Podobnie i Tomasz, gdy mu koledzy powiedzieli, że podczas jego nieobecności był z nimi na spotkaniu Jezus Zmartwychwstały – nie uwierzył. Dopiero, gdy Jezus po ośmiu dniach ponownie przyszedł do nich, Tomasz zobaczywszy Jezusa własnymi oczami i dotknąwszy Jego ran, wtedy uwierzył. Ponadto, jak już nadmieniliśmy, prawie wszyscy uczniowie mieli kłopoty z rozpoznaniem Chrystusa Zmartwychwstałego. Chrystus bowiem egzystował już w ciele uwielbionym, dlatego mógł ukazywać się i znikać, był przemieniony i trudny do natychmiastowego rozpoznania.

2. Wybrani głosiciele prawdy o zmartwychwstaniu Chrystusa: św. Piotr i św. Jan, św. Wojciech, św. Jan Paweł II

a) Św. Piotr i św. Jan

W odczytanym dziś fragmencie z Dziejów Apostolskich jest mowa o nauczaniu dwóch apostołów: Piotra i Jana. To nauczanie nie spodobało się arcykapłanom i faryzeuszom. Apostołów wezwano na przesłuchanie. Na zarzuty starszyzny żydowskiej, Piotr i Jan powiedzieli: „Rozsądźcie, czy słuszne jest w oczach Bożych bardziej słuchać was czy Boga? Bo my nie możemy nie mówić tego, co widzieliśmy i co słyszeliśmy" (Dz 4,19-20). Z pewnością powiedzieli to dzięki Duchowi Świętemu, którego otrzymali od Chrystusa, pomni na Jego słowa: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu" (Mk 16,15).

b) Św. Wojciech

Św. Wojciech urodził się około roku 956 w czeskich Libicach, w zamożnej rodzinie Sławnikowiców. Był szóstym dzieckiem Sławnika i Strzyżysławy. Od dziecka przeznaczono go do stanu duchownego. Kształcił się pod opieką arcybiskupa Adalberta w szkole magdeburskiej. Na bierzmowaniu obrał sobie imię tegoż pasterza i potem imię to przylgnęło do jego osoby i pod tym imieniem wszedł do historii. Z Magdeburga udał się do Pragi i tam znalazł się w otoczeniu biskupa Dytmara. Był świadkiem jego trudnej śmierci. Został jego następcą na stolicy biskupiej w Pradze. Miał wtedy 27 lat. Do swojej stolicy biskupiej wszedł boso. W posłudze był gorliwy i bezkompromisowy. Nie troszczył się o siebie, większą część dóbr biskupich przeznaczał na potrzeby ubogich, często ich odwiedzał i z nimi rozmawiał. Odwiedzał też więzienia, a przede wszystkim targi niewolników. Praga leżała na szlaku ze wschodu na zachód i stąd dostarczano niewolników islamskich. Pewnej nocy biskup Wojciech miał sen, w którym usłyszał skargę Chrystusa: „Oto Ja jestem sprzedany, a ty śpisz?". Scenę tę przedstawia jedna z kwater Drzwi Gnieźnieńskich. Wojciech nawoływał usilnie do przemiany życia i porzucenia złych obyczajów. Do nawrócenia wzywał zarówno możnowładców jak i duchowieństwo, przez co naraził się części diecezjan. Niezrozumiany i skonfliktowany z wieloma opuścił Pragę i udał się ze swoim przyrodnim bratem Radzymem do Rzymu. Tam razem z bratem wstąpił do klasztoru benedyktynów na Awentynie, posługując wśród braci zakonnych jako najmniejszy z nich. Po śmierci swojego zastępcy w Pradze, biskupa Falkolda, Wojciech, na prośbę papieża, powrócił do Pragi. Tu jednak ponownie natrafił na ogromne trudności i znowu opuścił Pragę i udał się do Rzymu. Wkrótce potem zniszczono jego rodzinne Libice i wymordowano mu braci. Zamknęła się dla Wojciecha droga powrotna do Czech. W Rzymie nawiązał kontakt z cesarzem Ottonem III i za jego sugestią udał się z misją ewangelizacyjną do pogańskich Prusów. W drodze na północ do pogańskiego plemienia Prusów Woj-

ciech przybył do Gniezna i spotkał się z księciem Bolesławem Chrobrym. Następnie przez Gdańsk wraz z bratem Radzymem Gaudentym i subdiakonem Benedyktem Boguszą, który znał język plemienia Prusów, wędrowali dalej. Prusowie od początku okazywali misjonarzom wrogość. Po krótkim czasie, Wojciech padł od ich ciosów. Było to w piątek 23 kwietnia 997 roku. Po porannej Mszy św. odprawionej przez Wojciecha, Prusowie otoczyli misjonarzy. Zaczęto bić Wojciecha ubranego jeszcze w szaty liturgiczne. Zawleczono go na pobliski pagórek. Tam pogański przywódca Sicco zadał mu pierwszy, śmiertelny cios. Potem włócznią przebito jego ciało. Odcięto mu głowę i wbito ją na żerdź. Przy martwym ciele postawiono straż. W chwili śmierci Wojciech miał 41 lat. Był więc biskupem 14 lat. Radzyma i Boguszę po pewnym czasie wypuszczono, aby przekazali księciu Bolesławowi Chrobremu propozycję wykupienia ciała męczennika. Wedle tradycji książę uczynił to za tyle złota, ile ważyło ciało Wojciecha. Następnie uroczyście złożył ciało w Gnieźnie w kościele zbudowanym na Wzgórzu Lecha. Dwa lata później, w roku 999, papież Sylwester II wyniósł Wojciecha na ołtarze, a w roku następnym, tysięcznym do Gniezna przybył jako pielgrzym niemiecki cesarz Otton III, który ogłosił decyzję papieską o erygowaniu biskupstwa i metropolii ze stolicą w Gnieźnie. Św. Wojciech został patronem nowo utworzonej metropolii w Gnieźnie. Pierwszym propagatorem jego kultu na arenie europejskiej był cesarz Otton III. Polacy od początku uważali go za swego patrona i niebieskiego opiekuna. Następcy św. Wojciecha na stolicy metropolitalnej w Gnieźnie od wieków są nosicielami tytułu Prymasa Polski. Rolę św. Wojciecha i stolicy prymasowskiej w Gnieźnie bardzo wyeksponował w swojej posłudze zarówno kard. Stefan Wyszyński Prymas Polski, jak i św. Jan Paweł II, nasz Wielki Papież. Tam właśnie, w Gnieźnie, podczas swoich pielgrzymek do Ojczyzny wygłaszał przesłanie do narodów słowiańskich.

c) Św. Jan Paweł II

W Orędziu Wielkanocnym „Urbi et Orbi", 6 kwietnia 1980 r., św. Jan Paweł II mówił: „Kościół wciąż na nowo głosi Zmartwychwstałego Chrystusa. Kościół z radością powtarza ludziom słowa apostołów i niewiast wypowiedziane w ten promienny poranek, gdy śmierć została pokonana. Kościół głosi, że żyje Ten…, który umarł na krzyżu i objawia pełnię życia. Niech także ten świat, który dzisiaj – niestety – na różne sposoby zdaje się pragnąć „śmierci Boga", usłyszy orędzie Zmartwychwstania. Wy wszyscy, którzy głosicie „śmierć Boga", którzy szukacie sposobu, by usunąć Boga z ludzkiego świata, wstrzymajcie się i pomyślcie, czy „śmierć Boga", nie niesie w sobie nieuchronnej „śmierci człowieka"…

Chrystus zmartwychwstał. On jest kamieniem węgielnym. Już próbowano odrzucić Go i pokonać, ze strażą i opieczętowanym kamieniem grobowym. Ale kamień ten został odwalony. Chrystus zmartwychwstał. Nie odrzucajcie Go wy, którzy budujecie ludzki świat. Nie odrzucajcie Go wy, którzy w jakikolwiek sposób, w jakiejkolwiek dziedzinie budujecie świat dzisiejszy i jutrzejszy. Którzy budujecie świat kultury i cywilizacji; świat ekonomii i polityki; świat nauki i informacji. Którzy budujecie świat pokoju… lub wojny? Którzy budujecie świat ładu… lub terroru? Nie odrzucajcie Chrystusa: On jest kamieniem węgielnym! Niech żaden człowiek Go nie odrzuca – bo każdy jest budowniczym swego losu: budowniczym lub niszczycielem swojego istnienia".

3. Nasze świadectwo o zmartwychwstaniu Pana

Moi drodzy, dzisiaj ta misja świadczenia o żyjącym wśród nas Chrystusie, spoczywa na nas. Wynika ona z przyjęcia sakramentu chrztu i bierzmowania, a także w naszym przypadku z sakramentu święceń i z konsekracji zakonnej. Jezus przed swoim odejściem do nieba powiedział do uczniów: tych pierwszych, tych późniejszych i tych dzisiejszych, a więc także i do

nas: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jeruzalem i w całej Judei i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1,8). „W Jeruzalem" – oznacza, że mamy ewangelizować, czyli świadczyć o Chrystusie wśród tych, z którymi mieszkamy; „W całej Judei" – oznacza głoszenie Ewangelii wśród sąsiadów, w środowisku pracy; „W Samarii" – oznacza świadczyć o Chrystusie wśród wrogów, wśród ateistów, liberałów; Wreszcie „Aż po krańce ziemi" – oznacza wspieranie tych, którzy głoszą Ewangelię w dalekich krajach na misjach.

Zakończenie

Jezusowi Zmartwychwstałemu polećmy w tej Eucharystii nas samych i naszych najbliższych, tych, których kochamy i którym służymy. Módlmy się także o łaskę nawrócenia, o łaskę powrotu na drogę prawdy i miłości dla wrogów Kościoła, aby bardziej słuchali Boga aniżeli ludzi. Niech moc Ducha Świętego nas uzdolni do składania lepszego świadectwa o Chrystusie Zmartwychwstałym. Niech w tym zadaniu wesprze nas Matka Zmartwychwstałego Pana, Matka nasza, której Niepokalane Serce dziś, w Pierwszą Sobotę miesiąca, wysławiamy i czcimy. Amen.

Dziękujcie Panu, bo jest miłosierny

Świdnica, 24 kwietnia 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych, w Święto Miłosierdzia Bożego
Kaplica domowa

Wstęp

Drogie Siostry, druga Niedziela Wielkanocy na życzenie samego Pana Jezusa, wyrażone przez św. Faustynę, została ustanowiona przez Papieża św. Jana Pawła II jako Niedziela

Miłosierdzia Bożego. W homilii najpierw nawiążemy do dzisiejszej Ewangelii, a następnie popatrzymy na nas ludzi jako tych, którzy zostali obdarzeni Bożym miłosierdziem i zarazem wezwani do bycia miłosiernymi wobec naszych bliźnich.

1. Wielkanocne dary Zmartwychwstałego Chrystusa

Ewangelia dzisiejsza opowiada o spotkaniu Jezusa Zmartwychwstałego ze swoimi uczniami w Jerozolimie, w Wieczerniku. Miało to miejsce w niedzielny wieczór, już po ukazaniu się Zmartwychwstałego niewiastom, Marii Magdalenie, Szymonowi Piotrowi i dwu uczniom w drodze do Emaus. Zmartwychwstały Jezus przyszedł do swoich uczniów przez zamknięte drzwi; przyszedł nie po to, aby wyrzucać im, że Go zdradzili i zostawili w czasie męki i śmierci, ale żeby potwierdzić, że zmartwychwstał, jak wcześniej zapowiadał, że nie zakończył swojej misji na krzyżu i w grobie, jak tego chcieli Żydzi. Chrystus przyszedł do swoich nie z pretensjami, ale z darami.

Zmartwychwstały Chrystus przyniósł dar pokoju. Dwukrotnie na powitanie pozdrowił uczniów słowami: „Pokój wam" (J 20,19-21), co można rozumieć: nie lękajcie się, nie bójcie się, zmartwychwstałem, żyję, jesteśmy i będziemy znowu razem. Następnym darem był dar miłosierdzia. Jezus tchnął na uczniów i powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego. Którym grzechy odpuścicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22-23), co trzeba rozumieć: przekazujcie moje miłosierdzie tym, którzy przyjdą do was i powiedzą, że wierzą we Mnie, że Mnie kochają, że wiedzą, za kogo umarłem, czym była moja śmierć na krzyżu. Jednajcie ludzi z Bogiem, zdejmujcie ciężary, jakie ludzie nakładają na siebie przez popełnione grzechy. Jakże wspaniały to dar! Wszyscy zaznaliśmy tego daru już tyle razy w naszym życiu, kiedy przyjmowaliśmy Boże przebaczenie. Kolejny dar to dar wiary przekazany przede wszystkim niewiernemu Tomaszowi. W czasie pierwszego wielkanocnego spotkania z apostołami nie było Tomasza. Gdy Jezus odszedł, uczniowie pochwalili się mu, że widzieli Pana.

Tomasz odpowiedział „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i ręki mojej nie włożę w bok Jego, nie uwierzę" (J 20,25). Po ośmiu dniach Jezus przyszedł powtórnie do uczniów. Podszedł do Tomasza i powiedział: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem lecz wierzącym" (J 20,27). Jaka była Jego reakcja? Tomasz uwierzył i wyznał: „Pan mój i Bóg mój" (J 20,28). Wówczas usłyszał od Mistrza: „Uwierzyłeś dlatego, że Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli" (J 20,29).

Z racji dzisiejszej Niedzieli Miłosierdzia Bożego zatrzymajmy się właśnie nad darem Bożego miłosierdzia.

2. Miłosierdzie Boga odkrywamy w dziejach zbawienia

Ojciec św. Jan Paweł II w encyklice „O Bożym miłosierdziu" („Dives in misericordia") napisał, że Pan Bóg objawił nam swoje miłosierdzie w dziele stworzenia, w dziele wcielenia Syna Bożego i w Jego dziele odkupienia. Szczególnym znakiem i przejawem Bożego miłosierdzia wobec ludzkości było przyjście na świat w ludzkiej postaci Syna Bożego. Powiedział o tym sam Chrystus w rozmowie z Nikodemem: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16). Pełnia miłosierdzia Bożego objawiła się w śmierci krzyżowej Jezusa na odpuszczenie naszych grzechów i w Jego zmartwychwstaniu jako zapowiedzi naszego zmartwychwstania.

3. Jesteśmy wezwani do okazywania miłosierdzia naszym bliźnim

W Piśmie Świętym mamy tak wiele wezwań do okazywania miłosierdzia względem drugich: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny" (Łk 6,36); „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7); „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary" (Mt 9,13; 12,7); „Bądźcie nawzajem

dla siebie dobrzy i miłosierni" (Ef 4,32); „Obleczcie się w serdeczne miłosierdzie" (Kol 3,12).

W czasach najnowszych Ewangelię miłosierdzia tak często przypominał św. Jan Paweł II. Szczególne zachęty do pełnienia dzieł miłosierdzia otrzymaliśmy w sierpniu 2002 roku, w czasie ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny. W niedzielę, 18 sierpnia 2002 roku, mówił św. Jan Paweł II, na Krakowskich Błoniach: „Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się wewnętrznie w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich... Niech orędzie o Bożym miłosierdziu zawsze znajduje odbicie w dziełach miłosierdzia ludzi."

Zakończenie

W zakończeniu przypomnijmy, że Pan Jezus wskazał siostrze Faustynie trzy formy okazywania miłosierdzia: w modlitwie, w mowie i w czynach. Przypomnijmy uczynki miłosierne względem duszy i uczynki miłosierne względem ciała. Uczynki miłosierne co do duszy to: Grzeszących upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpiącym dobrze radzić, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych; zaś uczynki miłosierne co do ciała, to: łaknących nakarmić, pragnących napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych grzebać.

Pamiętajmy, że spełnianie powyższych uczynków – to najkrótsza droga do nieba. Amen.

Jezu, ufam Tobie

Wrocław – Brochów, 24 kwietnia 2022 r.

Msza św. w Święto Miłosierdzia Bożego
Kościół pw. św. Jerzego

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, w roku 2000 Druga Niedziela Wielkanocy – na życzenie samego Pana Jezusa, wyrażone przez św. Faustynę – została ustanowiona przez Papieża Jana Pawła II Niedzielą Miłosierdzia Bożego. W homilii najpierw nawiążemy do dzisiejszej Ewangelii, a następnie skupimy się na darze miłosierdzia Bożego, na który winniśmy odpowiadać naszym miłosierdziem. Z racji zakończenie waszych misji na temat Dekalogu, powiemy o Jego znaczeniu dla ludzkości i dla nas. Wspomnimy także św. Jerzego, który jest waszym Patronem. Jego święto czcimy 24 kwietnia, zaś w tym roku, z racji przypadającej dzisiaj Niedzieli Miłosierdzia Bożego, święto św. Jerzego przeniesione jest na najbliższą środę.

1. Jezus Zmartwychwstały ukazuje się swoim uczniom

Ewangelia dzisiejsza opowiada nam o spotkaniu Jezusa Zmartwychwstałego ze swoimi uczniami w Jerozolimie, prawdopodobnie w Wieczerniku. Miało to miejsce w niedzielny wieczór, już po ukazaniu się Zmartwychwstałego niewiastom, Marii Magdalenie, Szymonowi Piotrowi i dwom uczniom w drodze do Emaus. Zmartwychwstały Jezus przyszedł do swoich uczniów nie po to, aby wyrzucać im, że Go zdradzili i zostawili w czasie męki i śmierci, ale żeby potwierdzić, że zmartwychwstał, jak wcześniej zapowiadał, że nie zakończył swojej misji na krzyżu i w grobie, jak tego chcieli Żydzi. Chrystus przyszedł do swoich nie z pretensjami, ale z darami. Przypomnijmy, jakie to były dary? Pierwszy dar, to dar pokoju. Jezus dwukrotnie na powitanie pozdrowił uczniów słowami: „Pokój wam" (J 20,19-21), co można przetłumaczyć: nie lękajcie się, nie bójcie się, zmar-

twychwstałem, żyję, jesteśmy i będziemy znowu razem. Drugi dar, to dar miłosierdzia wyrażony w słowach: „Weźmijcie Ducha Świętego. Którym grzechy odpuścicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22-23), co trzeba rozumieć: przekazujcie moje miłosierdzie tym, którzy przyjdą do was i powiedzą, że wierzą we Mnie, że Mnie kochają, że wiedzą, za kogo umarłem, czym była moja śmierć na krzyżu. Jednajcie ludzi z Bogiem, zdejmujcie ciężary, jakie ludzie nakładają na siebie przez popełnione grzechy. Trzeci z kolei dar, to dar wiary przekazany przede wszystkim niewiernemu Tomaszowi. W czasie pierwszego wielkanocnego spotkania z apostołami nie było Tomasza. Gdy Jezus odszedł, uczniowie pochwalili mu się, że widzieli Pana. Tomasz odpowiedział „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i ręki mojej nie włożę w bok Jego, nie uwierzę" (J 20,25). Po ośmiu dniach Jezus przyszedł powtórnie do uczniów. Podszedł do Tomasza i powiedział: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem lecz wierzącym" (J 20,27). Jaka była Jego reakcja? Tomasz uwierzył i wyznał: „Pan mój i Bóg mój" (J 20,28). Wówczas usłyszał od Mistrza: „Uwierzyłeś dlatego, że Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli" (J 20,29). Z racji dzisiejszej Niedzieli Miłosierdzia Bożego zatrzymajmy się przy darze Bożego miłosierdzia.

2. Jako obdarzeni Miłosierdziem Bożym i wezwani do miłosierdzia

a) Jako obdarzeni Miłosierdziem Bożym

Najpierw zauważmy, że przymiot Bożego miłosierdzia nie jest możliwy do wykrycia czystym rozumem, w oparciu o naturalne zdolności poznawcze człowieka. Został on przez Boga objawiony. Bóg po prostu przedstawił się nam w historii jako Bóg Ojciec miłosierny. Jego miłosierdzie w dziejach świata objawiło się w dziele stworzenia, w dziele wcielenia Syna Bożego

i w Jego dziele odkupienia. Z Pisma Świętego dowiadujemy się, że świat nie wziął się sam z siebie, ale został stworzony przez Boga. Wszelkie stworzenie ma swój początek w Bogu. Bóg stworzył ten świat z miłości. Jego miłość do świata przybrała kształt miłosierdzia, z chwilą, gdy człowiek popełnił grzech, gdy sprzeciwił się prawu danemu przez Boga. Pan Bóg bowiem nie odwrócił się od niego, ale właśnie odtąd obdarzał go już miłością miłosierną, czyli miłosierdziem. Także nasze zaistnienie na tym świecie przypisujemy Bogu. To On nas chciał mieć i dlatego jesteśmy. Drugim, bardzo widocznym etapem objawienia się Boga w Jego miłosierdziu, jest wcielenie Syna Bożego i Jego zamieszkanie w ludzkiej postaci na ziemi. Przyjście Chrystusa na świat jest rzeczywiście szczególnym znakiem i przejawem miłosierdzia Boga wobec świata. Sam Chrystus powiedział do Nikodema: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16). Trzecim etapem objawienia się Bożego Miłosierdzia jest dzieło odkupienia. W Prologu Ewangelii według św. Jana czytamy słowa: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi" (J 1,12), zaś w Liście św. Pawła do Tytusa znajdujemy słowa: „z miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, abyśmy, usprawiedliwieni Jego łaską, stali się w nadziei dziedzicami życia wiecznego" (Tt 3,5-7). To Boże miłosierdzie wyrażające się w zbawieniu człowieka wychwala Jan Paweł II w encyklice „Dives in misericordia", mówiąc o miłosierdziu objawionym w krzyżu i zmartwychwstaniu.

b). Jako wezwani do okazywania miłosierdzia

W Piśmie Świętym jest tak wiele wezwań do okazywania miłosierdzia względem drugich. Jest to najlepsza odpowiedź na dar miłosierdzia przyjmowany od Boga. Oto kilka tekstów: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny" (Łk 6,36);

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7); „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary" (Mt 9,13; 12,7); „Bądźcie nawzajem dla siebie dobrzy i miłosierni" (Ef 4,32); „Obleczcie się w serdeczne miłosierdzie" (Kol 3,12). Do okazywania i czynienia miłosierdzia Kościół wzywał ludzi w każdym pokoleniu, nie tylko wzywał, ale pełnił czyny miłosierdzia: zakładał szpitale, sierocińce, przytułki, ochronki dla sierot, dla biednych, opuszczonych, bezdomnych. W czasach najnowszych Ewangelię miłosierdzia tak często przypominał Jan Paweł II. Szczególne zachęty do pełnienia dzieł miłosierdzia otrzymaliśmy w sierpniu 2002 roku, w czasie ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny. W niedzielę, 18 sierpnia 2002 roku mówił sługa Boży Jan Paweł II, w czasie Mszy św. na Krakowskich Błoniach: „Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się wewnętrznie w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich... Niech orędzie o Bożym miłosierdziu zawsze znajdzie odbicie w dziełach miłosierdzia ludzi."

Owo świadczenie miłosierdzia w dzisiejszym świecie, do którego wzywa nas Ojciec Święty, może wyrażać się w potrójnej formie. Miłosierdzie możemy wyrażać w czynie, słowie i modlitwie.

c) Formy i sposoby okazywania miłosierdzia

aa) Miłosierdzie okazywane w czynach

Miłosierdzie wyrażane w czynach jest to podstawowa, najważniejsza forma świadczenia miłosierdzia. Kościół od wieków zachęcał do pełnienia uczynków miłosierdzia. W dawnym katechizmie były wyróżniane uczynki miłosierne względem duszy i uczynki miłosierne względem ciała. One się wcale nie zestarzały; przypomnijmy je. Uczynki co do duszy to: grzesznych upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpiącym dobrze radzić, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych; zaś uczynki

miłosierne co do ciała, to: łaknących nakarmić, pragnących napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych grzebać. Był może, że z wyliczonych ludzie najbardziej jeszcze praktykują ten ostatni: umarłych grzebać, a przecież wszystkie są ważne i aktualne.

bb) Miłosierdzie wyrażane w słowach

Ludzkie słowo może być też bardzo skutecznym i doniosłym sposobem okazywania i głoszenia miłosierdzia. Nasze słowo może być przecież nie tylko nośnikiem prawdy, ale także miłości. W duchu miłosierdzia chrześcijańskiego możemy poprzez nasze słowo nieść miłość, w formie pocieszania, podnoszenia na duchu, w formie udzielania dobrych rad, także w formie przebaczania tym, którzy nam zawinili. Możemy sobie przypomnieć ludzi, którzy nas pocieszali w naszych utrapieniach, którzy nas podnosili na duchu, gdyśmy byli przywaleni jakimś nieszczęściem. Gdy ktoś nam przychodzi z pomocą w ciężkiej sytuacji życia, to jakby zabłysło nam światło Słońca. Cenimy sobie ludzi, którzy nas obdarzają życzliwym słowem, którzy potrafią doradzić, także wstawić się za nami, gdy nas ktoś atakuje.

cc) Miłosierdzie wyrażane w modlitwie

Bardzo ważną formą wyrażania miłosierdzia w słowie jest przebaczanie. Św. Augustyn powiedział, że jeżeli przebaczamy drugim, to wtedy jesteśmy najbardziej podobni do Boga, który jest Bogiem miłosierdzia i przebaczenia. Św. Jan Paweł II zapytany kiedyś przez ciekawskiego dziennikarza, o co najczęściej modli się, odpowiedział krótko: o miłosierdzie Boże dla świata.

3. Dekalog jako droga do szczęścia ziemskiego i wiecznego

Prawo Boże objawione w czasach Starego Przymierza, którego szczytową formę stanowi Dekalog, jest wysławiane

przez biblijnych autorów. To sam Bóg przez wybranych ludzi wskazywał na ważność tego Prawa: „Błogosławiony mąż, który nie idzie za radą występnych, nie wchodzi na drogę grzeszników i nie siada w kole szyderców, lecz ma upodobanie w Prawie Pana, nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą. Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie, a liście jego nie więdną: co uczyni, pomyślnie wypada" (Ps 1,1-3); „Prawo Jahwe doskonałe – krzepi ducha; świadectwo Jahwe niezawodne – poucza prostaczka; nakazy Jahwe słuszne – radują serce; przykazanie Jahwe jaśnieje i oświeca oczy" (Ps 19,8-9); „Błogosławieni, których droga nieskalana, którzy postępują według Prawa Jahwe. Błogosławieni, którzy zachowują Jego upomnienia, całym sercem Go szukają... Jakże miłuję Prawo Twoje: przez cały dzień nad nim rozmyślam... Jestem roztropniejszy od wszystkich, którzy mnie uczą, bo rozmyślam o Twoich napomnieniach... Napomnienia Twoje są moim dziedzictwem na wieki, bo są radością mojego serca" (Ps 119,1-2,97,99,111). Powyższe słowa powtarzamy dość często w Liturgii Godzin. Wypowiadajmy je zawsze z wielką czcią i wewnętrzną aprobatą.

Prawo Boże, szczególnie Prawo Dekalogu, jest błogosławieństwem dla ludzkości. Już Mojżesz, gdy je w imieniu Boga ogłaszał, mówił: „Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci kochać twego Boga, Pana i chodzić Jego drogami, pełnić Jego rozkazy, polecenia i przykazania, abyś żył i mnożył się, a Twój Bóg, Pan będzie ci błogosławił w kraju, który idziesz posiąść" (Pwt 30,15).

W podobnym tonie mówił Mojżesz naszych czasów – św. Jan Paweł II – w roku 1991, w czasie IV pielgrzymki do Ojczyzny, gdy kończył w Krakowie homilię dotyczącą pierwszego przykazania. Mówił wtedy: „Oto Dekalog: dziesięć słów. Od tych dziesięciu prostych słów zależy przyszłość człowieka i społeczeństw, przyszłość narodu, państwa, Europy, świata".

Na początku Dekalogu Bóg nam się przedstawia jako Bóg wyzwalający: „Jam jest Pan, Bóg twój, którym cię wywiódł

z ziemi egipskiej, z domu niewoli" (Wj 20,2). Bóg więc jest Bogiem naszym: „Jam jest Pan, twój Bóg"; jest Bogiem wyzwalającym: „Którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli". Zatem przykazania Boże mają związek z ludzką wolnością. Posłuszeństwo tym przykazaniom czyni ludzi wolnymi. Można powiedzieć, że przykazania Boże nie zniewalają, ale wyzwalają.

Dziesięć przykazań wyraża wymagania miłości Boga i bliźniego. Trzy pierwsze odnoszą się bardziej do miłości Boga, a siedem pozostałych do miłości bliźniego. Dekalog jest organiczną całością. Obydwie tablice Dekalogu nawzajem się wyjaśniają, stanowią organiczną jedność. Każde przykazanie stoi na straży jakiejś wartości, stanowiącej o szczęściu człowieka.

4. Św. Jerzy – przykład walki ze złem i okazywania miłosierdzia

Wedle najstarszego (legendarnego) żywota z II połowy X wieku św. Jerzy był synem Persa Geroncjusza i jako młodzieniec oficerem w rzymskich legionach cesarza Dioklecjana (284-303) W roku 303 za odmowę złożenia ofiary bóstwom pogańskim został skazany na śmierć męczeńską w palestyńskiej Liddzie. Do najbardziej popularnych legend należy opowieść o zabiciu przez Jerzego smoka, zmuszającego terrorem mieszkańców nieznanego miasta na Wschodzie do dostarczania mu ludzi na pożarcie, w tym także królewny ocalonej przez Jerzego mocą Chrystusa. Na wieść o tym król wraz z poddanymi przyjął chrzest. Św. Jerzy należał do popularnych świętych. Jego kult szerzył się najpierw w Liddzie, potem rozszerzył się we Włoszech, w Galii i w Germanii, zwłaszcza w Kolonii, Moguncji i Ratyzbonie. W Niemczech wzniesiono katedry w Limburgu, w Bamberdze. W Polsce kult św. Jerzego znany był już za czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego. W następnych wiekach wybudowano wiele świątyń pod jego wezwaniem. Powstały też bractwa i zakony rycerskie z jego imieniem.

Zakończenie

W Koronce do Miłosierdzia Bożego wypowiadamy słowa: „Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata całego. Dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata". Powtarzajmy każdego dnia za św. Faustyną: „Jezu, ufam Tobie!". Amen.

Umocnieni darami Ducha Świętego i wsparci orędownictwem św. Jerzego w walce ze złem

Wałbrzych, 25 kwietnia 2022 r.

Msza św. odpustowa wraz z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Jerzego i Matki Bożej Różańcowej

Wstęp

Drodzy rodzice, spoglądacie dzisiaj na swoich synów i swoje córki, którzy będą ozdobieni darami Ducha Świętego, wielkim skarbem niebieskim. Droga młodzieży, ten dar dobrze przyjęty i spożytkowany poprawi wasze myślenie i wasze wybory moralne, że nawet będziecie bardziej wybierać trudne dobro aniżeli łatwe zło. To Duch Święty wam pomoże podejmować dobre decyzje, bo one są bardzo ważne w naszym życiu.

Mamy dzisiaj połączenie uroczystości odpustowej z udzieleniem sakramentu bierzmowania, dlatego dzisiejsza homilia będzie złożona. Myślę, że zaczniemy od pokazania tego czasu, kiedy miały miejsce narodziny sakramentu bierzmowania, wspomnimy pierwszych świadków, którzy zostali wysłani i umocnieni Duchem Świętym, spojrzymy króciutko na waszego patrona, świadka Jezusa Zmartwychwstałego z drugiej połowy

III wieku i przejdziemy do waszego świadectwa o Chrystusie Zmartwychwstałym, które dzisiaj podejmiecie.

1. Narodziny sakramentu bierzmowania

Moi drodzy, zakończyliśmy wczoraj Oktawę Wielkiejnocy. Oktawa, jak wiecie, oznacza przedłużenie świętowania do ośmiu dni. Wydarzenie zmartwychwstania było tak wielkie, że nie wystarczy nam jeden dzień, żeby się nacieszyć zwycięstwem Jezusa nad śmiercią, Jego zmartwychwstaniem, ale rozszerzamy go na całą oktawę, na osiem dni, a właściwie na okres pięćdziesięciu dni, na Okres Wielkanocny, który będzie trwał aż do zesłania Ducha Świętego, w tym roku do pierwszej niedzieli czerwca.

Wiemy, że zmartwychwstanie było szczególnym, bardzo doniosłym wydarzeniem i stało się fundamentem, na którym zaistniało chrześcijaństwo. Gdyby Jezus nie zmartwychwstał, to byłby zapomniany. Przecież tylu ludzi było mordowanych, krzyżowanych, umierało i dzisiaj o nich nie mówimy. Natomiast Jezus zmartwychwstał i dlatego jest Kościół, dlatego my dzisiaj jesteśmy, dlatego są świątynie chrześcijańskie rozsiane po całym świecie. Wszystko bazuje na tym wydarzeniu, jakim było zmartwychwstanie. Wiemy, że ono dokonało się bez świadków, bo nikt nie wiedział, jak Pan Jezus wychodził z grobu, ale zostały dane znaki przez Pana Boga o zmartwychwstaniu.

Tym pierwszym znakiem, takim niemym, był pusty grób, który zastały niewiasty, gdy przyszły namaścić Pana Jezusa w poranek wielkanocny, czyli niedzielny. One przyszły do grobu i zastały pusty grób. Później przyszli apostołowie i zastali wszystko tak, jak mówiły niewiasty. Natomiast drugi znak zmartwychwstania, to były chrystofanie, czyli ukazywania się Jezusa Zmartwychwstałego. Najpierw Zmartwychwstały Chrystus ukazał się niewiastom, potem Marii Magdalenie, a następnie ukazał się uczniom. W pierwszy dzień zmartwychwstania, w niedzielę, było aż pięć chrystofanii, czyli Jezus ukazał się pięć razy. Rano niewiastom, potem Marii Magdalenie, następnie w ciągu

dnia Szymonowi, ale to ukazanie jest tylko wspomniane, lecz nieopisane i są jeszcze dwa, a więc ukazanie się Jezusa dwóm uczniom, którzy szli do Emaus w godzinach popołudniowych i wieczorem w Wieczerniku, o czym słyszeliśmy we wczorajszej Ewangelii. Najpierw było spotkanie bez Tomasza, a po tygodniu Tomasz już był i Pan Jezus kazał mu się dotknąć, bo on mówił, że nie uwierzy, dopóki nie włoży palca w Jego rany i bok (por. J 20,25). Gdy inni apostołowie mu mówili, że był u nich Jezus Zmartwychwstały i oni z Nim rozmawiali, to nie chciał uwierzyć. Dopiero potem, jak spotkał Jezusa niemal doświadczalnie, dotykając Jego ran, wtedy uwierzył. To są wydarzenia wielkanocne, o czym mówiliśmy w Wielką Niedzielę, w Oktawie i też wczoraj, w niedzielę, kiedy pochylaliśmy się nad tajemnicą miłosierdzia Bożego.

Droga młodzieży, kiedy się narodził sakrament bierzmowania? Można powiedzieć, że były dwa etapy tego narodzenia. W dzień zmartwychwstania, kiedy Pan Jezus przyszedł wieczorem do uczniów, to najpierw powiedział słowa: „Pokój wam" (J 20,19b.21a), które wypowiedział dwukrotnie – według zapisu Ewangelii św. Jana – a następnie powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22b-23). Wiemy, że potem, pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, gdy już Pan Jezus odszedł do nieba i prosił uczniów, żeby oni się nie rozchodzili z Jerozolimy, lecz żeby czekali na dar z nieba, to właśnie wtedy było wielkie wydarzenie, które nazywamy Pięćdziesiątnicą Paschalną, kiedy został zesłany obiecany Duch Święty. To On sprawił, że Kościół się wyraźnie pokazał światu i to jest święto narodzin Kościoła. Będziemy je obchodzić – jak wspomniałem – pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. To wydarzenie było bardzo decydujące i spowodowało, że apostołowie nabrali takiej energii, przestali się bać i otrzymali wielką determinację wewnętrzną, żeby mówić o Jezusie, że został On niesprawiedliwie osądzony, powieszony na krzyżu, ale zmartwychwstał, żyje w Kościele i trzeba wypowiedzieć walkę szatanowi, trzeba Jego Ewangelią i mocami Ducha

Świętego zmieniać świat na lepszy przez dobre, prawdziwe myślenie, przez mówienie z miłością prawdy i przez dobre uczynki. Zesłanie Ducha Świętego można nazwać pierwszym bierzmowaniem, wielkim wydarzeniem po zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu.

Moi drodzy, słyszeliśmy w pierwszym czytaniu słowa Pana Jezusa, który zapowiadał to zesłanie Ducha Świętego. Mówił: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami" (Dz 1,8a) – i wymienił te miejsca, gdzie uczniowie mają być świadkami Jezusa Zmartwychwstałego. Jakie to są miejsca? „Będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce świata" (Dz 1,8b). Pan Jezus wyznaczył, gdzie ma się odbywać nasza ewangelizacja.

Po pierwsze „w Jerozolimie". Co to oznacza? Oznacza to, że mamy być świadkami Pana Jezusa tam, gdzie mieszkamy, gdzie żyjemy, gdzie się narodziliśmy, czyli najpierw w rodzinie. To jest pierwsza wspólnota, w której żyjemy i wychowujemy się. Mama z tatą, to są pierwsi nasi katecheci, którzy nam mówią o Bogu. Potem dochodzi katecheza szkolna, katecheza parafialna, ale dom rodzinny, to jest ta pierwsza szkoła życia i wychowania. Zatem tam trzeba się zachowywać jako dobra córka, jako dobry syn i tak żyć, żeby innym z nami było dobrze. Trzeba być takim synem, córką, którzy są uczniami Pana Jezusa w społeczności rodzinnej.

Dalej Pan Jezus mówi: „w całej Judei", czyli w środowisku pracy. Dla was dzisiaj takim środowiskiem jest wasza szkoła, bo tam udajecie się każdego dnia na zajęcia, na lekcje, i tam też wobec koleżanek, wobec kolegów, trzeba świadczyć o Chrystusie. Pomyślcie, czy jesteście tam apostołami. Może do tej pory było różnie, ale po bierzmowaniu ma się to zmienić i po to otrzymacie dary Ducha Świętego, żebyście nabrali takiej energii jak apostołowie, że nic ich nie zatrzymało. Kiedy wezwano Piotra i Jana przed Sanhedryn, który nie rzucił broni, tylko dalej walczył z Jezusem, który zmartwychwstał i zapytano ich, jakim prawem nauczają, bo przecież był zakaz, to co Piotr odpowiedział? – „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29).

Żadna siła ich nie zatrzymała. Dlatego, droga młodzieży, ten drugi sektor naszego świadczenia o Jezusie ma być „w całej Judei", czyli tam, gdzie żyjemy, wy na razie w szkole, wasi rodzice tam, gdzie pracują, gdzie zdobywają środki do życia. Zatem świadkiem trzeba być wszędzie, nie tylko w domu, nie tylko w rodzinie, ale wiara jest do publicznego wyznawania, bo gdy ją wyznajemy, to ona się umacnia. To zobowiązanie do świadczenia w przestrzeni publicznej wy dzisiaj przyjmujecie na siebie. To jest przyjęcie obowiązku, ale też radość, że to jest wielkie wyróżnienie, gdy otrzymujemy moc i światło Ducha Świętego dla naszego umysłu i dla naszego serca.

Idźmy jeszcze dalej. Pan Jezus mówi „i w Samarii", a Samaria to była ta część Palestyny, gdzie byli wrogowie Izraelitów. A więc Pan Jezus niejako chce powiedzieć, że trzeba też być świadkiem Jezusa Zmartwychwstałego wobec naszych wrogów, wobec tych, którzy walczą z Jezusem, z prawdą o zmartwychwstaniu, którzy głoszą tezę, że Bóg jest nam niepotrzebny, że sami sobie damy radę i sami, na własnej filozofii, zbudujemy lepszy świat. To są utopijne słowa, które w historii tyle razy się odnawiały i zawsze prowadziły do niczego. Zatem nawet wobec wrogów – „w Samarii" – trzeba być świadkiem Chrystusa.

I jeszcze Pan Jezus wskazuje czwarte środowisko – „i aż po krańce ziemi". Chodzi tu o misjonarzy. Wiemy, że prawie dwa tysiące misjonarzy polskich posługuje w dalekich krajach, w Afryce, na Dalekim Wschodzie, w Ameryce Południowej. To są kraje misyjne, gdzie z Europy udają się misjonarze, żeby głosić, kim był Jezus, że jest jedynym i powszechnym Zbawicielem świata.

Tak by wyglądał ten punkt pierwszy naszej refleksji – „Narodziny sakramentu bierzmowania" i te miejsca, gdzie jako osoby wybierzmowane, mamy świadczyć o Chrystusie.

2. Patron parafii

Teraz zatrzymamy się nad waszym patronem. Jesteśmy w kłopocie, bo nie mamy dokumentów historycznych, ale jest

mocna tradycja, która zachowała nam sylwetkę św. Jerzego. To był czas bardzo trudny. On żył w drugiej połowie III wieku, kiedy było jeszcze agresywne prześladowanie chrześcijan. Wiemy, że dopiero w roku 313 Cesarz Konstantyn wydał „edykt mediolański" i wtedy dał równouprawnienie religii chrześcijańskiej. Religia chrześcijańska nie była już traktowana jako sekta – bo tak pierwotnie na nią patrzono – tylko jako wyznanie, o którym można publicznie, oficjalnie świadczyć, że się do niego należy. Cesarze rzymscy byli wtedy nieprzyjaciółmi Kościoła. Wiemy, że w latach sześćdziesiątych był Neron, który podpalił Rzym i winą obciążył chrześcijan, których następnie wymordowano. To były tzw. „żywe pochodnie Nerona", które Sienkiewicz opisuje w „Quo vadis". Chrześcijan przywiązywano do słupów, polewano smołą, podpalano i żywcem palono. W Koloseum chrześcijan rozszarpywały dzikie zwierzęta. Np. św. Ignacy, mój patron, zginął jako męczennik.

Wśród tych męczenników pierwszych wieków jest wasz patron, św. Jerzy. Pochodził z Kapadocji. Jak wspomniałem, jest o nim dużo legend. Znana jest legenda o pokonaniu smoka, dlatego św. Jerzego przedstawiamy najczęściej w ikonografii jako żołnierza, który zabija smoka, a smok to jest symbol diabła, symbol zła. To zło nas ciągle atakuje i musimy z nim walczyć. Podobno rok jego śmierci, to był rok 303. Wtedy też zmarł cesarz Dioklecjan, ostatni wróg chrześcijaństwa. Panował on od roku 284 do 303. Wtedy, za jego kadencji, wielu chrześcijan zostało zamordowanych.

Moi drodzy, o św. Jerzym nie zapomniano. Kościół zachował pamięć o nim. Już w średniowieczu wiele kościołów było wybudowanych najpierw na Wschodzie, potem na Zachodzie, zwłaszcza po wyprawach krzyżowych w XI wieku. My w diecezji mamy przynajmniej dwie parafie – wasza w Wałbrzychu i w Dzierżoniowie, gdzie św. Jerzy jest patronem pięknych wspólnot parafialnych.

Św. Jerzy jest świętym, który nas mobilizuje do walki ze złem. Ten obraz zabijania smoka, to jest obraz, w którym jest zawarta prawda, że winniśmy zwyciężać tego smoka, diabła,

który kusi, ale nie własnymi mocami, bo do tego nie starczy nam sił, ale całą potęgą chrześcijaństwa. Putin na Łużnikach wypowiada słowa Pana Jezusa, że nie ma większej miłości, gdy ktoś życie oddaje za przyjaciół swoich, a jednocześnie w okrutny sposób morduje kobiety i dzieci. Pytamy, jak w imię Boga można mordować? Teraz u prawosławnych i u grekokatolików są święta i podobno przywódca Kremla był na liturgii wielkanocnej w prawosławnej świątyni, w cerkwi. To jest jakieś wielkie nieporozumienie i musi się narodzić w nas pytanie, jak tak można wypaczyć religię i zaprzęgnąć ją do celów politycznych, nawet do zabijania ludzi. To jest coś strasznego. Tam, z takich ludzi, został wypędzony Duch Święty i diabeł ma swoje królestwo w sercach tych ludzi, którzy zabijają, którzy nienawidzą, którzy przeżywają rozkosz, zabijając drugich. Tak się dzieje w Mariupolu, w Buczy, w Charkowie i w innych miejscach, gdzie na oczach świata giną ludzie. Podobno w Mariupolu już drugi miesiąc jest uwięzionych sto tysięcy ludzi bez wody, bez jedzenia, bez prądu, bez ciepła. To jest dzieło diabła, dlatego, moi drodzy, gdy dzisiaj wspominamy św. Jerzego, to otrzymujemy takie przypomnienie, że mamy bronić się przed szatanem, że nasze serca ma zajmować Duch Święty, a nie duch zły, który jest zabójcą i kłamcą.

3. Świadectwo bierzmowanych

Przechodzimy do punktu trzeciego, czyli do naszego świadectwa. Wiemy już, jakie są środowiska, gdzie mamy być świadkami Pana Jezusa. Ale musimy jeszcze nawiązać do słów Pana Jezusa, które są zawsze ważne. Ten dzisiejszy tekst jest bardzo ważny dla nas, szczególnie dla młodych: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Łk 9,23). To jest też, droga młodzieży, zadanie, które otrzymujecie na dalsze wasze życie, na dojrzałe dorosłe życie, żebyście potrafili się zapierać samych siebie. Jeżeli potrafimy zapierać się samych siebie, to jesteśmy panami samych siebie. Łatwo jest kierować, doradzać drugim,

a siebie zostawić w spokoju. Być zwycięzcą drugiego jest czymś łatwym, ale być zwycięzcą samego siebie, pokonywać swoje wady, opanowywać swoją słabość, np. w sektorze seksualnym w młodym wieku, czy potem, w jakiejś pogoni za władzą, za pieniądzem, za szybkim bogaceniem się, jest dużo trudniejsze. To są te żądze, które utrudniają nam życie i czynią je gorzkim, czynią życiem nieludzkim.

„Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie". Zapieramy się w kierunku zła i mówimy na zło „nie" – narkotyki „nie", palenie „nie", alkohol „nie", rozpasanie seksualne „nie", a dla dobra mówimy „tak", dla prawdy „tak", dla wysiłku „tak", dla posłuszeństwa mamie i tacie „tak", dla solidnej nauki w szkole „tak", dla dobra mówimy „tak". To jest to zapieranie się samego siebie. Tu nam przeszkadza czasem lenistwo, czasem wygodnictwo, a czasem strach.

„Niech weźmie krzyż swój". Droga młodzieży, nie ma życia bez krzyża, nie ma miłości bez krzyża. W każdej miłości, godnej tej nazwy, musi być krzyż. To pokazał Pan Jezus idąc do zmartwychwstania, do chwały, drogą krzyżową i powieszeniem na krzyżu. Pamiętajmy, że za Jezusem idziemy z krzyżem. Ten krzyż jest nam nakładany przez nasze powołanie, przez nasze obowiązki, które podejmujemy. „I niech Mnie naśladuje" – naśladujmy Pana Jezusa w poprawnym, ewangelicznym myśleniu. Zobaczcie, jak dzisiaj ludzie zwariowali, jakie mają poglądy. Widzimy, co jest w przestrzeni medialnej, czytamy te różne kłamstwa. Owszem, są tam także prawdziwe informacje i korzystamy z Internetu, bo to jest wielka wygoda. Jak my, starsi kapłani się uczyliśmy, to nie było tego, a dzisiaj jest to ułatwienie. Jak jest nam potrzebna jakaś informacja, to klikamy w klawisze, czegoś się dowiadujemy i nie trzeba szukać po bibliotekach. Wiemy jednak, ile tam jest kłamstwa, ile jest propagandy, ile jest ideologii. Jest tyle ideologii w dzisiejszej nauce, na studiach wyższych. Nie wiem, jakich macie nauczycieli. My ich oczywiście cenimy, ja też cenię swoich, którzy już dzisiaj nie żyją, ale mamy różnych nauczycieli. Dlatego, gdy będziesz miał Ducha Świętego, to będziesz wiedział, kto

mówi prawdę, a kto kłamie, kogo słuchać, a komu powiedzieć – „Panie, daj pan spokój, to nie dla mnie".

Moi drodzy, kończymy takim wezwaniem, byśmy się ucieszyli darami Ducha Świętego, które dzisiaj do nas przybędą. Nie wkładajmy ich do zamrażarki i nie pozwólmy, żeby one zostały uśpione, ale żeby nas mobilizowały do dawania świadectwa o Jezusie, byśmy się nie wstydzili Ewangelii, byśmy się modlili i świętowali każdą niedzielę, będąc na Eucharystii. Bądźmy też tymi, którzy bronią Kościoła, kiedy go niesłusznie krytykują. Kościół ma też ten wymiar ludzki, który jest grzeszny i krytyka jest potrzebna, ale nie krytykanctwo, nie krytyka, która nie ma oparcia w prawdzie. Niech wasza młodość będzie piękniejsza, a wy poczujcie się świadkami Pana Jezusa Zmartwychwstałego w tych środowiskach, o których mówiliśmy. Amen.

Zbawienie przyszło przez Krzyż

Kazania pasyjne wygłoszone podczas nabożeństwa „Gorzkich Żali” w niedziele Wielkiego Postu 2022 roku

Cel rozważania męki i śmierci Chrystusa

Świdnica, 6 marca 2022 r.

Kazanie pasyjne wygłoszone podczas nabożeństwa „Gorzkich Żali"
Kościół p.w. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski

Wstęp

Przeżywamy dziś w naszych świątyniach pierwsze w tegorocznym Wielkim Poście nabożeństwo Gorzkich Żali. W medytacji śpiewnej i w rozważaniu pasyjnym pochylamy się nad cierpieniem Chrystusa. Czynimy to w Jego obecności. Jezus spogląda na nas z ołtarza, z białej Hostii. Zagląda w nasze serca i cieszy się, że jesteśmy z Nim. A my stawiamy sobie pytanie: Co chce nam Chrystus powiedzieć na tym nabożeństwie, jakie ma pragnienia wobec nas? Z pewnością nie pragnie od nas współczucia, mimo że śpiewaliśmy przed chwilą: „Gorzkie Żale, przybywajcie, serca nasze przenikajcie. Rozpłyńcie się, me źrenice, toczcie smutnych łez krynice… Żal duszę ściska, serce boleść czuje, gdy słodki Jezus na śmierć się gotuje…"

Mimo, że w naszych pieśniach pasyjnych, a w szczególności w Gorzkich Żalach – jak wskazuje sama nazwa tego nabożeństwa – jest tyle współczucia, które się nam udziela, to jednak Pan Jezus oczekuje od nas czegoś więcej. To coś więcej sprowadźmy do trzech celów naszej medytacji ostatnich godzin ziemskiego życia naszego Pana. Są one następujące: odkrycie miłości Chrystusa do nas, odkrycie prawdy o zbawczym charakterze cierpienia Chrystusa i odkrycie prawdy o naszym cierpieniu. Niech te wątki staną się przedmiotem naszej pierwszej medytacji pasyjnej.

1. Odkrycie miłości Chrystusa do nas

Pierwszym celem naszej refleksji pasyjnej jest z pewnością okrycie niezwykłej miłości Chrystusa do świata, do każdego

człowieka, do każdej i każdego z nas, którą Jezus miał w sercu, gdy cierpiał, gdy niósł Krzyż, gdy umierał na Golgocie, gdy potwierdzał słowa zapisane przez umiłowanego ucznia: „Jezus, wiedząc, że nadeszła godzina Jego, by przeszedł z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował" (J 13,1), „do końca", to znaczy, aż do ostatniej chwili swojego życia, aż do całkowitego daru z siebie.

Przed chwilą śpiewaliśmy: „Oby się serce we łzy rozpływało, że Cię, mój Jezu, sprośnie obrażało! Żal mi, ach, żal mi ciężkich moich złości; dla Twej miłości". Być może, podążając drogą cierpienia Chrystusa, nie możemy uwolnić się od współczucia, ale – pamiętajmy – winno ono być dopełnione odkryciem miłości Jezusa do nas. To za nas Jezus poddał się cierpieniu, z powodu naszych grzechów, by je zniszczyć, z miłości do nas podjął mękę. Na drodze Krzyżowej i na Golgocie uwierzytelnił swoje słowa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13).

Rozważamy przeto mękę Pańską, by na nowo odkryć miłość Chrystusa do nas. Każdy z nas winien sobie mówić, że to za mnie Jezus cierpiał rany, to za mnie oddał swoje życie: „Przypatrz się, duszo, jak cię Bóg miłuje, jako dla ciebie sobie nie folguje… Za moje złości grzbiet srodze biczują…". Prawdę tę wyraził bardzo jasno św. Paweł Apostoł w Liście do Rzymian, gdy napisał: „Chrystus bowiem umarł za nas, jako za grzeszników, w oznaczonym czasie, gdyśmy jeszcze byli bezsilni… Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami" (Rz 4,6.8).

Ten ostatni tekst doprowadza nas do ukazania drugiego celu naszych medytacji pasyjnych. Uczestnicząc w Gorzkich Żalach, winniśmy umacniać się w przekonaniu, że cierpienie Chrystusa miało i ma charakter zbawczy, że Jezus „przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył" – jak to wyznajemy na początku każdej stacji Drogi Krzyżowej.

2. Odkrycie prawdy o zbawczym charakterze cierpienia Chrystusa

Jezus sam zapowiadał uczniom swoje cierpienie, o którym oni nie chcieli słyszeć, i od którego próbowali go odwieść. W Ewangelii św. Marka znajdujemy słowa Pana Jezusa: „Oto idziemy do Jerozolimy. Tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie. Oni skażą Go na śmierć i wydadzą poganom. I będą z Niego szydzić, oplują Go, ubiczują i zabiją, a po trzech dniach zmartwychwstanie" (Mk 10,33-34). Chrystus szedł na spotkanie swojej męki i śmierci z całą świadomością swego zbawczego posłannictwa, świadomy swojej zbawczej mocy. Przez swoje cierpienie i śmierć miał sprawić, żeby człowiek „nie zginął, ale miał życie wieczne". Miał świadomość, że na Nim wypełnią się słowa proroka Izajasza o Cierpiącym Słudze Jahwe: „Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego patrzeć… Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem … On dźwigał nasze boleści… On był przybity za nasze grzechy. Zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie… Pan zwalił na Niego winy nas wszystkich" (Iz 53,2-6). Jezus wziął na Krzyż, na Golgotę, wszystkie nasze grzechy, grzechy wszystkich ludzi, by je pogrzebać w swojej śmierci.

W odkryciu prawdy o zbawczym wymiarze cierpienia Chrystusa pomógł nam bardzo św. Jan Paweł II. W Liście apostolskim „«Salvifici doloris» O chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia" napisał: „W cierpieniu Chrystusa grzechy zostają zgładzone właśnie dlatego, że On jeden, jako Jednorodzony Syn, mógł je podjąć, wziąć na siebie, z tą miłością ku Ojcu, która przewyższa zło wszelkiego grzechu, unicestwia to zło w duchowej przestrzeni stosunków między Bogiem a ludzkością i wypełnia tę przestrzeń dobrem" (SD, nr 17).

Zatem możemy powiedzieć, że przez cierpienie i śmierć Chrystusa zostały zgładzone nasze grzechy i otwarła się brama do życia wiecznego. Prawdę tę wyrażamy w wielu pieśniach

pasyjnych: „Zbawienie przyszło przez Krzyż"; „W Krzyżu cierpienie, w Krzyżu zbawienie".

3. Odkrycie prawdy o naszym cierpieniu

Trzecim ważnym celem naszych medytacji pasyjnych powinno być ponowne odkrycie prawdy o naszym cierpieniu i o potrzebie jego koniecznego złączenia z cierpieniem Chrystusa. Cierpienie Pana Jezusa, które rozważamy na nabożeństwach pasyjnych, w tej chwili na Gorzkich Żalach, rzuca światło na nasze codzienne cierpienie, którego jest tak wiele w ludzkim życiu, tak wiele w świecie i w życiu każdego z nas. Jest cierpienie, które zadają nam drudzy ludzie, czasem nasi najbliżsi: mąż, żona, dziecko, synowa, teściowa, sąsiad, kolega, koleżanka z pracy. Wiele cierpienia zadają nam nasi wrogowie. Przeżywamy obecnie cierpienie i tragedię bratniego narodu ukraińskiego, który bez powodu został napadnięty przez agresora rosyjskiego. Giną ludzie, nie tylko żołnierze, ale także osoby cywilne. Patrzymy na matki opuszczające z dziećmi gniazda rodzinne, uciekające przed śmiercią. Domy mieszkalne, szkoły, szpitale zamieniane są w gruzy.

Jest także cierpienie, które jest skutkiem katastrof naturalnych: trzęsienia ziemi, powodzi, huraganów, trąb powietrznych, pożarów. Jest cierpienie w wyniku katastrof lotniczych, kolejowych, górniczych, wypadków drogowych. Ileż cierpienia spowodowała katastrofa pod Smoleńskiem. Jest cierpienie, które jest związane z agresją chorób, zwłaszcza nieuleczalnych, nowotworowych, zawałów, wylewów i innych. Słyszymy, że umierają młode matki, zostawiając małe dzieci. Umierają tu i tam przedwcześnie kochane żony, mężowie. Jest cierpienie, związane z uciążliwościami związanymi z podeszłym wiekiem życia.

Oprócz cierpienia fizycznego jest też wiele cierpienia duchowego, gdy nas ktoś skrzywdzi, niesłusznie o coś posądzi, oskarży, zepsuje opinię, nasze dobre imię. Anatol France powiedział: „Historię wszystkich ludzi można by streścić w trzech

słowach: „narodzenie – cierpienie – śmierć" a nasz poeta zauważył: „Widać, że nie dla szczęścia człowiek się nam rodzi, skoro z płaczem i z bólem na ten świat przychodzi".

Siostry i bracia, ludzie w dziejach próbowali cierpienie usunąć z tej ziemi, ale to się dotąd nie udało i chyba się nie uda, gdyż jest to niemożliwe. Nie pomogła w tym nawet dzisiejsza nauka i najnowsza technika. Nie pomaga do końca medycyna. Ludzie cierpieli dawniej i cierpią dziś, cierpią w krajach biednych i bogatych, cierpią prości i uczeni, cierpią religijni i cierpią ateiści. Tylko w bajkach ludzie żyją „długo i szczęśliwie" – „wśród róż, nie znając burz". W rzeczywistości tego świata, cierpienie należy do życia. Skoro tak jest, to trzeba jakoś je wytłumaczyć.

4. Próby wyjaśnienia sensu cierpienia

Różne filozofie i religie poszukiwały odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia. Najpełniejszą odpowiedź daje chrześcijaństwo, ze swoją prawdą o cierpieniu i Krzyżu Chrystusa. Św. Jan Paweł II w swoim „Orędziu na X Światowy Dzień Chorego" tak o tym napisał: „Odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia «udzielił Bóg człowiekowi w Krzyżu Jezusa Chrystusa». Cierpienie, skutek grzechu pierworodnego, zyskuje tu nowy sens: staje się udziałem w zbawczym dziele Jezusa Chrystusa". Wyraził to już wcześniej św. Paweł Apostoł, gdy pisał: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół" (Kol 1,24).

W wielu miejscach Pisma Świętego znajdujemy teksty mówiące o pozytywnym wymiarze cierpienia. W Księdze Przysłów czytamy: „Synu mój, nie lekceważ karcenia Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza. Bo kogo miłuje Pan, tego karci, chłoszcze zaś każdego, którego za syna przyjmuje" (Prz 3,11n); W Księdze „Dziejów Apostolskich" czytamy o apostołach: „A oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla Imienia Jezusa" (Dz 5,41). Tak potem podchodzili do cierpienia inni męczennicy Kościoła. Taki wydźwięk

miało cierpienie w życiu bł. ks. Jerzego Popiełuszki, w życiu Ojca św. Jana Pawła II i wielu innych przyjaciół Chrystusa.

Drodzy bracia i siostry, cierpienie przyjęte z poddaniem się woli Bożej ma często wartość oczyszczającą i duchowo nas pogłębiającą. W latach osiemdziesiątych poprzedniego stulecia jeden z krakowskich miesięczników ogłosił ankietę pt. „Czego nauczyliśmy się od naszych dzieci?". Do redakcji napłynęło wiele tekstów. Wśród nich znajdujemy wypowiedź pewnej kobiety, małżonki. W jej małżeństwie długo oczekiwano dziecka. Małżonkowie modlili się wiele lat i zostali wysłuchani. Przyszło na świat upragnione, wymodlone dziecko, ale przyszło jako dziecko kalekie. Matka z ojcem przyjęli ten krzyż. Małżonka umieściła na końcu swej wypowiedzi takie wyznanie: „Kiedyś, krótko przed śmiercią, mąż mój trzymając moją rękę w swojej, powiedział: «Inaczej wyobrażaliśmy sobie nasze życie, najdroższa, ale przecież przez Wiktora stało się ono o wiele wartościowsze i bogatsze. Było nam ciężko, ale przecież byliśmy tacy szczęśliwi... tak wiele nauczyliśmy się od naszego upośledzonego dziecka»... to będzie małe, być może jedyne dobro, które w umarłych rękach zaniosę do stóp Boga".

Powyższy przykład poucza nas, że ludzie cierpiący wśród nas, uczą nas być dobrymi, wyzwalają w nas miłość. Mówił o tym nasz Papież, św. Jan Paweł II 11 września 1983 roku w Wiedniu. Powiedział tak: „W każdym przypadku choroba i cierpienie są ciężką próbą. Ale świat bez ludzi chorych – choć to zabrzmi może paradoksalnie, byłby światem uboższym o przeżycie ludzkiego współczucia, uboższym o doświadczenie nieegoistycznej, niekiedy wręcz heroicznej miłości".

Przed kilkoma laty, podczas wizytacji pasterskiej w jednej z parafii średniego miasta, ks. proboszcz zaprowadził mnie do rodziny, w której była chora kobieta. Ksiądz w każdy pierwszy piątek miesiąca przynosił jej Komunię Świętą. W progu mieszkania powitał nas bardzo pogodny mężczyzna. Był to mąż tej chorej kobiety. Po powitaniu wywiązała się ciekawa rozmowa. Ten mąż złożył przede mną świadectwo o sobie i o swojej żonie. Powiedział mniej więcej tak; Proszę księdza

biskupa, od kilku lat doświadcza nas poważna choroba. Żona ma chorobę nowotworową. Kilkanaście lat temu mieliśmy możliwość uczciwego wzbogacenia się. Mieliśmy duże pieniądze. Udało się nam wybudować ten dom, wykształcić dzieci. Teraz ja stałem się głównie sługą mojej żony. To jest teraz dla mnie główna praca – obsługa chorej wybranki życia. Nauczyłem się gotować, prac, sprzątać. Proszę mi wierzyć, że w tej roli czuję się bardzo szczęśliwy. Czuję się teraz o wiele lepiej niż wtedy, gdyśmy mieli duże pieniądze, gdyśmy byli oboje zdrowi. Zapytałem, skąd ma pan ten entuzjazm i takie nastawienie? Odpowiedział: z wiary w Boga, z modlitwy, z Komunii Świętej. Gdy wracaliśmy na plebanię, proboszcz potwierdził, że małżonkowie przychodzili nie tylko na niedzielną Mszę św., ale także na inne nabożeństwa, pasyjne w Wielkim Poście, a potem na majówki, w październiku na różaniec. Ostatnio dowiedziałem się, że żona zmarła. Pytam księdza Proboszcza; – jak mąż to przeżył? Odpowiedział – dzielnie! Nadal trzyma się Pana Boga i Kościoła.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, końcowe słowa naszego pierwszego rozważania pasyjnego skierujmy do Chrystusa, który za nas wycierpiał rany i oddał swoje życie, gdyż „do końca nas umiłował" i który uczy nas znosić cierpienie i wzmacnia nas w cierpieniu. Panie Jezu, który jesteś wśród nas i spoglądasz w nasze serca z tej białej Hostii, dziękujemy Ci, że zgodziłeś się za nas umrzeć. Dziękujemy za Twoją miłość, ujawnioną w Twojej męce i śmierci krzyżowej, dziękujemy za każdy dar odpuszczenia grzechów, za otwarcie nam nieba. Przynosimy ci dziś wszelkie nasze cierpienie, które nas w życiu spotkało, także to, które trwa i które może jeszcze nadejdzie. Przynosimy nasze krzyże. Chcemy je traktować jako wolę Bożą. Wierzymy wbrew wszystkiemu – że cierpienie może stać się dla nas wielką łaską. Wierzymy, że Bóg nie dopuści nigdy na nas takiego krzyża, którego nie potrafilibyśmy udźwignąć. Pomni

jednak na naszą słabość, potrzebujemy jednak Twego wsparcia, pamiętając o słowach apostoła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). Dlatego pokornie prosimy, pomagaj nam dźwigać nasz krzyż. Bądź z nami w ciemnych dolinach naszego życia. Spraw, abyśmy mogli z przekonaniem powtarzać słowa psalmu: „Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną" (Ps. 23,4). Chryste, nasz Zbawicielu, kierujemy także do Ciebie słowa śpiewane w dzisiejszą niedzielę po pierwszym czytaniu: „Bądź ze mną Panie, w moim utrapieniu" (Ps 91,15n). Amen.

Od Wieczernika do Ogrójca

Świdnica, 13 marca 2022 r.

Kazanie pasyjne wygłoszone podczas nabożeństwa „Gorzkich Żali"
Kościół p.w. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski

Wstęp

Przeżywamy drugie w tym Wielkim Poście nabożeństwo Gorzkich Żali. Jesteśmy ponownie w obecności Pana Jezusa, patrzącego na nas w milczeniu z białej Hostii. Jesteśmy tu z Jezusem jakby na nowej Górze Tabor. Przed Jego Najświętszą Obecnością jesteśmy skłonni powtórzyć słowa św. Piotra, wypowiedziane na Górze Przemienienia: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy…" (Mt 17,4). Panie przy Tobie jest nasze miejsce, Panie dobrze nam z Tobą być!

Przed tygodniem, w pierwszym rozważaniu pasyjnym, zastanawialiśmy się nad sensem rozważania męki Chrystusa; pytaliśmy, czego Pan Jezus od nas oczekuje, gdy gromadzimy się na rozmyślanie Jego męki i śmierci? Dzisiaj, w drugim pasyjnym rozważaniu, rozpoczniemy drogę za cierpiącym Jezusem. Droga ta rozpoczęła się w Wieczerniku i prowadziła poprzez Ogrójec, pojmanie, sąd, wyrok śmierci aż na Golgotę, gdzie nasz

Zbawiciel oddał za nas swoje życie na drzewie Krzyża. Dzisiaj udamy się najpierw do Wieczernika, a potem do Ogrodu Getsemani, do miejsc, gdzie zaczęła się ostatnia doba ziemskiego życia Pana Jezusa. Patrząc na eucharystycznego Chrystusa, będziemy pytać, jakie mają odniesienia Jego zbawcze wydarzenia z drogi cierpienia do naszego codziennego życia.

1. Jezus z uczniami na Ostatniej Wieczerzy

Jezus przybył wraz z uczniami do Jerozolimy na ostatnie święto Paschy, inaczej zwane świętem Przaśników. Żydzi obchodzili je każdego roku na pamiątkę cudownego wyjścia z niewoli egipskiej, które miało miejsce w XIII wieku przed narodzeniem Chrystusa – po 430. latach niewoli. Istotną częścią tego święta było zabicie i spożywanie baranka oraz wychwalanie Boga za cudowne wybawienie narodu z niewoli. Pan Jezus wiedział, że w czasie tego święta Paschy, On sam stanie się barankiem paschalnym, że zawiśnie na drzewie krzyża, że sam siebie złoży w ofierze swojemu Ojcu, że Jego krew zastąpi krew wielu zabijanych baranków. Zanim to się dokonało w piątek na Krzyżu, Jezus chciał spożyć pożegnalną wieczerzę ze swoimi uczniami. Zauważmy, że tę wieczerzę Jezus polecił urządzić dzień wcześniej przed Paschą żydowską, bowiem baranek paschalny był zabijany i spożywany w piątek po południu, w przeddzień szabatu. Jezus wiedział, że wtedy On będzie tym barankiem ofiarnym i na krzyżu odda swoje życie. Zatem wieczerzę paschalną z uczniami kazał przygotować dzień wcześniej, tj. we czwartek. Dlatego też wysłał dwóch uczniów Piotra i Jana z poleceniem, żeby w określonym domu i miejscu mogli przygotować owo spotkanie. Św. Łukasz Ewangelista tak opisał to, co się wydarzyło w Wieczerniku: „A gdy nadeszła pora, zajął miejsce u stołu i apostołowie z Nim. Wtedy rzekł do nich: „Gorąco pragnąłem spożyć tę Paschę z wami, zanim będę cierpiał (...) Następnie wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie, połamał go i podał im, mówiąc: «To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę». Tak

samo i kielich (wziął) po wieczerzy, mówiąc: «Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana»" (Łk 22,14-15.19-20).

Po tych słowach i po spożyciu chleba i wina, czyli Ciała i Krwi Pańskiej, Jezus pełen głębokiego wzruszenia powiedział: „Zaprawdę powiadam wam: jeden z was Mnie wyda" (Mt 26,21) i po chwili dodał: „Wprawdzie Syn Człowieczy odchodzi według tego, jak było postanowione, lecz biada temu człowiekowi, przez którego będzie wydany" (Łk 22,22). Chodziło o Judasza, który był na początku wieczerzy. Jezus w tych gorzkich słowach odsłonił dramat i brzydotę zdrady, zdrady prawdy, zdrady miłości i przyjaźni.

Wedle Ewangelii św. Jana Apostoła, w Wieczerniku miało miejsce także umycie nóg apostołom, by wiedzieli, że sprawowanie Eucharystii winno zawsze łączyć się ze służbą bliźnim. W czasie Ostatniej Wieczerzy Jezus wypowiedział także Modlitwę Arcykapłańską, w której prosił swego Ojca o jedność wśród swoich wyznawców. Ogłosił także nowe przykazanie miłości. Było to przekazanie duchowego testamentu przed swoim aresztowaniem, procesem i śmiercią.

To szczególne wydarzenie z Wieczernika, poprzedzające mękę Chrystusa, szerzej rozważamy każdego roku w Wielki Czwartek oraz w uroczystość Bożego Ciała. Dziękujemy wtedy za wielki dar bezkrwawej ofiary, którą spełniamy na pamiątkę tamtej Ostatniej Wieczerzy i Ofiary Krzyża. Dziękujemy za pokarm Jego Ciała, za Jego obecność wśród nas, która trwa także w chwili naszej modlitwy, gdy spoglądamy i adorujemy białą Hostię, żywą obecność naszego Zbawiciela wśród nas.

Wydarzenie z Wieczernika komentował wielokrotnie św. Jan Paweł II. Całe jego życie było eucharystyczne. Odszedł od nas do wieczności w ogłoszonym przez siebie Roku Eucharystii. W jednym ze swoich kazań powiedział: „Kiedy apostołowie po ostatniej wieczerzy wychodzą w stronę Góry Oliwnej, wszyscy niosą w sobie tę Wielką Tajemnicę, która dokonała się w Wieczerniku… Są oni pierwszymi wśród tych, których potem nazywano Christo-fori – niosący Chrystusa. Tak nazy-

wano uczestników Eucharystii. Z uczestnictwa tego sakramentu wychodzili, niosąc w sobie Chrystusa, niosąc w sobie Boga wcielonego. Z Nim w sercu szli pomiędzy ludzi". Tę misję wyraża duszpasterskie hasło obecnego roku: „Posłani w pokoju Chrystusa".

Gdy patrzymy na apostołów, po wyjściu z Jezusem z Wieczernika, musimy zauważyć, że uczniowie w dużej części zawiedli Mistrza. Ich przyjaźń z Jezusem pokonał strach. Z pewnością i my jesteśmy w wielu przypadkach podobni do pierwszych uczniów, bo niekiedy wychodzimy z naszych świątyń z Chrystusem w sercu, po przyjęciu Komunii Świętej, a potem nie świadczymy o miłości, uciekamy spod krzyża, schodzimy niekiedy z drogi prawdy, z drogi miłości, z drogi cierpienia naszych przyjaciół tak, jak zeszli tamci uczniowie po Ostatniej Wieczerzy. Trzeba nam patrzeć na tego jednego, który nie stchórzył, nie uciekł, ale doszedł do końca drogi za Jezusem, stając się na Golgocie naocznym świadkiem Jego śmierci. Przez to zaświadczył, że prawdziwa miłość jest możliwa, że jest możliwa wierność aż do końca.

Panie Jezu Chryste, wspominając dziś przed Tobą Ostatnią Wieczerzę z uczniami przed Twoją męką i śmiercią krzyżową, dziękujemy Ci za Dar Eucharystii, która jest sprawowana w naszych świątyniach, a która zawiera sakramentalny zapis Twojej ofiary krzyżowej za nasze grzechy, na której nas karmisz swoim Ciałem, abyśmy mogli zło zwyciężać dobrem i unieść wszystkie krzyże, jakie na nas spadają.

2. Modlitwa i trwoga konania w Ogrójcu

Panie Jezu, idziemy za Tobą z Wieczernika do Ogrójca, do ogrodu Getsemani, nazywanego także Ogrodem Oliwnym. Ogród ten jest do dziś zachowany, nawiedzają go pielgrzymi przybywający do Jerozolimy. Są w nim do dziś stare drzewa oliwne z pokręconymi konarami. Być może, że niektóre z nich były świadkami Twojej modlitwy. W centrum ogrodu wznosi się Bazylika Narodów, w której znajdujemy skałę, na której

– wedle tradycji – modliłeś się przed swoją męką. Przywołujemy to wydarzenie z zapisu Ewangelii według św. Łukasza: „Potem wyszedł i udał się, według zwyczaju, na Górę Oliwną; towarzyszyli Mu także uczniowie. Gdy przyszedł na miejsce, rzekł do nich: «Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie». A sam oddalił się od nich na odległość około rzutu kamieniem, padł na kolana i modlił się tymi słowami: «Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich. Wszakże nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie». Wtedy ukazał Mu się anioł z nieba i pokrzepiał Go. Pogrążony w udręce, jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię. Gdy wstał od modlitwy i przyszedł do uczniów, zastał ich śpiących ze smutku. Rzekł do nich: «Czemu śpicie? Wstańcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie»" (Łk 22,39-46).

Ojciec św. Jan Paweł II w Liście apostolskim „Novo millennio ineunte" tak skomentował to wydarzenie: „Stoi nam przed oczyma przejmująca scena konania Jezusa w Ogrójcu. Jezus, przygnębiony wizją oczekującej Go próby, stojąc samotnie przed obliczem Boga, przyzywa Go jak zawsze imieniem wyrażającym czułość i poufałość: „Abba, Ojcze". Prosi Go, aby oddalił od Niego – jeśli to możliwe – kielich cierpienia (por. Mk 14,36). Wydaje się jednak, że Ojciec nie chce wysłuchać prośby Syna. Aby na nowo ukazać człowiekowi oblicze Ojca, Jezus musiał nie tylko przyjąć ludzkie oblicze, ale obarczyć się nawet „obliczem" grzechu. „On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą" (2 Kor 5,21).

W jednej z parafii na Dolnym Śląsku (Tarnów k. Ząbkowic) u siedemnastoletniej dziewczyny lekarze wykryli chorobę nowotworową – raka kości. Zaczęła się walka o życie Patrycji. W ratowanie licealistki włączyło się wiele osób: rodzice, lekarze z pobliskiego szpitala, krewni, sąsiedzi, także miejscowy ksiądz proboszcz i ksiądz dziekan. Podjęto wytrwałą modlitwę. Po kilku miesiącach Patrycja zmarła. Okazało się, że wola ludzi była inna niż wola Pana Boga. Nikt z ludzi nie stracił jednak przez tę śmierć wiary, ale jak się okazało – po śmierci osiemnastolatki,

wydarzyło się wiele dobra. Przede wszystkim przybliżył się do Kościoła ojciec zmarłej. Zaangażował się z wielkim sercem w życie parafii. Włączył się w remont kościoła. Od tego czasu stał się pierwszym w kolejce do pomagania innym. Choroba i śmierć Patrycji zmieniły także oblicze klasy, grono koleżanek i kolegów, z którymi uczyła się w szkole. Okazało się, że mimo tak trudnego doświadczenia, z tego cierpienia i bólu wyrosło wiele dobra. A ileż dobra wynikło z cierpienia i śmierci Chrystusa? Ogrójec zaświadcza, że Jezus wprawdzie lękał się śmierci; był bowiem prawdziwym człowiekiem. Jednakże przyjął wolę Ojca za swoją i przez dobrowolną śmierć ocalił rodzaj ludzki od śmierci wiecznej.

3. Zdrada Judasza – pojmanie Jezusa

Panie Jezu Chryste, postąpimy za Tobą w drodze ku Twojej śmierci jeszcze krok naprzód. W Łukaszowym opisie Twojej modlitwy w Ogrodzie Oliwnym, w następnych wersetach czytamy: „Gdy On jeszcze mówił, oto zjawił się tłum. A jeden z Dwunastu, imieniem Judasz, szedł na ich czele i podszedł do Jezusa, aby Go ucałować. Jezus mu rzekł: «Judaszu, pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego?» Towarzysze Jezusa, widząc, na co się zanosi, zapytali: «Panie, czy mamy uderzyć mieczem?» I któryś z nich uderzył sługę najwyższego kapłana, i odciął mu prawe ucho. Lecz Jezus odpowiedział: «Przestańcie, dosyć!». I dotknąwszy ucha, uzdrowił go. Do arcykapłanów zaś, dowódcy straży świątynnej i starszych, którzy wyszli przeciw Niemu, Jezus rzekł: «Wyszliście z mieczami i kijami jak na zbójcę? Gdy codziennie bywałem z wami w świątyni, nie podnieśliście rąk na Mnie, lecz to jest wasza godzina i panowanie ciemności»” (Łk 22,47-53).

W tym fragmencie męki Chrystusa naszą uwagę zatrzymujemy na zdradzie Judasza. Judasz to nieszczęśliwy, przegrany człowiek. Odpowiedział na przyjaźń zdradą. Za marne pieniądze, za 30 srebrników, wydał Tego, który powołał go do grona najbliższych uczniów. Był taki dzień, w którym usłyszał Jezu-

sowe słowa „Pójdź za Mną". Musiała być taka chwila, chociaż w Ewangelii nie została ona odnotowana; musiała być, bowiem Mistrz powiedział do wszystkich apostołów: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał" (J 15,16). Judasz złożył na Jezusie pocałunek zdrady. Jezus nazwał go jeszcze przyjacielem, bo za takiego go uważał, mimo, że ten więcej cenił srebrniki niż przyjaźń z Nim. Zdrada Judasza była prototypem następnych zdrad, których ludzie dokonywali w historii. Zdarzały się najczęściej zdrady prawdy i miłości. Zawsze to były jakieś zdrady człowieka, bo za prawdą i miłością stoi jakiś człowiek, a ostatecznie stoi Bóg. Zdradzano prawdę. Za judaszowe srebrniki składano fałszywe świadectwa, pisano kłamliwe książki, zakłamywano historię, szerzono fałszywe ideologie i utopie. W czasach systemów totalitarnych nie było pieniędzy na budowę szkół, szpitali, dróg, ale były pieniądze dla kłamców i współpracowników nieludzkiego sytemu. Jakże często zdradzano miłość, przyjaźń. Ta zdrada trwa. Widzimy, jak i dzisiaj w życiu publicznym są sprzedawane funkcje za pieniądze. Sprzedawana jest prawda, przyjaźń. Mówią ludzie, że gdy na stole leżą pieniądze, to milczy prawda. Zdarzają się zdrady w małżeństwie, w kapłaństwie, w gronie kolegów, koleżanek. Nie idźmy nigdy drogą Judasza. Judaszowe srebrniki na nic się nie przydają. Kto bierze pieniądze za szerzenie kłamstwa, za szerzenie nienawiści, za szerzenie zła, zwykle się tymi pieniędzmi udławi. Wiemy, że w każdym czasie byli tacy ludzie i dzisiaj są. Módlmy się o ich nawrócenie.

Zakończenie

Spoglądamy na koniec naszej refleksji znowu na Pana Jezusa. Po dzisiejszej medytacji mówimy: Chryste, dziękujemy za dar Eucharystii. Dziękujemy za Twoją modlitwę w Ogrójcu. Dziękujemy za wezwanie nas do modlitwy i do czuwania. W naszej modlitwie chcemy powtarzać za Tobą do naszego Ojca: „Wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty". Chcemy wolę Pana

Boga czynić naszą wolą. Wiemy bowiem, że Bóg wynagradza wypełnianie Jego woli swoim błogosławieństwem.

Pamiętam spotkanie z księdzem, który otrzymał propozycję objęcia większej, trudniejszej parafii. Lękał się i tłumaczył, że nie da rady, ale po chwili refleksji, powiedział: dobrze, przyjmuję propozycję, gdyż pamiętam słowa z rekolekcji kapłańskich, które sprawdzają się w życiu, że owocem posłuszeństwa w dobrej sprawie jest zawsze Boże błogosławieństwo.

Panie Jezu, zsyłaj na nas moc Ducha Świętego, abyśmy z ufnością i wytrwałością spełniali wolę Bożą. Spoglądając na Ciebie, powtarzamy słowa uwielbienia, które przed chwilą odśpiewaliśmy: „Bądź pozdrowiony, bądź pochwalony, dla nas zelżony, wszystek skrwawiony! Bądź uwielbiony! Bądź wysławiony! Boże nieskończony". Amen.

Proces Chrystusa – Jezus przed Sanhedrynem

Świdnica, 20 marca 2022 r.

Kazanie pasyjne wygłoszone podczas nabożeństwa „Gorzkich Żali"
Kościół p.w. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski

Wstęp

W naszej medytacji pasyjnej rozstaliśmy się w ubiegłą niedzielę z Jezusem w Ogrodzie Oliwnym. Miała tam miejsce przejmująca modlitwa Jezusa, złączona z krwawym potem, a następnie wydanie Jezusa przez Judasza uzbrojonemu oddziałowi, który podlegał władzom świątynnym. Jezus został zewnętrznie zniewolony, a Judasz przeszedł do historii jako ten, który za 30 srebrników wydał Jezusa oprawcom. Kohorta, która pojmała Jezusa, od razu przystąpiła do przygotowania procesu sądowego, który miał się zakończyć skazaniem Jezusa na śmierć

przez ukrzyżowanie. Z Ewangelii dowiadujemy się, że proces Jezusa miał dwa etapy: przesłuchanie przed Sanhedrynem, Wysoką Radą Żydowską oraz przesłuchanie przed Piłatem, namiestnikiem rzymskim w Palestynie. W rozważaniu dzisiejszym przyjrzymy się przesłuchaniu Jezusa przed Sanhedrynem, a za tydzień staniemy z Jezusem przed Piłatem.

1. Sprawa Jezusa na obradach Wysokiej Rady – Sanhedrynu

W czasach Pana Jezusa na terenie państw okupowanych przez Rzymian, władzę administracyjną i sądowniczą sprawowała Wysoka Rada. W Izraelu liczyła ona siedemdziesięciu jeden członków. Na jej czele stał urzędujący arcykapłan. W czasie procesu Jezusa był nim arcykapłan Kajfasz.

Papież Benedykt XVI, w drugim tomie książki „Jezus z Nazaretu", napisał, że początkowo publiczne wystąpienia Jezusa nie budziły wśród władz świątynnych, większego zainteresowania. Sytuacja zmieniła się dopiero po cudzie wskrzeszenia Łazarza i po wjeździe Jezusa do Jerozolimy, gdy Jezus został owacyjnie powitany przez pielgrzymów przybyłych na święto Paschy, gdy potem wyrzucił przekupniów ze świątyni i wygłaszał mowy podważające dotychczasowe obyczaje religijne, mowy, które zdaniem wielu Żydów, zagrażały monoteizmowi izraelskiemu. Rada Żydowska – Sanhedryn musiała zareagować na te wydarzenia, by wyrobić sobie opinię o Jezusie i podjąć odpowiednie decyzje (por. J. Ratzinger, Benedykt XVI, „Jezus z Nazaretu, część II. Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania", Kielce 2011, s. 182).

Wstępne obrady Sanhedrynu w tej sprawie opisał jedynie autor czwartej Ewangelii czyli św. Jan Apostoł. W jedenastym rozdziale jego Ewangelii znajdujemy słowa: „Arcykapłani więc i faryzeusze zwołali Sanhedryn i rzekli: «Cóż zrobimy wobec tego, że ten człowiek czyni wiele znaków. Jeżeli go tak pozostawimy, to wszyscy uwierzą w niego, a przyjdą Rzymianie i zniszczą nasze miejsce święte i nasz naród». Wówczas jeden

z nich Kajfasz, który w owym roku był najwyższym kapłanem, rzekł do nich: «Wy nic nie rozumiecie i nie bierzecie tego pod rozwagę, że lepiej jest dla was, aby jeden człowiek umarł za lud, niżby miał zginąć cały naród». Tego jednak nie powiedział sam od siebie, ale jako najwyższy kapłan w owym roku wypowiedział proroctwo, że Jezus ma umrzeć za naród, i nie tylko za naród, ale także po to, by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno». Tego więc dnia postanowili Go zabić" (J 11,47-53).

Wypowiedź Kajfasza nazwał ewangelista Jan proroctwem. Najwyższy Kapłan z pewnością rozumiał ją politycznie, przestrzegając, by Jezusa nie zostawiać przy życiu, gdyż przyjdą Rzymianie i zniszczą cały naród. Jest zatem lepiej, by jeden człowiek umarł za lud, niż miałby zginąć cały naród. Św. Jan komentując tę wypowiedź, nadał jej charakter uniwersalny, zbawczy pisząc, że „Jezus ma umrzeć za naród, i nie tylko za naród, ale także po to, by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno".

Mamy więc wyjaśnione, że Jezus umarł za wszystkie rozproszone dzieci Boże, a więc za wszystkich ludzi. Ludzkość nie ma innego Zbawiciela, tylko Jezusa. On jest jedynym i powszechnym Zbawcą ludzi i świata – Ten, który żyje w Kościele, który jest dziś z nami, który żyje w naszych sercach, gdy wierzymy w Niego i gdy Go kochamy. O Nim to dyskutowała Wysoka Rada – Sanhedryn przed kolejnym świętem Paschy.

Przypomniane przed chwilą prorocze słowa Kajfasza były w rzeczywistości równoznaczne z wyrokiem śmierci na Jezusa. Musiano jednak przeprowadzić oficjalne przesłuchanie – ich zdaniem, przestępcy. Dlatego też w nocy z czwartku na piątek, po pojmowaniu Jezusa w Ogrodzie Getsemani, zaprowadzono Go do pałacu arcykapłana, gdzie Najwyższa Rada – Sanhedryn rozpoczęła oficjalny proces.

2. Przesłuchanie Jezusa przez Sanhedryn

Przesłuchanie Jezusa przez Sanhedryn opisują wszyscy czterej Ewangeliści. Ponieważ jesteśmy aktualnie w roku

św. Łukasza, dlatego przytoczymy jego relację z tego przesłuchania. Autor trzeciej Ewangelii w 22 rozdziale swojej Ewangelii napisał: „Tymczasem ludzie, którzy pilnowali Jezusa, naigrawali się z Niego i bili Go. Zasłaniali Mu oczy i pytali: «Prorokuj, kto cię uderzył». Wiele też innych obelg miotali przeciw Niemu. Skoro dzień nastał, zebrała się starszyzna żydowska, arcykapłani i uczeni w Piśmie i kazali przyprowadzić Go przed ich Sanhedryn. Rzekli: «Jeśli ty jesteś Mesjaszem, powiedz nam». On im odrzekł: «Jeśli wam powiem, nie uwierzycie Mi, a jeśli was zapytam, nie dacie Mi odpowiedzi. Lecz odtąd Syn Człowieczy siedzieć będzie po prawej stronie Wszechmocy Bożej». Zawołali wszyscy: «Więc ty jesteś Synem Bożym?». Odpowiedział im: «Tak, Ja Nim jestem». A oni zawołali: «Na co nam jeszcze potrzeba świadectwa? Sami przecież słyszeliśmy z ust jego»" (Łk 22,63-71).

Nieco szerszy opis przesłuchania Jezusa przed Sanhedrynem znajdujemy w Ewangelii według św. Mateusza. Ewangelista Mateusz pisze jeszcze o fałszywych nasłanych świadkach, którzy za pieniądze złożyli fałszywe oskarżenia przeciwko Jezusowi. Świadectwa te nie były klarowne, dlatego Kajfasz postawił na końcu pytanie zasadnicze: «Zaklinam cię na Boga żywego, powiedz nam: Czy ty jesteś Mesjasz, Syn Boży?». Jezus mu odpowiedział: «Tak, Ja nim jestem. Ale powiadam wam: odtąd ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmocnego i nadchodzącego na obłokach niebieskich». Wtedy najwyższy kapłan rozdarł swoje szaty i rzekł: «Zbluźnił. Na cóż nam jeszcze potrzeba świadków? Oto teraz słyszeliście bluźnierstwo. Jak wam się zdaje?» Oni odpowiedzieli: «Winien jest śmierci». Wówczas zaczęli pluć Mu w twarz i bić Go pięściami, a inni policzkowali Go i szydzili: «Prorokuj nam, Mesjaszu, kto cię uderzył!»" (Mt 26,63b-68).

Drodzy bracia i siostry, oto przypomnieliśmy najważniejszy i niestety najtragiczniejszy sąd człowieka nad Bogiem, który zakończył się wydaniem wyroku śmierci na Boga Wcielonego. Jezus nie zmienił prawdy o sobie. Na końcowe pytanie Kajfasza odpowiedział, że jest Mesjaszem, Synem Bożym. Gdyby się

wyparł, byłby z pewnością zwolniony i uniknąłby śmierci. Nie zaprzeczył prawdzie o sobie i o swojej zbawczej misji.

Moi drodzy, możemy w tym miejscu przywołać niesprawiedliwe wyroki sędziów, które w dziejach państw i narodów zostały wydane na niewinnych ludzi, na tych, którzy do końca pozostali wierni Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Wśród nich są święci męczennicy Kościoła, są żołnierze wyklęci, niezłomni, znani nam synowie i córki Kościoła i Ojczyzny. Z pewnością jest wśród nich także niedawno skazany za rzekomą pedofilię, a potem uniewinniony, australijski kard. George Pell.

Bracia i siostry, popatrzmy jeszcze na Apostoła Piotra, który był w pobliżu, gdy Jezusa przesłuchiwano u Kajfasza.

3. Zaparcie się Piotra

W Ewangelii według św. Łukasza w rozdziale 22. czytamy: „Schwycili Go więc, poprowadzili i zawiedli do domu najwyższego kapłana. A Piotr szedł z daleka. Gdy rozniecili ogień na środku dziedzińca i zasiedli wokół, Piotr usiadł także między nimi. A jakaś służąca, zobaczywszy go siedzącego przy ogniu, przyjrzała się mu uważnie i rzekła: «I ten był razem z Nim». Lecz on zaprzeczył temu, mówiąc: «Nie znam Go, kobieto». Po chwili zobaczył go ktoś inny i rzekł: «I ty jesteś jednym z nich». Piotr odrzekł: «Człowieku, nie jestem». Po upływie prawie godziny jeszcze ktoś inny począł zawzięcie twierdzić: «Na pewno, i ten był razem z Nim; jest przecież Galilejczykiem». Piotr zaś rzekł: «Człowieku, nie wiem, co mówisz». I natychmiast, gdy on jeszcze mówił, zapiał kogut. A Pan obrócił się i spojrzał na Piotra. Wspomniał Piotr na słowo Pana, kiedy mu powiedział: «Dziś, nim kogut zapieje, trzy razy się Mnie zaprzesz». I wyszedłszy na zewnątrz, gorzko zapłakał” (Łk 22,54-62).

Pianie koguta – napisał Papież Benedykt XVI – uważano za znak ustępującej już nocy; zwiastowało ono nadejście dnia. Po zapianiu koguta także dla Piotra kończy się noc duszy, w której był pogrążony. Słysząc pianie, Piotr przypomina sobie słowa Jezusa o jego zaparciu. Ewangelista Łukasz dodaje tu jeszcze

informację, że w tym momencie przeprowadzano właśnie związanego i skazanego Jezusa, żeby Go postawić przed sądem Piłata. Jezus i Piotr spotykają się. Spojrzenie Jezusa na wskroś przenika oczy i duszę niewiernego ucznia. Jezus idzie na śmierć za prawdę. Uczeń ratuje się z opresji zaparciem się prawdy.

Panie Jezu, gdy dzisiaj w opisie Twojej męki natrafiamy na zaparcie się Szymona Piotra, stawiamy sobie pytanie, czy nie jesteśmy podobni do niego? Z pewnością były chwile, kiedy zapewnialiśmy Ciebie, że zaniechamy złych czynów, że wytrwamy w dobrych postanowieniach, że dotrzymamy słowa, że nie wrócimy do dawnych grzechów. Panie Jezu, Ty znasz te sytuacje, kiedy nie było nas stać na to, żeby przyznać się do winy, przyznać się do prawdy, która była dla nas niekorzystna, gdyż można było stracić większe pieniądze, utrzymać stanowisko w pracy. Mamy świadomość, że zapieranie się prawdy, wszelkie przekłamywania są ostatecznie zaparciem się Ciebie. Piotr nie przyznał się do znajomości z Tobą, gdyż lękał się konsekwencji. Jeżeli my kogoś okłamujemy, to ostatecznie zdradzamy Ciebie, Panie Jezu. Wiemy, że za przyznanie się do prawdy, za wierność złożonym przyrzeczeniom trzeba niekiedy wiele zapłacić. Łatwiej byłoby wtedy skłamać, jak Piotr na dziedzińcu arcykapłana, by uniknąć cierpienia, czy jakiejś kary, ale wtedy wpisuje się w nasze życie zdrada, niewierność. Jeśli coś takiego się wydarzyło w naszym życiu, pamiętajmy, że nie jesteśmy jeszcze przegrani. Możemy za wzorem Piotra zapłakać nad naszą zdradą i jej nie powtarzać. Nie wolno nam obierać drogi Judasza, drogi rozpaczy, drogi utraty wiary w Boże miłosierdzie. Nie wystarczy zwrócić srebrniki i wyznać przed ludźmi winę, jak to uczynił Judasz, mówiąc: „Zgrzeszyłem, wydając krew niewinną" (Mt 27,4a). Trzeba ze swoją winą, ze swoim grzechem i żalem, stanąć przed Bogiem. Tak często przypominał nam o tym św. Jan Paweł II.

Moi drodzy, przywołajmy – na koniec – jeszcze autentyczne wydarzenie z czasów drugiej wojny światowej, opisane w książce pt.: „Polska walcząca". „Nadchodziło Boże Narodzenie 1942 roku. Komendant więzienia w Lidzie, Austriak

i – podobno – praktykujący katolik, pakował walizki, ciesząc się perspektywą świątecznego urlopu spędzonego z rodziną. Po przekazaniu swemu zastępcy poleceń i instrukcji stwierdził, że została jeszcze jedna sprawa, którą załatwić musi osobiście. Myślał o niej od dawna, długo nie dawała mu spokoju, teraz postanowił ją zakończyć. Wezwał strażnika i kazał przyprowadzić jednego z osadzonych w więzieniu kapłanów, proboszcza lidzkiej parafii Niepokalanego Poczęcia NMP, ks. Wincentego Łabana.

Rozmawiali w cztery oczy. W efekcie tej rozmowy dziesięciu więzionych duchownych otrzymało przepustki uprawniające do spędzenia świąt na wolności. Każdy z księży dał komendantowi kapłańskie słowo, że wróci w określonym terminie. Jeszcze tego samego dnia opuścili więzienie. Gdy głęboko wdychając czyste, mroźne powietrze, szli zaśnieżoną ulicą w kierunku plebanii, komendant rozpoczynał daleką podróż do Austrii.

Okres świąteczny księża spędzili w kilku gościnnych polskich domach w Lidzie. W ciągu tych dni odwiedziło ich mnóstwo ludzi. Z radością witali oni uwolnionych, oferowali im schronienie i pomoc. Lecz dla księży wcale nie było oczywiste, że wolno im z tej pomocy skorzystać. Przeciwnie: uważając, że słowa kapłańskiego nie wolno im złamać, solidarnie uznali, iż w wyznaczonym terminie wrócą do więzienia.

Jak twierdzi zamieszkały obecnie w Zgierzu p. Mieczysław Pujdak, świadek najbardziej kompetentny, gdyż w latach 1941-1942 był zatrudniony w charakterze zakrystiana w kościele w Lidzie na Słobódce i znał osobiście większość uwolnionych na święta kapłanów, decyzję o powrocie podjęli oni bezpośrednio po opuszczeniu więzienia.

Osadzeni byli w nim w końcu czerwca 1942 roku, w okresie, gdy przez tę część archidiecezji wileńskiej przepłynęła fala masowych aresztowań, przede wszystkim wśród polskiej inteligencji, a więc i duchowieństwa. Niektórzy księża zdołali się ukryć; później wstąpili jako kapelani do oddziałów partyzanckich AK. Wielu uwięziono, kilku zdążyli Niemcy stracić. Kapłani z Lidy wiedzieli, że im to grozi. Mieli szansę uniknięcia

śmierci. Ale wiązało ich kapłańskie słowo, którego łamać nie wolno. Nawet, jeśli dało się je wrogowi. Gdy komendant po udanym urlopie powrócił – zameldowano mu, że duchowni zgłosili się w więzieniu przed upływem wyznaczonego terminu. Bardzo był zaskoczony.

W Środę Popielcową, która w 1943 r. przypadła 10 marca, gestapowcy wywieźli księży na miejsce straceń za koszarami 77PP i tam rozstrzelali". Zginęło ich wtedy dziewięciu z ks. Wincentym Łabanem na czele, proboszczem parafii p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP w Lidzie na Słobódce. Dziesiąty z kapłanów, którzy powrócili do więzienia, salezjanin Józef Bujar z Kurhanu, na kilka dni przed egzekucją tamtych zmarł w celi więziennej.

Co sądzić o tym zdarzeniu? Czy księża dobrze postąpili? Oceńmy to sami. Jedno jest pewne, że za wierność zobowiązaniu, za wierność danemu słowu, zapłacili śmiercią. Z pewnością przyznał się do nich Pan, który ich powołał i prowadził w życiu drogą prawdy i uczciwości. Gdyby wówczas nie wrócili do więzienia i wybrali wolność, nikt by ich z pewnością dziś nie wspominał, a tak zostali w pamięci potomnych jako bohaterowie wierni złożonej obietnicy.

Zakończenie

Wracamy do Jezusa i powtórzmy – na koniec – słowa: „Jezu, przez ulice sromotnie przed sąd Kajfasza za włosy targany… Jezu, od fałszywych dwóch świadków za zwodziciela niesłusznie podany… Jezu, pod przysięgą od Piotra, po trzykroć z wielkiej bojaźni zaprzany. Jezu mój kochany. Zmiłuj się nad nami". Amen.

Proces Chrystusa – Jezus przed Piłatem

Świdnica, 27 marca 2022 r.

Kazanie pasyjne wygłoszone podczas nabożeństwa „Gorzkich Żali"
Kościół p.w. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski

Wstęp

Przed tygodniem, w naszym rozważaniu byliśmy z Jezusem przed Sanhedrynem. Przesłuchanie przed Wysoką Radą Żydowską zakończyło się tak, jak oczekiwał najwyższy kapłan – Kajfasz. Jezus został uznany za winnego popełnienia bluźnierstwa – przestępstwa, za które przewidziana była kara śmierci. Jednakże orzekanie kary śmierci było zastrzeżone dla Rzymian. Stąd też dalszy ciąg procesu Jezusa musiał się odbyć przed Piłatem, namiestnikiem rzymskim w Palestynie.

Najobszerniejszą relację o przesłuchaniu Jezusa przez Piłata znajdujemy w Ewangelii św. Jana. Dają się w niej wyróżnić dwa etapy. W pierwszej części przesłuchania Piłat dopytywał się, czy Jezus uznaje się za króla żydowskiego i jakie jest jego królestwo, zaś w drugim etapie miało miejsce biczowanie, cierniem ukoronowanie i wydanie wyroku śmierci. Sięgnijmy do tekstu Ewangelii, by przypomnieć sobie szczegóły przesłuchania przez Piłata i odnieść je do naszej dzisiejszej rzeczywistości.

1. Pierwszy etap przesłuchaniu Jezusa przez Piłata

W rozdziale osiemnastym Janowej Ewangelii czytamy: „Od Kajfasza zaprowadzili Jezusa do pretorium. A było to wczesnym rankiem. Oni sami jednak nie weszli do pretorium, aby się nie skalać i móc spożyć Paschę. Dlatego Piłat wyszedł do nich na zewnątrz i rzekł: «Jaką skargę wnosicie przeciwko temu człowiekowi?» W odpowiedzi rzekli do Niego: «Gdyby to nie był złoczyńca, nie wydalibyśmy go tobie». Piłat rzekł do nich: «Weźcie go sobie i osądźcie według swojego prawa». Odpowiedzieli mu Żydzi: «Nam nie wolno nikogo zabić». Tak

miało się spełnić słowo Jezusa, w którym zapowiedział, jaką śmiercią miał umrzeć.

Wtedy powtórnie wszedł Piłat do pretorium, a przywoławszy Jezusa, rzekł do Niego: «Czy ty jesteś Królem żydowskim?». Jezus odpowiedział: «Czy to mówisz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o Mnie?». Piłat odparł: «Czy ja jestem Żydem? Naród twój i arcykapłani wydali mi ciebie. Co uczyniłeś?». Odpowiedział Jezus: «Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd». Piłat zatem powiedział do Niego: «A więc jesteś królem?». Odpowiedział Jezus: «Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu». Rzekł do Niego Piłat: «Cóż to jest prawda?». To powiedziawszy, wyszedł ponownie do Żydów i rzekł do nich: «Ja nie znajduję w nim żadnej winy»" (J 18,28-38).

Drodzy bracia i siostry, w czasie publicznej działalności Jezus wiele mówił o królestwie Bożym. Jego tajemnicę przybliżał w różnych przypowieściach. Piłat wiedział, że o Jezusie mówiono jako o królu, dlatego w czasie przesłuchania zapytał Go wprost: „Czy ty jesteś Królem żydowskim?". Jezus przyznał się do tego tytułu, wiedząc, że spotka go za to śmierć, ale natychmiast dał bardzo ważne wyjaśnienie. Wskazał na specyfikę swojego królestwa i królowania, podkreślił, że Jego królestwo nie ma wymiaru politycznego, że nikomu nie zagraża, że przyniósł na ziemię prawdę: prawdę o Bogu, o człowieku, prawdę o zbawieniu i o życiu wiecznym.

To wyjaśnienie Jezusa o Jego królestwie i o Jego misji Piłat przyjął, dlatego uznał Jezusa za niewinnego. Jako człowiek wykształcony w prawie rzymskim, miał jakieś poczucie sprawiedliwości. Jednakże wyjaśnienia tego nie chcieli przyjąć oskarżyciele.

Co działo się dalej? Powróćmy znowu na rozprawę sądową Jezusa przed Piłatem.

2. Drugi etap przesłuchania Jezusa przez Piłata

W dalszej relacji św. Jana Ewangelisty czytamy: „(Piłat rzekł do nich:) «Jest zaś u was zwyczaj, że na Paschę uwalniam wam jednego więźnia. Czy zatem chcecie, abym wam uwolnił króla żydowskiego?». Oni zaś powtórnie zawołali: «Nie tego, lecz Barabasza!». A Barabasz był rozbójnikiem.

Wówczas Piłat zabrał Jezusa i kazał Go ubiczować. A żołnierze, uplótłszy koronę z cierni, włożyli Mu ją na głowę i okryli Go płaszczem purpurowym. Potem podchodzili do Niego i mówili: «Witaj, Królu żydowski». I policzkowali Go. A Piłat ponownie wyszedł na zewnątrz i przemówił do nich: «Oto wyprowadzam go wam na zewnątrz, abyście poznali, że ja nie znajduję w nim żadnej winy». Jezus więc wyszedł na zewnątrz w koronie cierniowej i płaszczu purpurowym. Piłat rzekł do nich: «Oto Człowiek». Gdy Go ujrzeli arcykapłani i słudzy, zawołali: «Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!». Rzekł do nich Piłat: «Zabierzcie go i sami ukrzyżujcie! Ja bowiem nie znajduję w nim winy». Odpowiedzieli mu Żydzi: «My mamy Prawo, a według Prawa powinien umrzeć, bo sam siebie uczynił Synem Bożym».

Gdy Piłat usłyszał te słowa, jeszcze bardziej się zląkł. Wszedł znów do pretorium i zapytał Jezusa: «Skąd ty jesteś?». Jezus jednak nie dał mu odpowiedzi. Rzekł więc Piłat: «Nie chcesz ze mną mówić? Czy nie wiesz, że mam władzę uwolnić ciebie i mam władzę ciebie ukrzyżować?». Jezus odpowiedział: «Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci jej nie dano z góry. Dlatego większy grzech ma ten, który Mnie wydał tobie». Odtąd Piłat usiłował Go uwolnić. Żydzi jednak zawołali: «Jeżeli go uwolnisz, nie jesteś przyjacielem cezara. Każdy, kto się czyni królem, sprzeciwia się cezarowi».

Gdy Piłat usłyszał te słowa, wyprowadził Jezusa na zewnątrz i zasiadł na trybunale, na miejscu zwanym Lithostrotos, po hebrajsku Gabbata. Był to dzień Przygotowania Paschy, około godziny szóstej. I rzekł do Żydów: «Oto wasz król!». A oni krzyczeli: «Precz! Precz! Ukrzyżuj go!». Piłat powiedział do nich: «Czyż króla waszego mam ukrzyżować?». Odpowiedzieli

arcykapłani: «Poza cezarem nie mamy króla». Wtedy więc wydał go im, aby Go ukrzyżowano" (J 18,39-19,1-16).

Drodzy bracia i siostry, w powyższej relacji św. Jana możemy wyróżnić trzy główne akty. Akt pierwszy – przedstawienie przez Piłata Jezusa jako kandydata do paschalnej amnestii, po to, by Go ewentualnie uwolnić. Z Jezusem konkurował rozbójnik Barabasz. Pierwszy w swoim działaniu posługiwał się tylko prawdą i miłością – drugi – siłą i przemocą. Piłat się przeliczył. Na placu sądu nie było zwolenników Jezusa. Wszyscy ze strachu pouciekali. Jezusa nie miał kto bronić. Byli natomiast zwolennicy Barabasza. Dlatego decyzja tłumu była jednoznaczna: „Nie tego, ale Barabasza!".

Akt drugi, to skazanie Jezusa na biczowanie. Była to kara, którą skazanym na śmierć wymierzano jako dodatkową karę. Była to kara wyjątkowo barbarzyńska. Jezus nie był jeszcze formalnie skazany na śmierć, ale Piłat wymierzył Mu taką karę w trakcie przesłuchania, licząc, że może oskarżyciele ulitują się nad zbitym i poranionym Jezusem. Tu także namiestnik rzymski się przeliczył. Ze strony oskarżycieli nie było żadnej litości.

Akt trzeci, to cierniem ukoronowanie. Oprawcy nałożyli Jezusowi, który przyznał się do tytułu króla, karykaturalne oznaki królewskiego majestatu: purpurowy płaszcz, splecioną z cierni koronę i berło z trzciny. Mieli teraz okazję do drwin, szyderstw, pogardy, do totalnego upokarzania: „Witaj, Królu żydowski!". Tak ośmieszonego i poniżonego odprowadzili do Piłata. Ten zaś ukazał Go tłumowi ze słowami „Ecce homo – Oto człowiek". Rzymski sędzia – być może – był wstrząśnięty widokiem zbitej i wyszydzonej postaci Oskarżonego. Liczył na współczucie tych, którzy Go zobaczą. Tłum jednak nadal nie miał litości. Napastliwie wołał: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj!".

Piłat na koniec zasiadł na trybunale. Raz jeszcze powiedział: „Oto wasz król!" (J 19,14) i umywszy ręce, wydał na Jezusa wyrok śmierci. Z pewnością rozegrał się w nim wewnętrzny dramat. Z jednej strony, dobrze wiedział, że Jezus nie był politycznym przestępcą, oraz że Jego królowanie, do którego sobie rościł prawo, nie stanowiło żadnego politycznego zagrożenia.

Z drugiej jednak strony uląkł się pogróżek rozwścieczonego tłumu i chciał mieć spokój w okupowanym kraju, tym bardziej, że nadchodziło święto Paschy. Uważał, że w tym przypadku pokój jest ważniejszy od sprawiedliwości. Wydaje się, że w ten sposób chciał uspokoić swoje sumienie. Być może, że dopiero potem przekonał się, że pokoju nie można budować na nieprawdzie.

Moi drodzy, wyciągnijmy wnioski z tego fragmentu męki naszego Pana – wnioski dla naszej indywidualnej i społecznej rzeczywistości.

3. Wnioski wynikające z procesu Jezusa przed Piłatem

Najpierw stwierdźmy, że przypomniany dziś i rozważany fragment przesłuchania Jezusa przed Piłatem miał swoją kontynuację w historii i dzisiaj toczy się na salonach i areopagach świata. Zobaczmy, w jakich sytuacjach?

a) Królestwo Boże, które tu na ziemi urzeczywistnia się w Kościele, bywało w dziejach i dziś bywa rozumiane opacznie, właśnie w stylu oskarżycieli z dziedzińca pałacu Piłata. Są tacy, którzy patrzą na Kościół jako na społeczność czysto ludzką, jako na grupę interesu, a nawet – jak niektórzy mówią – na grupę przestępczą. Patrzą na rzeczywistość Kościoła z nienawiścią, patrzą czysto socjologicznie i jednostronnie, czyli krzywdząco. Opacznie rozumie się też misję Kościoła, która jest przedłużeniem misji Chrystusa, aby dawać świadectwo prawdzie. Tę prawdę, głoszoną przez Kościół dziś się w różnych kręgach, także w debacie publicznej – zwalcza, ośmiesza, lekceważy, ignoruje. W laickich przekazach medialnych, zwłaszcza w telewizjach komercyjnych, w prasie liberalnej, w programach dotyczących Kościoła, pomija się sprawy istotne, zasadnicze, a nagłaśnia się sprawy drugorzędne. Co więcej, przez zdarzające się w niewielkim procencie potknięcia osób duchownych, patrzy się na całą instytucję Kościoła. Raz po raz przestrzegają nas przed rządami, przed dyktaturą czarnych, przed ich wpływami na życie publiczne. Mówią o przymierzu ołtarza z tronem, o przylgnięciu hierarchii do jednej partii. Niszczy się kościelne

autorytety, chce się odebrać prawo osób duchownych, szczególne biskupów, do zabierania głosu w sprawach moralnych i religijnych. Wszystko to bardzo przypomina proces Jezusa przed Piłatem.

b) W czasie przesłuchania Jezusa przed rzymskim namiestnikiem szczególnego znaczenia nabierają słowa Jezusa, dotyczące świadczenia prawdy: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto z prawdy jest, słucha mojego głosu" (J 18,37). Jezus przed Piłatem przypomniał, jak ważna jest prawda, jak ważne jest mówienie prawdy i świadczenie o niej w życiu, czynienie jej i pełnienie jej w miłości. Jesteśmy świadkami, jak na szeroką skalę dziś prawda jest zakrywana, jak szerzy się kłamstwo; szerzy się przez słowo mówione i pisane. Dziś słowo ludzkie posiada tak wiele nośników medialnych: radio, telewizję, video, Internet, prasę. Trwa nachalny proces zakrywania prawdy, proces zakłamywania rzeczywistości. To nie jest droga do pokoju, do dobrobytu. Jest to droga do upadlania ludzi. Nieprawdą usprawiedliwia się niszczenie drugich. Historia ostatnich dziesiątków lat potwierdza, iż z nieprawdy, czyli z utopii, fałszywych ideologii, z fałszywego wizerunku człowieka i Boga, rodzą się ogromne nieszczęścia i tragedie. Widzimy to w dyktaturach, np. kłamstwa wychodzące dzisiaj z Kremla, wskazywanie na przyczyny i cele tzw. operacji wojskowych na Ukrainie, są obrzydliwe. Za każdym kłamstwem stoi diabeł. Sam Pan Jezus nazwał go ojcem kłamstwa. Bez prawdy kuleją wszystkie inne wartości. Może być fałszywe, pozorne dobro, piękno, może być fałszywa i pozorna miłość oraz świętość.

Przed Jezusem eucharystycznym musimy dziś zapytać się, jak jest z prawdą w moim życiu, czy jestem świadkiem prawdy, czy mówię tak, jak jestem o tym przekonany w moim sumieniu, czy jestem prostolinijny, przejrzysty; czy w prawdzie wychowuję swoje dzieci i wnuki?

c) Patrząc na scenę Jezusa i Barabasza, zauważamy, że niewinnego Jezusa nie miał kto wziąć w obronę. Jego zwolennicy zniknęli. Nie powiększajmy liczby tych, którzy dezerterują,

którzy uciekają, gdzie jest sądzona prawda. Dzisiaj nadal krzyczą za ułaskawieniem Barabasza, krzyczą ci, którzy stawiają na nieuczciwość. Nadają niekiedy ordery wcale nie bohaterom, ale niejednokrotnie oszustom, a nawet zdrajcom. Nie bądźmy tchórzami, głosujmy za prawdą, sprawiedliwością i miłością, a nie za kłamstwem i nieuczciwością. Od owych przekłamań i manipulacji nie są wolne dzisiejsze sądy. Nadal zdarzają się wyroki na zamówienia ukrytych notabli.

d) Gdy patrzymy na biczowanie i cierniem ukoronowanie Jezusa, chciejmy zauważyć, że Jego cierpienie przedłużyło się we wszystkich bitych i poniewieranych, wyszydzanych i katowanych. W udręce Pana Jezusa odzwierciedla się nieludzki charakter władzy człowieka, która w taki sposób potrafi deptać bezsilnych. Gdy człowiek odwraca się od Boga i we własne ręce bierze panowanie nad światem, staje się zwykle tyranem dla drugich. Tak było w łagrach sowieckich i w obozach koncentracyjnych. Tak jest dzisiaj na ukraińskiej ziemi. „Odkąd Jezus pozwolił się bić – napisał Ojciec św. Benedykt XVI – odtąd poranieni i bici są obrazem Boga, który zechciał za nas cierpieć". Dzisiaj biczowany Jezus ma twarz niewinnych poranionych, napadniętych ofiar: uchodźców i zabitych ofiar wojny.

W ostatnich latach ukazało się sporo książek opisujących cierpienia i tortury ludzi katowanych w więzieniach, w łagrach. Z ich lektury można się dowiedzieć, jakie potworne katusze przechodzili nasi rodacy na Kresach Wschodnich. To wszystko było jakimś przedłużeniem cierpienia samego Chrystusa. On przecież powiedział: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40).

e) Piłatowy wyrok śmierci wydany na Jezusa, nie z poczucia sprawiedliwości, ale ze strachu i czasowej koniunktury, niech będzie dla nas ostrzeżeniem, abyśmy nie załatwiali spraw dla osiągnięcia tzw. „świętego spokoju", ale do końca stali po stronie prawdy, sprawiedliwości i miłości.

f) Przypominając sobie dziś proces sądu Piłata nad Jezusem, chcemy sobie uświadomić, że powinniśmy zachowywać ostrożność w sądzeniu, w wydawaniu pochopnych opinii. Tylko Pan

Bóg zna pełną prawdę o człowieku, o każdym z nas. Dlatego nie bądźmy tacy pewni słuszności naszych sądów, ocen i opinii.

g) W postawie Jezusa mamy przykład, jak winniśmy przyjmować różne wyroki, sądy i oceny o nas. Zawsze mamy prawo upominać się o prawdę i o sprawiedliwość. Gdy jednak nasze prośby nie przynoszą rezultatu, winniśmy przyjąć upokorzenie i cierpienie w duchu Jezusa cierpiącego.

Zakończenie

Panie Jezu, stanąłeś kiedyś w pokorze przed sądem Piłata. Jako Sędzia świata stanąłeś przed sądem człowieka. Zmieniły się role. Bóg był sądzony, a człowiek był sędzią. Przebacz nam ten grzech. Przepraszamy Cię za tych, którzy dzisiaj Cię osądzają w twoich sługach, wyznawcach, którzy dzisiaj Cię biczują i szydzą z Ciebie. W pokorze wołamy do Ciebie: „Jezu, od okrutnych oprawców, na sąd Piłata, jak zbójca szarpany, Jezu mój kochany; Jezu, u kamiennego słupa niemiłosiernie biczami wysmagany; Jezu, przez szyderstwo okrutne cierniowym wieńcem ukoronowany; Jezu, od Piłata niesłusznie na śmierć krzyżową za ludzi skazany… Bądź pozdrowiony, bądź pochwalony, dla nas zelżony, wszystek skrwawiony! Bądź uwielbiony! Bądź wysławiony! Boże nieskończony”! Amen.

Droga krzyżowa Jezusa

Świdnica, 3 kwietnia 2022 r.

Kazanie pasyjne wygłoszone podczas nabożeństwa „Gorzkich Żali”. Kościół p.w. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski

Wstęp

W naszym rozważaniu męki Pańskiej, podjętym w kazaniach pasyjnych, przeszliśmy już z Jezusem trasę od Wieczernika po-

przez Ogród Oliwny, pałac najwyższego Kapłana, gdzie Wysoka Rada Sanhedryn przesłuchiwała Jezusa – do sądu Jezusa przed Piłatem. Namiestnik rzymski nie stwierdził wprawdzie winy Jezusa kwalifikującej Go na śmierć krzyżową, ale naciskany i szantażowany przez krzyczący tłum, wydał ostatecznie wyrok śmierci na Jezusa przez ukrzyżowanie. W naszej medytacji pasyjnej pozostały nam jeszcze dwa odcinki: droga Jezusa z krzyżem na Golgotę oraz konanie i śmierć Jezusa na krzyżu. Dziś pójdziemy z Jezusem drogą krzyżową, a za tydzień, w Niedzielę Palmową, staniemy pod krzyżem na Kalwarii. Wsłuchamy się w słowa Pana Jezusa wypowiedziane do nas z krzyża. Dzisiejszą medytację podzielimy na trzy odcinki, które będą mieć następujące tytuły: uczestnicy drogi krzyżowej, ewangeliczne stacje drogi krzyżowej oraz stacje drogi krzyżowej ukształtowane przez tradycję chrześcijańską.

1. Uczestnicy drogi krzyżowej Jezusa

Droga Jezusa z krzyżem na miejsce stracenia prowadziła od dziedzińca Piłata na szczyt niewysokiej Góry Golgoty, Kalwarii. Znajdowała się ona wówczas poza murami Jerozolimy. Trasa z dziedzińca Piłata na Kalwarię wynosiła ok. jednego kilometra.

Kto towarzyszył Jezusowi w tej drodze krzyżowej? W gronie osób towarzyszących były trzy grupy ludzi. Najbliżej Jezusa szli żołnierze z rzymskiego legionu, z narzędziami kary i zbrodni, których zadaniem było dokonanie egzekucji przez ukrzyżowanie. Byli to wyszkoleni kaci, oprawcy, których pasją było zadawanie cierpień i zabijanie drugich. W pobliżu nich kroczyli najbardziej wojujący i agresywni z tłumu, którzy przedtem krzyczeli na dziedzińcu Kajfasza i Piłata, domagając się śmierci Jezusa. Dla nich wieszanie i zabijanie na krzyżu było widowiskiem, które miało im przynieść wiele satysfakcji.

Druga grupa podążająca na Kalwarię za Skazańcem, to gromada przygodnych, ciekawskich gapiów, kibiców, pragnących zobaczyć, jak będzie przebiegać egzekucja. Wśród nich – być może – byli także pielgrzymi przybyli do Jerozolimy na święto

Paschy. Z pewnością chcieli zobaczyć egzekucję, by było potem o czym opowiadać.

Zbawicielowi towarzyszyła także trzecia grupa ludzi. Były to osoby z grona najbliższych Jego przyjaciół: Jego Matka – Maryja, grono współczujących niewiast. Była wśród nich Maria Magdalena oraz św. Jan Ewangelista, jedyny z grona dwunastu apostołów. Być może, że inni apostołowie, przynajmniej niektórzy, obserwowali z daleka, może z jakiegoś ukrycia, ten szczególny orszak ze Skazańcem.

Jeżeli przyjmiemy, że droga krzyżowa Pana Jezusa trwa nadal w Jego uczniach, to trzeba by zapytać, jacy ludzie są dziś reprezentantami tamtych grup ludzi, którzy podążali za Jezusem niosącym krzyż na Golgotę. Nie będziemy jednak tych ludzi wyszukiwać i przydzielać ich do tamtych grup z ulic Jerozolimy, ale każdy z nas niech postawi sobie pytanie, do której grupy należy; czy jest kimś z grona niewiast, może Weroniką, Marią Magdaleną, jedną z płaczących niewiast; może Szymonem z Cyreny, czy Janem Ewangelistą, a może czasem wcielam się także w rolę gapiów, kibiców, czy może nawet oprawców?

Jezus idzie dziś drogą krzyżową w ludziach prześladowanych, krzywdzonych, wyśmiewanych, idzie jakoś w każdym człowieku, na którego patrzę, z którym żyję, o którym słyszę. Św. Jan Paweł II uczył nas, że Chrystus zjednoczył się z każdym człowiekiem, że w niektórych ludziach w pewnych okresach życia odbiera chwałę, a kiedy indziej cierpi, niesie krzyż, jest biczowany, wyśmiewany, wyszydzany. Do kogo jesteśmy podobni, gdy doświadczamy cierpienia drugich, gdy patrzymy na drogę krzyżową naszych towarzyszy życia?

Przejdźmy do drugiej części naszej refleksji i rozważmy najpierw stacje drogi krzyżowej, które są wymienione w Ewangeliach.

2. Ewangeliczne stacje drogi krzyżowej

W czterech Ewangeliach droga krzyżowa Jezusa jest przedstawiona stosunkowo krótko. W zapisie Ewangelii w nabo-

żeństwie Drogi Krzyżowej znalazły się jedynie cztery stacje: stacja V – z Szymonem Cyrenejczykiem; stacja VIII – z płaczącymi niewiastami; stacja X – obnażenie z szat i stacja XI – ukrzyżowanie. Spójrzmy na Jezusa w tych sytuacjach Jego drogi z krzyżem na Golgotę.

a) Stacja piąta – Szymon z Cyreny pomaga dźwigać krzyż Jezusowi

W Ewangelii św. Marka czytamy: „Następnie wyprowadzili Go, aby Go ukrzyżować. I niejakiego Szymona z Cyreny, ojca Aleksandra i Rufusa, który idąc z pola, (tamtędy) przechodził, przymusili, żeby niósł Jego krzyż" (Mk 15,20b-21).

Zaszła obawa, że Jezus opadając z sił, nie doniesie drzewa krzyża na miejsce stracenia, dlatego przynaglono przypadkowego przechodnia – Szymona z Cyreny, by zaradził potrzebie. Nie wzięto – być może – do pomocy kogoś z towarzyszących osób, gdyż uważano, że byłoby to ubliżające. Dlatego zaangażowano człowieka przypadkowego.

W moim życiu ta stacja drogi krzyżowej może mieć dwie odmiany. To ja spotykam niekiedy pomagających mi Szymonów, czasem przez kogoś wskazanych czy poproszonych, a może nawet i przymuszonych. Jest jednak i tak, że to ja także jestem Szymonem dla kogoś, komu pomagam w jakiejś potrzebie, czasem przez kogoś nakłoniony, czy zachęcony. Za pomoc, której doznaję od różnych Szymonów, winieniem być wdzięczny i nie powinienem mówić, że ta pomoc mi się należy, że mam do niej prawo, ale powinienem zawsze za nią dziękować. Natomiast, gdy widzę kogoś w potrzebie, nie wolno mi nigdy mówić: „to mnie nie obchodzi, są inni od tego". Nie powinienem wstydzić się funkcji Szymona. Przecież św. Paweł powiedział: „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe" (Ga 6,2). Św. Jan Paweł II w Gdańsku, 12 czerwca 1987 roku tłumaczył nam, że na tym właśnie polega zasada solidarności, by nie działać nigdy przeciwko drugim. ale zawsze z drugimi i dla drugich.

b) Stacja ósma – Pan Jezus upomina płaczące niewiasty

O niewiastach opłakujących Chrystusa niosącego krzyż jest tylko mowa w Ewangelii św. Łukasza. Czytamy tam: „A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: «Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi!»" (Łk 23,27-28).

Widzimy zatem, że Jezus nie czeka na współczucie, na płacz nad Nim. Każe płakać nad sobą i swoimi najbliższymi, nad tymi którzy grzeszą. Opłakujmy zatem przede wszystkim nasze grzechy, a nie tylko cierpiącego Jezusa. Chrystus podjął mękę i śmierć krzyżową z powodu naszych grzechów, by nas z nich oczyścić.

c) Stacja dziesiąta i jedenasta – Obnażenie Jezusa z szat i ukrzyżowanie

W Ewangelii św. Jana czytamy: „Żołnierze zaś, gdy ukrzyżowali Jezusa, wzięli Jego szaty i podzielili na cztery części, dla każdego żołnierza jedna część; wzięli także tunikę. Tunika zaś nie była szyta, ale cała tkana od góry do dołu. Mówili między sobą: «Nie rozdzierajmy jej, ale rzućmy o nią losy, do kogo ma należeć». Tak miały się wypełnić słowa Pisma: «Podzielili między siebie szaty moje, a o moją suknię rzucili losy». To właśnie uczynili żołnierze" (J 19,23-24).

Jezus przed przybiciem do krzyża został odarty z szat. To odzieranie trwa do dziś. Trwa wtedy, gdy innych pozbawiamy szat, albo sami się ich pozbywamy w celach lubieżnych. Jest też odzieranie z szat duchowych, gdy kogoś pozbawiamy dobrej opinii, sławy, dobrego imienia, gdy ujawniamy słabości drugich i powodujemy u nich ból. Wtedy jesteśmy przy stacji dziesiątej Drogi Krzyżowej i Jezus cierpi w tych, którym dokuczamy.

Tę stację Drogi Krzyżowej ponawiamy też wtedy, gdy dzielimy się łupem zagarniętym komuś, gdy procesujemy się, żeby coś ugrać dla siebie. Żołnierze podzielili między siebie

szaty Jezusa. Nie robili tego, by mieć relikwie, pamiątkę, ale w celach zupełnie przyziemnych.

Po obnażeniu i podziale szat nastąpiło ukrzyżowanie. Nie podano żadnych środków znieczulających. Poszły w ruch gwoździe i młotki. Czynność krzyżowania oznaczała definitywne pozbycie się Jezusa. Sądzono bowiem, że śmierć kończy wszystko, zamyka ostatecznie historię człowieka. Tak z pewnością myśleli ci, którzy chcieli zabić Papieża, św. Jana Pawła II w maju 1981 roku.

Przy tym fragmencie męki Chrystusa warto uwydatnić jeszcze dwie myśli. Jedna jest zawarta w pieśni pasyjnej w słowach: „To nie gwoździe Cię przybiły, lecz mój grzech". Nie jest to dogmat, ale jest to przekonanie wiernych chrześcijan, że naszymi grzechami jak gwoździami przybijamy Chrystusa do krzyża. A zatem, gdy sobie uświadomisz, że popełniasz grzech, to także pamiętaj, że to jest gwóźdź, którym przybijasz Jezusa do krzyża. „To nie gwoździe Cię przybiły, lecz mój grzech".

I druga myśl wynikająca z tej stacji: ilekroć słyszysz, czy widzisz, jak Jezus jest usuwany z ludzkich serc, jak jest usuwany z życia publicznego, z książek, z mediów, zrozum to, że jest krzyżowany, że chce się Go zabić, wyeliminować z życia, żeby Go więcej nie było, bo podobno jest szkodnikiem i przeszkadza człowiekowi: „Jezu, do sromotnego drzewa przytępionymi gwoździami przykowany, Jezu mój kochany!".

Po spojrzeniu na te cztery stacje drogi z krzyżem, zapisane w ewangeliach, popatrzmy jeszcze na Jezusa przy stacjach wprowadzonych przez tradycję Kościoła.

3. Stacje drogi krzyżowej ukształtowane przez tradycję Kościoła

Spośród stacji drogi krzyżowej ukształtowanych przez tradycję Kościoła odnajdujemy pięć: stacje trzech upadków Pana Jezusa pod krzyżem (Są to stacje: III, VII i IX), stacja IV – spotkanie z Matką oraz stacja VI – spotkanie z Weroniką.

a) Upadki Pana Jezusa na drodze krzyżowej

„Jezu, srogim krzyża ciężarem, na kalwaryjskiej drodze zmordowany, Jezu mój kochany!".

Wedle tradycji Jezus potykał się i upadał trzykrotnie pod ciężarem krzyża w drodze na Kalwarię. Oznacza to, że jego cierpienie i ból były autentyczne, że Jego ludzkie siły były ograniczone. Ze wszystkich trzech upadków Jezus się podniósł i kontynuował ciężką drogę na miejsce stracenia.

Jakie przesłanie dla nas mają te upadki? Upadki te urzeczywistniają się w naszym życiu, na naszych drogach krzyżowych. Kiedy to się zdarzało? – wtedy, gdy może mówiłeś: jestem u kresu wytrzymałości, u kresu sił, ja już więcej nie zniosę, nie wytrzymam, jestem totalnie załamany, albo też wtedy, gdy obiecywałeś sobie, że coś, co nazwałeś grzechem, już więcej się w twoim życiu nie powtórzy, albo, gdy uroczyście oznajmiłeś: koniec z tym nałogiem! Ale oto nałóg cię pokonał, przyrzeczenie okazało się pustym słowem. I co wtedy? Nie wolno leżeć pod brzemieniem grzechów, wad, nałogów, pod ciężarem trudnych obowiązków. Trzeba się poderwać i iść dalej. Trzeba ponowić zobowiązanie i na nowo podjąć wysiłek. W tym powstawaniu niektórym ludziom pomaga religijna piosenka: „Ciągle zaczynam od nowa, choć czasem w drodze upadam, i ciągle słyszę te słowa: «kochać, to znaczy powstawać»".

b) Spotkanie z Matką

W Ewangelii św. Jana zostały zapisane słowa, które Jezus wypowiedział z krzyża do swojej Matki i do umiłowanego ucznia na Kalwarii. Wynika z tego, że Maryja kroczyła w milczeniu za swoim Synem drogą krzyżową. Tradycja chrześcijańska mówi o bezpośrednim, milczącym spotkaniu Maryi z Jezusem niosącym krzyż. Owo spotkanie wspominamy przy czwartej stacji Drogi Krzyżowej.

Nie mogło Jej tu nie być. Mogła Jezusa fizycznie zostawić, gdy Ten nauczał, gdy na oczach tłumów czynił cuda, gdy

przemawiał w świątyni, gdy był na ostatniej Wieczerzy i gdy modlił się w Ogrodzie Oliwnym. Przybyła na Drogę Krzyżową i potem stanęła pod krzyżem.

Śpiewaliśmy przed chwilą słowa: „Ach, widzę Syna mojego przy słupie obnażonego, rózgami z sieczonego… Obym ja, Matka strapiona, mogła na swoje ramiona złożyć krzyż Twój, Synu mój, złożyć krzyż Twój, Synu mój!".

Maryja idzie z nami drogą naszego życia. Jest z nami zwłaszcza wtedy, gdy nas przygniata krzyż. Popatrzmy dobrze na ściany Jasnogórskiej kaplicy i innych sanktuariów maryjnych. Ile tam znaków wdzięczności za obecność Maryi na drogach ludzkiego cierpienia, za wyproszone przez Maryję łaski. Dlaczego więc zapominasz, że masz Maryję przy sobie, że idzie z tobą przez ciemne doliny twego życia?; „Proszę, o Panno jedyna, niechaj krzyż Twojego Syna, zawsze w sercu swym noszę".

c) Spotkanie z Weroniką

W stacji szóstej Drogi Krzyżowej rozważamy spotkanie Jezusa z Weroniką i jej niewieścią przysługę. Jej obecność na kalwaryjskiej drodze i złożona przysługa była dla Jezusa wsparciem i rekompensatą za nieobecność przy Nim, w godzinie Jego cierpienia, tylu przez niego uzdrowionych i obdarowanych, tylu uczniów i przyjaciół.

Stacja ta pokazuje, że na kobiety można zawsze liczyć. Dzisiaj widzimy Weroniki w szpitalach przy łóżkach starców, dorosłych i dzieci. Widzimy je na salach operacyjnych. Widzimy przy łóżkach matek, babć, ojców dziadków, także przy łóżkach dzieci kalek, niepełnosprawnych. Chciejmy pamiętać, że tam one są i pełnią samarytańską posługę. Ponawiają i przedłużają gest otarcia skrwawionego oblicza Jezusa.

Zakończenie

Gdy kończymy rozważać drogę Chrystusa z krzyżem, dodajmy na koniec, że z tej drogi winniśmy czerpać siłę do

naszej życiowej drogi krzyżowej. Pamiętajmy, że nasz krzyż, który został nam przydzielony, nie jest ponad nasze siły. Bóg nie dopuszcza na nas takiego krzyża, którego nie potrafilibyśmy udźwignąć. Dlatego za św. Pawłem trzeba powtarzać: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13).

Ten, który za nas wycierpiał rany, o którym powiedziano, że w Jego ranach jest nasze zdrowie, Ten Odkupiciel z krzyżem, nieustannie jest do naszej dyspozycji, nieustannie nas wspomaga w dźwiganiu naszych krzyży. A że tak jest, niech nas w tym utwierdzi takie oto opowiadanie, obecne w literaturze religijnej, którym zamkniemy dzisiejszą refleksję pasyjną: „We śnie szedłem brzegiem morza – z Chrystusem, oglądając na ekranie nieba całą przeszłość mego życia. Po każdym z minionych dni zostawały na piasku dwa ślady: mój i Chrystusa. Czasem jednak widziałem tylko jeden ślad odciśnięty w najcięższych dniach mego życia. I rzekłem: «Panie, postanowiłem iść z Tobą, przyrzekłeś zawsze być ze mną; czemu zatem zostawiłeś mnie samego wtedy, gdy było mi tak ciężko?». Pan odrzekł: «Wiesz synu, że cię kocham i nigdy cię nie opuściłem. W te dni, gdy widziałeś jeden tylko ślad, ja niosłem ciebie na moich ramionach»".

„Niech Ci, mój Jezu, cześć będzie w wieczności za Twe obelgi, męki, zelżywości, któreś ochotnie, Syn Boga jedyny, cierpiał bez winy!"…A Ty, o Matko Bolesna: „Święta Panno, uproś dla mnie, bym ran Syna Twego znamię miał na sercu wyryte. Proszę o Panno jedyna, niechaj krzyż Twojego Syna, zawsze w sercu swym noszę, zawsze w sercu swym noszę". Amen.

Śmierć Jezusa na Krzyżu

Świdnica, 10 kwietnia 2022 r.

Kazanie pasyjne wygłoszone podczas nabożeństwa „Gorzkich Żali"
Kościół p.w. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski

Wstęp

Przeżywamy w tegorocznym Wielkim Poście ostatnie nabożeństwo Gorzkich Żali, wszak to już dziś ostatnia wielkopostna niedziela, Niedziela Palmowa, Niedziela Męki Pańskiej, otwierająca Wielki Tydzień, najważniejszy tydzień w całym roku kalendarzowym i liturgicznym. W naszych rozważaniach pasyjnych doszliśmy w ostatnią niedzielę z Jezusem na Golgotę. Dziś stajemy pod Jego krzyżem. Jezus został ukrzyżowany w piątek, przed żydowskim szabatem, przed świętem Paschy. Ukrzyżowanie nastąpiło ok. godziny trzeciej, czyli ok. godz. dziewiątej rano. Wyszydzanie, cierpienie i konanie na krzyżu wedle relacji ewangelicznych trwało do godziny dziewiątej czyli trzeciej po południu. Kierując się zapisem czterech Ewangelii, podzielimy nasze rozważanie na trzy części. W pierwszej, omówimy wyszydzanie Jezusa na krzyżu – w drugiej, rozważymy słowa Pana Jezusa wypowiedziane z krzyża. W końcowej, trzeciej części, zastanowimy się nad wymową śmierci krzyżowej Chrystusa.

1. Wyszydzanie Jezusa na krzyżu

W opisie męki Jezusa w Ewangelii według św. Mateusza, znajdujemy słowa: „Ci zaś, którzy przechodzili obok, przeklinali Go i potrząsali głowami, mówiąc: «Ty, który burzysz przybytek i w trzy dni go odbudowujesz, wybaw sam siebie; jeśli jesteś Synem Bożym, zejdź z krzyża!». Podobnie arcykapłani wraz z uczonymi w Piśmie i starszymi, szydząc, powtarzali: «Innych wybawiał, siebie nie może wybawić. Jest królem Izraela: niechże teraz zejdzie z krzyża, a uwierzymy w niego. Zaufał Bogu: niechże Go teraz wybawi, jeśli Go miłuje. Prze-

cież powiedział: „Jestem Synem Bożym”». Tak samo lżyli Go i złoczyńcy, którzy byli z Nim ukrzyżowani” (Mt 27,39-44).

Ewangelista Mateusz wymienia w powyższym tekście trzy grupy szyderców. Pierwsi, to przechodnie; drudzy – członkowie Sanhedrynu: kapłani, uczeni w Piśmie i starsi. Trzecią grupę szyderców stanowili ci, którzy zostali ukrzyżowani razem z Jezusem. Z Ewangelii według św. Łukasza dowiadujemy się, że z dwóch ukrzyżowanych razem z Jezusem tylko jeden przyłączył się do wyszydzania. Św. Łukasz napisał: „Jeden ze złoczyńców, których tam powieszono, urągał Mu: «Czyż ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas»” (Łk 23,39).

Jezus zniósł wyszydzanie w milczeniu. Nie spełnił próśb szyderców. Nie zstąpił z krzyża. Nie uczynił cudu. Cuda czynił kiedyś dla proszących i wierzących, a nigdy dla szyderców i na pokaz.

Szyderstwa wobec Jezusa nie zakończyły się pod krzyżem. Były ponawiane w dziejach wobec Jego uczniów, wobec Jego Mistycznego Ciała – Kościoła. Gdy kiedyś ostrzegano Stalina przed opinią papieża za jego niecne czyny, ten ironicznie zapytał, a ile papież ma dywizji? Po słynnym Liście biskupów polskich do niemieckich, przed Millennium Chrztu Polski, pisano po bramach i płotach: „biskupi zdrajcy”; „księża – na księżyc”. Kiedyś jeden z polskich polityków nazwał Jana Pawła II – prostakiem z Wadowic a na Krakowskim Przedmieściu przed Pałacem Prezydenckim, byliśmy świadkami sporządzenia krzyża z puszek od piwa. Podobno sprawcom nic się nie stało, podobnie jak i tamtym szydercom spod krzyża. Niedawno miało miejsce znieważenie krzyża i Papieża, św. Jana Pawła II w sztuce pt. „Klątwa”. W ostatnich latach i miesiącach, np. w czasie strajku kobiet i później, mieliśmy kolejne bluźnierstwa i szyderstwa z najświętszych wartości Kościoła. Są srogie kary za ośmieszanie Koranu, niczego złego nie wolno powiedzieć na Żyda, bo zaraz mówią, że to antysemityzm, tylko ze świętości chrześcijańskich można sobie pokpiwać i to bezkarnie.

Wyszydzanie Chrystusa na krzyżu w różnych formach trwa nadal. Wszystkich szyderców przestrzegamy przez Bożą

sprawiedliwością, przestrzegamy słowami psalmu pierwszego: „Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą występnych, nie wchodzi na drogę grzeszników i nie zasiada w kręgu szyderców, lecz ma upodobanie w Prawie Pana. Nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą. Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie, a liście jego nie więdną; co uczyni, pomyślnie wypada.

Nie tak z występnymi, nie tak: są oni jak plewa, którą wiatr rozmiata. Toteż występni nie ostoją się na sądzie ani grzesznicy w zgromadzeniu sprawiedliwych, bo Pan uznaje drogę sprawiedliwych, a droga występnych zaginie" (Ps 1). Zauważmy to ostrzeżenie, pochodzące od Boga, nie od ludzi, dlatego tym bardziej jest prawdziwe.

Przejdźmy do słów Jezusa wypowiedzianych na krzyżu.

2. Słowa Jezusa wypowiedziane z krzyża

W Ewangeliach mamy odnotowanych siedem słów – zdań Jezusa wypowiedzianych z krzyża. Przypomnijmy je sobie i pochylmy się nad ich treścią.

a) Słowo pierwsze: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łk 23,34a)

Modlitwę tę wypowiedział Jezus w czasie krzyżowania, gdy Mu przybijano ręce i nogi do drzewa krzyża. Jezus na zadawanie bólu odpowiedział prośbą do Boga: „Ojcze, przebacz im". Podał także motywację tej prośby: „bo nie wiedzą, co czynią". Chwila krzyżowania była chwilą ciemności, zaślepienia ludzi. Człowiek nie wiedział, co czyni, zapomniał się. Jezus błagał o wybaczenie tym, którzy Go przybijali do krzyża, którzy Mu zadawali nieludzki ból. Nie wołał o pomstę. Obca mu była nienawiść. Swoją modlitwą za oprawców, jako pierwszy wypełnił słowa, które ogłosił w Kazaniu na Górze: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują" (Mt 5,44).

W ślady Chrystusa wstąpił potem św. Szczepan, pierwszy męczennik, który w czasie kamienowania modlił się: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu" (Dz 7,60). W naszym czasie, podobnie zachował się Jan Paweł II, który zaraz po zamachu, przebaczył swemu niedoszłemu zabójcy, a potem odwiedził go w więzieniu.

Siostry i bracia, przebaczajmy zawsze wszystko wszystkim i za wzorem Chrystusa módlmy się za naszych nieprzyjaciół. Odpłacajmy za zło dobrem. Kto przebacza, kto miłuje, jest zawsze zwycięzcą.

b) Słowo drugie: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju" (Łk 23,43)

Słowa te były odpowiedzią na prośbę nawracającego się łotra: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdziesz do swego królestwa" (Łk 23,42). Łotr po prawicy skarcił swojego towarzysza niedoli, łotra wiszącego po lewicy, gdy ten urągał Jezusowi. Upomniał go słowami: „Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież – sprawiedliwie, odbieramy słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił" (Łk 23,40-41). Nawrócony łotr wyznał prawdę o sobie, swoim wspólniku i o Chrystusie. Gdy Jezusa poprosił o łaskę przebaczenia i łaskę wejścia do Jego Królestwa, wszystko otrzymał. Jezus zapewniając mu niebo, dokonał jakby pierwszej kanonizacji i to kanonizacji na krzyżu. Przy Chrystusie wszystko staje się możliwe. Chwila prawdy, chwila skruchy, staje się przepustką do nieba.

c) Słowo trzecie: „Niewiasto, oto syn Twój... Oto Matka twoja" (J 19,26-27a)

Jezus spojrzał raz jeszcze z krzyża na tych, którzy wytrwali z Nim do końca. Zwrócił się do swojej Matki ze słowami, które by można tak oto skomentować: zobacz Matko, oto Ja odchodzę, ale przekazuję Ci mego zastępcę. Będziesz go miała odtąd za

syna. A ty synu, popatrz, oto Matka twoja. Zostawiam ci Ją, aby miał cię kto kochać, abyś miał Matkę, która ci nigdy nie umrze. Troszczcie się nawzajem o siebie. Bądźcie sobie bliscy, bądźcie razem.

Ojciec św. Benedykt XVI w książce „Jezus z Nazaretu" zauważył, że słowa Jezusa skierowane z krzyża do Matki i do Jana są ostatnim poleceniem Jezusa w czasie ziemskiego życia. Są więc szczególnym testamentem.

Drodzy bracia i siostry, na Golgocie wszyscy otrzymaliśmy wspólną Matkę. Ona nas miłuje: kocha każdego i każdą z nas. Wszystkim nam jest potrzebna taka Matka, która jest zawsze, która nigdy nie umrze i do której w każdej chwili można przychodzić ze zmartwieniami i bolączkami.

Przypomnijmy, ze gdy umarła ziemska mama dziewięcioletniemu chłopczykowi Karolowi Wojtyle, ojciec zabierał go ze sobą do Kalwarii, by tam znalazł dla siebie nową Matkę. Chłopiec znalazł Ją i powiedział Jej potem: „Totus Tuus" „Cały Twój". Całe życie Ją kochał, a Ona czuwała nad nim. Ochroniła go 13 maja 1981 r. przez śmiercią. Czy pamiętasz, że Matka Jezusa jest także twoją Matką? Czy myślisz o Niej; czy Ją kochasz? „Synu, oto Matka twoja". Dzisiaj tej Matce przed chwilą śpiewaliśmy: „Pragnę, Matko, zostać z Tobą, dzielić się Twoją żałobą po śmierci Syna Twojego… O Maryjo, Ciebie proszę, niech Jezusa rany noszę i serdecznie rozważam.

d) Słowo czwarte: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?" (Mt 27,46)

Są to najbardziej dramatyczne słowa Jezusa wypowiedziane z krzyża, słowa głębokiego bólu i niemocy. Ta modlitwa Jezusa, wyjęta z Psalmu 22, ciągle prowokowała pytania i refleksje chrześcijan. Jak Syn Boży mógł zostać opuszczony przez Boga? Co znaczyło to wołanie? Nie znajdziemy z pewnością do końca zadowalającej odpowiedzi, tak jak nie znajdują odpowiedzi pytający, gdzie był Bóg, gdy ludzie byli gazowani i paleni w piecach krematoryjnych w Auschwitz?, gdy jeńcy wojenni,

polscy oficerowie, byli rozstrzeliwani w lesie katyńskim; gdzie był Bóg, gdy w tylu miejscach bezkresnej Syberii, na nieludzkiej ziemi, ginęli z głodu i z zimna nasi rodacy?; gdzie był Bóg, gdy ginęła delegacja naszego kraju w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem? (dzisiaj mamy dwunastą rocznicę tego tragicznego wydarzenia); gdzie jest Bóg, gdy przychodzi straszne trzęsienie ziemi, gdy rodzą się kalekie dzieci?; gdy matka umiera na raka i zostawia gromadkę dzieci? Gdzie jest Bóg, gdy na Ukrainie trwa rzeź ludzi: dzieci, kobiet, osób starszych ? – można tak pytać: „Panie Boże, gdzie jesteś?"; czy o nas zapomniałeś? Pamiętajmy jednak, że to nie Bóg zabija; zabija wolny człowiek. Trudno nam zrozumieć, że Bóg do tego stopnia szanuje ludzką wolność, którą ludzie wykorzystują do zła, do niszczenia, do znęcania się nad bezbronnymi i pozbawiania ich życia. „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?" (Mt 27,46; Mk 15,34).

e) Słowo następne – piąte: „ Pragnę" (J 19,28b)

W szczytowym momencie męki, w palącym słońcu południa, Jezus rozpięty na krzyżu zawołał: „Pragnę" (J 19,28b). Z pewnością był to ból pragnienia, jako że na krzyżu umiera się z pragnienia i w wyniku uduszenia. Słowo to było wołaniem o pomoc, o ulgę w cierpieniu. Zgodnie z przyjętym zwyczajem, podano Jezusowi popularne wśród ubogich kwaskowate wino, które można też było nazwać octem; uchodziło ono za napój gaszący pragnienie. Gdy Jezus skosztował octu, wypowiedział słowo: „Wykonało się" (J 19,30a).

f) Słowo szóste: „ Wykonało się" (J 19,30a)

W słowie tym, jako ostatnim wedle św. Jana, Jezus wyraził prawdę, że wszystko, co zostało mu zlecone przez Ojca, zostało spełnione, że zbawienie, na które czekała ludzkość, zostało dokonane. Rodziła się wielka radość w Otchłani, gdzie oczekiwano Mesjasza i wybawienia. Za tydzień, w poranek wielkanocny, zaśpiewamy słowa: „Którzy w otchłaniach mieszkali, płaczliwie

tam zawołali, gdy Zbawiciela ujrzeli… Zawitaj przybywający, Boże, Synu wszechmogący, wybaw nas z piekielnej mocy… Wielkie tam wesele mieli, gdy Zbawiciela ujrzeli, którego z dawna żądali".

g) Słowo ostatnie: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego" (Łk 23,46)

Według św. Łukasza te właśnie słowa były ostatnimi, podczas ziemskiego życia Jezusa. Zbawiciel umarł z modlitwą na ustach – o godzinie dziewiątej, czyli około godziny trzeciej po południu. O tej godzinie w świątyni jerozolimskiej zabijano baranki, które tego wieczoru mieli spożywać na pamiątkę cudownego wyjścia z niewoli egipskiej. W te święta paschalne Jezus był owym Bożym barankiem, który ocalił nas swoją śmiercią na krzyżu od śmierci wiecznej. Jezus umarł dla Ojca, umierał za nas i powrócił do Ojca wypełniwszy Jego wolę. Tam powrócił, by nam przygotować w niebie mieszkanie, jak sam o tym powiedział. Ostatnie słowa Jezusa z krzyża, wypowiadamy codziennie w końcowej modlitwie dnia w tzw. Komplecie. Każda nadchodząca noc zapowiada nam naszą śmierć. Sen biologiczny, w którym się pogrążamy po całodziennym trudzie, jest zapowiedzią snu wiecznego, naszego oczekiwania na końcowe zmartwychwstanie.

3. Zbawczy wymiar śmierci Jezusa i końcowe refleksje medytacji pasyjnej

Drodzy bracia i siostry, w skali dziejów ludzkości, w skali tylu morderstw, zbrodni, okrucieństw, wojen i katastrof, jakie wydarzyły się na ziemi, śmierć Chrystusa na krzyżu wydaje się być niepozornym epizodem, a jednak to ona stała się momentem zwrotnym w historii świata, ona otworzyła przed ludzkością realną perspektywę zbawienia. – wiekuistego obcowania z Bogiem. Doniosłość i majestat śmierci Jezusa wyrasta z tego faktu, że Jezus był prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem.

Wprawdzie Jezus umarł na krzyżu jako człowiek, cierpiał autentycznie w ludzkim ciele, ale ponieważ Jego ludzka natura była złączona z naturą Bożą w jednej osobie Syna Bożego, dlatego też cierpienie i śmierć na krzyżu Jezusa otrzymały tę szczególną moc i wartość zbawczą.

Gdy rozważamy śmierć Jezusa, jesteśmy zobowiązani uświadomić sobie, że my także zdążamy do śmierci, że kiedyś ona przyjdzie na nas. Może nasza śmierć nie będzie tak dramatyczna, jak śmierć Jezusa. Winniśmy jednak się do niej dobrze przygotować. W starożytności mawiano, że całe nasze życie winno być przygotowaniem do śmierci. Dlaczego boimy się umierać? Wszyscy chcemy iść do nieba, a boimy się umierać. Dlaczego? – gdyż ciągle wydaje się nam, że idziemy w nicość, a każdy z nas, każdy człowiek nosi w sobie lęk przed unicestwieniem. Nawet ateiści, którzy nie wierzą w życie wieczne z Bogiem, mawiają, że będą żyć w ludzkiej pamięci, w przyszłych pokoleniach i w krwioobiegu sił przyrody.

Daty śmierci każdej i każdego z nas są już ustalone. Bóg te daty wybrał i je dobrze zna, przed nami są one zakryte. Niech to nas nie przeraża. Patrzmy na Jana Pawła II, jak on świadomie i odważnie przygotowywał się do odejścia. Nie lękał się tego odejścia, bo mocno wierzył. Wiele razy powtarzał, że śmierć jest przejściem z życia do życia. Gdy okazywano mu w końcowych godzinach wielkie zatroskanie, mówił: „pozwólcie mi odejść". W najbliższy wtorek pochowamy w Świdnicy najstarszego mężczyznę, jakiego mieliśmy do niedawna w naszej Ojczyźnie – śp. Stanisława Kowalskiego, który żył 112 lat. Wszystko na ziemi przemija. W liturgii kościelnej znajdujemy słowa: „Nasze lata przemijają jak trawa, a Ty, Boże, trwasz na wieki".

W Radiu Maryja nasi wierni przez telefon składają wzruszające świadectwa o swojej więzi z Bogiem. Jakiś czas temu takie świadectwo złożyła pani Dorota. Powiedziała, że przed rokiem zmarł jej mąż. Przyszła wielka trauma. Nie mogła sobie bez niego poradzić, nie mogła znaleźć sobie miejsca. Podjęła decyzję, że codziennie przez miesiąc będzie jeździć do kościoła na Mszę św. i przyjmować Komunię Świętą w intencji męża.

Ból powoli zaczął mijać. Po miesiącu przyśnił się jej mąż. Przyszedł do niej we śnie bardzo radosny i powiedział, że jest bardzo szczęśliwy. Podziękował za wszystko i zniknął. Może masz coś podobnego w twoim życiu. Spróbuj i ty. W świecie wiary dzieją się naprawdę cuda.

Uwierzmy na nowo Temu, który powiedział: „Kto we Mnie wierzy, choćby umarł, żyć będzie" (J 11,25b).

Zakończenie

Zakończmy nasze dzisiejsze rozważanie i wszystkie pasyjne refleksje modlitwą, którą św. Jan Paweł II zapisał w swoim testamencie: „Męko Chrystusowa, pokrzepiaj mnie. O dobry Jezu, wysłuchaj mnie, w ranach Twoich ukryj mnie, nie dopuść mi odpaść od Ciebie, od wroga złośliwego obroń mnie. W godzinę śmierci mojej wezwij mnie. I każ mi przyjść do Ciebie, abym z świętymi Twymi chwalił Cię, na wieki wieków. Amen.

Spis treści

Słowo wstępne *7*

Homilie styczniowe

W imię Jezusa, z Bożym błogosławieństwem, pod opieką Maryi w Nowy Rok
Świdnica, 1 stycznia 2022 r. 13
Noworoczna modlitwa o pokój razem z Maryją
Polanica-Zdrój, 1 stycznia 2022 r. 17
Słowo Wcielone wśród nas zamieszkało
Świdnica, 2 stycznia 2022 r. 25
Jezus powołuje pierwszych uczniów
Świdnica, 4 stycznia 2022 r. 27
Kościół gwiazdą prowadzącą nas do Chrystusa
Żórawina, 6 stycznia 2022 r. 29
Do domu wracam jak strudzony pielgrzym
Wleń, 8 stycznia 2022 r. 34
Chrzest Jezusa – inauguracja publicznej działalności
Świdnica, 9 stycznia 2022 r. 39
Jezus naucza i działa w mocy Ducha Świętego
Świdnica, 11 stycznia 2022 r. 42
Z Chrystusem i Maryją w codzienność naszego życia
Świdnica, 16 stycznia 2022 r. 45
Zaskakujące działanie Pana Boga
Świdnica, 18 stycznia 2022 r. 49
„W dobrych zawodach wystąpiłem...” (2 Tm 4,7a)
Polanica-Zdrój, 19 stycznia 2022 r. 51
Do domu wracam jak strudzony pielgrzym
Rudnik nad Sanem – Stróża, 20 stycznia 2022 r. 58
Matka kapłana odchodzi do wieczności
Wrocław, 21 stycznia 2022 r. 64
Młodzieniec, który przeżył czasów wiele
Bożków, 22 stycznia 2022 r. 69
Otwarci na Boże słowo
Świebodzice, 23 stycznia 2022 r. 73
Razem do Chrystusa, aby wspólnie oddać Mu pokłon
Świdnica, 23 stycznia 2022 r. 78

„Którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie do życia" (J 5,29a)
Świdnica, 27 stycznia 2022 r. 79
Wychwalajcie Pana, bo jest dobry (Ps107,1a)
Leżajsk, 29 stycznia 2022 r. 84
Jesteśmy powołani do miłości
Leżajsk, 30 stycznia 2022 r. 89

Homilie lutowe

„Nie bój się, wierz tylko!" (Mk 5,36)
Świdnica, 1 lutego 2022 r.. 97
W postawie wierności i ofiarności
Świdnica, 2 lutego 2022 r.. 99
Odchodzi kapłan, żyjący tu na ziemi w postawie ofiarowania się Bogu i Kościołowi
Wrocław-Zakrzów, 2 lutego 2022 r. 102
Kapłan w życiu i śmierci oddany Chrystusowi
Jaszkotle, 4 lutego 2022 r.. 109
Codzienna modlitwa i częsty rachunek sumienia – drogą ku świętości
Polanica-Zdrój, 5 lutego 2022 r. 114
Nasze powołanie w Kościele w kontekście powołań biblijnych
Świdnica, 6 lutego 2022 r.. 120
Dobra modlitwa i religijność serca
Świdnica, 8 lutego 2022 r.. 124
Dzień Chorego przypomina nam o trosce Kościoła o chorych
Świdnica, 11 lutego 2022 r.. 126
Chory jest ważniejszy niż jego choroba
Świdnica, 11 lutego 2022 r.. 128
Obietnice i ostrzeżenia
Świdnica, 13 lutego 2022 r.. 133
W kim pokładamy naszą nadzieję; komu ufamy?
Świdnica, 13 lutego 2022 r.. 136
Potrzeba zawierzenia Bożej Opatrzności
Świdnica, 15 lutego 2022 r.. 140
Matka ucząca nas niesienia krzyża i naśladowania Chrystusa
Jasna Góra, 18 lutego 2022 r. 143

Bł. Stefan kard. Wyszyński i św. Jan Paweł II – wierni słudzy Maryi, Kościoła i Ojczyny
Jasna Góra 19 lutego 2022 r. 145
Widzenie, słuchanie i mówienie
Jasna Góra, 19 lutego 2022 r. 153
Święty Piotr i jego następcy sternikami łodzi Kościoła
Świdnica, 22 lutego 2022 r. 157
Św. Piotr Apostoł i św. Faustyna – nasi niebiescy wspomożyciele
Świdnica, 22 lutego 2022 r. 160
Jako uczniowie i nauczyciele, czyli jako nauczani i nauczający
Świdnica, 27 lutego 2022 r. 164
Ubóstwo duchowe – doskonalsza droga do życia wiecznego
Wrocław, 28 lutego 2022 r. 167

Homilie marcowe

Chrystusowe przestrogi i obietnice
Świdnica, 1 marca 2022 r. 173
Nasza ojczyzna jest w niebie
Świebodzice, 1 marca 2022 r. 176
Nasz wielkopostny program przygotowania do Świąt Wielkanocnych
Polanica-Zdrój, 5 marca 2022 r. 181
„I nie pozwól, byśmy ulegli pokusie" (Łk 11,4b)
Świdnica, 6 marca 2022 r. 186
Z Chrystusem zwyciężamy szatana
Świdnica, 6 marca 2022 r. 189
Przesłanie Prawd Polaków spod znaku Rodła na dziś i jutro naszej Ojczyzny
Wrocław, 6 marca 2022 r. 195
W mocy Ducha Świętego dążyć do świętości, spełniając dobre uczynki
Świdnica, 7 marca 2022 r. 205
Słowo Boże wzywające do modlitwy i do przebaczania
Świdnica, 8 marca 2022 r. 209
„To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!" (Łk 9,35)
Wrocław, 13 marca 2022 r. 212

Przymioty nauczyciela wiary
Świdnica, 15 marca 2022 r. 217
Jako dzierżawcy a nie właściciele
Świdnica, 18 marca 2022 r. 220
Św. Józef w nauczaniu i pobożności Kościoła naszego czasu
Świdnica, 19 marca 2022 r. 223
„I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom"
Świdnica, 22 marca 2022 r. 227
Kolejne wezwanie do nawrócenia
Świdnica, 24 marca 2022 r. 230
Zwiastowanie NMP i nasze zwiastowania
Świdnica, 25 marca 2022 r. 232
Zagubione synostwo i braterstwo
Świdnica, 27 marca 2022 r. 238
Chrystus naszym uzdrowicielem i wspomożycielem
Świdnica, 29 marca 2022 r. 240

Homilie kwietniowe

Dar Niepokalanemu Sercu Maryi – 117. rocznicę śmierci św. Jana Pawła II
Polanica-Zdrój, 2 kwietnia 2022 r. 245
Spotkanie grzesznej kobiety z miłosiernym Bogiem
Świdnica, 3 kwietnia 2022 r. 256
Być wiernym Chrystusowi w cierpieniu i w chwale
Owiesno, 9 kwietnia 2022 r. 261
Cierpienie Chrystusa i nasze cierpienie
Imbramowice, 10 kwietnia 2022 r. 266
Ten, który zdradził i ten, który wyparł się Jezusa
Świdnica, 12 kwietnia 2022 r. 273
Długie życia najstarszego mężczyzny Polski i Europy znaczone Bożym błogosławieństwem
Świdnica, 12 kwietnia 2022 r. 276
Wdzięczność za wielkanocne dary: za Eucharystię, kapłaństwo i nowe przykazanie
Świdnica 14 kwietnia 2022 r. 281
Struktura wielkopiątkowej liturgii Męki i Śmierci Pańskiej
Świdnica, 15 kwietnia 2022 r. 286

Bóg w dziele stworzenia, odkupienia i uświęcenia świata
Świdnica, 16 kwietnia 2022 r. 288
Wielkanoc w cieniu wojny na Ukrainie
Świdnica, 17 kwietnia 2022 r. 291
Pierwsze i późniejsze próby fałszowania prawdy o zmartwychwstaniu
Świdnica, 18 kwietnia 2022 r. 296
Paschalna promocja Marii Magdaleny i niewiast
Świdnica, 19 kwietnia 2022 r. 300
Wiara w zmartwychwstanie Jezusa rękojmią naszego zmartwychwstania
Świdnica, 23 kwietnia 2022 r. 303
Dawni i dzisiejsi głosiciele prawdy o zmartwychwstaniu Chrystusa
Wałbrzych, 23 kwietnia 2022 r. 307
Dziękujcie Panu, bo jest miłosierny
Świdnica, 24 kwietnia 2022 r. 312
Jezu, ufam Tobie
Wrocław – Brochów, 24 kwietnia 2022 r. 316
Umocnieni darami Ducha Świętego i wsparci orędownictwem św. Jerzego w walce ze złem
Wałbrzych, 25 kwietnia 2022 r. 323

Zbawienie przyszło przez Krzyż – Kazania pasyjne wygłoszone podczas nabożeństwa „Gorzkich Żali" w niedziele Wielkiego Postu 2022 roku

Cel rozważania męki i śmierci Chrystusa
Świdnica, 6 marca 2022 r. 335
Od Wieczernika do Ogrójca
Świdnica, 13 marca 2022 r. 342
Proces Chrystusa – Jezus przed Sanhedrynem
Świdnica, 20 marca 2022 r. 349
Proces Chrystusa – Jezus przed Piłatem
Świdnica, 27 marca 2022 r. 357
Droga krzyżowa Jezusa
Świdnica, 3 kwietnia 2022 r. 364
Śmierć Jezusa na Krzyżu
Świdnica, 10 kwietnia 2022 r. 373

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. I: *Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.

18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.
32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.

34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa*, t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.
41. *Siejba słowa*, t. XLI: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 504.
42. *Siejba słowa*, t. XLII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 426.
43. *Siejba słowa*, t. XLIII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 334.
44. *Siejba słowa*, t. XLIV: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 440.
45. *Siejba słowa*, t. XLV: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 440.
46. *Siejba słowa*, t. XLVI: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 376.
47. *Siejba słowa*, t. XLVII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.
48. *Siejba słowa*, t. XLVIII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.

49. *Siejba słowa*, t. XLIX: *Idźcie i głoście*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 320.
50. *Siejba słowa*, t. L: *Idźcie i głoście*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 512.
51. *Siejba słowa*, t. LI: *Idźcie i głoście*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 392.
52. *Siejba słowa*, t. LII: *Idźcie i głoście*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 356.
53. *Siejba słowa*, t. LIII: *Duch, który umacnia miłość*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 454.
54. *Siejba słowa*, t. LIV: *Duch, który umacnia miłość*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 476.
55. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 416.
56. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 500.
57. *Siejba słowa*, t. LVII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 506.
58. *Siejba słowa*, t. LVIII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 528.
59. *Siejba słowa*, t. LIX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 468.
60. *Siejba słowa*, t. LX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 480.
61. *Siejba słowa*, t. LXI: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 314.
62. *Siejba słowa*, t. LXII: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 328.

63. *Siejba słowa*, t. LXIII: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzciego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 350.
64. *Siejba słowa*, t. LXIV: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 304.
65. *Siejba słowa*, t. LXV: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczerzy*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 320.
66. *Siejba słowa*, t. LXVI: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczerzy*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 358.
67. *Siejba słowa*, t. LXVII: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczerzy*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia, września i października roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 444.
68. *Siejba słowa*, t. LXVIII: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczerzy*, cz. IV: *Homilie i rozważania z listopada i grudnia roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 360.
69. *Siejba słowa*, t. LXIX: *Eucharystia daje życie – posłani w pokoju Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania pierwszych czterech miesięcy roku 2022*, Świdnica 2023, ss. 392.